

OBRAZ HISTORYI POWSZECHNEJ

OD NAJDAWNIEJSZYCH
DO NAJNOWSZYCH CZASÓW.

DZIEŁO Z NIEMIECKIEGO PRZEROBIONE

P R Z E Z

LEONA ROGALSKIEGO.

WYDANIE DRUGIE

poprawne i do roku 1860 doprowadzone.

TOM II.

WARSZAWA.
NAKŁADEM J. J. OKOŃSKIEGO,
Ulica Miodowa, N. 494.

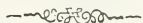
1861.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie, dnia 30 Lipca (21 Sierpnia) 1860 r.

Starszy Cenzor, SOBIESZCZAŃSKI

HISTORIA RZYMSKA.



ODDZIAŁ TRZECI.

WOJNY DOMOWE.

GRACHOWIE.

Tyberyusz i Kajus Grachowie, synowie Kornelii, siostry dwóch Scypijonów i Sempronijusza Gracha, wysoko poważanego plebejusza, byli naczelnikami stronnictwa ludu przeciwnego możnym. Tyberyusz Grachus powracając z wojny numantyńskiej, był świadkiem nieszczęśliwego stanu mieszkańców Włoch. Używalność gruntów rzeczypospolitej (ager publicus), które wszędzie składały daleko większą część kraju, prawie w ogólności zostawiona była małej liczbie rzymskich rodzin uprzywilejowanych lub zamożnych, pędzących zbytkowne życie w stolicy. Pospolici zaś obywatele, czyli massa ludu

rzymskiego, nic prawie nie otrzymali w podziale krajów, które zdobyć dopomogli; wzrastająca nędza i wierzyciele i tę nawet szczupłą część im wydarli. Pałając żądzą polepszenia losu niższych klass ludu i pohamowania pychy możnych, Tyberyusz starał się o urząd trybuna i dostąpić go potrafił.

Podał naówczas wniosek o wznowieniu prawa gruntowego Licynijusza (roku 3851), z pewnemi atoli odmianami. Żaden obywatel rzymski posiadać nie powinien więcej nad pięćset morgów gruntu publicznego na swoją osobę i po dwieście pięćdziesiąt morgów dla każdego dziecka. Kto posiadał większą nad tę ilość, winien był przewyżkę zwrócić rzeczypospolitej, za stosownem ze skarbu publicznego wynagrodzeniem. Tak odzyskane grunta, miały być rozdzielonemi pomiędzy ubogich i w ich władaniu pozostać na zawsze. Wniosek ten wielkie sprawił wzburzenie i żywego doznał oporu ze strony możnych: wszelako przyjętym został. Ale przeszkody zachodzące w wykonaniu tego prawa, skłoniły Tyberyusza do starania się o przedłużenie czasu jego urzędowania, które go zasłaniało przed zawziętością nieprzyjaciół. Lękano się podobnego przedłużenia i obwiniano go, iż się kusi o tyraniję. Nie użyto atoli dróg prawnych oskarżenia i sądu; lecz po raz pierwszy od założenia Rzymu, przez zgiełk i gwałt zemsta się objawiła: bo zaledwie tri-

bus przystąpiły do głosowania na ten nowy wybór, Scipio Nasica, kapłan najwyższy, lubo krewny Gracha, zapalony gniewem, powstawszy zawołał: „Niech ci, którzy ojczyznę ocalić pragną, idą za mną!” W tej chwili senatorowie, wielu ze stanu rycerskiego, najbogatsi obywatele, w towarzystwie swoich stronników, uzbrojeni w maczugi, stołki i w cokolwiek nawinęło się im pod rękę, rzucili się na lud bezbronny. Jeden z towarzyszków Gracha pierwszy mu cios zadał. Zginął on z trzemaset stronników swoich. Ciała ich w Tyber wrzucono (roku 3853). Ale mordercy stali się przedmiotem nienawiści powszechnej; i za sprawą Kaja Gracha, w dziesięć lat później, wybuchnęło wzburzenie z większą jeszcze gwałtownością.

Kajus Grachus otrzymał urząd trybuna i nie tylko wprowadził w wykonanie prawa uchwalone na wniosek brata, ale mocniej jeszcze one zaostrzył. Inne prawa, po części mądre i dobroczynne, po części zaś niebezpieczne, nastąpiły potem: a wszystkie niemal dążyły do poniżenia i ograniczenia władzy senatu. Najważniejszem było to, które nadawało stanowi rycerskiemu urzędy sędziów, oraz to, które przyznawało sprzymierzeńcom prawo obywatelstwa. Pierwsze z nich kładąc stan rycerski wyżej senatorskiego, właściwszem było do zachwiania, niżeli do utrzymania równowagi; drugie ukrywało w sobie iskrę najstraszliwszej wojny, która później zapaliła

się na ziemi Włoskiej. Kajus, przez ognistą żarliwość i potęgę swęj wymowy, zachował w ciągu dwóch lat wyraźną przewagę; lecz potrafiwszy w trzecim roku trybunstwa swego usunąć przeciwnika, którego się lękał, mniemał, iż może na nic się już nie oglądać. Konsul Opimijus, osobisty nieprzyjaciel Gracha, otrzymał, jako w czasach niebezpieczeństwa, władzę najwyższą, uderzył z wojskiem na tłumy stronników Gracha i rozproszył. Przeszło trzy tysiące obywateli poległo, w tēj liczbie sam Grachus. Opimijus opłacił mordercy głowę Gracha na wagę złota (roku 3863). Wzniósł potém świątynię Zgodzie, lubo ciągle prześladował stronnictwo przeciwne i niszczył wszelkie Grachów dzieła. Lud atoli oddawał cześć pamiętce dwóch braci, wznosił im posągi i ogłosił męczennikami swobód. Opimijus, skazany potém na karę za przekupstwo, umarł okryty wzdardą.

Tamy zerwane zostały. Siła zastąpiła sprawiedliwość. Nietykalność trybunatu pogwałcona na osobie Gracha starszego, bezpieczeństwo zaś życia obywateli rzymskich na osobach stronników Tyberyusza i Kaja. Straszna przyszłość zagrażała Rzymowi.

Podczas zaburzeń Grachów Rzym odnosił zwycięstwa zewnątrz. Znakomita część Gallii południowej aż do Pireneów, zawojowaną została w kilku wyprawach; Salyowie, Allobrogowie, Awerni, byli

zwycięzeni i osada Narbo Martijus (Narbonna) założona. Metellus, syn Metella Macedońskiego, podbił wyspy Balearyjskie, a L. Cecilijus Metellus Dalmacyę. Wojna ze Skordyskami ciągnęła się w Tracyi z odmiennem szczęściem.

WOJNA Z JUGURTĄ I CYMBRAMI.

Dwa wypadki niemaléj wagi, wojna z Jugurtą i Cymbkami, zawiesiły na czas pewny walkę stronnictw, ale podsyciły ogień niezgód domowych, który gwałtownie później wybuchnął.

Po śmierci Massynissy, Rzym według woli swojej, dziedzictwo tego monarchy rozdzielił między jego synów, a władcy Numidyj stali się zależnemi od Rzymian. Nie wahał się przeto Rzym wystąpić jako sędzia w kłótni zaszłej (roku 3865) między wnukami Massynissy, w której Jugurta, jeden z nich, zamordować rozkazał jednego z dwóch krewnych, a drugiego wygnał. Ale Jugurta, pozyskawszy względy senatu i przekupiwszy delegowanych rzymskich, zabił i tego spółzawodnika, który się był schronił na ziemię rzymską. Za staraniem trybuna Cezara Memmijusa wypowiedziano mu wojnę; Jugurta bronił się jeszcze przez wiele lat przeciwko wyrokom ludu i wojskom rzymskim, przekupując wodzów

tyle był nawet zuchwałym, iż sam udał się do Rzymu itam zamordować kazał trzeciego swego krewnego. Nareszcie (roku 3874) Q. Metellus, zwycięzca Macedonii, mąż nieskażony i wielki wódz, wysłany został z wojskiem przeciwko niemu. Jugurta, pomimo biegłości swej w sztuce wojennej, nie mógł oprzeć się jemu i po kilku porażkach schronił się do zięcia swego Bocchusa, księcia Maurytanii.

Ale zaszczyt ukończenia tej wojny wydarł Metellusowi C. Maryusz, jeden z najznakomitszych w historyi rzymskiej mężów. Urodzony w Arpinum w niskim stanie, bez dóstatków, bez wychowania, bez nauki, odznaczając się jedynie zasługą wojkową i wielkością duszy pomieszaną z grubością, pozyskał wziętość w wojsku przez swe czyny, a w stolicy przez popularność. Gorliwość jaką okazał na urzędzie trybuna, usprawiedliwiła zaufanie ludu, a protektor jego Metellus, który zabrał go do Numidyi w charakterze delegowanego, uznał ważność jego usług; ale Maryusz oczerniwszy dobroczyńcę swego przed ludem, potrafił usunąć go od dowództwa, które sam potem objął jako nowo wybrany konsul (roku 3877).

Maryusz wygrawszy kilka znakomitych bitew i zdobywszy najwarowniejsze stanowiska, zniósł połączone siły Numidyi i Maurytanii. Bocchus przymuszony był wydać Jugurtę Rzymianom. Sylla,

kwesor pod Maryuszem, który dokonał tego wydania, ściągnął na się gniew Maryusza. Bocchus otrzymał jedną część Numidy, Rzym drugą, a trzecią dano Hijempsalowi i Hiarbasowi, jedynym potomkom panującego domu (roku 3678). Jugurta szedł przed wozem tryumfalnym zwycięzcy i umarł z głodu w lochu podziemnym.

Radość jaką sprawił ten pokój, zakłóciła wojna z Cymbami. W pierwszych latach wojny z Jugurtą rozbiegła się wieść, że od północnych stron, posuwa się naród koczujący, o którym nic zgoła dawniej nie słyszano. Liczono go na trzykroć-sto-tysięcy wojowników, wzrostu wysokiego, włosów jasnych i oczu błękitnych. Towarzyszyły im żony i dzieci, co nieprzeliczoną masę składało. Miał to być jeden z ludów Germanii, o których po raz pierwszy wtedy historia wspomina. Rozbiwszy konsula Papirijusa Karbo, pod Noreja u granic Illiryi (roku 3781), Cymbrowie przeszli Helwecyę, Ren, Galliję i niszcząc wszystko cokolwiek napotkali, wkroczyli w krainę Celtyberów za Pirenejskimi górami. Tygurowie (z kraju znanego dzisiaj pod nazwiskiem kantonu Zurich), Ambronowie wraz z Tugenami, Tektosagowie (z Tuluzy) i ogromna liczba Teutonów (od brzegów Bałtyckiego morza) połączyli się z nimi. Nadaremno żądali oni ziemi od Rzymian. Cymbrowie zwyciężyli wówczas Julijusa Silanus i Aurelijusza Skaurus; Tygurowie rozbili L. Kas-

syusza Longinus w okolicach genewskiego jeziora i znieśli do szczętu wojska Knejusa Manlijusa Maxyma i Q. Serwilijusa Caepijona (roku 3879). Teutobokus i Bojoryk straszniejszemi byli od Annibala.

W takiej ostateczności, w jednym Maryuszu pokładał Rzym nadzieję ocalenia swojego. Bez względu przeto na prawa zasadnicze i lubo znajdował się on jeszcze w Numidyi, powtórnie został wybrany konsulem i wśród ciągłych niepokojów rzeczypospolitej, cztery lata z kolei był na ten urząd wybierany. Nie omylono się w nadziei. Kiedy nieprzyjacielskie tłumy rozłączyły się dla wtargnięcia do Włoch, Teutonowie przez Galliję, a Cymbrowie przez Tyrol, Maryusz wystąpił ku Rodanowi i uderzył na barbarzyńców przy Aquae Sextiae (Aix w Prowancyi). Taktyka wzięła górę nad liczbą, a zapal nad siłą i dziką walecznością. Dwakroć-sto-tysięcy barbarzyńców legło na placu, olbrzymi Teutobokus z ośmdziesiąt tysiącami swych wojowników w niewolą się dostał; lud teutoński w pień wycięto (roku 3882). Tymczasem Cymbrowie przedarli się do Włoch, zimą jeszcze, przez wąwozy gór Alpejskich. Lutacyusz Catulus cofnął się ku Adydze; Maryusz w pomoc mu pośpieszył. Dnia 19 Lipca tegoż roku (3882), na równinach Werony albo Wercelli Maryusz stoczył drugą morderczą bitwę. Cymbrowie w liczbie 150,000, wzrostu ogro-

mnego, od stóp do głowy uzbrojeni, postępowali powolnie, tworząc niezmierzony okiem czworobok, który otaczało 15,000 jazdy pancernej. A gdy ci ostatni, zmyśloną ucieczką, zwabili Rzymian do pogoni, wojsko Cymbrów całą swoją masą uderzyło na rozłączone siły rzymską, wykrzykując zwycięstwo; lecz słońce olśniło Cymbrów i Maryusz wydarł im zwycięstwo, które za niewątpliwe już mieli. Po najzaciętszym oporze, w którym i kobiety żywy udział brały, doznali losu Teutonów. Tygurowie, na wieść o tej klęsce, rozpierchli się. Maryusz, wybawca Rzymu, tryumfem zaszczycony został.



WOJNA ZE SPRZYMIERZEŃCAMI.

Upojony sławą i nawykły rozkazywać Maryusz, wzdychał odtąd do utrzymania się przy władzy. Wybrany konsulem po raz szósty (roku 3883), przez życziwość ludu, do którego sprawy zawsze był przywiązany, i za staraniem dwóch demagogów, trybuna Apuleusa Saturnina i pretora Glaucyusa. Oni pomordowali na komicyach spółzawodników swoich i opanowali Kapitolium. Ale rozgniewany lud uderzył na nich i powłókł na plac kaźni. Maryusz usunął się wtedy na czas pewny do Azji.

Niedługo potem, Liwius Drusus zapalił gwałto-

wniejszy jeszcze pożar. Stan rycerski niegodnie nadużył urzędu sędziowskiego, który był mu powierzony przez Kaja Gracha i ściągnął na się powszechną nienawiść przedajnością i zdzierstwem w dzierżawie dochodów krajowych. Trybun Liwijus Drusus wyjednał, iż władza sądownicza podzieloną być miała między senat a stan rycerski, i że z ostatniego wybierani także będą członkowie uzupełniający senat. Ale postanowienie to niezawistnym go uczyniło obu stronom. Ażeby pozyskać sobie znaczną liczbę zwolenników, wznowił dawniejszy wniosek Grachusa o nadanie praw obywatelstwa wszystkim sprzymierzeńcom we Włoszech, i dokazał że go przyjęto, pomimo oporu dwóch konsulów (roku 3893). Gdy powracał z komicyów do domu, przez nieznanomego zamordowany został. Uradowany senat zniósł te obmierzłe sobie prawa, i tym postępkiem omal co Rzymu w przepaść nie wtrącił.

Sprzymierzeńcy Rzymu, po drugi raz omyleni w nadziejach, głęboko się rozjątrzyli. Otwartą przeto siłą postanowili dobić się tego, czego im tak niesprawiedliwie odmawiano. Zamiarem ich było wydrzeć panowanie Rzymowi, Włochy zjednoczone zamienić w republikę, której by stolicą było Corsinium. Wszyscy prawie sprzymierzeńcy, mianowicie zaś Marsowie, wzięli się do oręża i przez trzy lata prowadzili wojnę z Rzymianami, o siłach przewyższających i z taktyką, której od samychże Rzymian

nauczyli się (roku 3894). Krew płynęła po wszystkich częściach Włoch. Trzykroć sto-tysięcy młodych wojowników zginęło. Okrucieństwa i zdrady wzajemne zdawały się uczynić niepodobném wszelkie pojednanie.

Około tegoż czasu, Mitrydates Wielki król Pontu, zaczął niebezpieczną wojnę. Mitrydates, potężny własnym genijuszem, tudzież związkami z wielą ludów scytyjskich, wyruszył nagle z Pontu (r. 3895), zalał wojskiem Azyę Mniejszą, w jednym dniu za tajemnemi rozkazy wymordował 80,000 Rzymian, przebył morze, opanował wyspy, zajął Trację, Macedoniję, część Grecyi, licząc w nią Ateny, i zamyślał utworzyć ze wszystkich narodów od Donu aż do Alp, wielki związek w celu uderzenia na Włochy. Niebezpieczeństwo zdawało się jeszcze większém niżeli za czasu wojny z Cymbrami.

Senat odniósłszy kilka zwycięstw nad dawnymi sprzymierzeńcami, udzielił wtedy prawo obywatelstwa tym którzy pozostali wiernymi, (jako to Latyni i umbrowie), a później tym którzy powracali do związku. Inni bez trudności zwyciężonemi byli pojedynczo i też same prawie warunki otrzymali.

Tak więc całe Włochy przeszły pod panowanie Rzymu, który dostąpił wielkości za pomocą sił Italii. Ale dawniejszy kształt rządu stawał się coraz bardziej niedostatecznym. Zaburzenia stolicy rozkrzewiały się po całych Włoszech i coraz większej

nabierały mocy. Odmienne- a sprzeczne widoki pomnażały rosterki. Niepodobna już prawie było pozyskać jedności w działaniach, a każdy naczelnik fakcyi, jakkolwiek nikczemny, zwyciężonym będąc w Rzymie, mógł się spodziewać, iż znajdzie winnych częściach Włoch pomoc prawną, opartą na namietnościach i uprzedzeniach. Postanowienie, mocą którego przybrani sprzymierzeńcy, zamiast rozdzielonymi być pomiędzy dawne tribus, składali oddzielne ośm tribus, co zapewniało dawnym przewagę na komicyach, zmniejszyło wprawdzie złe, lecz go nie wykorzeniło. Spory wynikające z tego prawa, nie jeden raz stanowionego i znoszonego, często broczyły krwią ziemię włoską.

PIERWSZA WOJNA DOMOWA.

Maryusz, naczelnik stronnictwa demokratycznego i Sylla obrońca arystokracji, zupełnie sprzecznych zdań i widoków byli zwolennikami; ale nienawiść wyłęglą z tej sprzeczności charakterów rozjątrzyły jeszcze bardziej duma nienasycona, nieznająca granic żądza panowania, namietność obu im spólna: stała się ona zgubną Rzymowi z przyczyny genijuszu, nieugiętego uporu i okrucieństwa obu tych spółzawodników. W wojnach z Jugurtą i Cymbrami sława

Maryusza znacznie przewyższyła blaskiem swym młodego jego spółzawodnika; ale w wojnie ze sprzymierzeńcami Sylla przez talenta i szczęście zaciemniał Maryusza, wiekiem pochylonego. Rzym mniemał, iż Sylla będzie najlepszym wodzem dla stawienia czoła Mitrydatowi, i powierzył mu dowództwo wtenczas gdy on jako konsul stał z wojskiem pod Nolą (roku 3896).

Wybór ten był śmiertelnym ciosem dla siedmdziesiąt-letniego Maryusza. Pałał on żądzą uszczknienia wawrzynów w Poncie, a tak wielki posiadał wpływ na umysł ludu, że na wniosek trybuna Sulpicyusza, lud wzburzony zniósł uchwałę senatu mianującego wodzem Syllę, i powierzył to dostojęństwo Maryuszowi.

Na tę wieść Sylla wyruszył z wojskiem swoim ku Rzymowi. Po raz pierwszy z przerażeniem widział ten gród obywateli swoich zwracających nań wiarołomnie oręż, który im powierzył na swą obronę. Nie byli to już żołnierze rzymscy, ale żołnierze Sylli.

Sylla bez oporu wszedł do zatrwożonego miasta. Maryusz z trudnością ocalić się potrafił. Sylla, na czele swoich hufców, przepisał wyrok ogłaszający zdrajcami ojczyzny zwyciężcę Cymbrów, jego syna i dziesięciu przedniejszych jego stronników, i na głowy ich cenę nałożył. Potem powiększył liczbę członków senatu, przez rozmaite prawa ścieśnił władzę ludu i trybunów, których do pierwiastkowego stanu, acz nie n dłaugo, powrócił, i wznowił komicya

przez centurye. Mniemając iż tym sposobem ustalił rząd arystokratyczny i rozruchy uśmierzył, rozkazawszy wybrać nowych konsulów Knejusa Oktawijusa i Kornelijusza Cynnę, Sylla opuścił Rzym i szedł na Wschód.

Ale Maryusz, ów sławny wygnaniec, nie wpadł w ręce oprawców i po tysiącznych niebezpieczeństwach schronił się do Afryki. W tej krainie, pierwszym świadku jego dzieł, tułał się długi czas w najsmutniejszym opuszczeniu, ciągle wystawiony na mordercze żelazo zemsty, pozbawiony wszystkiego, i wówczas to, odpoczywając jednego dnia pośród zwalisk Kartaginy, rzekł do posłańca pretora, rządzącego krajem, owe pamiętne słowa: „Pójdź, powiedz panu twemu, żeś widział Maryusza wygnańcą siedzącego na zwaliskach Kartaginy“. Potrafił wreszcie znaleźć przytułek na pustej wyspie.

Cynna odłączył się wkrótce od Sylli. Podał on wniosek, za przykładem Sulpicyusza, ażeby rozdzielić sprzymierzeńców pomiędzy wszystkie tribus; ale towarzysz jego Oktawijan, na czele przeciwnego stronnictwa, zmusił go do opuszczenia miasta po bitwie, która nie mało krwi kosztowała. Mieszkańcy Włoch zbiegli się tłumnie pod chorągwie Cynny, który odwołał Maryusza i pospołu z nim szedł ku Rzymowi. Siedmnaście tysięcy wojowników legło pod murami stolicy, do której zwycięzcy wkrótce po kapitulacyi, weszli, Cynna udając łaskawość, Mary-

usz okazując nienawiść pełnym gniewu wzrokiem. Wtedy zaczęła się rzeź. Żołnierze, jak gdyby szturmem zdobyli nieprzyjacielskie miasto, rachowali i mordowali bez różnicy kto do czyjój należał strony. Wielka liczba obywateli znakomitych zasługą lub urodzeniem, przedniejsi senatorowie, wszyscy naczelnicy stronnictwa Sylli, wyginęli; sam Sylla skazany na wygnanie. Nasycił się krwią Cynna po pięciu dniach mordów; ale Maryusz, którego zjadłość nie była jeszcze zaspokojona, przebiegał ulice Rzymu ze zbrojnemi siepaczami, którzy każdego zabijali kogo Maryusz nie powitał.

Rozkosz atoli, jakiej on kosztował we wścieklej zemście, zakłóciła wkrótce wieść o zwycięztwach Sylli i bliskim zapewne jego powrocie. Przesądną myślą powodowany Maryusz wdychał do siódmego konsulatu, i samowolnie godność tę przywłaszczył, Cynnę za towarzysza wybrawszy. Ale zbyt krótko nią się cieszył. Miotany trwogą tajemną, dla rozproszenia jej oddał się opilstwu i umarł (roku 3898).

Tymczasem Sylla walczył chwalebnie z Mitrydatem, Archelaus, wódz Mitrydata, za zbliżeniem się Rzymian ściągnął siły swoje do Beocyi i Aten, które były głównem jego wojennem stanowiskiem. Sylla obległ to ostatnie miasto i zdobył je szturmem po najzaciętszym oporze. Trupy barbarzyńców i obywateli zagrzebły się pośród zwalisk i popiołów większej części miasta; Pyreum i cytadella Munichia

stały się pastwą płomieni. Ateny, lubo wkrótce podniosły się ze swego upadku, dawniej wszelako świetności nie odzyskały. Sylla posunął się potem na równiny Cheronei, później ku Orchomenowi i wszędzie zwycięstwa odnosił. Mitrydates stracił posiadłości swoje w Europie, a wojna ciągnęła się w Azji, tak na lądzie, jak na morzu.

Konsul Waleryus Flakkus, następca Maryusza, przybył naówczas z Rzymu na czele dwóch legij, z tych jedna część przeszła na stronę Sylli, którego konsul miał odeprzeć, Flakka zamordował pomocnik jego Flavius Fimbria i udał się potem do Azji. Mitrydates uciekł się do układów dla otrzymania dogodnych warunków pokoju; lecz Sylla odrzucił wszystkie wnioski i ciągnąc dalej wojnę przywiódł Mitrydata do ostateczności. Król ten nie mógł inaczej pozyskać pokoju jak przez opuszczenie wszelkich zawojowań swoich, Bitynii, Kappadocyi i królestwa Pergamu w Azji, wydanie ośmdziesięciu okrętów, zapłatę trzech tysięcy talentów i poprzestanie na królestwie Pontu (roku 3900). Wiarołomny Fimbria, będąc napastowanym w okopach, śmierć sobie zadał, a jego legije przeszły pod dowództwo Mureny.

Sylla otrzymał te wszystkie korzyści bez pomocy Rzymu. Kraje w których prowadził wojnę cały ten ciężar dźwigały. Mianowicie Azyę Mniejszą dotknęło brzemień kontrybucyj pieniężnych i dostarczeń ży-

wności, tudzież łupieztwo żołdactwa. Musiała ona wypłacić także 20,000 talentów za karę nieprzyjanych skłonności ku Rzymowi.

Ale rzeź nie ustawała w Rzymie. Cynna i Karbo, który sam ogłosił się konsulem, Norbanus i młody Maryusz, bez przestanku byli podżegani nienawiścią, niedowierzaniem, bojaźnią i okrucieństwem wrodzonym, do krwi rozlewu. Powrót Sylli, stał się hasłem okropniejszych jeszcze morderstw. Cynna, będący duszą stronnictwa Maryusza, gdy wystąpił przeciwko Sylli, od własnych zbuntowanych żołnierzy zamordowany został. Sertoryusz udał się do Hiszpanii. Inni wodzowie, lubo równi Sylli w odwadze, ustępowali mu w przebiegłości. Siły ich atoli były groźnemi. Wszyscy obywatele nowi oświadczyli się za ich stronę; liczba walczących wynosiła 225,000.

Sylla na czele swoich 40,000, szedł spokojnie przeciwko tym tłumom. Gdy wyruszył z Apulii, gdzie był wylądował, dawni jego stronnicy, wygnańcy, uciekający, wielu senatorów i mężów konsularnych, niechętni, zbiegli się ze wszystkich stron, i przyłączyli się do jego wojska, które całkowicie było mu oddane. Rozbił on pod Kapuą konsula Norbana, wojsko Scypiona drugiego konsula przeszło na stronę Sylli. Metellus Pius, Cethegus, młody Knejus Pompejusz, ze znaczną liczbą wojowników, pomnożyli jego siły. Sardynia i Afryka podobnie przechyliły się ku niemu. Karbo i młody dwódziesto-sześcioletni

Maryusz, nowi konsulowie, w licznych potyczkach niepomysłnie (zwłaszcza pod Sacriportus), walczyli przeciwko Sylli. Maryusz zamknął się w murach Prenesty. Karbo porażony został w Sycylii przez Kneja Pompejusza; Norbanus sztyletem się przebił. Maryusz życie sobie odebrał, równie jak młody jego przyjaciel Telezynus. Ojciec tego ostatniego, na czele Lukańczyków i Samnitów toczył bój z Syllą pod murami Rzymu. Mordercza była bitwa. Omal co nie uległ Sylla, lecz Krassus z prawem skrzydłem wojska nadbiegł mu w pomoc i rozbił nieprzyjaciela (roku 3902).

Wnijsie Sylli do Rzymu napiętnowane było okrucieństwo i barbarzyństwem. Każdego dnia ogłaszano listy osób skazanych na śmierć i utratę majątku. Samo bogactwo było powodem potępienia. Kto zabił skazanego odbierał dwa talenta w nagrodę, ktokolwiek okazał politowanie wśród tych scen krwawych, szedł na śmierć. Nie wolno było dawać przytułku ani ojcu, ani bratu, ani synowi. Małżonek skazany nie śmiał wnijsć do domu żony. Moc tych wyroków rozciągała się aż do drugiego pokolenia; synowie i wnukowie skazanych wyłączonemi zostali na zawsze od wszelkich urzędów publicznych. Wściekłość prześladowania nie oszczędziła i umarłych. Zwłoki starego Maryusza wygrzebano, znieważono i wrzucono w rzekę Anio; jego trofea i posągi zburzono. Pojedyncze karnie nie nasycali niecierpliwego Sylli;

rozkazał wymordować jednego dnia, w cyrku, ośm tysięcy jeńców, którym obiecał był przebaczenie.

Wyroki śmierci, morderstwa, łupiestwa, rozszerzyły się za obrębem Rzymu po całych Włoszech. Wszyscy mieszkańcy Prenesty na śmierć skazani, mieszkańcy Spoletu, Fluencyi, Interamny, sprzedani w niewolę; wiele miast zburzono aż do szczętu. Sylla, od arystokratów nazwany ojcem, wybawcą, przybrał imiona Faustus i Felix i wybrany został Dyktatorem na czas nieograniczony. Wychodził zwykle poprzędzany przez 24 liktorów. Dobra skonfiskowane rozdzielił między swoje czterdzieści siedm legij, dziesięć tysięcy niewolników rozdał obywatelom, trzechset ze stanu rycerskiego do senatu przypuścił, i założył liczne kolonije weteranów.

Uciszyła się wreszcie burza. Sylla dyktator, wznowił dawniejsze swe prawa ku ugruntowaniu władzy arystokratycznój, a powściągnięciu gminu, wydał także postanowienia, po większej części nader mądre, w przedmiocie porządku sukcesyi urzędów, zabezpieczenia kraju i spokojności na prowincyach, przywrócił senatowi władzę sądowniczą i obostrzył prawa obywatelstwa przyznane sprzymierzeńcom. Murena, który pałając żądzą otrzymania tryumfu, rozpoczął wojnę z Mitrydatem, odebrał rozkaz wznowienia traktatu pokoju. Po dwuletniem piastowaniu władzy, Sylla złożył dyktaturę, z taką spokojnością i bezpieczeństwem, jak gdyby nikogo nie obraził ni-

czem, i napawał się słodyczą życia prywatnego, jak gdyby nie kosztował nigdy przywilejów najwyższego dostojenstwa. Umarł niedoświadczwszy od nikogo najmniejszej oznaki nieprzyjaźni, w rok po abdykacyi, we dwa dni po ukończeniu dwudziestej drugiej księgi własnej historii (roku 3906).

Nienawiść panująca pomiędzy Maryuszem a Syllą 150,000 obywateli rzymskich w grob wtrąciła. Padło jej ofiarą tysiąc dwieście ze stanu rycerskiego, dwóchset senatorów, szesnastu edylów, siedmiu pretorów i trzydziestu trzech mężów konsularnych. Wszystkie prowincyje niemałych strat doznały.

Lepidus, jeden z konsulów trzymających się strony Maryusza, opierał się pogrzebowi Sylli i żądał zniesienia jego praw. Ale Q. Lutatius Catulus, jego towarzysz, rozbił go w kilku potyczkach, i zmusił do szukania przytułku na wyspie Sardynii, gdzie też on umarł. Perpenna, z niedobitkami porażonego wojska, udał się do Hiszpanii, gdzie Sertoryus znakomitą grał rolę. Szczątki stronników Maryusza zgromadziły się około tego wielkiego męża, a wśród jego obozu utworzył się senat ze trzechset członków. Posłowie Mitrydata przybyli tam z odległych krain Pontu, dla układów o zawarcie przymierza przeciw stronnictwu panującemu w Rzymie; ale Sertoryusz, lubo naciskany od nieprzyjaciół przewyższających liczbą, odrzucił wszelką pomoc którąby okupić należało chociaż przez najmniejsze ustąpienie.

Sertoryusz trzymał się w Hiszpanii całe lat ośm, lubo Sylla wysłał przeciw niemu liczne siły pod dowództwem Metellusa Pius, wytrawionego w bojach i pomimo że Pompejusz wielki poraził go później z potężniejszym wojskiem. Zwycięzca w wielu bitwach, i groźny wśród samych klęsk, przez umysł obfity w zasoby i przez umiejętność korzystania z miejscowości, zdawało się iż Sertoryusz był niepokonanym, a ogromna nagroda jaką Metellus za głowę tego wielkiego męża wyznaczył, świadczy o przestachu i nikczemności Rzymian. Podły Perpenna, zamordowaniem swego wodza i przyjaciela, oswobodził ich nareszcie od groźnego przeciwnika (roku 3912). Wiarołomca ten objął po nim dowództwo; ale Hiszpanie brzydząc się jego zdradą, opuścili go, i Pompejusz tym łatwiej potrafił go zwyciężyć, pojmać i na śmierć skazać.

Około tegoż czasu niszczyła całe Włochy mordercza wojna niewolników. Spartakus, zemknawszy z 78 towarzyszy swoich, po większej części Traków lub Gallów, ze szkoły gladyatorów w Kapui, rozbił wysłanych przeciwko niemu żołnierzy, wzmocnił swą bandę wielką liczbą wojowników łączących się z nim, i gdy mu się wiodło pomyślnie, stanął na czele silnego wojska, odniósł walne zwycięstwo nad dwoma pretorami i dwoma konsulami, i rzucił popłoch na samą stolicę. Ale naostatek M. Licinius Krassus zniósł do szczytu to wojsko niewolników

i jego dowódcę (roku 3913). Szczupła garstka pierzchających, którzy w Alpach szukali przytułku, wpadła w ręce Pompejusza, powracającego z Hiszpanii i zniszczoną została.

POMPEJUSZ. KRASSUS. CEZAR.

Knejus Pompejusz, wzmocniwszy Syllę za powrotem z wojskiem które sam zaciągnął, odniósłszy liczne zwycięstwa nad wojskami Maryusza we Włoszech, Sycylii i Afryce, i wzięwszy w niewolę Hiarbasa króla Numidy, we 24 roku życia, powitany został przez Syllę tytułem Imperatora, przezwany Wielkim i dostąpił zaszczytu tryumfu. Wsławiwszy się później przez nowe zwycięstwa i roztropność w niebezpiecznej wojnie z Sertoryuszem, tudzież w mniej trudnej wyprawie przeciw Perpennie, powtórny był zaszczycony tryumfem, w 34 roku życia wybrany konsulem, lubo nie piastował poprzednio urzędów, przypuszczony został do senatu i prezydentą onego otrzymał. Powodzenie takie natchnęło go przekonaniem iż nikomu pierwszeństwa ustąpić nie powinien. Ale pomimo całej dumy, tyle był prawym iż nie chciał dopuścić się gwałtu. Nadzieję zakładał na blasku swoich zasług i dobrowolnej przychylności ludu. Wszelako próżność, niestałość,

obluda, wygórowana zarozumiałość i brak doświadczenia charakter jego kaziły.

M. Licinius Krassus, potomek jednego z najznakomitszych w Rzymie domów, towarzysz Pompejusza za jego konsulatu (roku 3914), z trudnością ocalić się potrafił przed tyraniją Maryusza. Gniewem gorejąc, z chwałą walczył dla przywrócenia Sylli, a mianowicie dla własnych widoków. Nabywanie dóbr wygnańców, handel niewolnikami i inne mniej szlachetne spekulacye uczyniły go najbogatszym z mieszkańców Rzymu. Własnym kosztem żywił kilka tysięcy ubogich obywateli i do tego stopnia pychę posunął iż z własnych pieniędzy wojsko utrzymywał. Temi drogami, tudzież powodzeniem oręża swego przeciw Spartakusowi, wielkiego nabył znaczenia. Jego światło, biegłość w kierowaniu spraw publicznych, popularność, wymowa, męstwo bohaterskie wywyższyły go nad spółziomków; ale nieograniczona chciwość bogactw okryła go wzgardą. Kajus Julius Cezar, którego tyranija Sylli i płochość własnych postępów trzymały przez długi czas w oddaleniu od zawedu chwały, znalazł, lubo nie posiadał ani świetnego imienia Pompejusza, ani skarbów Krassa, we własnym genjuszu i szczęściu swoim, środki wywyższenia się. Przywiązany do Maryusza przez swoje zasady i związki, był bowiem zięciem Cynny, za usilnemi tylko prośbami potrafił uniknąć okrucieństwa Sylli, którego przenikliwe oko dostrzegało

w nim „coś więcej niżeli Maryusza“. Bez zaprzeczenia, miał on wspanialszą i szlachetniejszą duszę aniżeli ten dziki wojak. Nikt go nie przewyższał w śmiałości, wytrwałości, przezorności, przytomności umysłu i zręczności. Nikt lepiej nad niego nie znał ludzi, ani też trafniej korzystać umiał z okoliczności, a mało wojowników było tak uprzejmych, tak ludzkich i tak uczonych. Nienasycona atoli jego pycha, ze wstrętem znosiła nie tylko wyższego, ale równego, i nie poprzestawała jak Pompejusz, na stopniu najwyższym, lecz wzdychała do rzeczywistego panowania. Okoliczności postawiły Cezara na czele stronnictwa demokratycznego; a Pompejusz, dla podobnychże przyczyn, został naczelnikiem arystokratycznego stronnictwa. Historya tych dwóch wielkich mężów obejmuje zatem w sobie historję państwa rzymskiego i zadziwiającej odmiany kształtu jego zarządu.

Jednem z najważniejszych dzieł konsulatu Pompejusza było prawo zwane *lex tribunicia*, znoszące obostrzenia jakiemi Sylla władzę trybunów ścieśnił. Trybuni przez wdzięczność, kwapili się o uprzedzenie życzeń Pompejusza; a wkrótce nastęrczyła się okoliczność ku jego wyniesieniu. Upadek Kartaginy i Koryntu oddawna już ułatwił rozbójnikom morskim, grassowanie po morzach i napadanie na pobraża państwa rzymskiego. Wyspa Delos i Cylicya przytułek im dawały; nienawiść ku Rzymianom i nędza pomnożyły liczbę tych zbójców.

Mieli oni przeszło tysiąc statków, a nie znajdując już łupów na morzu, plądrować zaczęli brzegi, gościńce, domy. Przeszło czterysta miast złupili, głód zagrażał Rzymowi. Prawda że Servilius Vatia pomyślnie walczył z nimi na lądzie; ale był to chwilowy tylko ratunek. Nieszczęśliwi Kreteńczykowie, napastowani niesprawiedliwie od Rzymian pod Cecyljuszem Metellusem Cretius zwanym, zniewoleni byli do połączenia się z tymi zbójcami, których rzeczpospolita rozciągająca się nad wielą rozproszonych wysp, a za stolicę mająca Cylicyę, zdawała się odtąd nie pokonaną.

Gabinus trybun, w takiem położeniu, uczynił wniosek do prawa, które powierzało Pompejuszowi na trzylata nieograniczone dowództwo na wszystkich morzach i brzegach w odległości 400 stadyów ($12\frac{1}{2}$ mil niemieckich) w głąb kraju, tudzież nadawało mu moc użycia na ten cel okrętów, pieniędzy i wojska, w miarę uznanéj potrzeby. Dwudziestu czterech wodzów zostawać miało pod jego rozkazami. Wszyscy przedniejsi członkowie senatu opierali się temu prawu; ale przychylność ludu wzięła górę, a ufność jaką pozyskał Pompejusz tak była wielką, iż w dniu w którym otrzymał najwyższe dowództwo wojska, cena zboża nagle się zniżyła, jak gdyby powróciła już obfitość. Nie omylono się w nadziei. W przeciągu czterdziestu dni oczyścił morza, a zakończył wojnę we czterech miesiącach (roku 3917)

zniszczeniem kryjówek złójców i założeniem osad, w których uśmierzeni piraci uczyli się rolnictwa i przemysłu. Około tego czasu Metellus wyspę Kretę w prowincję rzymską zamienił. Pompejusz piastował jeszcze władzę. Dla przedłużenia czasu jej trwania i większego rozszerzenia onej, Manlijus trybun podał wniosek o prowadzenie wojny przeciw Mitrydatowi w Azji. Wniosek ten przyjęto pomimo oporu Katulusa i innych (roku 3918).

Nigdy Rzym nie miał do walczenia nieprzyjaciela podobnego Mitrydatowi. Śmierć Sylli ożywiła nadzieje tego króla, wziął się więc do oręża po trzeci raz (roku 3908), w zamiarze odebrania Bitynii, którą Nikomedes zapisał Rzymianom. Ogromne czynił przygotowania. Rzym niespokojny o Włochy mocno zagrożone, wysłał do Azji dwóch konsulów, Aurelijusza Cotta i L. Licynijusza Lukulla, polecając im zgromadzić wojsko i uciszyć burzę. Lukullus, w którym talenta wrodzone i nauka, zastępowały praktyczną znajomość sztuki wojennej i doświadczenie, zwyciężył Mitrydata na lądzie i na morzu, mianowicie pod Czyzykiem. Nie zostawało już królowi Pontu, który postradał wszystkie swoje zdobycze i kraj nawet własny, jedno odwaga i umysł przedsiębiorczy. Zaciągnął nowe wojsko wśród bitnych koczujących ku północy morza Czarnego ludów i górali Kaukazu, odparł Lukulla, a nowój doświadczył klęski pod Kabire. Udał się wtedy o pomoc do Tygra-

nesa, zięcia swego, króla Armenii i Syryi. Na czele trzechkroć stu tysięcy najemnego żołnierza, śmiało wystąpił przeciw Lukullowi, dziesięć razy mniejsze mającemu siły, i za swoją zuchwałość odniósł karę pod Tigranocerta (roku 3916). Ale Mitrydates na nowo zgromadziwszy wojsko, uciekł się do powolnych działań i częściowych potyczek, dla osłabienia Rzymian. Lukullus pobił dwóch królów pod Artaxata, lecz zmuszony został do odwrotu z przyczyny buntu własnych żołnierzy. Mitrydates powrócił wtedy do Pontu, rozproszył wojska rzymskie, wkroczył do Kappadocyi i stał się równie groźnym jak dawniej. Lukullus, którego niekarność legij pozbawiła, owocu tyłu zwycięstw, spotwarzony w Rzymie przez zazdrośnych, odwołany został. Zwyciężywszy tylekroć, z trudnością ledwie potrafił dostąpić zaszczytów tryumfu. Jego następca konsul Acilius Glabrio, nie śmiał stawić czoła królowi. Azya zdawała się straconą, chybaży zjawił się jaki wódz wyższym nierównie genijuszem obdarzony.

Tym wodzem był Pompejusz. Nadaremno siedm-dziesięcioletni Mitrydates wyteżył przeciwko niemu wszystkie siły i całą swą przebiegłość, porażony atoli pod Dastyrą, schronił się do Kolchidy. Syn jego Maches oświadczył się za Rzymianami; Mitrydates sprawiedliwym uniesiony gniewem, zabił go i nieznużony czterdziestoletnią wojną, odnowił nierówną walkę na czele ludów Bosforu, Iberyi i Albanii. Pom-

pejusz uśmierzywszy pomyślnie Kaukaz, zwrócił się ku południowi, dla osiągnięcia owocu swoich i Lukulla czynów. Tygranes wyjednał pokój przez poświęcenie Syryi, która zamieniła się w prowincję rzymską. Armeniję mniejszą otrzymał Dejotares tetrarcha Galacyi; podzielono Paflagoniję, samowolnie zakończono spory o sukcesyą w Judei, i panowanie Rzymu ugruntowało się wszędzie aż do granic Arabii.

Nagle rozbiegła się wieść, że Mitrydates, z wojskiem zaciągniętem u Scytów, zamierza iść ku Dunajowi, postępować brzegiem tej rzeki ku Alpom, ztąd się przedrzeć do Włoch, łącznie z Gallami i innemi nieprzyjawnymi Rzymianom narodami. Spiesznie się udał Pompejusz, ale już nie spotkał nieprzyjaciela. Farnaces, drugi syn Mitrydata, z częścią wojska zbuntował się przeciwko ojcu; wtedy nieszczęśliwy starzec śmierć sobie zadał (roku 3921). Pompejusz zamienił Pont w prowincję rzymską, a królestwo Bosforu dał Farnacesowi.

Żaden Rzymianin przed Pompejuszem nie okazał tak świetnych czynów. Mógł on się pochlubić, że nadzwyczajnie rozszerzył granice państwa, że jako zwycięzca przeszedł Pont, Armeniję, Kappadocyę, Paflagoniję, Medyę, Kolchidę, Albaniję, Cylicyę, Mezopotamiję, Syryę, Fenicyę, Judeę, część Arabii i Scytyi, i prawie wszystkie te kraje w prowincye rzymskie zamienił; że zawojował dwa tysiące miast,

zabrał ośmset okrętów, położył trupem lub wziął w niewolę przeszło dwa miliony nieprzyjaciół, odnowił czterysta miast; za jego staraniem dwadzieścia milionów wpłynęło do skarbu publicznego i pomnożyły się we dwójnasób prawie dochody krajowe. Zaszczycono go też najwspanialszym tryumfem i znaczne rozdano nagrody pieniężne, aż do ostatniego żołnierza.

KATYLINA. CYCERO.

Kiedy Pompejusz przez chwalebne zdobycze rozszerzał granice państwa, czarna zdrada wewnątrz zagrażała Rzymowi i rzeczypospolitej. Sergijusz Katiłina, patrycyusz, obdarzony świetnemi przymiotami, ale zuchwały i wylany na rozpustę, uknował spisek, którego celem było podpalić Rzym, wymordować senat i konsulów, wzniecić bunt we wszystkich miastach Włoskich, a korzystając z powszechnego nieładu rzucić się do oręża i ogłosić Katiłinę panem rzeczypospolitej. Roztrwoniwszy na zbytki majątek otrzymany w dziedzictwie, postradawszy wziętość przez występki, nie miał on innych środków dla naprawy swego mienia nad łupieztwo, a dla osiągnięcia władzy nad zamięszanie powszechne. Wielu z najznakomitszej młodzieży w podobnych

znajdowało się okolicznościach; innemi powodowały urazy lub widoki osobiste. Niektórzy zostali wciążęgnięci znaczeniem przedniejszych spiskowych; drudzy zaś uwieśdź się dali pozorami. Nieobecność Pompejusza i najlepszego wojska czyniła otuchę ich przedsięwzięciu, a nadzieja, iż wezmą w niem udział weterani Sylli, którego dwaj wnukowie należeli do spisku, rokowała pomyślny skutek.

Wybawcą Rzymu z tak wielkiego niebezpieczeństwa był Marek Tullijusz Cyncero. Urodzony w Arpinum z nieznanego domu, wszelako ze stanu rycerskiego, przeszedłszy rozmaite stopnie urzędów, wyniósł się do najpierwszych godności w Rzymie, jedynie przez zasługę osobistą. Szczęśliwe z przyrodzenia skłonności udoskonaliło wyborne wychowanie i stale były one skierowane ku dobremu. Nie posiadał ani świetnego męztwa Pompejusza, ani stoickiej odwagi Katona; ale był mądrym i cnotliwym, miłośnikiem kraju i sprawiedliwości. Te szacowne przymioty połączone z blaskiem jego zasługi pod względem nauk, każą wybaczyć mu niektóre lekkie wady, od jakich ten wielki mąż nie był wolnym, jako to: próżność, chełpliwość i niejednostajność charakteru, które się często przebijają w jego pismach.

Cyncero, konsul naówczas, przenikliwością umysłu odkrywszy spisek, zręcznie i ostrożnie zebrał wszelkie dowody i stałością swą zmusił zuchwałego Katy-

linę do opuszczenia Rzymu. Senat powierzył Cyceronowi władzę najwyższą, jako w czasie grożącego rzeczypospolitej niebezpieczeństwa. Pochwytał on winowajców, wymógł na nich wyznanie zbrodni i wtrącił do więzienia. Wielu ze spiskowych było niemałego znaczenia, jedni rodem, drudzy dostojenstwem, jako mężowie konsularni, senatorowie; a liczne prawa, pozwalające każdemu zbrodniarzowi odwoływać się do ludu i wyraźnie zabraniające skazania na śmierć obywatela przed publicznem jego badaniem w obecności ludu, zdawały się opierać temu, iżby ci winowajcy potępionemi byli przez senat. Wszelako ze względu na konieczność okoliczności i za usilnem naleganiem Cycerona i Katona, senat, po pamiętnej naradzie, wydał wyrok śmierci, który konsul bez odwołki wykonać rozkazał. Sam Katyli-
na, zgromadziwszy wojsko w Etruryi, poległ ze stronnikami swemi, po najzaciętszym oporze w mordczej bitwie pod Pistoja, przeciw Petrejusowi, wysłanemu od konsula Antonijusza (roku 3922). Rzym nie okazał się niewdzięcznym wybawcy swemu. Na wniosek senatorów Katulusa i Katona, senat i wszystek lud nadali Cyceronowi przezwisko Ojca Ojczyzny.

PIERWSZY TRYUMWIRAT. WOJNA CEZARA Z GALLAMI.

Pompejusz powrócił wówczas ze Wschodu ze zwyciężkiem wojskiem, które rozpuścił wylądowawszy do Włoch i odprawivszy tryumf, a nie żądał innej nagrody, jedno potwierdzenia urzędzeń swych w Azji i podziału gruntów między swoich żołnierzy. Odmówiono zadość uczynienia jego żądaniom, a gniew z poniżenia takiego, był zapewne główną przyczyną jego związku z Krassusem i Cezarem.

Ten ostatni wyrzekł się wreszcie rozputy dla poświęcenia się sprawom publicznym. Okryty sławą, zbogacony łupami, przybył do Rzymu z Hiszpanii pod zarządem jego zostającej. Podał on Pompejuszowi i Krassusowi, których dawna zazdrość odnowiła się, myśl utworzenia między sobą trzema przymierza, celem utrzymania się przy władzy i przyprowadzenia do skutku spólnych zamiarów, bez względu na wszelki opór. Tym sposobem powstał pierwszy tryumwirat (roku 3924). Cezar jeden zebrał owoce tego Tryumwiratu. Pompejusz, któremu Cezar dla ustalenia tego związku dał córkę swoją Julią w małżeństwo, postradał wziętość i przychyłność ludu, a Krassus, pomimo swych dóstatków, nie mógł nigdy wziąć przewagi nad nimi dwoma. Bezpośrednim skutkiem tego związku było

wyniesienie Cezara na konsula. Bibulus wybrany został na jego towarzysza za wpływem senatu. Lecz Cezar, ufny w swych sprzymierzeńców i liczne stronnictwo pośród ludu, śmiał się z niedołężnych usiłowań Bibulusa dla oparcia się jego prawom i nareszcie wyjednał sobie u ludu, nie zważając, że to zależało jedynie od senatu, na pięć lat rządu Gallii cyzalpińskiej i Illiryi, do czego strwożony senat przydał jeszcze Galliję tranzalpińską.

Cezar, obejmując powierzone mu rządy, rozmyślał o wielkich zamiarach; poznał, że tam najkorzystniej przyjdzie mu walczyć dla opanowania władzy w Rzymie. W uczuciu własnej siły, obiecywał sobie, iż dziełami swemi zatrze pamiątkę czynów Pompejusza. Mógł także za pomocą skarbów zdobytych na narodach zwyciężonych, pozyskać sobie w Rzymie stronników i przyjaciół potężnych i utworzyć wojsko, które doskonale wyćwiczone pod jego rozkazami, zupełnie jemu oddane, nie zaś sprawie Rzymu, zapewniłoby pomysłny skutek dumnych jego przedsięwzięć.

Dla tego też, przy końcu pierwszych pięciu lat, na zjeździe w Lukce z Pompejuszem i Krassusem, ochocho im ustąpił konsulatu, tudzież prowincyj podług ich wyboru, zachowując dla siebie tylko przedłużenie rządów Gallii jeszcze na lat pięć i pomnożenie liczby legij.

Cezar gromił narody Gallii, już pojedynczo, już połączone razem, niejednokrotnie uciekał się do podstępów i chytryści dla dopięcia zwycięstw i gdy po niemałym krwi rozlewie, w siódmym roku wojny Gallowie raz jeszcze powstałi w massie, pod dowództwem walecznego Vercingetorixa, przeciwko Rzymianom, genijusz i szczęście wzięły górę nad rozpaczą narodu, osłabionego poprzednimi klęskami. Gallija ugięła kolano przed zwycięzcą i jakkolwiek ponętna nastroczała się pora, za czasu następnych wojen domowych, nie kusila się już ona ani razu o odzyskanie niezawisłości. W ciągu tych wojen Cezar po dwakroć przez Ren wkraczał do Germanii, ale bezskutecznie; podwakroć przepływał morze dla zhołdowania Wielkiej Brytanii, lecz jałowe tylko trofea zebrał w téj wyprawie.

Stan wewnętrzny Rzymu w owéj epoce przedstawiał smutny obraz wyrodzenia się moralnego obywateli, niedołężności praw, przedajności i zepsucia. Trybuni mianowicie nadużywali bezwstydnie władzy swojej, którą zawsze uważano za świętą. Używali lub sprzedawali swoją powagę przeciwnym stronnictwom z kolei, dla osobistych widoków popierali najwystępniejsze zamiary i szli niejako na wyścigi pomiędzy sobą w dumie i przewrotności.

Cezar, w pośród obozów, przypatrywał się takiemu stanowi rzeczy i poczęści kierował poruszeniami w stolicy, gdy tymczasem Pompejusz zdawał się

spoczywać na wawrzynach, działał bez rozwagi, nawet bez godności. Klodyus, wyuzdany demagog (patrycyuszowskiego urodzenia, został piebejuszem przez przysposobienie dla dostąpienia trybuństwa), wicherzył czas niejaki rzeczpospolitą przez postęпки gwałtowne i szkodliwe prawa. Wróg Cycerona oskarżył go o skazanie na śmierć kilku zbrodniarzy bez badania ich przed obliczem ludu. Cycero udał się dobrowolnie na wygnanie do Grecyi, a Klodyus pastwił się nad dobrami i rodziną wygnańca. Po ośmnastu atoli miesiącach, gdy upadła więtość Klodyusa, obywatele zaciejsi, na czele których był Pompejusz, wyjednali odwołanie Cycerona, którego powrót do Włoch i Rzymu podobny był wjazdowi tryumfalnemu. Klodyus zamordowany wreszcie został przez Milona, a Cycero publiczną miał pochwałę tego morderstwa.

DRUGA WOJNA DOMOWA.

Trzej członkowie Tryumwiratu ponowili swój związek (roku 3928) w Lukce, gdzie Cezar obrał leże zimowe; ale związek ten nie wydał pomyślnych owoców. Wprawdzie Pompejusz i Krassus gwałtownymi środkami otrzymali konsulat i rządy prowincyj, których się domagali, to jest Pompejusz

wziął Hiszpanię na lat pięć, z prawem przebywania w Rzymie i zarządu swęj prowincyi przez delegowanych, a Krassussowi dostały się rządy Syrii; ale śmierć Krassusa, zaszła wkrótce potem, nadwreżyła równowagę pomiędzy sprzymierzonymi. Krassus, chciwszy bogactw niżeli sławy, przedsięwziął, pomimo oporu kapłanów i trybunów, wojnę niesprawiedliwą przeciwko Partom. Odniosłszy w początkach niejake korzyści, później otoczony został przez nieprzyjaciela w pustyniach Mezopotamii, poznał smutne położenie swego wojska, patrzył na śmierć syna własnego i sam poległ mężnie (roku 3931). Kassyusz odprowadził do Antyochii szczątki jego hufców. Gdyby nie on, Syrya straconą byłaby dla Rzymu.

Śmierć Julii poprzednio już zerwała związek łączący Cezara z Pompejuszem. Zerwanie to musiało także nieodzownie nastąpić przez gwałtowne starcie się dwóch głównych stronnictw, optimatów i demokratów, na czele których stali Pompejusz i Cezar. Ale zbliżał się ku końcowi czas rządów Cezara w Gallii, a chwila ta miała rozstrzygnąć wielkie zagadnienie wojny lub pokoju, trwałości lub upadku rzeczypospolitej. Czy powróci on skromnie do rzędu pospolitych obywateli? Jaką mu nagrodę przyznają za tyle świetnych czynów? Przedtém już udzielono mu, za zgodą Pompejusza, prawo ubiegania się o konsulostwo, nawet podczas nieobecności

jego w Rzymie; ale wtedy przeniósł on utrzymanie się przy władzy wojskowej nad godność konsula, i wojsko swoje pomnożył dwunastą legij. Krok podobny wówczas kiedy Gallija zupełnie ukorzyła się, nie mógł być obojętnym dla senatu. Ten przeto, równie jak inne przedniejsze władze, ściślej się połączył z Pompejuszem, odmówił Cezarowi przedłużenia czasu jego dowództwa i rozkazał ażeby on stosownie do przepisów prawa, dla ubiegania się o godność konsula, stawiał się w Rzymie.

Cezar odważył się przepisywać rzeczypospolitej warunki, pod któremi miał się poddać. Pompejusz winien był opuścić Hiszpaniję; Cezar żądał potem Illiryi i dwóch legij, naostatek jednej tylko legii domagał się. Te wnioski uczynione były częścią wprost przez niego samego, częścią zaś przez jego stronników w Rzymie. Liczył on w rzędzie tych ostatnich nietylko demokratów, ale mnóstwo marnotrawców i cały prawie gmin. Pompejuszowi zaś sprzyjali zaможniejsi obywatele, a w tej liczbie Cycero i Kato.

Senat, po niejakiem wahaniu się, postanowił, że Cezar w dniu naznaczonym odprawi swoje wojsko i złoży rządy prowincyi, pod karą uznania go za nieprzyjaciela ojczyzny. Cezar atoli nie okazał posłuszeństwa. A gdy z częścią wojska swojego zbliżał się ku granicom Włoch, konsul Marcellus wręczył wówczas Pompejuszowi miecz, którym miał bronić rzeczypospolitej; uchwalono zaciąg wojska i wydano rozpo-

rządzenia zwykle podczas niebezpieczeństw kraju. Wielu trybunów oparło się tym uchwałom; senat przywdział żałobę, trybuni zaś opuścili Rzym i śpiesznie się udali do obozu Cezara. Odtąd sprawa jego stała się popularną. Rokosz wybuchnął.

Cezar stanąwszy na brzegach Rubikonu (Pisciatello), którego, według wyraźnych praw, żaden wódz przebydź nie mógł zbrojno bez dozwolenia senatu, rozmyślał przez pewny czas nad ważnością kroku, jaki miał przedsięwziąć. Wzruszenie duszy jego udzieliło się także żołnierzom. Doznali oni ulgi kiedy Cezar, nagle uczyniwszy postanowienie, przeszedł Rubikon i tym sposobem zaczął wojnę domową (3933). Wieść o tem przeraziła bezpieczne dotychczas stronnictwo Pompejusza. Zaledwie rozpoczęte były przygotowania; z każdą godziną zmniejszała się jego liczba; ogół ludności Rzymu sprzyjał Cezarowi. Pompejusz, senat i przedniejsi urzędnicy przedsięwzięli schronić się do Kapui, i ogłosić za nieprzyjaciela ojczyzny każdego kto w Rzymie pozostanie. Cyncero i Kato opuścili także miasto. Cezar wszedł bez oporu. Opanował w świątyni Saturna ogromne skarby, pochodzące z łupów różnych narodów, od których klucze tylko mieli konsulowie. Lecz ani Kapua, ani żadna okolica we Włoszech, nie zdawała się dosyć bezpiecznym dla Pompejusza przytułkiem. Z Brundyzum, gdzie zgromadził był swoich stronników, a zkąd go wyparł Cezar, przeszedł do Epiru.

Całe Włochy zawojowane zostały w ciągu sześciu-dziesiąt dni bez krwi rozlewu.

Oprócz talentów wodza i mądrości męża stanu, Cezar okazał wówczas najpiękniejsze przymioty, dobroć i wspaniałość; a bez wątpienia, łagodność, słodycz i uprzejmość Cezara czynią go prawie bóstwem w porównaniu do Maryusza i Sylli. Wszystko dowiodło w istocie, że nie tylko był on dobrym wówczas kiedy tego wymagała polityka, lecz nadto w każdej okoliczności, kiedy mógł być nim bez szkody widoków swoich. Przez nader trafną rachubę Cezar zamiast ścigania Pompejusza, postanowił znieść czoło jego sił, legije hiszpańskie. Wojsko to, potężne liczbą i walecznością, pod dowództwem Afranijusa i Petrejusa, zwycięzcy Katyliny i Warrona, zajmowało blisko Ilerda (Lerida) najkorzystniejsze stanowisko. Cezar jak najspieszniej udaje się do Hiszpanii, nie dba o niepogody, rzeki, głód, pokonywa wszelkie przeszkody ze strony przyrodzenia i sztuki, zmusza w ciągu czterdziestu dni wodzów Pompejusza, którzy pewnymi już byli zwycięstwami, do oddania się z całym ich wojskiem w niewolę, powraca, zajmuje Marsylię, zostaje dyktatorem, potem konsulem, odwiedza Rzym i Brundyzum, przepływa morze i wkracza do Epiru.

Tymczasem Pompejusz wezwał do oręża Wschód, który niegdyś jako zwycięzca przebiegał. Rządcy prowincyj, królowie i książęta sprzymierzeni przyłą-

czyli się do niego wraz z wojskiem swoim. Wszyscy prawie senatorowie i najprzedniejsi dygnitarze zgromadzili się w jego obozie. Ale jego wojska składały się po większej części z nowo-zaciężnych żołnierzy; legije zaś Cezara w stu bitwach otrzymały już zwycięstwo, a dzikie męstwo jego kohort germańskich przerażało trwogą. Z tém wszystkiem Pompejusz opierał się przez długi czas pomyślnie, odegnał Cezara z wielką stratą pod Dyrrhachium i szkodził mu przecinając komunikacye.

Zaszła nareszcie bitwa pod Farsaliją (roku 3936). Według świadectwa historyków rzymskich, gwałtownej odwadze kohort germańskich Cezar winien stanowcze zwycięstwo. Wielka liczba żołnierzy Pompejusza na placu poległa, inni poszli w rozsypkę, większa część szukała ocalenia w poddaniu się. Kato z najmężniejszymi przeniósł się do Afryki, gdzie jeszcze przez czas pewny stawiał opór.

CEZAR DYKTATOREM. JEGO ŚMIERĆ.

Pompejusz schronił się na dwór króla Egiptu, który był mu winien koronę. W chwili, kiedy wsiał na okręt wysłany na jego spotkanie, zamordowany został przez Septymijusza, zbiega z własnego jego wojska, a to za rozkazem Dyonizjusza króla,

który tćm morderstwem pragnął pozyskać łaskę Cezara.

Cezar przybył do Egiptu wkrótce po śmierci Pompejusza, oświadczył się za stronę Kleopatry w sporze jćj z wiarołomnym bratem Dyonizyuszem i sprowadził wojnę Alexandryjską, w której na największe narażał się niebezpieczeństwa, a która zakończyła się śmiercią króla i przywróceniem Kleopatry na tron. Cezar wypoczywał po swoich dziełach w objęciach tćj lubieżnej kobiety, z którą miał dwóch synów, aż go nowe niebezpieczeństwa nie wywołały na pole bitew. Wojna zapalona w Poncie przez Farnacesa, syna Mitrydata (roku 3937), szybko się zakończyła klęską i śmiercią tego księcia.

Krótko zabawiwszy w Rzymie, Cezar pośpieszył z powrotem do Afryki, gdzie szczęśliwa gwiazda przyniosła mu zwycięstwo pod Thapsus nad połączonemi siłami Juby króla Numidy, Scypiona, Labijena, Katona i innych przyjaciół Pompejusza. Scypio, Petrejus i Juba w uniesieniu rozpaczły śmierć sobie zadali; toż samo uczynił Kato, odrzuciwszy przebaczenie jakie mu ofiarował zwycięzca.

Powracającego do Rzymu Cezara spotkały tłumy ludu i zaprowadziły na Kapitolium, wśród radośnych okrzyków. Ogłoszono go dyktatorem na lat dziesięć; dla przydania blasku godności jego wyznaczono mu przyboczną straż z siedmiudziesiąt dwóch

liktorów złożoną, mianowany został cenzorem jedynym, a tém samém przełożonym senatu; osoba jego uznana świętą, i wzniesiono mu posąg obok Jowisza Kapitońskiego. Modły dziękczynne trwały po kościołach przez dni czterdzieście, a cztery wspaniałe tryumfy, na uczczenie zwycięstw odniesionych w Galii, Egipcie, Poncie i Afryce, pomnożyły radość powszechną. Szczodrze wynagrodzono żołnierzy, wyprawiano igryzyska i biesiady dla ludu.

Przeciwnicy atoli Cezara zebrali się pod chorągwie Knejus a Sextusa Pompejusza, synów Pompejusza. Hiszpanija, pamiętna na dobrodziejstwa ich ojca, wzięła stronę tych młodzieńców. Najokropniejszą z bitew jakie Cezar staczał była ta która zaszła pod Mundą (roku 3939). Nigdy walka nie była bardziej morderczą. Knejus naciskany gwałtownie, walczył za stosami trupów i rannych. Nadaremno! poległ. Sextus ratował się ucieczką. Zwycięstwo padło na stronę Cezara. Przed początkiem tej drugiej wojny domowej liczono 320,000 obywateli zdolnych do oręża; zaś po tej wojnie pozostało ich tylko 150,000. Nie wchodzi atoli w tę rachubę liczba sprzymierzeńców, ani też mieszkańców prowincyj, którzy krew swoją za Rzym przeleli.

Dyktaturę dożywotnią powierzono naówczas Cezarowi; później zaś on wyłącznie nosił tytuł Imperatora. Wiele wybornych reform zaprowadzonych we wszystkich gałęziach zarządu; wielkie pomysły

w przedmiocie prawodawstwa i rozszerzenia granic państwa, oznaczyły rządy tego męża, urodzonego prawdziwie dla tego aby zwyciężał i panował. Ale postępowaniem dumném obraził senat, po większej części ze zwolenników jego samego złożony; a odstęczył od siebie lud wyraźną żądzą pozyskania korony. Nienawistni jego widokom, uknowali spisek, na którego czele stanął Marek Junius Brutus. Ojciec jego zabity był przez Pompejusza; syn atoli w czasie bitwy Farsalskiej, trzymał się strony tego ostatniego. Cezar starał się o pojednanie się z nim, obchodził się jak z własnym synem, osypał dobrodziejstwami dla pozyskania jego serca. Brutus atoli, chociaż miał przywiązanie do Cezara, różniąc się z nim w wyobrażeniach politycznych, i widząc że on nie chce złożyć władzy najwyższej, sprzysiągł się na jego życie. Do spiskowych należeli: Kassyusz, najbliższy przyjaciel Brutusa, Decimus Brutus, krewny Maryusza, także ulubiony od Cezara, i Trebonius, który za łaską Cezara dostał godności konsula, tudzież sześćdziesięciu jeszcze, po większej części senatorów. Dnia 15 Marca 44 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa (roku świata 3940), w piątym miesiącu od wyniesienia się na dyktaturę dożywotnią, udał się Cezar do kuryi Pompejusza. Tylko co zasiadł obok posągu tego bohatera, oskoczyli go spiskowi. Cezar przełożony liczbą i postrzegłszy między nimi Brutusa, przestał bronić się, zawołał z boleścią: „I ty także

Brutusie, przeciw mnie!“ i upadł odebrawszy dwadzieścia trzy rany.

DRUGI TRYUMWIRAT. ANTONIJUSZ, OKTAWIJAN, LEPIDUS.

Głównym celem spisku była śmierć Cezara. Brutus uśmierzył spiskowych, którzy domagali się także krwi Antonijusza. Widząc ich wahanie się, Antonijusz odzyskał odwagę, która go zrazu opuściła, zjednał na swą stronę wojsko, jakie Cezar ściągnął do Rzymu na wyprawę przeciwko Partom, i zawarł tajemne przymierze z Lepidem, który zajmował przedmieścia z wojskiem przeznaczoném do Hiszpanii. Potém, chcąc omamić republikanów fałszywem bezpieczeństwem, pochwalił w senacie wniosek Cyncerona o amnestyi; lecz żądał zarazem aby potwierdzono wszelkie postanowienia Cezara. Jego dostojęstwo, jako jedyne go podówczas konsula, tudzież przywiązanie jakie mieli ku niemu weterani, zapewniały mu władzę najwyższą, przy której utrzymać się miał nadzieję. Skłoniwszy zatem senat do zezwolenia na pogrzeb dyktatora, i przygotowawszy umysły ogłoszeniem zapisów uczynionych przez Cezara na rzecz ludu, potrafił zręczną mową pobudzić gniew ludu

do tego stopnia, iż ten porwawszy palące się drzewo ze stosu Cezara, pobiegł ku domom spiskowych i zmusił ich do ucieczki na prowincję.

Antonijusz zabrawszy wszystkie skarby Cezara, ugruntował swoją potęgę, coraz większą pozyskując przychylność weteranów i urządził liczną straż dla bezpieczeństwa swej osoby. Nadto uczynił zmianę w rozdziale prowincyj, zachowując dla siebie, brata swego Kajusa i Dolabelli, Galliję cyzalpińską, Macedoniję i Syryę, które Cezar przeznaczał Decimusowi, Markowi Antonijuszowi i Kassysuszowi; Galliję zaś tranzalpińską oddał Lepidowi.

Lecz nagłe ukazanie się Oktawijana, wnuka Cezara, którego ten ostatni przysposobił i mianował spadkobiercą swego imienia i dóbr, odmieniło postać rzeczy. Na wieść o śmierci dziadka, ośmnastoletni Oktawijan, opuścił Apoloniję gdzie pobierał nauki i udał się do Rzymu, w zamiarze popierania praw swoich. Duma była panującą w nim namiętnością, a chytryść głównym talentem. Z resztą, odznaczały go szczęśliwe skłonności i szacowne przymioty. Od pierwszych chwil ściągnął na się nieprzyjaźń Antonijusza, a okoliczność ta wydała się nader pożądaną dla wielu, którzy pragnęli uniżenia przewagi tego ostatniego. Weterani Cezara w Kampanii oświadczyli się za Oktawijanem, a kilka legij opuściło obóz Antonijusza, dla połączenia się z nowem

stronnictwem. Oktawijan, zajmwszy leże w Albie, zmusił Antonijusza do wyjścia z Rzymu. Cyncero, po niejakiem wahaniu się, powodowany gniewem ku Antonijuszowi, postanowił wspierać Oktawijana całą swoją wziętością.

Antonijusz powiódł wojsko swoje ku Gallii cyzalpińskiej, dla wygnania ztąd Decimusa Brutusa, którego obległ w Mutinie (Modena). Za wpływem Cyncerona i piorunujących jego filippik, Antonijusz ogłoszony nieprzyjacielem rzeczypospolitej, która wysłała przeciwko niemu dwóch nowych konsulów Aulusa Hirtiusa i Vibiusa Pansę, wraz z Oktawijanem, dowódcą wojska w tytule propretora. Po krwawej dwudniowej bitwie Antonijusz porażkę odniósł; lecz Pansa i Hirtius polegli, Oktawijan jeden pozostał na czele wojska (roku 3941).

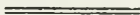
Antonijusz zemknął przez góry Alpy do obozu Lepida, gdzie znalazł przytułek i opiekę. Wkrótce ukazał się potężniejszym niżeli wprzód. Decimus Brutus, dawniej zwycięzca, opuszczony wtedy od swoich, zginął nędznie. Oktawijan jednak, zamiast ścigania Antonijusza, ruszył ku Rzymowi i otwartą siłą wybrać siebie na konsula rozkazał. Nie doszedł był jeszcze wówczas dwódziestu lat wieku. Wtedy zrzucając maskę, skazał na karę morderców Cezara; wyrok przeciwko Antonijuszowi wydany odwołany został, a wkrótce nastąpiło pojednanie się, potem

zaś nawet sprzymierzenie pomiędzy trzema naczelnikami stronnictwa Cezara.

Ci trzej naczelnicy, Oktawijan, Antonijusz i Lepidus, zebrawszy się na wyspie małej rzeki Rhemus, blisko Bononii, ułożyli i przyjęli w ciągu trzech dni warunki nowego przymierza. Pod imieniem „*Triumviri reipublicae constituendae*“ przywłaszczyli sobie na lat pięć władzę najwyższą nad Rzymem i prowincjami. Oktawijan miał objąć rządy Afryki, Sycylii i Sardynii; Lepidus Hiszpanii i Gallii Narbonneńskiej; Antonijusz zaś dwóch innych Gallij; lecz przede wszystkim Oktawijan i Antonijusz, każdy na czele dwódziestu legij, wystąpić mieli przeciwko mordercom Cezara, a Lepidus przez ten czas winien był zasłaniać Rzym z trzema legijami. Po ukończeniu wojny, zamierzano rozdzielić ośmnaście najpiękniejszych miast Włoskich z ich przyległościami, między żołnierzy, wynagradzając ich dzieła. Trzystu senatorów, dwa tysiące osób stanu rycerskiego, i wielką liczbę obywateli skazano na śmierć lub wygnanie. Paweł, brat Lepidai Lucyus, wuj Antonijusza, znajdowali się w liczbie ostatnich; lecz wpływ krewnych potrafił ocalić ich od skutków tej kary. Oktawijan, po jakimś oporze, poświęcił Cyserona, sprawcę wielkości swojej. W sześćdziesiąt czwartym roku życia, w dobrach swoich Formia, gdzie miał wsiądz na okręt dla dostania się do Macedonii, Cycero zgi-

nał z rąk Popilijusa Laenas, trybuna legij, któremu swoją mową życie był ocalił.

Ponowiły się wówczas okropne sceny z czasów Sylli; nienawiść osobista i chciwość zysku szukały ofiar swoich na łonie rodzin, w objęciach przyjaźni, nawet w świątyniach. Udzielenie im przytułku uważano za zdradę ojczyzny. Mordy zaczęły się śród nocy. Nazajutrz tryumwirowie odprawili wjazd uroczysty do miasta krwią zbroczonego. Traktat przy mierza zawarty został przy okrzykach żołnierzy; ci zbierać teraz zaczęli pierwsze owoce dzieł swoich.



BITWA POD FILIPPI.

Tymczasem dowódcy spiskowych zgromadzili znaczne siły na Wschodzie. Syrya, Azja Mniejsza i cały Wschód, wkrótce wzięły ich stronę. Zagrożono Kleopatrze; przyjaciółce tryumwirów; Brutus trzymał się w Macedonii i Grecyi. Kassysusz czerpał w prowincjach obfite zasoby do prowadzenia wojny.

Na polach Filippi, w Macedonii, zaszła ostatnia bitwa (roku 3942) w obronie swobód rzeczypospolitej. Tu Brutus i Kassysusz za zbliżeniem się tryumwirów, rozłożyli się obozem. W pierwszem spotkaniu się Brutus wszedł zwycięzko do obozu Oktawijana; lecz Kassysusz, dowodzący drugiem skrzydłem,

porażony, w uniesieniu zawczesnej rozpacz y życie sobie odebrał. W drugiej bitwie Brutus odniósł nowe korzyści nad wojskiem Oktawijana; ale klęska skrzydła które staw iło czoło Antonijuszowi, pociągnęła za sobą i jego zgubę. W tym dniu poległ syn Katona, młody Lukullus, Hortensijus, Varus i wielu innych znakomitych wojowników. Brutus, z kilką przyjaciół umknąwszy przed pogonią zwycięzcy, sam sobie życie odjął.

BITWA POD AKCYUM.

Bitwą pod Filippi Tryumwirowie dopięli swego celu. Potem Antonijusz udał się do Azji dla ostatecznego wytepienia szczątków stronnictwa republikańskiego; Oktawijan zaś powrócił do Rzymu dla objęcia rządów i wynagrodzenia wojska. Rozdzielił on pomiędzy żołnierzy dobra i grunta obywatelskie w najpiękniejszych prowincjach Włoch. Krok ten stał się hasłem do nowej, krótkiej wojny. Peruzya była ogniskiem powstania. Oktawijan przywiódł to miasto do posłuszeństwa i czterechset obywateli poświęcił ceniom Cezara.

Antonijusz, ujęty więzami rozkoszy, wpłatał się później w tę wojnę. Kleopatra, królowa Egiptu, usiłowała go wdziękami swemi i trzymała niejako w nie-

wo¹. Wycieńczony rozpustą i miękkością, wzdychał on jedynie do uciech zmysłowych i dla tego tym skłonniejszym był do pokoju, który mu przeznaczał Wschód aż do Skodry w Illiryi, Oktawijanowi zaś Zachód z wyłączeniem Włoch, które otwartemi zostały dla obu; Lepidowi wreszcie Afrykę. Pokój ten, stwierdzony został przez małżeństwo cnotliwej Oktawii, siostry Oktawijana, z Antonijuszem.

Sextus Pompejusz, który poprzednio zawarł był przymierze z Antonijuszem, ujrzał się teraz własnym zostawiony siłom. Pan Sycylii i morza Śródziemnego zmusił tryumwirów do ustąpienia mu jeszcze Sardynii, Korsyki i Peloponezu (roku 3943). W drugiej atoli wojnie, po niejakiem w początkach powodzeniu, godny ów syn wielkiego Pompejusza, uległ pod walecznością Agryppy, wodza floty Oktawijana i zemknął do Azyi, gdzie go zabito z rozkazu Antonijusza (roku 3948). Lepidus domagał się pewnej części posiadłości Pompejusza, liczył na pomoc dwódziestu dwóch swoich legij; lecz gdy się poróżnił z Oktawijanem, wszystkie one przeszły na stronę ostatniego. Lepidus na klęczkach błagał o życie: darowano mu je i wyniesiono na godność arcy-kapłana.

Oktawijan zmierzał wprost do swego celu. Pozy-skał sobie umysły ludu rządząc mądrze, okazując się popularnym i zachowując formy republikańskie.

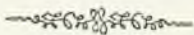
Lecz Antonijusz tracił szacunek publiczny w miarę, jak go Oktawijan nabywał; nie poznając bowiem wyższych przymiotów Oktawii swęj małżonki, powrócił do kajdan lubieżnej Kleopatry i obraził niesłychaną rozpustą obyczaje swego wieku, jakkolwiek te były skażonemi. Wojna z Partami (od roku 3946 do 3950) nie przerywała tego nierządu; w kilku bowiem wyprawach Antonijusza towarzyszyła mu Kleopatra. Nierozumna jego namiętność wzrastała z każdym dniem, rozdawał Egipcyanie i jej dzieciom prowincye i królestwa z hojnością, która dochodziła do szaleństwa i ciężką wyrządzała krzywdę jego małżonce Oktawii. Naostatek wziął z nią rozwód. Wtedy senat i lud, podżegani oddawna przez Oktawijana, który wystawiał im ciągle, że jest wstydem, aby rządziła nimi niewiasta i cudzoziemka, postanowili złożyć Antonijusza z urzędu i wypowiedzieć wojnę Kleopatrze (roku 3951).

Z tē wszystkiem, Antonijusz nie przebudzał się z letargu swego. Zgromadził wprawdzie liczne wojsko i grozną flotę, ale uciechy i zabawy następowały po sobie bez przerwy, chciał nawet aby Kleopatra towarzyszyła mu jeszcze w tēj niebezpiecznej wyprawie. Legije atoli Oktawijana na Zachodzie odznaczały się walecznością, a mężny Agryppa flotą dowodził. Jedna bitwa rozstrzygnęła los całej wojny. W roku 723 od założenia Rzymu, w cztery-

sta siedmdziesiąt ośm lat po ustanowieniu rzeczypospolitej, floty Antonijusza i Oktawijana, u przyładka Akcyum, spierały się o panowanie nad morzem (roku 3953). Wypadek długi czas był wątpliwy; lecz gdy Kleopatra, bądź przez nikczemność, bądź przez zdradę, uciekła nagle ze swemi okrętami, Antonijusz poszedł w jej ślady, w towarzystwie dwóch tylko niewolników. Wojska jego nie przestały walczyć, lecz ku wieczorowi poddały się. Wojsko lądowe, złożone z dziewiętnastu legij i 12,000 jazdy, pod rozkazami Sozyusa i Publikoli, przez siedm dni oczekiwało powrotu Antonijusza. Gdy ten się nie pokazywał, przeszło pod chorągwie Oktawijana. Namietność Antonijusza tak była wielką, iż żyć nie mógł bez Kleopatry, i wtenczas tylko był jej pewnym, kiedy patrzył na nią. W męczarniach nieměj boleści, bez nadziei, upadając pod ciężarem swych nieszczęść, hańby, a nadewszystko zazdrości, przybył do Egiptu, dokąd niezwłocznie Oktawijan udał się za nim. A gdy najbardziej poniżające warunki, jakie Antonijusz podawał dla otrzymania pokoju, odrzuconemi zostały przez zwycięzcę, rozpacz go ogarnęła, i na fałszywą wieść o śmierci Kleopatry, mieczem się przebił. Lecz żyła ona jeszcze, rozkazał przeto zanieść siebie do niej i umarł w jej objęciach. Kleopatra, nadaremno sprobawwszy władzy wdzięków swich nad Oktawijanem, który chciał ją prowadzić do Rzymu u tryumfального wo-

zu, śmierć sobie zadała przez ukąszenie jadowitego węża.

Oktawijan, zamieniwszy Egipt w prowincję rzymską, powrócił do Rzymu (roku 3934), jako jedyny władca tego ogromnego państwa.



OKRES TRZECI

OD AUGUSTA

DO TEODOZYUSZA WIELKIEGO,

CZYLI

**Od bitwy pod Akcyum, do wielkiej wędrówki narodów,
roku świata 3953 do roku 395 po narodzeniu
Jezusa Chrystusa.**



I.

RZUT OKA OGÓLNY.

TREŚĆ WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

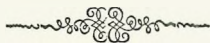
Rzadkim w historyi wszystkich krajów i wszystkich wieków przykładem, Opatrzność udarowała w ciągu tego okresu lud rzymski, przez lat sto prawie, nieprzerwanym szeregiem znakomitych monarchów, którzy dobrocią swą i mądrością, błogiego bytu jego sprawcami byli. Porządek, spokojność

publiczna, pomyślność, kwitnący stan rolnictwa i przemysłu, wolność handlu na rozległej tego państwa przestrzeni, przyozdobienie kraju wspaniałemi i pożytecznemi budowlami, jakimi są świątynie, pałace, drogi, mosty, wodociągi, łaźnie publiczne i inne pomniki, świadczyły o wzroście cywilizacyi i przemysłu. Z tém wszystkiem, pomimo tych korzyści, i chociaż, wyjąwszy prowincye pograniczne, głęboki pokój panował pośród tych mnogich ludów, niegdyś nieprzyjaznych sobie, a dzisiaj połączonych z sobą i składających jedno ciało polityczne, niepodobna było, nawet za Trajana i Marka Aureliusza, nie postrzegać w całym państwie rzymskiem osłabienia genijuszu, upadku sił moralnych i fizycznych, który był skutkiem wielorakich, różnorodnych przyczyn.

Wojsko znając swoją przewagę, uważać siebie zaczęło za panów rozległego cesarstwa. Ponieważ prawo nie określało porządku sukcesyi lub wyboru monarchy, żołnierze, opierając się na przestarzałych zwyczajach, przywłaszczyli prawo mianowania swego imperatora. Pretoryanie, składający straż przyboczną cesarzów, dali pierwszy przykład, za którym inne wojska poszły. Jakiegokolwiek środki przedsiębrali światli i odważni monarchowie dla zaradzenia złemu, te okazały się bezskutecznemi. Prefekt Pretoryanów zawsze był groźnym panującemu, a każdy wódz, w miarę usług swoich, mógł

nabawić niespokojności, tym bardziej, że przez zmiany zasze w wojennych sprawach, wojsko nie było już hamowane obawą imienia Rzymu, ani też ideą spólną ojczyzny. Oddawna zniewieściali Rzymianie odwykli od służby wojskowej; legije składały się z żołnierzy zaciągniętych po większej części w prowincjach pogranicznych, mało cywilizowanych; ci nie mieli przywiązania do Rzymu którego nie znali, a często pałali zadawnionym gniewem ku niemu, lub podzieleni byli między sobą przez nieprzyjazni szczególne. Rzym skończył wreszcie braniem na swój żołąd barbarzyńców, całych nawet hord z ich dowódcami, którym tą koleją otwierał drogę do najpierwszych dostojenstw, narażając się w tymże czasie na najsmutniejsze zdrady. Przyłożyło się także ku jego osłabieniu przeniesienie stolicy do Konstantynopola, które zmieniło wszystkie dawne stosunki; naostatek, podział państwa, który w początkach trwać miał tylko przez czas pewny, a jednak pozostał na zawsze. Wszelako, pod opieką warowną swą stolicy i rozmaite przyjazne okoliczności, Cesarstwo Wschodnie utrzymywało się, z trudnością wprawdzie i w ciągłym pochyłaniu się ku upadkowi, aż do czasu Ottomanów; ale Cesarstwo Zachodnie padło wcześniej ofiarą własnego wycieńczenia się i najazdów narodów północnych. Po większej części narody Germanii podzieliły między siebie to Cesarstwo.

Partowie mniej byli szczęśliwemi w wojnach z Rzymem: Trajan ich zwyciężył. Ale odmiana wewnętrzna, która wyniosła dynastję perską na tron Azji Mniejszej, przywróciła mocarstwu temu dawne siły. Wszelako nie rozciągnęło się ono za Eufkrat, który zdawało się, że przeznaczenie wskazało mu za granicę. Poruszeniom między narodami Azji Górnej i Północnej, przypisują autorowie późniejsi przyczynę wędrówki ludów. Chiny ciągle zostawały światem oddzielnym.



II.

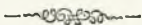
HISTORIA SZCZEGOŁOWA.

HISTORIA CESARSTWA RZYMSKIEGO.

CHARAKTER OGÓLNY.

Naprzód uderza jałowość tej historyi, w porównaniu do historyi okresu poprzedzającego. Wiadomości jakie posiadamy, ściągają się po większej części

do osób pojedynczych, do dziejów stolicy; względem zaś prowincyj szczegóły te dotyczą się poruszeń w sprawach o sukcesyą tronu, przywłaszczeń lub najazdów barbarzyńców. Narody występują na scenę historyi, jako części jednej wielkiej całości, która sama żyje i działa tylko swoją siłą.



HISTORIA OD AUGUSTA DO KOMMODA.



PANOWANIE AUGUSTA.

Po bitwie pod Akcyum, Oktawijan znalazł się w położeniu nierównie korzystniejszym, aniżeli Cezar po ukończeniu wojny domowej. Obrońcy dawnego rzeczy porządku poginęli w bitwach lub wywołani z kraju. Znużono się ciągłemi temi zawichrzeniami i żądano pokoju za jaką bądź cenę. Najznakomitsi obywatele przywiązani byli do rodu Cezara, bądź przez wdzięczność, bądź dla widoków chwilowych lub nadziei, a niedostatni łaknęli tylko „chleba i igrzysk.”

Oktawijan stanąwszy na czele senatu, oświadczył, iż chce złożyć godność najwyższą w ręce władz rze-

czypospolitęj, którą przyjął mimowolnie, jedynie dla dobra kraju. Senat prosił go o zatrzymanie władzy i Oktawijan, po niejakiem oporze, zezwolił na panowanie nad cesarstwem, z tytułem Imperatora i władzą najrozciąglejszą nad wszystką siłą zbrojną. Urząd ten trwać miał tylko lat dziesięć, ale każdego razu przy końcu tego zakresu powtarzała się ta sama scena. Unikano troskliwie wszelkich zamachów na formy republikańskie, komicya, wybór urzędników. Ale książę „princeps”, tytuł, który on przenosił nad inne, a do którego przydano potem imię Augustus, zachował dożywotnie, wraz z władzą konsula, trybuna, cenzora i arcy-kapłana. Ugruntował potęgę swoje utrzymywaniem licznej przybocznej straży, objęciem zarządu wojennego w samym Rzymie i wyznaczeniem rządców prowincyj, zajętych przez legije wyborowe. Nie chciał wszelako, ażeby go nazywano panującym. Zręcznym i umiejętnym postępowaniem, tudzież dobrocią, zyskał powszechną więtość. Rzymianie zapomnieli powoli o dawnych okrucieństwach Oktawijana, korzystali ze szczodrobliwości jego; mieszkańcy prowincyj wychwalali porządek, spokojność i pokój, jakich doświadczali za jego rządów; poeci i uczeni, których obdarzał i wynagradzał, wywyższali pod niebiosą znakomitego przyjaciela Muz.

Do chwały mądrego i szczęśliwego panowania Augusta, przyczynili się znacznie jego ministrowie:

Cilnijus, Mecenas, Vipsanijus Agryppa i Messala Corvinus. Imię Mecenasa, ulubieńca władcy świata, miłośnika sztuk i nauk, ze czcią potomność wspomina. Agryppa zięć Augusta, zwycięzca Sextusa Pompejusza i Antonijusza, zarządzał sprawami wojennymi. Messala, równie wyćwiczony w sztuce wojennej jak w rządach za czasu pokoju, słynął także znajomością nauk wyzwolonych.

Upadek rzeczypospolitej zmienił ducha polityki zewnętrznej, podobnie jak wewnętrznego rządu. August poprzestając na rozkazywaniu światu i lękając się wielkich poruszeń, przedsięwziął zajmować wojsko małą tylko wojną i obroną granic, bynajmniej nie rozszerzając ich dalej, a większa część jego następców, noszących tytuł Imperatora, trzymała się tegoż samego pravidła umiarkowania. Wszystkie wojny Rzymu odtąd były po największej części odpornemi. Przy tak rozciąglęj atoli linii granic, rzadko brakło pobudek do podobnych wojen i panowanie Augusta, lubo on trzykroć zamykać rozkazał świątynię Janusa, więcej liczy lat wojny niżeli pokoju.

August niejednokrotnie doznał także niestałości losu. Partowie wprawdzie oddali mu na powrót orły zabrane Krassusowi. Zaokrągliły się granice przez porażkę Kantabrow i Asturyjczyków (jedyne ludy Hiszpanii, które się jeszcze opierały), przez zawojowanie Recyi, Windelicy i Noryku, pod dowództwem

Druzusa i Tyberyusza, przez podbicie Mezyi i Pannonii, które wiele krwi kosztowało; lecz całe wojsko zginęło w pustyniach Arabii, drugie bezskutecznie walczyło z Etyopami, a trzecie pod Warusem w pień zostało wycięte przez Germanów.

Dotkliwszemi jeszcze były domowe troski Augusta. Nie miał on synów. Julijsza córka hańbiła się nierządem; synowie jej poumierali. Liwijsza, druga jego małżonka, była kobietą chytrą, której synowie z pierwszego łoża, przyczynili zgryzot Augustowi, jeden Druzus zgonem swoim, drugi zaś Tyberyusz swoim postępowaniem. August jednak, lubo znał charakter zły ostatniego, zniewolony był przysposobić go za syna i następcę, ażeby po jego śmierci rządy państwa nie dostały się w obce ręce. August umarł w 76 roku życia. a w 44 piastowania władzy najwyższej (roku 14 po narodzeniu Chrystusa).

W trzydziestym roku panowania Augusta ziściła się wielka tajemnica, przepowiedziana od wieków; w Betleem, w Judei, urodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel świata, który przyszedł na świat, aby podźwignąć upadłego człowieka i wezwać go do poznania Boga prawdziwego. Od narodzenia Chrystusa, zaczyna się era chrześcijańska.

DOM AUGUSTA.

Stary Tyberyusz, osiwiiały w podejrzliwości i chytrłości, oszukał zrazu senat obłudą niepożyteczną wprawdzie, ale wrodzoną w nim i uśmierzył bunt legij pannońskich i germańskich; lecz potem zgładził ostatnie nawet ślady władzy ludu, przenosząc komicye do senatu i otoczył się okrutną i krwawą tyraniją. Szacunek tylko dla sławnego Germanika jego synowca, którego lud kochał, a wojsko wielbiło, powstrzymywał jeszcze niejaki czas nienawiść powszechną. Bohater ten otruty został, a lud tracąc w nim podpórę, stracił ostatni promyk nadziei. Tyberyusz, który zdawało się, że nie już w sobie ludzkiego prócz postaci nie zachował, dzielił swój czas między czyny wyrafinowanego barbarzyństwa i zmysłowe rozkosze, któremi brzydzi się przyrodzenie. Aelijus Sejan, prefekt pretoryanów, godny ulubieniec podobnego pana, kierował i pomnażał owe mordercze sceny w Rzymie, gdy tymczasem Tyberyusz oddawał się wyuzdanej rozpuszcie na wyspie Kaprei. Ale czyhając na tron dla siebie samego, uknuł spisek, a śmierć jego z całą rodziną i wszystkimi przyjaciółmi, była zapłatą zdrady. Tyberyusz przez lat jeszcze dziesięć wylewał się na okrucieństwa, nie mogąc nasycić swój wściekłości, i na rozpustę, nie mogąc zagłuszyć zgryzot sumienia. Umarł

w siedmdziesiątym ósmym roku życia (roku 37 po nar. Chryst.), jak powiadają, otruty, hańbiwszy tron w ciągu lat 23 i unosząc do grobu imię tyrana.

Kajus Kaligula, syn Germanika, ogłoszony został imperatorem przez pretoryanów. Senat i lud, ceniąc pamięć jego ojca, powitali go okrzykami radości. Ale po krótkim omamieniu zmyślonej dobroci, ujrzano w nim wkrótce potwór niesłychany, który łączył w sobie wszystkie występki, nawet najsprzeczniesze, do tego stopnia, iż nie można powiedzieć z pewnością, co w nim przemagało więcej, czy okrucieństwo, czy obłuda, czy też szaleństwo. Spiskowi, pod przewodnictwem Kassjusza Chereasa zamordowali Kaligulę (roku 41).

W upojeniu radości, senat odważył się ogłosić przywrócenie dawnego rzeczy porządku i potępić pamięć Cezarów; ale jeden dzień był dostatecznym dla przekonania go, że nie on, lecz straż pretoryańska jest panem cesarstwa. Pretoryanie, przywiązani jeszcze do domu Cezarów, wynieśli na tron stryja Kaliguli, Klaudyusza, słabego tak pod fizycznym jak moralnym względem. Ukarano mordców jego poprzednika, a odtąd zaczęło się panowanie, którego hańba nieznośniejszą zdawała się duszom szlachetnym, niżeli rządy trwogi za Kaliguli. Wybuchnął bezskutecznie bunt Kamilla, rządcy Dalmacyi. Wtedy po raz pierwszy pan świata ujrzał się otwarcie zdeptanym przez nierządnicę

bezwstydne i nikczemnych wyzwoleńców. Messalina i Agryppina były żonami niedołęznego Klaudyusza. Pierwsza splugawiona najbezpieczniejszą rozpustą, zabita została z rozkazu Narcysa wyzwolenca; Agryppina, skłoniła Klaudyusza do przysposobienia, z krzywdą szlachetnego Brytannika jego syna, Domicjusza Nerona, którego miała z pierwszego małżeństwa, a nakoniec otruła męża, aby zapewnić tron temu synowi (roku 54).

Neron dostał tronu przy pomocy pretoryanów i Burrhusa ich dowódcy. Początki jego panowania rokowały piękne nadzieje, ale skończył jako potwór okrucieństwa. Zadał on śmierć Brytannikowi, bratu przyrodniemu, którego koronę przywłaszczył; matce swojej, która przez miłość ku niemu tyłu się zbrodni dopuściła; żonie swojej Oktawii, która była przedmiotem nienawiści Poppei, jego nałożnicy; tejże samej Poppei, w uniesieniu zazdrości; Burrhusowi opiekunowi swemu, któremu, winien był tron; dawnemu nauczycielowi Senece, który go wychował. Dla błahych pobudek skazał na śmierć cnotliwego Trazeasza, dowcipnego Lukana, wielu senatorów, osób stanu rycerskiego i obywateli; tłumy chrześcijan i żydów wymordowano pod pozorem spółnictwa w sławnym pożarze, którego on sam był sprawcą; a te sceny krwawe przeplatane były niesłychaną rozpustą i podłemi błazeństwami. Nareszcie ze wszech prawie stron wybuchnęło powsta-

nie, w Hiszpanii, w Gallii, w samym Rzymie. Równie nikczemny jak okrutny Neron, opuszczony od straży swojej, skazany na śmierć przez senat, uciekał, aby się schronić w domu jednego ze swych wyzwoleńców, a bliski wpadnięcia w ręce nieprzyjaciół, rozpaczą uniesiony, życie sobie odebrał (roku 68). Z nim wygasł ród Augusta.

Pomimo takich okrucieństw, jakie dotykały Rzym i sąsiednie okolice, prowincye wszelako, pod dość dobrym zarządem doświadczały szczęśliwego losu, w porównaniu do ucisku, jaki znosić musiały za czasu rzeczypospolitej. Potęga Rzymu zewnątrz nie przedstawiała także żadnego znaku pochylania się ku upadkowi. Dzikie męztwo Germanów nabawiało wprawdzie trwogi; ale toż samo miało miejsce i za czasów Wielkiego Cezara; a wyższość rzymskich wojsk, bez względu na klęskę Warusa, nie zmniejszyła się w wojnach pierwszych cesarzów. Powodzenie oręża rzymskiego więcej było stanowczem przy innych granicach. Maurytania, która wzięła się do broni dla pomszczenia się króla swego zabitego przez Kaligulę, zawojowana była pod Klaudyuszem. Na Wschodzie Korbulo, za panowania Nerona, wydarł Armeniją Partom, a za morzem, ziściła się myśl powzięta przez Cezara, podbicie Wielkiej Brytanii. Wszelako to ostatnie nie było zupełnem; bo chociaż wojska rzymskie wysłane przez Klaudyusza zwyciężyły Icenów, Brygantów i walecznego Kara-

ktakusa, króla Sylurów, chociaż za Nerona Swetonijusz Paulin zniszczył w Mona (Anglesey) główne siedlisko potęgi Druidów, a rozbił i zniszczył do szczytu, nad Tamizą, wojska walecznej Boadycei, chociaż za następnych monarchów Agrykola posunął się ze zwycięzkimi hufcami aż do Kaledonii (Szkocyi): narody atoli północne nie zostały pokonanemi i srodze pustoszyły prowincye południowe. Później stopniowe osłabienie cesarstwa, czyniło mniej jeszcze podobnem zupełne podbicie Wielkiej Brytanii; następnie przeto cesarze, po najszcześniejszych wojnach, poprzestali na zatrzymaniu Brytanii Południowej (około $\frac{4}{5}$ wyspy), którą zdołali z trudnością i tylko w części, zasłonić wałami i murem od najazdów Kaledonczyków.

HISTORIA ŻYDÓW.

Wojna, która pociągnęła za sobą upadek królestwa Judei i zburzenie świątyni w Jeruzalem, zapaliła się pod panowaniem Nerona: wypada przeto rzucić teraz okiem na tę część historyi, tak obfitą w okropne wypadki.

Herod Wielki, król Judei, wytypicielem rodu Machabeuszów, który w ciągu wojen domowych Rzymu, zawsze był przyjacielem zwyciężkiej strony, a któ-

rego państwa w ostatnich czasach August znacznie rozszerzył granice, podniósł blask i pomysłność swego królestwa, odbudował wspaniałe świątynię, przyozdobił Jeruzalem i wiele innych miast, i umarł w drugim roku naszej ery.

Stosownie do postanowienia Augusta, rozdzielono królestwo między trzech synów Heroda, Archelausa, Filipa i Antypasa. Wszelako Rzymianie rozkazywali tam aż do czasu kiedy Herod Agryppa, wnuk Heroda Wielkiego, pozyskał za łaską Kaliguli i Klaudyusza, rządy całego kraju z tytułem króla. Ze śmiercią jego (roku 44), ustała mniemana niezawisłość. Rzymscy gubernatorowie zarządzili królestwem, lubo przez szczególny wzgląd zostawiono małą częśćkę młodemu Agryppie.

Pomimo ucisku jakiego doznawali Żydzi, grali oni jednak oddawna w samym Rzymie ważną rolę, już jako agenci handlowi, bankierowie, kupcy, już jako liczna część ludu, która podżegana przez zręcznych intrygantów, krzyczała i działała w ich widokach. Mówiąc w ogólności, byli oni nienawidzeni, pogardzani nawet od Rzymian; ale ich bogactwa stawały się wielką dla chciwości pojętą. Ustawiczne łupieztwa rządców pomnażały wstręt Żydów ku Rzymianom, a oburzające postępowanie gubernatora Gessyusza Florusa wznieciło nakoniec ogólne powstanie Żydów (roku 66). Jeruzalem i wszystkie warowne miejsca lądu wpadły w ich ręce; prefekt Syrii

porażony został. Neron wysłał przeciwko nim wo-
dza Wespazyana, ze znacznemi siłami. Wszelkie usi-
łowania, zajadłość, rozpacz Żydów, były bezsku-
teczne. Zwycięzani, okrutnie mordowani w wielu
krwawych bitwach, Żydzi w rozpacz z zaciętością
walczyli, pomimo nierównych sił. Byli oni je-
szcze panami swęj stolicy, kiedy Wespazyan Impe-
ratorem okrzykniony przez wojsko, udał się do
Rzymu, poruczając synowi ukończenie wojny. Ten
gród nieszczęśliwy stał się teatrem wszelkich klęsk,
jakie tylko pojąć zdoła najokropniejsza wyobraźnia.
Rosterki zaszły pomiędzy Żydami dopełniły miary
złego. Obrońcy miasta szarpali się między sobą sa-
memi w otwartych potyczkach, a gromadząc zbro-
dnie na zbrodnie, ścignęli na swe głowy gniew
zwycięzcy. Przypuściwszy szturm, wśród płomieni
i stosów trupów, utorował on sobie drogę na ulice
Jerozolimy. Jęki rozpacz rozlegały się gdy upadł
gród Dawidowy i runęła w zwaliska jego świątynia.
Milijon sto-tysięcy mieszkańców, jeśli wierzyć mamy
Józefowi Flawijuszowi, straciło życie w ciągu tej
wojny, a sto tysięcy poszło w niewolę. Ostatki na-
rodu rozpierzchły się po rozmaitych krajach, lecz
zachowały, pomimo swego poniżenia, przywiązanie
do zakonu Mojżeszowego i ślepy fanatyzm. Kiedy
Adryan cesarz rozkazał zbudować na ziemi grodu
świętego pogańskie miasto Aelia Capitolina, a na
górze Syonu świątynię Jowisza, Bar-Kocheba (syn

gwiazdy), mniemany Messyas, wystąpił przeciwko niemu na czele licznych zastępów, pałających zemstą i rozpaczą. Adryan, ze swęj strony, odwołał legije z Brytanii Wielkiej do Judei. Około sześciu-kroć stu-tysięcy wojowników poległo, wielu zaprzędano w niewolę; udziałem innych stało się rozproszenie, ucisk, hańba. Ale od onego czasu aż do dni naszych, potomkowie tego narodu utrzymali się nie mieszając się z innemi ludami, i żyją uparczywie przywiązani do dawnęj swojęj wiary, dogmatów i podań, jako żyjące mumije świata starożytnego.

WESPAZYAN. TYTUS. DOMICYAN.

Wróćmy się teraz do historyi cesarzów rzymskich. Po śmierci Nerona, siedmdziesięcioletni Sulpicyusz Galba okrzykniony został Imperatorem przez wojsko hiszpańskie i potwierdzony przez senat. Pretoryanie, rozgniewani jego surowością, zamordowali go i oddali tron Salwijuszowi Ottonowi. Legije rzymskie pierwęj już ogłosiły Imperatorem swego wodza Aulusa Witellijusza. Przeszły one Alpy. Otto, zwyciężony w bitwie pod Bedriacum, śmierć sobie zadał, dla oszczędzenia krwi spółziomków. Witellijusz zagarnął tron, który znieważał swém prostactwem i opilstwem. Nie omieszkał przypłacić ha-

niebną śmiercią nieumiarkowanego zasmakowania w przyjemnościach stołu (roku 69).

Flawijus Wespazyan, którego żołnierze tak wykonywali mściwą sprawiedliwość nad Judeą, przyodziany został purpurą przez wojsko wschodnie, i godnym był tego zaszczytu. Poważał władzę senatu i wyjednał jego zatwierdzenie swego dostojenstwa; przywrócił pokój w cesarstwie, przyozdobił stolicę, napełnił skarb wyczerpany, szczęśliwą prowadził wojnę z Żydami, Partami, Bretonami; powodzenie atoli jego oręża mniej stanowczem było względem Batawów. Zbyteczna surowość i chciwość ćmiły blask jego panowania, które trwało lat dziewięć.

Syn i następca jego Tytus (roku 79), pozyskał miłość rodu ludzkiego przez piękne przymioty duszy prawdziwie wielkiej. Zajmował tron tylko dwa lata, i te zakłócone były przez niepomysłne wypadki; ale ów przeciąg czasu dostatecznym był na pokrycie nieustannym blaskiem pamięci monarchy, uważającego za stracony każdy dzień, w którym nie mógł uczynić cośkolwiek dobrego.

Brat Tytusa Domicyan, zupełnie różny od niego (roku 81), naśladował złych Cezarów. Niemniej oburzający wyuzdaną rozpustą, jak nienasyconą żądzą gromadzenia bogactw, przybrał tytuł pana i boga, a sam był niewolnikiem rzezańców i astrologów, i tyle nikczemnym, że za pieniądze okupił pokój

u barbarzyńca, co dotychczas nie miało przykładu w dziejach Rzymian. [Dijurbaneus Decebal król Dacyi, nałożył na [niego ten haniebnny haracz, rozbiwszy jego legije i splądrowawszy wiele prowincyj. Domicyan zamordowany został, za podniętą wiarolomną swą małżonkę (roku 96).

NERWA,—DO MARKA-AURELIJUSZA.

Około lat stu, licząc od zgonu Domicyana, Rzymianie, doświadczali nieprzerwanego szczęścia mądrych i ojcowskich rządów. Monarchowie, którzy w tym przeciągu czasu tron zasiadali, dostąpili go nie przez urodzenie, lecz przez przysposobienie w nagrodę zasług. Wdzięczność, spółubieganie się, żądza usprawiedliwienia powszechnej utności, zachęcały ich do wiernego wykonywania powinności. Kokcejus Nerwa, cnotliwy starzec, rodem z Krety, którego senat wybrał następcą Domicyana, stał się dobroczyńcą rodzaju ludzkiego przysposobieniem za syna i następcę M. Ulpijusa Trajana, Hiszpana, który dowodził naówczas wojskiem w Germanii, tudzież podzieliwszy się z nim władzą najwyższą.

Trajan, najlepszym z monarchów przezwany od współczesnych i potomności, a którego cnoty stały się pobudką w kilka wieków później do stawienia

go za wzór panującym w tych słowach: „Sis felix Augusto, sis melior Trajano,” szczęśliwie w sobie łączył największe i najpiękniejsze przymioty. Obdarzony głęboką przenikliwością i sercem rodzicielskiem, jednym rzutem oka ogarniał wszystkie gałęzie zarządu ogromnego państwa, a obok tego wykonywał z mocą i wytrwałością to co mu mądrość natchnęła, czuwał z gorliwością niezmordowaną nad dobrem powszechnem i interesem osób pojedynczych; z własnej woli przywrócił senatowi dawną godność i okazywał mu szacunek; wznowił wybory ludu i niezależność urzędników. Przystępny dla wszystkich, żyjąc wśród narodu jako ojciec na łonie rodziny, zdawało się, iż wyniósł się nad innych jedynie wyższością cnót swoich; między nimi zaś drugiej nie kładł różnicy nad zasługę. Do tych cnót pokoju łączył Trajan znakomitą chwałę wojskową. W dwóch wojnach przeciw zuchwałemu Decebalowi pomścił się krzywdy Domicyanowi wyrządzonej; cała Dacya zamieniona została w prowincję rzymską; król Daków śmierć sobie zadał, otoczony zwaliskami skruszonej swęj potęgi. Świetniejsze jeszcze były wyprawy Trajana przeciwko Partom. Od czasów konsulatu Krassusa, imię Partów trwogą przerażało Rzymian; Syrya przedstawiała ślady dawnych i świeżych spustoszeń. Trajan powiodł legije swoje za Eufrat, podbił Armenię, Mezopotamię, przeszedł wartkie nurty Tygru, zdobył stolice kró-

lestw Seleucyi i Ktezyfonu i dosięgnął aż Perskiej odnogi. Azya pozostałaby może pod panowaniem Trajana, gdyby śmierć zamiarów jego nie zniweczyła. Cesarz ten umarł (roku 117) w chwili wybuchnięcia rokoszu we wszystkich krajach, które zawojował; i przybytek sławy, z taką trudnością przez niego wzniesiony, runął wzwaliska.

Aelius Adryan, następca Trajana prawem pokrewieństwa i przez domniemane przysposobienie, oddał na powrót wszystkie zdobycze za Eufratem i ograniczył się sławą utrzymania dobrego bytu i siły wewnątrz. Mało monarchów wyrównało mu czynnością, gorliwością i biegłością w kierowaniu spraw publicznych. Pieszozwiedził wszystkie prowincje rozległego swego państwa, a dobroczynne ustanowienia jakie nadał każdej, wszędzie zostawiły szczęśliwą pamiątkę jego obecności. Posiadał naukę i zamiłowanie sztuk pięknych, ale mniej był uprzejmym i słodkim niżeli Trajan. Ostatnie lata jego życia nie były wolnemi od kilku czynów zbyt cieżkiej surowości lub nawet niesprawiedliwości, tak dalece, iż po jego śmierci (roku 138) senat, oceniając charakter Adryana przez porównanie do dobroci i łagodności Trajana, wahał się z oddaniem pamiątce pierwszego zwykłych czci znaków.

Przysposabiając za syna Tytusa Antonina, zwanego Pius, pobożny, Adryan zapewnił następcą po sobie najcnotliwszego z ludzi. W ciągu dwudziesto-

pięcio-letnich jego rządów obfitość, zamożność i pokój, wyjąwszy drobne pograniczne zatargi, panowały w cesarstwie rzymskiem. Poddani i urzędnicy zdawało się iż za правило postępowania swego wzięli cnoty monarchy. Ludzkość, sprawiedliwość, miłość porządku przykładały się do szczęścia państwa; złe namiętności, skłonności występne ukrywały się w cieniach. Narody obce przeniknione szacunkiem i miłością dla tego monarchy, poddawały się pod wyrok jego w swoich sporach. Zaraz po wstąpieniu na tron Antonin, dopełniając woli Adryana, przysposobił za synów Marka Aurelijusza i Lucyusza Werusa.

Senat wyznaczył pierwszego Imperatorem po zmarłym Antoninie (roku 161); lecz przydał mu w tymże czasie za towarzysza Lucyusza Werusa z tytułem Augusta. Werus atoli, zniewolony do uznania wyższości swego towarzysza, ustąpił mu dobrowolnie kierunek spraw, a sam oddał się odpoczynkowi i uciechom życia. W wojnie tylko z Partami, która zapaliła się wkrótce po śmierci Antonina, Werus okazał pewną energiję; wszelako nie on, lecz jego namiestnik Awidius Kassius zwyciężył Partów i doszedł aż do Ktezyfonu. Lucyusz Werus umarł w ósmym roku wyniesienia swego na tron. Ociężałość jego tym bardziej wykazywała czynność, gorliwość i chwałę znamienitego Marka Aurelijusza, który wyrównywał Antoninowi w cnotach, poczci-

wości i dobroci, przewyższał zaś go energiją, lub przynajmniej moc jego charakteru na cięższe wystawiona była próby; do najświetniejszych zaś przedmiotów monarchy łączył godność prawdziwego filozofa. Cały bieg życia jego był praktycznym wykonywaniem maxym Zenona, które ów mędrzec koronowany rozkrzewiał w mowach i pismach swoich.

Za panowania Marka Aurelijusza cesarstwo doświadczyło pierwszego gwałtownego wstrząśnienia ze strony ludów północnych. Bastarni i Alani wyparci przez Gotów, przybyłych od północy, rzucili się na Dację, a połączone ludy z nad Dunaju wkroczyły do Włoch aż na ziemię rzymską. Potok wezbrał ku samej Akwilei; do strachu zaś jakiego nabawili Markomani, najpotężniejsi ze sprzymierzonych, przyłączyła się zaraza morowa we Włoszech, tudzież rokosz w kilku prowincjach, gdy tymczasem ciągnęła się dalej wojna z Partami. Po ośmioletniej wojnie, uciążliwej, niebezpiecznej, już szczęśliwej, już niepomyślniej, Marek Aurelijusz zawarł chwalebny pokój (174). Wojna nowa z Germanami, zatrzymała monarchę przy legijach. Szlachetna jego dusza mocnego doznała wzruszenia na widok spustoszeń, a ciało uległo pod ciężarem trudów. Umarł w Sirmium (roku 180), równie żałowany jak Trajan. Pokolenia następne wypłaciły jego pamięci hołd czci i wdzięczności.

STAN CYWILIZACYI. SZTUKI I NAUKI.

Obraz szczęścia i cywilizacyi państwa rzymskiego, zaczawszy od Trajana do Marka Aurelijusza, jako też wprzód za panowania Augusta, nie jest tyle powabnym, tyle zaspakajającym, ile w poprzednim okresie. W Grecyi i Włoszech cywilizacya wydoskonaliła się pod wielorakimi względami i podnosiła się coraz wyżej siłą wewnętrzną i naturalną, która żadnej nie doznawała zmiany, i była skutkiem dobrego bytu narodów. Cywilizacya zaś Rzymu była przeciwnie, z jednej strony, owocem władzy i polityki panów świata, jakoteż zbytku pysznej zamożności, która nienasycona w rokoszach, pracowała nad ich wyrafinowaniem, a z drugiej wypadkiem biernego postępowania ścieszka wskazana; w ogólności cywilizacyę tę kaziły słabość moralna i zepsucie.

Połączenie tylu narodów pod berło jednego państwa, zniosło wprawdzie wszelkie przeszkody, jakie stawiały postępowi kilku narodów pojedynczych, bądź niedostatek zasobów, bądź nieprzyjazne ich stosunki z innemi narodami. Pod opieką głębokiego pokoju i rządu, którego mądrość rozciągała starania swoje z jednostajną przezornością na tyle różnych krajów, sztuki, rolnictwo i przemysł wydoskonalone, rozlały dobrodziejstwa swoje na najwazniejszą część świata. Przeniesieniem z jednego

miejsca w drugie owoców, roślin, drzew i zwierząt, zachęceniem udzieloném przemysłowi, czynnością handlu, wzajemną pomocą prowincyj w chwilach niedoli przemijającej, dobro powszechne było zapewnione. Powoli owo ogromne państwo, obejmujące wspaniałe miasta, w rozmaitym kierunku poprzerzynane pięknymi i wygodnymi drogami, podobne do ogrodu żyznością swojej ziemi, ozdobione pomnikami i gmachami licznymi, równie szacownymi użytecznością jak uwielbienia godnymi wspaniałością, stało się błogiem siedliskiem ludności, która aczkolwiek liczna, kosztowała słodyczy jednośc i owoców czynności mądrze skierowanej. Rozważając atoli szczegóły, dostrzegać się daje niekorzystna strona podobnego stanu rzeczy; porządek bowiem i spokojność były skutkiem biernego życia i rozprężenia moralnego, dostatek był udziałem bardzo szczupłej liczby, a zbytki i przepych z lekka tylko przykrywały zły stan majątków i ubóstwo. Dwie trzecie ludności składały się z niewolników, wyzwolenicy nawet wystawionemi byli na samowolne postępowanie. W główniejszych miastach, nadewszystko w Rzymie, zbytek i zepsucie obyczajów nie znały już granic; na prowincyach i po wsiach nędza i wyludnienie były widoczne; brak duszy i ruchu świadczył, że nie tylko państwo nie mogło kwitnąć długo, ale dotknięte było wadą organiczną, która pociągnąć miała jego ruinę.

Pomiędzy charakterystyczne cechy tego okresu, świetnego z jednćj, nieszczęśliwego z drugićj strony, liczyć także należy szybki upadek sztuk i nauk, które w początkach zakwitnęły. Postęę światła zdawał się wprowadzić więćj ugruntowanym za pomocą skarbu zgromadzonych już wiadomości. Rozkrzewiły się one w wielu klassach rodu ludzkiego i pomiędzy większą liczbą narodów, których połączenie pod berło Rzymu nastęrczyło sztukom i naukom nieskończoną ilość zasobów. Spokojność i bezpieczeństwo, owoce głębokiego pokoju, jakiego środek cesarstwa długi czas, zacząwszy od Augusta, kosztował, sprzyjały naukom; szkoły, zakłady naukowe, tudzież biblioteki publiczne i prywatne pomnożyły się i wspierały prace umysłowe; używanie języków greckiego i rzymskiego, pierwszego jako mowy uczonych, drugiego jako mowy panującego ludu, ułatwiło zamianę pomysłów, przyswojenie i posiadanie wspólne płodów rozumu, tudzież jednostajność postępów. Nareszcie, wielu cesarzów, jakoto August zaraz w początkach, potćm zaś Wespazjan, Trajan, Adryan i Antoninowie z zapalćm opiekowali się Muzami, a niektórzy z nich sami oddawali się naukom. Inni znowu przez zbytki przykładali się do wzrostu sztuk pięknych; spółubieganie się wielkich miast, przepych nawet i hojność wielu prywatnych bogaczów zajmowały i wspierały talenta. Tyle przyjaznych okoliczności, powinno

było wydać szczęśliwe owoce. Wiek Augusta jest jedną z najświetniejszych epok historyi nauk i dobrego smaku. Muzy ziemi Łatyńskiej szły na wyścigi z Greckimi, a ich braterskie skojarzenie się rozszerzyło światło i polor aż nad brzegi Ebru, Renu i Tamizy. Panowanie ich utrzymało się w całej rozległości do czasu najazdów barbarzyńców, a lubo entuzjazm wcześniej stygnąć zaczął, nie odmawiały one wszelako, aż do czasu Antoninów, opieki swojej pisarzom. Lecz zacząwszy od trzeciego wieku, sztuki i nauki spadły nagle ze szczytu, na którym się utrzymywały przez czas długi. Przy końcu owej epoki, ciemności całkiem pokryły Zachód, wyjąwszy Włochy, a Wschodowi przyświecało tylko umierające światółko zmierzchu.

Przyczyna tej smutnej odmiany łatwą jest do wytłumaczenia. Jakkolwiek przyjaznemi mogą być okoliczności zewnętrzne, nie wystarczają one na wydanie dzieł genijuszu; siła wewnętrzna, jedynie twórcza siła, wydać je jest zdolna, a tej właśnie cesarstwu rzymskiemu zabrakło. Z resztą, rzuciwszy wzrok na cały ten okres, ujrzymy znikające kolejno błogie czasy pierwszych wieków cesarstwa. Miejsce pokoju zastąpiło smutne pasmo wojen tak zewnętrznych jak wewnętrznych. Spłoszone Muzy ukryły się przed zgiełkiem wojennym; a zubożali mieszkańcy, zaledwie mogąc utrzymać życie, nie myśleli o jego upiększeniu. Zbytek urągał się nędzy

provincyj. Przemineło panowanie Antoninów. Cesarze nawet, których cnoty lub energija opóźniły upadek państwa, jakoto Klaudyusz, Aurelijan, Probus i inni, obcemi byli naukom, wielkimi tylko na czele wojska lub rządu. Moc nałogu i zbieg okoliczności, odjęły powoli szacunek dla sztuk kwitnących w pokoju. Utrzymywała się tylko nauka prawa, potrzebna i pożyteczna w zarządzie kraju. W sztuce lekarskiej, którą także uważano za konieczną, wleczono się śladem starożytnych. Naostatek została tylko teologija.

Nauki i sztuki u pogan wydawały się tak ściśle połączonemi z ich religiją, płody ich umysłu i smaku tak były przepełnione szczegółami mitologicznemi, że wstręt jaki w chrześcijanach wzniewały obrzydłe dogmata, musiał koniecznie oburzyć ich przeciwko sztukom i naukom, które wydały takowe płody. Arcy-dzieła sztuki, księgi pogańskie stały się przedmiotem prześladowania (cesarze potępiali wprzód pisma chrześcijan) i nie mało utworów godnych nieśmiertelności zniszczono na zawsze. Barbarzyńcy najeżdżając prowincye burzyli pomniki wszelkiego rodzaju. Genijusz zbyt znędzniały aby mógł tworzyć, zaledwie miał dosyć smaku do powtarzania tego co było najlepszem. Zniknęły rękopisma, a umysł ludzki, pozbawiony żywiołów i środków wzniesienia się, uległ zwątleniu.

W krajach Grecyi zaszła także podobna odmia-

na, ale daleko później niżeli na Zachodzie i mniej była powszechną. Widziano tam, dosyć nawet późno, pisarzy godnych wieku Alexandra: znaczna część ludności miłowała i poważała jeszcze nauki i sztuki. Skłonność ta stała się odznaczającą narodowego charakteru Greków cechą, przez rodzaj kultury jaki umysł ludzki u nich otrzymał. U Rzymian zaś przeciwnie, sztuki i nauki nigdy nie były własnością narodową. Język nawet Rzymian nie podniósł się do stopnia doskonałości swojej przez cywilizację własną, lecz jedynie przez genijusz kilku mężów wykształconych w szkole Greków.

Greya wszelako uniknąć nie mogła ogólnego wpływu ducha czasu. Z każdym dniem coraz rzadzemi się stawali mężowie prawdziwie oświeceni. Zabrakło sił i odwagi do pomyślnego torowania dróg nowych. Ograniczono się jedynie słabem naśladowaniem. Uczeń zamiast przykładać się do postępów nauki, poprzestawali na roztrząsaniu dzieł istniejących. W miejscu twórczych genijuszów, które jaśniały za pięknych czasów, szkoły i biblioteki zapełniły się grammatykami, krytykami i komentatorami.

OD KOMMODA DO UPADKU CESARSTWA ZACHODNIEGO. POCHYLANIE SIĘ KU UPADKOWI.

Aurelijusz Kommodus, syn jedyny i następca Marka Aurelijusza, pierwszym był władcą cesarstwa rzymskiego, który się urodził w purpurze. Jego występki smutną przedstawiały sprzeczność z cnotami ojca. Zaczął jak Neron od najwyuzdańszej rozpusty a skończył na najdzikszych i bezrozumnych okrucieństwach. Łaknąc krwi wygubił znaczną liczbę senatorów i obywateli najgodniejszych, bez żadnej przyczyny, jedynie dla nasycenia swęj wściekłości; nie oszczędzał nawet ulubieńców, ani towarzyszków rozpusty swojej. Coraz bardziej pograżając się w nikczemność, zakończył na zniszczeniu w sobie śladów nawet uczucia ludzkości. Przepędzał czas na najrozwiązlejszych biesiadach, lub w amfiteatrach, nie jako widz, lecz jako aktor, idąc w zapasy naprzód ze zwierzętami, a potem z ludźmi. Rzymianie oglądali siedmset trzydzieści pięć razy cesarza swego, syna Marka Aurelijusza, występującego publicznie jako gladyator. Codziennie ćwiczył się w akademii gladyatorów, pobierał nawet żółd im wyznaczony, z dodatkiem odpowiednim go-

dności cesarskiej, i chlubił się z licznych zwycięstw jakie odniósł, przy nierównej broni, nad przeciwnikami godnemi politowania. Po trzynastu latach haniebnego panowania, zaduszony został przez pewnego atletę, namówionego od jednej z nałożnic (roku 193). Lękając się trudów wojennych, Kommodus wkrótce po śmierci ojca, okupił pokój u Germanów; lecz ciągle najazdy barbarzyńców na ziemię rzymską, którym się opierano z trudnością, przepowiadały bliski upadek cesarstwa.

Spiskowi, w liczbie których znajdował się Laetus, prefekt straży pretoryańskiej, za następcę Kommodusa wybrali Helwidiusa Pertinaxa, prefekta miasta, starca czcigodnego, który przez własną zasługę wyniósł się z najniższego stanu do najwyższych urzędów: senat i lud z radością wybór ten potwierdzili. Ale pretoryanie, sami tylko nie podzielając powszechnego wesela, i żalując tyrana który głaskał ich pychę, zamordowali cnotliwego Pertinaxa. Do tego stopnia posunęli bezczelność, iż wystawili tron na sprzedaż. Didius Julianus, bogaty senator, kupił go płacąc po tysiąc trzysta talarów na każdą głowę, a senat wykonał mu przysięgę wierności; lecz wojska Illiryi i Syryi przyodziały purpurą wodzów swoich Septymiusza Sewera i Pesceniusza Niger. Klodyus Albinus w Anglii ogłosił się za sprawą swobód. Sewerus wyruszył ku Rzymowi, gdzie nieszczęśliwy Julianus, o-

puszczony od pretoryanów i skazany na śmierć przez senat, pod katowskim toporem przyplacił zachwałę pychę, która go skłoniła do kupienia tronu. Niger i Albinus, oba oszukani zmyśloną przyjaźnią Sewera, jeden po drugim padli ofiarą jego przymiotów wojennych i chytrłości. Sewerus uciskał senat, pogardził ludem, a przez prawa i łaskę swoją pomnożył przewagę stanu wojennego. Upokorzył wprawdzie i rozwiązał straż pretoryańską za karę sprzedania tronu; ale utworzył nową cztery kroć liczniejszą, wybraną ze wszystkich legij, z którą w przypadku buntu spodziewał, się zagrażać nie tylko Rzymowi i Włochom, ale samemu nawet wojску. Dopiął celu; lecz tym sposobem prefekta pretoryanów uczynił niebezpiecznym dla swoich następców.

Bassianus Antoninus, przezwany Karakalla i Septimius Geta, synowie Sewera, testamentem ojca i wolą wojska ogłoszeni cesarzami, stali się z tego powodu najzawziętszymi nieprzyjaciołmi. Na schadzce ułożonej w celu pojednania się, Karakalla zamordować rozkazał brata Getę, w objęciach matki swojej. Bezbożny ten bratobójca, rozpasany na wszelką rozpustę, lecz obdarzony niejaką mocą charakteru, wygubił dwadzieścia tysięcy stronników, sług lub przyjaciół Gety i lat pięć jeszcze pastwił się nad cesarstwem, aż póki nie zamordował go Opilius Makrynus, prefekt pretoryanów.

Ten ostatni wraz z synem przyodział się w purpurę i strącony został z tronu za staraniem chytréj Mezy, siostry Julii Domny, małżonki Sewera (roku 218). Ta niewiasta wyjednała godność cesarską czternastoletniemu wnukowi swemu Heliogabalowi, arcy-kapłanowi słońca w Syryi, który skalał tron występkami i niesłychaną rozpustą. Pretoryanie zamordowali go i okrzyknęli cesarzem Alexyana czyli Alexandra Sewera, jego krewnego, szlachetnego i miłego pana (roku 222). Lecz i ten w lat kilka od swoich żołnierzy zabity został (roku 230).

Maxymin, rodem z Tracyi, który w młodości swéj był pastuchem, a później odznaczył się w wojsku odwagą i nadzwyczajną siłą, stał na czele wspomnionego spisku, i potem uznano go cesarzem. Chciwy krwi i łupów, nasycił obie te namiętności kosztem tak obywateli jako też nieprzyjaciół. Ale w Afryce dostojęństwo cesarskie ofiarowano ośmdziesiątletniemu Gordyanowi i jego synowi, gdy tymczasem w Rzymie senat ogłosił za cesarzów Pupijena i Balbina, mężów niepospolitych zasług.

Gordyana i syna jego pozabijali stronnicy Maxymina; cesarze wybrani przez senat zginęli pod żelazem pretoryanów, a Maxymin życie postradał wśród rokoszu swoich żołnierzy. Wnuk Gordyana, noszący toż samo imię, wstąpił wówczas na tron (roku 238). Pomyślną prowadził wojnę z Persami i Gotami i najpiękniejsze podawał o sobie nadzieje.

Lecz Filip Arab, prefekt pretoryanów, użył zdrady dla pozbycia się go i znaleziono Gordyana pośród trupów na placu bitwy, w czasie wojny z Gotami. Filip poległ także walcząc przeciw szlachetnemu Messyszowi Decuyszowi, rządcy Pannonii (roku 250), a ten ostatni w rok później zginął w wojnie z Gotami, jako ofiara zdrady Treboniana Galla.

Gallus i dwaj inni cesarze pomarli z kolei śmiercią gwałtowną; poczem wojsko ofiarowało koronę Licyniuszowi Waleryanowi (roku 253). Cesarz ten wystąpił przeciwko Persom, wzięty w niewolę przez Sapora (Szapur) ich króla (roku 261), i zginął okropną śmiercią, po trzechletniej niewoli, w ciągu której doświadczał najokrutniejszego obejścia się. Gallien, jego syn, zarówno obojętny na nieszczęście ojca jak na klęski trapiące Rzym, oddał się wszelkim rokoszom życia, gdy tymczasem barbarzyńcy ze wszech stron najeżdżali prowincye, a częste bunty narodów i rządców dopełniały miary niedoli publicznej. Ośmnastu cesarzów podniosło się jednocześnie. Wszyscy oni śmiercią gwałtowną przypłacili nieszczęsne i chwilowe panowanie. Posthumiusz (ojciec i syn) i Tetrykus w Gallii, Aureolus w Illiryi, zwłaszcza Odent na Wschodzie, odznaczyli się pomiędzy nimi. Ten waleczny senator Palmiry, przy pomocy kilku pokoleń pustyni, zatrzymał zwycięzki pochód Sapora i odparł go za Euftrat. Wynagradzając ów czyn, Gallien podzielił się z nim władzą naj-

wyższą; ale Ode nt padł ofiarą zdrady domowej, jego małżonka Zenobija, pełna bohaterskiej odwagi, w żyłach której płynęła krew Kleopatry, objęła ster rządu. W ciągu tych zawichrzeń, niedołężny Gallien od własnych sług zamordowany został (roku 268). ♥

Klaudyusz II jego następca, przez świetne zwycięstwo ocalił państwo zagrożone szybkim upadkiem, z przyczyny straszliwego najazdu Gotów. Pod Naissa zadano im klęskę; szczątki ich wojska wyginęły od głodu i chorób zaraźliwych. Lecz okolice Dunaju i góry Hemus nigdy się podnieść nie mogły po spustoszeniach tej wojny. Nie dokonał wszelako Klaudyusz swego dzieła; umarł dotknięty zarazą, jaka wybuchnęła w obozie Gotów. Zostawionem to było L. Domicyusowi Aurelijanowi.

Mniej niż we cztery lata wielki ów wódz zwyciężył anti-imperatora Tetrykusa, który panował w Gallii, Hiszpanii i Anglii, bohaterkę Zenobiję na Wschodzie, Firmusa w Egipcie, tudzież Allemanów, Gotów i innych nieprzyjaciół, przytłumił nie mało buntów i stał się wskrzesicielem zachwianego cesarstwa. Ten waleczny monarcha przedsięwziął powtórna wyprawę na Persów, dla pomszczenia się krzywd wyrządzonych Waleryanowi; ale kilku własnych wodzów, lękając się surowości jego, uknowali spisek i zamordowali go (roku 275). Wojsko, przerażone tą zbrodnią, udało się do senatu, lekceważonego za zwyczaj, i prosiło o wyznaczenie następ-

cy Aurelijana. Senat mianował jednego z członków swoich, cnotliwego Klaudyusza Tacyta, godnego potomka dziejopisa sławnego; ale siedmdziesiąt-pięcioletni ten starzec, umarł w siódmym miesiącu panowania.

Wojsko syryjskie ogłosiło naówczas cesarzem Aureliusza, Probusa (roku 275), który, podobnie jak Klaudyusz i Aurelijan, pochodził z kmiotków Illiryskich, a przez cnoty swoje i talenta godności tak znakomitęj dostąpił; wybór ten otrzymał potwierdzenie senatu, o które sam skromny cesarz upraszał. Probus liczbą wojennych czynów zaćmił sławę Aurelijana, a popularny i uprzejmy jego charakter przywiódł na pamięć panowanie Marka Aurelijusza. Pobił on Persów, Blemmyów, a nadewszystko ludy Germanii, którym przepisał pokój pod uciążliwemi i poniżającemi warunkami. Lubo wychowany w obozach i okryty taką chwałą, był miłośnikiem sztuk kwitnących na łonie pokoju. Starał się naprawić szkody wynikłe z wojen poprzedzających, przez odbudowanie siedmdziesięciu miast, jednych całkowicie, drugich w części zburzonych, przez wzniesienie gmachów służących użytkowi publicznemu, do których budowania używał żołnierzy. Im także kazał zasażać winnice w Gallii i Pannonii, stawiać mosty, kopać kanały, urządzać drogi na całej przestrzeni cesarstwa, osuszać bagna i t. p.; ale ściągnął przez to, jako też przez ostrą karność, niechęć wojowników, do

swawoli nawykłych, i od nich zamordowany został (roku 282).

Aurelijusz Karus, prefekt pretoryanów, jego następca, wyrównał Probusowi w odwadze, ale nie w dobroci. Zabity, jak mniemają, od piorunu, w roku 283. Z dwóch synów jego, Numeryan, łagodnego charakteru, zamordowany został przez Apra, powinowatego swego. Okrutny i lubieżny Karynus, brat Numeryana, zginął pod żelazem trubuna, któremu zhańbił małżonkę. Władza najwyższa dostała się naówczas Waleryuszowi Dyoklecyanowi (roku 284).

OD DYOKLECYANA DO KONSTANTYNA.

Dyoklecyan urodził się w nader niskim stanie; ojciec jego był niowolnikiem senatora Anulina, a imię Dyoklecyan pochodzi od Dioklea w Dalmacyi, rodzinnego miasta jego matki. Zawczasu odznaczył się w wojsku, i z jednego stopnia na drugi coraz wyżej postępując, zemściwszy się na Aprze śmierci Numeryana, jednogłośnie uznany został za najgodniejszego tronu.

Dyoklecyan pojął całą rozciągłość obowiązków swoich i niepodobieństwo jednoczesnego działania na wszystkich punktach, a uważał za niebezpieczne

powierzać zbyt rozległą władzę poddanym; postanowił zatem wziąć sobie towarzysza rządów i wybrał w tym celu Maxymiana Herkula, rodem z Pannonii, niskiego pochodzenia, ale walecznego i biegłego wodza, lubo mniej niżeli on sam roztropnego i wykształconego. Podzielili się przeto tytułem Augusta i władzą najwyższą, i przybrali sobie w pomoc dwóch jeszcze Cezarów, Maxymiana Galeryusza, rodem z Dacyi, i Konstancyusza Chlorusa, potomka po matce domu Klaudyusza IIgo. Środek ten, który przy wyższości Dyoklecjana, uznaniej przez towarzyszy, nie przedstawiał żadnego niebezpieczeństwa, stał się z czasem źródłem wojen domowych i pobudką ciągłego podziału władzy, który wielkim był ciężarem dla wycieńczonego państwa, zniewolonego ponosić kosztu utrzymywania tylu dworów.

Czterej cesarze gromili licznych nieprzyjaciół i kilku anti-imperatorów. Z pomiędzy tych jeden tylko Karauzyus w Anglii, potrafił utrzymywać się, bydź uznanym za cesarza i piastować tę godność aż do śmierci.

Nieobecność cesarza, który już w Rzymie nie mieszkał, gdyż Dyoklecjan obrał sobie stolicę w Nikomedyi na Wschodzie, przyczyniła się pośrednio do osłabienia powagi senatu i upadku instytucyj republikańskich, których szczątki zachowywały się jeszcze w Rzymie. Panujący do narad swych używać zaczęli ministrów. Ustalił się systemat monarchiczny.

Wschodnia okazałość i przepych dworu blaskiem tron otoczyły.

Po dwudziesto-letniem przeszło kierowaniu spraw cesarstwa dzielną ręką i pomyślnie, Dyoklecyan złożył koronę i wiódł życie prywatne w rozkosznej wiosce, blisko Salone w Dalmacyi (roku 295). Maxymian poszedł za jego przykładem. Za czasów Dyoklecjana okrutne prześladowanie dotknęło Chrześcijan. Krew lała się potokami, a tysiące męczenników śmiercią swoją dało chwalebne świadectwo prawdziwej wiary Jezusa Chrystusa.

Nadeszły znowu lata burzliwe, związek jedności zerwał się przez abdykację Dyoklecjana. Galeryusz i Konstancyusz Chlorus, zostawszy Augustami, nadali tytuł Cezarów Sewerowi i Maxyminowi Daza, Śmiertelny gniew podżęgał tych dwóch ostatnich przeciw Galeryuszowi i Konstantynowi, synowi Konstancyusza, niedawno zmarłego; niezgoda panowała także między starym Maxymianem, który sprzykrzywszy sobie pokój życia prywatnego, oblekł się znowu w purpurę, a synem jego Maxencyuszem wyniesionym przez pretoryanów, tudzież Licynijuszem, którego Galeryusz Augustem mianował. Śród takiego zawichrzenia, rozterek i nieprzyjaźni, cesarstwo rzymskie rządzone było z kolei przez dwóch, przez czterech, nawet przez sześciu Augustów. Pomiedzy nimi Galeryusz uważany był za pierwszego; splamił się on okrucieństwem, a młody Konstantyn zaciemniał go

powoli. Cnoty ojca tego młodego bohatera pozyskały ostatniemu miłość wojska, które okrzyknęło go, Augustem w Anglii, na przekorę Galeryuszowi, jego prześladowcy (r. 306). Pomimo pogroźek Galeryusza, Konstantyn uznany został Cezarem i nie tylko utrzymał się w prowincjach swego ojca, to jest w Anglii Gallii i Hiszpanii, ale wkrótce rozszerzył dalej nawet swoje panowanie.

Kiedy Maxencyusz, syn Maxymiana, tyranizował Włochy i Afrykę, Rzymianie wezwali Konstantyna na pomoc. Przygotował się on do boju. Zapaliła się wojna domowa. Wypadek jej odpowiedział oczekiwaniom, a nieczynność Maxencyusza ułatwiła pomyślne rozwiązanie. Dopiero za zbliżeniem się Konstantyna ku stolicy, Maxencyusz wystąpił do boju; ale przegrał bitwę u Milwijeńskiego mostu i uciekając utonął w Tybrze. Zwycięzca wszedł do Rzymu wśród radośnych okrzyków ludu.

W tymże czasie Licynijusz następca Galeryusza i zwycięzca kilku anty-cesarzów, panował na Wschodzie. Ustała wtedy dotychczasowa między nimi zgoda. W pierwszej wyprawie cesarz Zachodu zmusił nieprzyjaciela swego do odstąpienia Illiryi, Dardanii, Macedonii, Grecyi i Mezyi; w drugiej wziął Licynijusza w niewolę, i skazał na śmierć wraz z jego ministrami i dowódcami (roku 324).

WIARA CHRZEŚCIJAŃSKA.

Wprzód nim mówić będziemy o dalszych dziejach Konstantyna, rzućmy okiem wstecz na początek i wzrost wiary Chrześcijańskiej, która odtąd przeważnego nabrała wpływu na historyczne wypadki świata, gdy ten monarcha wyznawcą jej został.

Zbliżył się czas w którym według przepowiedni Mojżesza, Dawida i wielu innych proroków, miał się ukazać Zbawiciel w Izraelu. Gmin, przywiązując wartość jedynie do dóbr ziemskich, spodziewał się Messyasza doczesnego, który by okrył tron Dawida największym blaskiem, i wyniósł lud żydowski nad wszystkie narody ziemi. Proroctwa zaś zwiastowały że przyjdzie Messyasz dla odkupienia i zgładzenia grzechów ludzkich, przyjdzie opowiadać naukę świętą, nie samym tylko Żydom, ale wszystkim narodom świata całego.

Przyszedł nareszcie Messyasz. Jezus Chrystus Syn Boży, Zbawiciel świata, boski mistrz rodzaju ludzkiego, urodził się w Betleem, w ziemi Judzkiej, z Maryi Dziewicy, córy rodu Dawidowego, we cztery blisko tysiące lat od stworzenia świata (roku 3933), a w 753 roku od założenia Rzymu, za panowania Augusta i Heroda Wielkiego. Przyjawszy chrzest święty od Jana Chrzciciela, Jezus rozpoczął wielkie dzieło odkupienia. Opowiadał miłość Boga i bliźniego, wiarę w żywot przyszły, gdzie każdemu

wymierzonom będzie wedle jego zasług. Licznemi cudami stwierdził Jezus boskie posłannictwo swoje. W końcu, prześladowany od żydów, umęczony i ukrzyżowany, umarł, za rządów namiestnika rzymskiego Poncyusza Piłata, trzeciego dnia zmartwychwstał i we czterdzieści dni potem wstąpił w niebo i zasiadł na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi. Jezus Chrystus miał dwunastu najgłówniejszych uczniów czyli Apostołów, któremi byli: Piotr, nazwany księżciem Apostołów, Andrzej, Jakób, Jan, Filip, Bartłomiej, Mateusz, Tomasz, Jakób syn Alfeusza i Symon Zelotes, Juda, syn Jakóba i Judasz Iskaryota, którego miejsce, gdy on zdradziecko wydał Chrystusa, zastąpił Maciej. Do tych Apostołów, już po zesłaniu Ducha świętego, przyłączony został nowo nawrócony Paweł, dawniej zagorzały chrześcijan prześladowca pod imieniem Szawła. Czasy Apostolskie kończą się wraz z życiem Jana Ewangelisty, który umarł w sto lat po narodzeniu Chrystusa, licząc przeszło sto lat wieku. Żywot i nauka Jezusa Chrystusa wyłożone są w Nowym Testamencie, który obejmuje 27 ksiąg, to jest: cztery Ewangelije, według świętego Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana; Dzieje Apostolskie przez św. Łukasza, jeden list powszechny Jakóba, dwa Piotra, trzy Jana, jeden Judy Tadeusza, czternaście listów Pawła świętego i Apokalipsys czyli objawienie świętego Jana.

Pierwszy kościół założony był w Jeruzalem. Kościół Antyochański użył po raz pierwszy nazwiska Chrześcijan (około roku 40). Apostołowie Duchem świętym natchnieni, naukę Słowa wcielonego w najodleglejsze krainy zanieśli. Pomimo częstych a okrutnych prześladowań ze strony Żydów, Rzymian, Persów, Wiara Chrześcijańska rozkrzewiała się coraz bardziej, i trwać będzie po wszystkie wieki.

Mądry Konstantyn, pod cudowném znamieniem Krzyża odniosłszy zwycięztwo, przyjął wiarę Chrześcijańską, a od tej epoki zwycięztwo nauki Jezusa Chrystusa, i upadek pogaństwa, stały się niewątpliwemi.

KONSTANTYN WIELKI PO PRZYJĘCIU WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Wyniesienie Chrystyanizmu na tron, zapewniając tryumf tej wierze w cesarstwie rzymskiem i przykładając się do rozkrzewienia onęj pomiędzy barbarzyńcami, wywarło zarazem potężny wpływ na wszelkie stosunki polityczne i cywilne i sprowadziło zupełną odmianę w stanie rzeczy. Państwo rzymskie, pod względem swego założenia i wzrostu miało religiję za główną podstawę. Dogmata, podobnie jak obrzędy i ustanowienia religijne Rzymian,

w wielorakich i wzajemnych zostawały stosunkach ze sprawami publicznymi i prywatnymi, a zatem władze duchowne, pod każdym kształtem organizacyi, ściśle łączyły się z władzami cywilnymi. Teraz zaś panować zaczynała wiara, której cel nie wspólnego nie miał z widokami politycznymi, która według najistotniejszych zasad swoich uchylała się od rzeczy ziemskich, a zwracała się ku niebieskim, rzekł bowiem Jezus Chrystus: „Królestwo moje nie jest z tego świata.“

Pomiędzy głównymi postanowieniami Konstantyna w przedmiocie zarządu, był podział państwa na cztery prefektury, jakoto: Wschodu, Illiryku, Gallii i Italii albo Włoch, każda z nich obejmowała pewną liczbę dyecezyj, dzielących się na prowincye. Dyecezye Tracyi, Pontu, Azyi, Egiptu i Wschodu (w ściślejszém znaczeniu), z ich stolicami Konstantynopolem, Cezareą, Efezem, Alexandryą i Antyochiją, tworzyły pierwszą prefekturę. Druga składała się z dyecezyj Macedonii (tęj stolicą była Tessalonika) i Dacyi. Trzecia obejmowała trzy dyecezye: Galliję, ze stolicą Trewirem, Hiszpaniję i Angliją a czwarta podobną liczbę, to jest Illiryk, ze stolicą Sirmium, Afrykę, ze stolicą Kartaginą, i Włochy, ze stolicą Rzymem. Każda dyecezya w miarę rozległości swojej lub dla innych względów, dzieliła się na 7 do 8, nawet na 12 do 14 prowincyj: całe zaś cesarstwo liczyło tych 117. Wła-

dzę wojskową Konstantyn odjął prefektom, tylko zarząd cywilny im powierzył.

Nienawiść nawróconego na Wiarę Chrześcijańską Konstantyna, ku Rzymowi pogańskiemu, główną była pobudką do założenia nowéj stolicy cesarstwa. Wybór jego padł na Byzant, starożytną i sławną osadę grecką, której szczęśliwe położenie czyniło ją szczególnie przydatną na stolicę państwa całego świata. Konstantyn wszelkich dokładał środków ku jéj przyozdobieniu. Konstantynopolowi przeznaczoném było stać się trwałym pomnikiem chwały założyciela swego, potężnym współzawodnikiem Rzymu, (dawano mu nawet imię Rzym nowy), a przepychem, siłą i ludnością byź godném siedliskiem cesarzów. Niecierpliwy zapal potężnego monarchy z nadzwyczajną szybkością wywiódł z ziemi, domy, pałace i kościoły, które zaległy pięć gór najbliższych morza; dwie inne okryły się w ciągu następnego wieku, a nakoniec obszerne przedmieścia rozciągające się daleko, stanęły przy ogromnym wzroście ludności.

Stolica państwa jest sercem onego, dokąd przyływają i zkąd odpływają wszystkie soki żywotne. Położenie i moc jéj wywiera najważniejszy wpływ na stosunki wewnętrzne i zewnętrzne organizacyi, na potęgę, środki obrony, pomyślność, a wreszcie na związek wzajemny wszystkich części państwa. Zachód atoli ucierpiał z przyczyny nieodzownego

wstrząśnienia, jakiego cesarstwo na schyłku wieku doświadczyło przez przeniesienie stolicy cesarskiej z Rzymu do Konstantynopola. Wschód zaś na tém zyskał, i przez cały czas panowania Konstantyna, jego potęga nie okazała żadnego znaku osłabienia. Zatrważał on lub uspokajał, bądź orężem, bądź traktatami przymierza, różne narody barbarzyńskie, jako to Gotów, i inne ludy Germanii, tudzież Sarmatów, i prawie przez pół pokolenia utrzymywał pokój wewnątrz i zewnątrz cesarstwa.

W trzydziestym pierwszym roku panowania, a w sześćdziesiąt czwartym życia, we czternaście lat po zupełnem połączeniu cesarstwa, w skutku porażki Licynijusza, umarł Flawijusz Waleryusz Konstantyn, przewany Wielkim, wysoce od Chrześcian poważany (roku 337).

DOM KONSTANTYNA. JULIJAN APOSTATA.

Konstantyn sam zmniejszył liczną swoją rodzinę przez wygubienie wielu jej członków; z tem wszystkiem przeżyło go trzech synów, kilku braci, sióstr i synowców. Zaledwie cesarz zamknął powieki, wybuchnął bunt między żołnierzami przeciw pobocznej jego linii, a Konstancyusz świeżo przybyły z wielkorządztwa Wschodu, skazał na śmierć dwóch swoich stryjów, wielu krewnych, ich stronników

i przyjaciół, którym pod przysięgą bezpieczeństwo życia był zaręczył. Gallus i Julijan, najmłodsi synowie brata Konstantyna Wielkiego, z trudnością ocalić się potrafili od powszechnej rzezi.

Konstancyusz przywłaszczył sobie największą część łupów po tych ofiarach. Stosownie do ułożonego między trzema braćmi podziału, Zachód dostał się Konstantynowi, Wschód Konstancyuszowi, Włochy, Illirya i Afryka Konstansowi. Konstantynopol wszelako i pierwszeństwo stopnia stały się także udziałem najstarszego z braci. Tymczasem kiedy Konstancyusz prowadził z Persami wojnę długą i prawie zawsze nieszczęśliwą, w ciągu której rzymskie orły w dziewięciu krwawych bitwach ukorzyły się przed wrogami, Zachód szarpany był przez wojny domowe i bunty. Konstantyn z wojskiem szedł przeciw Konstansowi; lecz wodzowie ostatniego odparli pod Akwileą napad Konstanty na, który w ucieczce zabity został (roku 340). Konstans wszedł we władanie jego posiadłości. Ale Magnencyusz dowódzca wojsk w Gallii, przywdział purpurę i zamordować rozkazał Konstansa. Wojsko Illiryjskie okrzyknęło cesarzem słabego Weteranijona. W tej ostateczności Konstancyusz mianował cezarem Gallusa, swego krewnego, wywiodłszy go z więzienia, powierzył mu rządy Wschodu, wyszedł przeciwko buntownikom i ich poraził. Konstancyusz równie okrótny z przyrodzenia jak z tchórze-

stwa, pokonanych przeciwników na śmierć skazał (roku 353).

Tymczasem Gallus ściągnął na się w Antyochii gniew i wzgardę powszechną przez rozpustę, dumę i okrucieństwa. Konstancyusz, lubo także nieposiadający zasług, widział z niechęcią i niespokojnością nadużycia jakich dopuszczał się Gallus, rozkazał go uwięzić i przywieść do Pola, gdzie ten za wyrokiem rzezańca Euzebijusza zginął z ręki kata, jako zbrodniarz pospolity (roku 354).

Tenże sam eunuch nadużywając względów cesarza, skazał na śmierć Julijana brata Gallusa, jedyną pozostałą latorośl domu Konstantyna. Ocalony on został za wdaniem się szlachetnej Euzebii, która mu wyjednała godność cezara i rządy prowincyj tranzalpińskich.

Młodość tego księżęcia, tak różnego od innych członków jego domu, upłynęła pod ciężarem ustawicznego ucisku, wśród ciągłego poniżenia i obawy. Wyniesienie nawet Gallusa było dla niego krótką tylko ulgą, a śmierć tego cezara na nowe go wystawiła niebezpieczeństwa. Pośród przeciwności miotających nim za młodu, czerpał pociechę w milczącym rozmyślaniu i w dziełach filozofów. Pobyt w Atenach wydoskonalił go w naukach. Gdy wstąpił na tron, tylko co opuściwszy szkoły, w ciągu sześcioletniego zarządu Gallii okazał niepospolity rozum, poczciwość, dobroć, tudzież znamienite przy-

mioty wybornego wodza. Pięćkroć odparł i aż w głąb' ich krajów zapędził Germanów, którzy najeżdżali i pustoszyli nad-reńskie prowincye.

Odgłos podobnych czynów i pochwalne okrzyki ludu rzymskiego, obudziły zazdrość i podejrzliwość w mniej szlachetnej duszy Konstancyusza, który wydał rozkaz aby Julijan odesłał wybór swojego wojska na pomoc Wschodowi, jakoby zagrożonemu. Julijan zgadł prawdziwą pobudkę tego rozkazu i niebezpieczeństwo na jakie byłby wystawiony przez podobne rozbrojenie. Wojsko jego uczuło toż samo i zbuntowało się przeciw Konstancyuszowi w Paryżu, gdzie Julijan zazwyczaj przemieszkował zimą. Po uczcie udało się ono zbrojno, przy blasku pochodni, przed pałac Julijana i okrzyknęło go Augustem. Odmowa, nalegania, pogróżki nawet Julijana, pozostały bez skutku. Żołnierze, winem i gniewem rozpaleni, dali mu do wyboru tron albo śmierć. Wyprawił przeto poselstwo do Konstancyusza z uwiadomieniem o tém co zaszło, usprawiedliwiając swoje postępowanie i prosząc o zatwierdzenie go w nowém dostojenstwie, pod najdogodniejszymi warunkami. Konstancyusz gniewem uniesiony, wyruszył z Antyochii na Zachód. Julijan niespodziewając się już pozyskania pokoju, szedł ku Illirykowi; ale śmierć przeciwnika uwolniła go od kłopotów wojny domowej (roku 361).

Wojsko, sprzykrzywszy już dawno panowanie rzezańców, stolica, całe państwo, poddały się wów-

czas Juiijauowi. Wielki atoli błąd on popełnił pod względem polityki, a jeszcze większy pod względem religii, opuszczając wiarę chrześcijańską, i przechodząc pod chorągwie poganizmu, oraz prześladując chrześcijan, wprowadzie bez rozlewu krwi, ale z zawziętością i surowością. Wszelako, posiadał niepospolite przymioty, prowadził życie wstrzemięźliwe i nadzwyczaj czynne, a ważne przysługi okazał krajowi. Poległ w bitwie z Persami po dwudziestu miesiącach panowania, w 32 roku życia (roku 363).

DZIEJE DO CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO.

Wojsko postradawszy wodza, wybrało z nierozważną skwapliwością cesarzem Jowijana, dowódcę straży pałacowej (*comes demesticorum*), człowieka słabego charakteru, i lubiącego rozkosze, ale przy tém dobrego. Dla utrzymania się na tronie, przyjął ochoczo warunki pokoju, jakie mu Sapor przepisał. Odstąpił pięć prowincyj zdobytych przez Galeryusza za Tygrem, warowne miasto Nizybis, które trzykroć oparło się potędze Persów, tudzież miejsca niemałej wagi Singara i *Castra Maurorum*, i wziął się do odwrotu walcząc ustawicznie z trudami i głodem. Przed przybyciem atoli do Konstantynopola umarł nagle.

Naówczas wojsko okrzyknęło cesarzem nieustraszonego Walentyna I (roku 364), który zaraz przybrał za towarzysza brata swego Walensa, i nadał mu tytuł Augusta, oraz rządy Wschodu, zostawując sobie trzy inne prefektury. Z niemałą trudnością i niepewnem powodzeniem wstrzymał Germanów, a zwłaszcza Alemannów; skaził zaś wojenną swoją chwałę wiarołomstwem i okrucieństwem. Umarł dotknięty szaleństwem (roku 376), a za następców miał dwóch synów Gracyana i Walentynijana II.

Tymczasem nikczemny Walens uciskał Wschód, prowadził wojnę nieszczęśliwą z Persami, pomyślną z Gotami i był świadkiem pierwszych strasznych scen wędrówki narodów. W owęj epoce Hunnowie (Hiong-Nu), skutkiem zaburzeń wybuchłych w Azji, poparci z odległych step Mogolskich aż ku brzegom Donu (Tanais) i morza Meotis, napadli na Europę z gwałtownością niepokonaną i otworzyli przez silne starcie się długi szereg wstrząśnień i krwawego zniszczenia, wśród narodów zamieszkałych między Donem a Dunajem. Gotowie, chociaż ich panowanie rozciągało się wówczas daleko, zbyt słabi aby się oprzeć mogli Hunnom, prosili Walensa o przyjęcie ich w granice cesarstwa jako poddanych, oddając oręż swój na jego usługi (roku 376). Walens dozwolił im przejść rzekę Dunaj, lecz żądał zakładników i wydania broni. Rzymscy dowódcy, nienasyconą chciwością zaślepieni, zostawili im broń za pewną

opłatą, a dopuszczali się przytém największego ucisku względem tego ludu, który sami groźnym uczynili. Gotowie powstali naówczas jako potok niszczący rozleli się po Tracyi i przyległych okolicach. Walens zgromadził naprędce wojsko i stoczył krwawą bitwę na polach Adryanopola (roku 378). Sam zginął będąc świadkiem klęski swojego wojska. Zniszczenie i barbarzyństwa wzajemne nacechowały wojnę następną. Rozjuszony nieprzyjaciół przedarł się aż w okolice Konstantynopola, ale niedoświadczone jego męztwo skruszyło się o mury tego grodu. Otwarty zaś kraj stał się teatrem najstraszliwszego spustoszenia.

TEODOZYUSZ WIELKI.

Teodozyusz dopiero położył koniec tak wielkiemu złemu. Poprzednio wypadł był z łaski dworu i wygnany; ale Gracyan, w dziewiętnastym roku życia wstąpiwszy na tron, znając jego przymioty i cnoty, wyniósł go do godności Augusta, dał rządy Wschodu i powierzył dowództwo siły zbrojnej w wojnie z Gotami (roku 379).

Usprawiedliwił zaufanie Gracyana Teodozyusz roztropnością z jaką zwyciężył Gotów, zasiewając nie-

zgode między nimi i pobudzając ich do wzajemnego niszczenia się. Po czteroletniej wojnie udzielił im pokój dogodny (roku 382). Największa część narodu Gotów otrzymała prawo zamieszkania na ziemi rzymskiej jako poddani cesarstwa, z wolnością jednak zachowywania obyczajów własnych. Dostarczyli oni, pod nazwiskiem Foederati, na posługi cesarstwa Wschodniego 40,000 stałego wojska, które szczególnie nadane przywilejami i łączące z karnością rzymską waleczność ludów barbarzyńskich, stało się groźnem, nie tylko dla nieprzyjaciół, ale dla własnych nawet sprzymierzeńców.

Rządy Teodozyusza wewnątrz kraju, podobnie były energiczne i mądre. Z gorliwością posuwał dalej dzieło Konstantyna, zapewniając Chrzescijanom nie tylko zwycięztwo nad poganami, lecz ułatwiając tryumf prawowierności nad herezyą. Już poganizm wyrugowany został z dworu, ze szkół, z urzędów i obozów; schronił się na prowincye, gdzie gasnął widocznie; lecz Teodozyusz mniemał powinnością swoją, przyspieszyć przez surowe prawa nieuchronny upadek dawniej wiary. Trzeba było ażeby senat potępił przez szczególną uchwałę cześć bogów pogańskich. Zgromadzenia kapłanów zostały rozwiązane, bogactwa świątyń pomnożyły skarb publiczny, większą część bałwanów pokruszono. Przez rozkazy cesarskie ofiary i obrzędy pogańskie zabronionemi były pod surową karą. W ciągu jednego

pokolenia, po śmierci Teodozyusza Wielkiego, nie pozostał już w cesarstwie najmniejszy ślad poganizmu.

Teodozyusz z równym zapalem prześladował Arianizm, który od kilku pokoleń zrządził rozdział tak w państwie jak w Kościele. Nadto, pobożnością swą służył ku zbudowaniu, i synowską uległość okazywał przełożonym, Kościoła. Z przymiotami znakomitego monarchy łączył wiele cnót prywatnych; był wstrzemięźliwy, czystych obyczajów, szczęśliwy na łonie swój rodziny, sprawiedliwy, uprzejmy, pamiętny okazanych mu usług, nie dał się zepsuć pomyślnością, dosyć nawet posiadał nauki.

Młody Gracyan, równie pobożny i ludzki jak Teodozyusz, mniej był atoli energicznym i mądrym. Lekceważenie żołnierzy stało się zguby jego przyczyną. Maxym, wojownik waleczny i dumny, ogłoszony cesarzem przez wojsko rozłożone w Anglii, wkroczył do Gallii i zabił Gracyana, zdradziecko i nikczemnie od swoich opuszczonego (roku 383).

Teodozyusz uznał tego groźnego buntownika cesarzem prowincyj tranzalpińskich; wszelako Walentyńjan II, brat Gracyana, miał się utrzymać przy posiadaniu Włoch, Afryki i Illiryi zachodniej, lecz młody i niedoświadczony, nie był zdolny do rządzenia państwem, oraz ściągnął na się nienawiść ludu przychylnością ku Aryanizmowi. Czujny i przebiegły Maxym umiał korzystać z tych okoliczności,

napadł niespodziewanie na Walentynijana w Medyolanie, i opanował, bez żadnego krwi rozlewu kraje, które ten ostatni nagłą ucieczką oddał mu w ręce.

Teodozyusz wtedy wziął się do broni i otrzymał zwycięstwo. Maxym przegrał bitwę stanowczą w Panonii, dościgniony w Akwilei, zabity został (roku 388). Zwycięzca, przywróciwszy spokojność publiczną na prowincjach przez mądre rozporządzenia, oddał szlachetnie wszystkie posiadłości Maxyma Walentynijanowi, w prawie którego wystąpił zbrojnie. Ale Arbogast, rodem z Gallii, zabił tego słabego władzcę, a niemogąc przywłaszczyć tronu dla siebie samego, na którym nie ścierpieliby Rzymianie barbarzyńca, wyniósł nań swego sekretarza Eugenijusza, pod imieniem którego spodziewał się panować. Powinność, cześć i polityka powołały na nowo Teodozyusza do broni. Gwałtowna burza w stanowczej chwili boju zdawała się zwiastować, że samo niebo bierze stronę pobożnego Teodozyusza. Po klęsce i rozproszeniu wojsk swoich Eugenijusz zginął pod ciosami nieprzyjaciół, Arbogast zaś sam sobie życie odebrał (roku 394.)

Tak więc cesarstwo rzymskie znowu w całości pod jedno berło połączonem zostało, to jest pod berło Teodozyusza; ale już raz ostatni, i to tylko na kilka miesięcy. Teodozyusz, zaledwie lat pięćdziesiąt licząc, wkrótce po odniesionem zwycięstwie zapadł w chorobę, skutkiem trudów ostatnie

wyprawy (roku 395). Synowie jego Arkadyusz i Honoryusz podzielili się cesarstwem, stosownie do woli ojca. Pierwszy otrzymał Wschód, a Honoryusz Zachód. Dwa cesarstwa nigdy się już z sobą nie połączyły.

CESARSTWO ZACHODNIE. OD HONORYUSZA DO AUGUSTULA

Po śmierci Teodozyusza Wielkiego nastąpił powszechny wylew barbarzyńców na państwo rzymskie. Tu się kończy historia starożytna, a zaczynają się dzieje Wieków Średnich; lecz umieścimy w tém miejscu, jako dodatek, treściwy rys upadku cesarstwa Zachodniego.

Już za panowania Honoryusza najgwałtowniejsze wstrząśnienia państwem tém miotały. Ten niedołężny monarcha, którego ojciec powierzył opiece mężnego ale chytrego Stylikona, rodem Wandala, panował a raczej spał przez lat ośmnaście w Rawennie, gdy tymczasem wzajemna nieprzyjaźń między Stylikonem a Rufinem, opiekunem Arkadyusza, szarpała cesarstwo, którego upadek ostateczny nastąpił później, w czasie najazdów barbarzyńców. O tych

najazdach mówić będziemy w historyi Wieków Średnich.

Dla obrony wewnętrznych części cesarstwa, Stylikon wezwał legije strzegące prowincyj tranzalpińskich, a hordy barbarzyńców rzuciły się ze wszech stron na granice bez obrony; tymczasem zaś ukazał się anty-cesarowie w Anglii, Gallii i Afryce. Po śmierci Stylikona, który poprzednio odparł był Gotów, a którego podejrzliwy Honoryusz na śmierć skazał, konający majestat Rzymu nie znalazł już obrońcy. Alaryk trzykroć zbliżał się ku Rzymowi i zdobył go wreszcie szturmem (roku 410). W tysiąc sto sześćdziesiąt trzy lata od założenia swego, ów gród wszechwładny odniósł zapłatę za wszelkie zło, jakie wyrządził był reszcie świata. Żelazo Gotów wytępiło ludność bezbronną; skarb publiczny, bogactwa prywatne, arcy-dzieła sztuki stały się pastwą rabunku i zniszczenia. Motłoch nikczemny i wyuzdany i niewolnicy zemstą tchnący, korzystali z nieładu, dla popełnienia bezkarnie okropności wszelkiego rodzaju.

Po śmierci Alaryka, szwagier jego Ataulf, powiódł Gotów do Gallii. W Gallii południowej, a wkrótce potem w Hiszpanii zawiązało się państwo Wizygotów. Frankowie osiedli nieco później na północ tego państwa. W niektórych odosobnionych okolicach tego kraju zachowały się jeszcze przez kilka pokoleń słabe szczątki, noszące rzymskie na-

zwisko. Afryka zupełnie straconą została dla Rzymu za następnego panowania; gdyż po śmierci Honoryusza (roku 423), Teodozjusz II, cesarz Wschodni, który miał niewątpliwie prawa do successyi, naznaczył cesarzem Zachodu Walentynijana III, małoletniego synowca Honoryusza, pod opieką matki jego Placydyi; niedołężność i występki tego młodzieńca przyspieszyły upadek cesarstwa. Bonifacy hrabia Afryki, uwiedziony zdradliwemi radami Aecyusza, swego współzawodnika, nieroztropnie wezwał na swą pomoc do Afryki Wandalów, znajdujących się w Hiszpanii. Nadciągnęli oni pod dowództwem dumnego Genzeryka, nie jak posiłkowe wojsko lecz jako zwycięzcy, i napróżno Bonifacy, poznawszy zapóźno zdradę Aecyusza, z rozpaczą stawiał im opór (roku 429). Był on świadkiem spustoszenia, nienagrodzonej straty tego pięknego kraju, odprowadził do Włoch szczątki wojska, odzyskał względy Placydyi i zabity został w pojedynczej walce z Aecyuszem. Około tegoż czasu Attyla, król Hunnów, najechał wszystkie kraje od morza Czarnego aż do rzeki Marny, i wszędzie zostawił po sobie ślady krwi i zniszczenia. Zginęłoby cesarstwo Zachodu, gdyby Aecyusz na czele połączonych sił Germanów i Rzymian, nie odniósł na równinach Katalaunii (Châlons sur Marne) świetnego zwycięstwa (roku 451). Wtargnięcie Attyli do Włoch w ciągu następującego roku, było tylko przemijającą burzą. W nagrodę czynów

swoich Aecyusz zabity został własną ręką Walentynijana (roku 454). Niedługo potem sam Walentynian zginął pod żelazem mściwego Petroniusa Maxyma, którego żonę on zgwałcił (roku 455). Morderca zagarnął tron Walentynijana i poślubił wdowę po nim Eudoxyę; lecz ta zemściła się śmierci swego małżonka. Sprowadziła z Afryki Genzeryka, króla Wandalów, który przyszedłszy okrutniej obszedł się z Rzymem niżeli Alaryk i wielkie łupy ztąd zabrał. Maxym w ucieczce od swoich zabity został.

Po jego śmierci przyswoił purpurę Avitus, naczelnny wódz siły zbrojnej rzymskiej, i posiadał ją przez rok jeden, a stracił (r. 456) skutkiem buntu Rycymera, rodem Swewa, męża niepospolitych talentów, który potem rządził cesarstwem rzymskiem lat szesnaście, lubo z kolei udzielał tytuł imperatora Julijuszowi Majoryanowi, Libijuszowi Sewerowi, Antemiusowi i Olybriusowi. Żaden z nich, nawet zacny i mądry Majoryan nie śmiał rządzić sam przez się: gniew wodza byłby hasłem ich śmierci.

Olybrius rokiem przeżył Rycymera i miał za następcę Glyceriusa (roku 483). Tego ostatniego złożył z tronu Julijusz Nepos, a sam złożony został przez Orestesa, dowódcę wojsk, który ogłosił imperatorem własnego syna swego Romulusa (Momyllus) Augustula (roku 475). Aie prawdziwa siła państwa zależała na wojsku sprzymierzeńców, zbierających barbarzyńskich hord, jako to Herulów, Scyrrów,

Turcylingów, Rugijanów i Alanów, którzy przeszedłszy w służbę Rzymu po śmierci Attyli i przekonani o własnych siłach, zapragnęli pójść za przykładem braci swoich w prowincjach tranzalpińskich i opanować kraj. Domagali się od Orestesa ustąpienia trzeciej części ziemi Włoskiej, i wzięli się do broni dla poparcia swych żądań, Odoakr, jeden z pomiędzy nich, obdarzony prawdziwemi talentami stanął na ich czele, zwyciężył i zabił Orestesa, i opanował władzę nad Włochami, nie biorąc tytułu imperatora (roku 476). Młodość i niedołężność Augusta pozyskały względy zwycięzcy, który mu wyznaczył płacę odpowiednią jego stopniowi. Ostatni z następców wielkiego cezara umarł zapomniany w prywatnym stanie. Skończył się byt cesarstwa Zachodniego.

HISTORIA NIEMCÓW CZYLI GERMANÓW.

Za Dunajem i Renem, patrząc ze stanowiska Rzymu, w odległych okolicach, które według niedostatecznych wiadomości geograficznych, graniczyły na północ z morzem Lodowatem, a na zachód z ziemią Sarmatów, rozciągał się obszerny kraj Germanów. Pod tém nazwiskiem obejmowano wyspy Skandy-

nawskie (mniemano bowiem wtedy, że Szwecya i Norwegija były wyspami) i wszystek kraj rozciągający się na wschód aż za Wisłę i do gór Karpackich.

Wszelako odkąd pomroka starożytności rozpierchać się zaczyna nad horyzontem historycznym, postrzegamy słowiańskie, niekiedy sarmackimi zwane plemiona, za Wisłą, a północna część półwyspu Skandynawskiego oddawna była zamieszkaną przez fińskie pokolenia.

Pomiędzy rozlicznymi pokoleniami Germańskimi albo niemieckimi odznacжали się Fryzowie, (w pobliżu Bławatów), dzicy Brukterowie, blisko Ems, Sykambrowie, przemożne pokolenie (nad brzegami Lippe i Sieg), tudzież lud Hermanna, znany pod nazwiskiem Cherusków, który zamieszkiwał okolice noszące dzisiaj imię Brunświku. Swewowie atoli największą pozyskali głośność. Większa część pokoleń mieszkających między Elbą a Wisłą i dalej ku południowi, sprzymierzona była ze Swewami. Z pomiędzy tych pokoleń najznacześniejszymi byli Sennonowie (w Luzacyi i marchii Brandeburskiej. Longobardowie na zachód Sennonów), Anglowie, Fryzowie, którzy później pomieszali się z Saxonami (ci rozciągali się aż do okolic Wezery), narody półwyspu cymeryańskiego (Cymbrowie), Rugijanie, Herule, Burgundowie (w Prussach zachodnich), i wiele innych, uważani są za Swewów. W późniejszych czasach imię Swewów odnosiło się szczególnie do

pokoleń które osiadły w południowych Niemczech od rzeki Lech do Renu (Szwabija). Alemanni, o których historia w trzecim wieku wspomina, byli po większej części Swewami. Wymienim jeszcze Hermundurów (między Salą i Elbą), Markomanów, (naród sąsiedni Swewom, w początkach blisko Renu, a później w Czechach) i Kwadów (w Morawii i Austrii). Później na swoim miejscu powiemy o Gotach.

Rzymianie w bardzo szczupłych pozostawali stosunkach z narodami germańskimi, zaczawszy od wkroczenia Cymbrów i Teutonów, pierwszej wiadomej epoki ukazania się Germanów, aż do czasów Cezara. Lecz Cezar, wplątawszy się w wojnę z Aryowistem dowódcą wojska narodu Swewów, którzy otwartą siłą, tudzież podstępnie wdarli się do Gallii, pobił Aryowistę, odparł go za Ren, i przebywszy tę rzekę, podwakroć, lubo bezskutecznie, wkroczył do Germanii właściwie tak nazwanęj. Przez zwycięzanie Gallii Rzym znalazł się w sąsiedztwie Germanów na rozległej linii granicznej. Pokolenia nadreńskie wkrótce się poddały, ale za Renem ludność składała się z dzikszych i uporczywszych mężów; wojna przeto ciągnęła się bez ustanku.

Podbiwszy za Augusta Windelicyję i Noryk, Rzymianie spotkali Germanów w okolicach Dunaju; północne atoli brzegi tej rzeki nie były zaludnione; tylko od strony Renu burza zagrażała. Waleczny

Druzus, pasierzb Augusta, cztery odbył wyprawy na Germaniję, doszedł nawet do Elby; lecz powodzenie jego było krótko-trwałe. Wiele miast na obu brzegach Renu (winne są początek wałom i cytadellom założonym przez Druzusa. Tyberyusz jego brat, przykładał się do powodzenia oręża rzymskiego przez układy i intrygi. Znaczna liczba pokoleń poddała się, lub zawarła z nim przymierze. Ale Marbod (Maroboduus) na czele Markomanów przeszedł do Czech i wyrugował ztąd Bojów. Wzrost jego sił niespokojnością nabawił Rzym; Tyberyusz opuścił Pannoniję, zaszedł mu drogę na czele dwunastu legij, i skończył zawarciem z nim pokoju, gdyż niebezpieczny rokosz wybuchnął w przyległych Dunajowi okolicach.

Kwinktylius Warus dowodził wówczas w kraju między Renem a Wezerą. Germanie ulegli sile oręża Rzymian, którzy dla ugruntowania swego panowania, chcieli narzucić im swoje prawa i obyczaje. Arminius czyli Hermann, książę Cherusków, rozdmuchnął tlejącą iskierkę, i nagle wyprowadził na zbyt nieostrożnych nieprzyjaciół bandy wojowników, zgromadzonych w największej tajemnicy. Uśpiony w zwodniczym bezpieczeństwie, zwabiony zręcznie w lasy nieprzebyte i bezdroża, Warus usłyszał nagle ze wszech stron rozlegający się okrzyk wojny. Po kilku dniach krwawych bitew w lasach Teutoburgskich, wycieńczone głodem,

znużone i ranami okryte, utraciwszy Warusa i dowódców swoich, którzy sami się pozabijali, szczątki legij rzymskich w otrętwieniu przerażenia poginęły pod ciosami nieubłaganego wroga. Wielu pomordowano na ofiarę bogom, inni zaprzędani w niewolę, skarby ich stały się łupem zwycięzcy. Wielkie wojsko rzymskie zniesione do szczętu. Ale Germanie nie umieli korzystać ze zwycięstwa. Rozterki zaszły pomiędzy nimi, a zwłaszcza między Arminiuszem i Segestem, który porwał córkę pierwszego, zwichnęły ich działania przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi.

Po wstąpieniu Tyberyusza na tron, Germanik jego synowiec, godny syn Druzusa, prowadził wojnę z Germanami, z równą chwałą jak ojciec, lubo w ogólności bez znacznych korzyści. Pobił jednak Kattów, Marsów i sławnego Hermanna, którego szlachetną małżonkę Tusnelę wziął w niewolę, i szła ona przed wozem Germanika, podczas tryumfalnego wjazdu jego do Rzymu.

Rzym utracił powoli nadzieję podbicia Germanii. Zdawało mu się przeto dostatecznem zabezpieczyć swoje granice od napadów; widokom jego sprzyjały niezgody zaszłe między Germanami. Marbod na czele Kwadów, Hermundurów, Semnonów, Longobardów i innych pokoleń sprzymierzonych, wiódł wojnę z Hermannem, którego strony trzymali się Cheruskowie i wiele narodów północnej Germanii.

Hermann odniósł wprawdzie zwycięztwo, ale padł ofiarą zdrady domowej. Sława Cherusków wraz z nim zgasła.

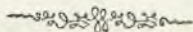
Królestwo Markomanów słabło także po klęsce Marboda i upadło wreszcie skutkiem wojen domowych, tudzież intryg Rzymu. Inne ludy powstały naówczas, mianowicie od strony Renu i odparły Rzymian. Cesarz Klaudyusz cofnął wojska swoje na lewy brzeg téj rzeki, a owo milczące wyznanie słabości monarchy ożywiło odwagę Germanów.

Niedługo po śmierci Nerona, Klaudyusz Civilis, dowódca wojska Batawów, powstał przeciw Rzymowi (roku 69), a początkowe jego powodzenie stało się pobudką do odpadnięcia wielkiej liczby narodów Gallii; Germanie użyli téj zręczności na swoją korzyść. Petilius Cerealis, wysłany przez Wespazjana, wstrzymał postęp Batawów i ich sprzymierzeńców, sam atoli doznał niemałych klęsk, i skończył na zawarciu pokoju pod umiarkowanemi warunkami. Odtąd Germanie pomnożyli najazdy swoje na ziemię rzymską. Pałając nieufnością i gniewem ku Rzymianom, zawsze prawie łączyli się z nieprzyjaciółmi tych ostatnich. Tą koleją wspierając Decebala w Dacyi, pobili Domicjana (roku 85) i nałożyli na niego haracz coroczny. Cesarze pełni męztwa, jak na przykład Trajan, umieli ich hamować; ten wyparł ich nawet za Ren. Barbarzyńcy poznali wówczas korzyści wielkich związków, a pierw-

szą ich próbą tego rodzaju była wojna Markomanów (roku 166). Wszystkie narody zaczawszy od Górnego Renu aż do Illiryi wzięły się do oręża; miały w tej krwawej wojnie udział i ludy Sarmackie. Trzeba było całej wytrwałości Marka Aureliusza do uciszenia burzy, po długiej i wątpliwej bitwie- raczej drogą układów aniżeli broni. Rzymianie zatrzymali kilka warownych miejsc za Dunajem. Kommodus z mniejszą chwałą wydobył się z kłopotów tej wojny, która zapaliła się na nowo; cofnął się na drugi brzeg Dunaju i pieniędzmi pokój okupił. Od czasów Karakalli aż do upadku cesarstwa rzymskiego, ciągnęła się ustawiczna wojna pomiędzy Rzymem a Germanami. Często odmieniała ona swój teatr, i różne miewała powodzenie. Zdarzały się rozejmy i traktaty szczególne, ale pokój nigdy prawie powszechnym nie był.

Nowe ludy zajęły powoli miejsce tych, które występowały w pierwszych czasach historii; jedne rzeczywiście nowe, to jest przybyłe z głębi północy i północo-wschodnich stron, ku granicom południowym; drugie należące do dawniejszych pokoleń, i połączone pod nowemi nazwiskami w liczniejsze towarzystwa. Między temi szczególnie się odznaczają Alemanni i Frankowie; między pierwszymi zaś wymienimy Gotów, Gepidów, Herulów, Wandalów, Burgundów i Saxonów. Od epoki, w której ich najazdy na państwo rzymskie odmieniły się w za-

miary podbojów i kiedy ruiny cesarstwa upadającego dostały się w ręce barbarzyńców, zaczyna się właściwa historia tych narodów, którą zachowujemy dla dziejów Wieków Średnich.



HISTORIA AZYI,

Jedną część historii Azji obejmuje historia Rzymska, druga zaś część jest małej wagi lub pogrążona w pomroce starożytności; wypada przeto dopełnić tutaj tylko historię Partów i Persyi, i rzucić okiem na Chiny.

PARTOWIE.

Lubo po klęsce Krassusa Partowie roznieśli postrach po całym Wschodzie, którego część spustoszyli, i chociaż za czasów nawet tryumwiratu odnieśli korzyści w bitwach z Rzymianami, potężne atoli siły jakie August zgromadził, a bardziej jeszcze rozterki domowe we własnym ich kraju, skłoniły Partów do proszenia o pokój. Fraates IV zwrócił

Augustowi sztandary Krassusa i cofnął się od swoich granic. Zaćmiła się sława królestwa Partów. Następnie odnowiona wojna z Rzymem ciągnęła się z małemi przerwami. Spór się toczył o Armeniję, wyższość sił Rzymu zwycięstwo odniosła.

Później Trajan pochylił królestwo Partów ku upadkowi. Zmusiwszy upokorzonych Partów do przyjęcia króla ze swego ramienia, zatrzymał dla siebie krainę rozciągającą się aż do Tygru. Po jego śmierci wykonali oni na nowo przysięgę dawnemu królowi swemu, i Adryan, monarcha pełen umiarkowania, naznaczył im znowu Eufrat za granicę. Nie podniosło się już atoli królestwo. Wady zasadnicze urządzenia wewnętrznego i wyrodzenie się domów piastujących władzę, były tego przyczyną. Królestwo Partów zbliżało się do upadku, ale nagła odmiana przywróciła mu dzielność i pomyślność.

KRÓLESTWO PERSKIE.

Za panowania cesarza Alexandra Sewera, Ardżyr Babekan (Artaxerxes), rodem Pers, podniósł chorągiew buntu przeciw Artabanowi IV. Jedni przypisują mu nader niskie pochodzenie, i mienia go płodem cudzołóstwa, podług drugich zaś był on prawym potomkiem dawniej dynastyi perskiej. Bunt jego uwię-

czony został pomyslnym skutkiem i on wstąpiwszy na tron (roku 226) po wygranej bitwie trzydniowej, w której poległ Artaban, przybrał tytuł Króla królów, i objawił że jest powołanym do przywrócenia w dawniejszym blasku religii i państwa Cyrusa. Jego ród (Sassanidzi) królował przed półpięta wieków w Azji środkowej, aż do czasów panowania Arabów.

Chociaż satrapi, szlachta i stosunki tej ostatniej względem poddanych utrzymanemi zostały, Artaxerxes atoli silnym ramieniem poskromił ducha rokoszu i nieposłuszeństwa, i naukę Zoroastra przywrócił. Na czele wszystkich sił narodu swego, nowym natchniętego zapalem, Artaxerxes uderzył na Rzymian. Przez harde poselstwo wezwał wprzód w najzuchwalszy sposób Alexandra Sewera do zwrócenia wszystkich krajów, które niegdyś w Azji i Afryce składały część królestwa Dariusza. Alexander Sewerus wyprawił trzy armije przeciwko Persom. Wojna kosztowała wiele krwi, straty z obu stron były nader znaczne, ale nie rozstrzygnięciem nie zostało. Artaxerxes, założyciel, władca i mądry prawodawca Persyi, umarł (roku 238) po dwónastoletniem panowaniu.

Sapor I syn jego, zawojował Armeniję, na tronie której zasiadała dynastia poboczna domu Arsacydów, i rozszerzył postrach w całym państwie Wschodniem. Waleryan wystąpił przeciw niemu, a oto-

czony ze wszech stron, w niewolą się dostał (roku 260). Pyszna Antyochija i wiele innych miast złupiono; okolice kwitnące uległy spustoszeniu. Ale męstwo i szczęście Odenata, księcia Palmiry, zmusiły Sapora do cofnięcia się za rzekę Eufrat. W ogólności, wojska perskie zdolniejsze były do zawojowania kraju, niżeli do jego zatrzymania. Persowie nie znali sztuki oblężeń i fortyfikacyi, i nie umieli prowadzić porządnę wojny. Liczne oblogi przeszkadzały poruszeniom wojska i trudniejszymi czyniły środki jego utrzymania, a w górzystych krainach nie mogło ono działać pomyślnie przeciw narodom zachodnim.

Mianowicie w wojnie Dyoklecyana okazała się wyższość oręża rzymskiego. Armenija, uznawszy za króla Tyrydata, z domu Arsacydów, wspieranego przez Rzym, ściągnęła na się gniew Narsesa, króla Persyi, który po odzyskaniu wspomnionego kraju zagroził opiekunom buntownika. Dyoklecyan wysłał ognistego Galeryusza z potężnem wojskiem do Mełzopotamii. Ten wódz poniosłszy klęski w pierwszej wojnie, w drugiej wziął górę nad Persami. Narses upokorzony, musiał błagać o pokój, który otrzymał poświęcając Mezopotamiję i pięć prowincyj za Tygrem, między innemi górzystą krainę Kardueny. Tyrydates objął znowu Armeniję i rządził nią pod zwierzchnictwem Rzymu (roku 297).

Chwalebny dla Rzymu ten pokój trwał przez lat

czterdzieści. Lecz Sapor II użył odwetu. Monarcha ten królem się już urodził, żył i panował siedmdziesiąt dwa lata (od roku 308 do 380). Gdy doszedł męskiego wieku, dzielne jego ramię zwyciężyło własnych i kraju nieprzyjaciół, i zaraz po śmierci Konstantyna Wielkiego, rozpoczął wojnę z cesarstwem Rzymskiem. Wkroczył do Mezopotamii i w dziewięciu morderczych bitwach zwyciężył wojska Konstancyusza. Wojnę ciągnącą się prawie przez całe panowanie Konstancyusza, przerywały krótkie rozejmy które król perski zawierał, nie żeby zmuszony był przez cesarza, lecz ponieważ zniewalały go do tego najazdy hord scytyjskich. Wspomnieliśmy już wyżej w historii Rzymskiej, z jakim powodzeniem Sapor podniósł oręż przeciw Julijanowi. i jak Jowijan okupił pokój ustąpieniem najważniejszych warowni pogranicznych i prowincyj zawojowanych przez Galeryusza. Ciężką była ta ofiara, lecz zapewniła na długo pokój Azji środkowej.

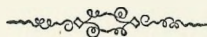
INDYE I CHINY.

Indye i Chiny znajdowały się przez cały ten okres i jeszcze daleko później, w stanie, któryśmy już opisali wyżej. Widzimy wprawdzie w Chinach szereg rozmaitych dynastyj; ale po cóż mozolić pamięć

nazwiskami dynastyj takich jak Toang-Szehu, Ta-Tsin, Hehu-Tsin, Han, Goeh, U, Tsin, Song i innych?

Uczynimy wszelako wzmiankę o potężnym Czi-Hoang-Ti, założycielu linii Hehu-Tsin (roku 3736). Monarcha ten połączył na nowo w jedno ciało różne państwa, z których składały się Chiny przed jego wstąpieniem na tron, panował wiele lat, i dokończył budowy sławnego muru.

Bunt wybuchł za panowania jego wnuka, kosztował temu ostatniemu koronę i życie. Chiny rozdzieliły się znowu na wiele państw, lecz Liehu-Pang, naprzód rozbójnik, potem dowódzca wojska, nakoniec cesarz i „Syn nieba“ połączył je i założył potężną dynastję Han, która trwała nader długo. Za tego monarchy wpływ polityczny Chin wzrosł na Zachodzie. W późniejszych czasach, trzy cesarstwa (Czen-kue) wojnę z sobą prowadziły. Jeszcze później były dwa cesarstwa, południowe i północne. To ostatnie, od końca czwartego wieku, rządzonem było przez zdobywców Tatarskich albo Mongolskich, przybyłych od brzegów jeziora Bajkał.





KSIĘGA DRUGA.

WIEKI ŚREDNIE.

HISTORYA ŚWIATA OD WIELKIEJ WĘDRÓWKI NARODÓW, AŻ DO ODKRYCIA OEU INDYJ;—OD ROKU 400 PO
NARODZENIU CHRYSTUSA DO 1500.



WSTĘP.

CHARAKTER HISTORYI WIEKÓW ŚREDNICH I GŁÓWNYCH JEJ OKRESÓW.

Przecudne obrazy wieków starożytnych, wielkość Grecyi i Rzymu, giną teraz w pomroce, która rozciągać się zaczyna nad horyzontem historycznym; gasną ostatnie promienie życia umierającego ze zgrzybiałości świata. Przedstawia się teraz oczom naszym nowy ród, nowy teatr dziejów, nowe życie ludzkie. Z jednej strony, z łona lasów północnych, z drugiej, z głębi pustyń Arabii, wylewają się narody nieznane, lub w otrętwiałości pogrążone dotychczas, a podobne do wód morza wzburzonego, zatapiają powierzchnię rzymskiego świata, którego bu-

dowa oddawna już w fundamentach swoich podkopana i zachwiana aż do samego szczytu, runęła teraz ze straszliwym łoskotem. Wszystko co przez tysiąc lat umysł ludzki utworzył, co usiłowania tyłu pokoleń troskliwie pielegnowały, co doświadczenie przy bezustannej czynności wydoskonaliło i ugruntowało—pomniki siły, genijuszu, cnót starożytnego świata—wszystko poszło w zwaliska. Niestety! zasłużony los i prawie niegodny politowania. Oddawna zepsucie skaziło lub zniszczyło obyczaje i zatłumiło ziarna cnót. Rodzaj ludzki, przedstawiany przez najliczniejszą i najwięcej ukształconą część swoją, oddany wyłącznie rozkoszom zmysłowym, zapomniał całkowicie o celu ludzkości i godności człowieka. Rzymianie, którzy tak bezwstydnie wyrodzili się od cnoty i sławy przodków swoich, którzy nie rumieniąc czołgali w prochu przed obrazami swoich bogów i bohaterów, mogliż się podnieść kiedykolwiek z takiego poniżenia? Ród ten zanurzył się w zepsuciu bez powrotu. Z tego stanowiska uważane hordy barbarzyńców, w okropnych swych działaniach, okazują się nam jako plaga karzącej sprawiedliwości, i narzędzia okrutne, ale niezbędne, odrodzenia się zbawiennego.

Czegóż atoli oczekiwać mamy od tych barbarzyńców? Czyliż możemy spodziewać się, że nasyciwszy niszczącą swą zjadłość, wzniosą oni nagle nowy gmach, wolny od wad, i że na powierzchni świata

zbroczonego krwią, i skalanego przez zbrodnie, założą panowanie pokoju i sprawiedliwości? Przy puszczeniu temu zaprzecza zwykły bieg przyrodzenia, a zwłaszcza przyrodzenia człowieka. Jedyne drogą powolną, mogącą wprowadzić byt przerwaną lub przyspieszoną, ale nie nagłym polotem z jednej ostateczności w drugą, osiągniętym byt może cel przyrodzenia bądź moralnego, bądź fizycznego; a im szlachetniejszymi są istoty jakie ono wydało, tym powolniejszą jest ich droga do doskonałości. W całej jedności przyrodzenia nie zwątlonego rozpustą, wolne od skażenia obyczajów rzymskich, występują te narody mścicieli, lecz pozbawione światła umiejętności i nauk doświadczenia obcego im rodu. W ciężkim pochodzie swoim roznosią bez różnicy pomniki mądrości i cnoty, jak pomniki szaleństwa i występku; w dzikim i nierozmyślnym zapale deptają po zwałiskach, bez szacunku dla skarbów klassycznej ziemi, z obojętnością ku nauczającym obrazom przeszłości upłynionej, której nie znają. W sobie samych winni są rozwinąć uśpione nasiona ludzkości, utorować sobie drogę do cywilizacyi, gdyż dawna, którą postępował niegdyś pomyślnie ród teraz wygasły, zwałiskami została pokryta. Lecz wieki całe upłynąć mogły wprzód nimby ci barbarzyńcy uczuli konieczność lub doświadczyli potrzeby polepszenia stanu swego, a w tym przeciągu czasu rdza ich po-

krywająca mogła się rozszerzyć i ztwardnieć. Szczęśliwi jeszcze, gdyby przynajmniej dochowali jedności, która w przyjaźniejszych okolicznościach mogłaby użytą być do nowych i trudnych dzieł; szczęśliwi, jeżeli kilka promyków pięknych dni starożytności rozproszy pomrokę zalegającą nad ich pracami; jeżeli pod wzgardzonymi gruzami dawnego gmachu znajdą fundamenta lub kolumny dobrze zachowane i użyją ich do wzmocnienia i wydoskonalenia swojej budowy. Tak się też i stało: wszelako więcej na Zachodzie niżeli na Wschodzie, dopiero po wielu pokoleniach i jedynie ku schyłkowi Wieków Średnich, kiedy cywilizacya Arabii, która poprzednio w Azji kwitnęła (lubo niedoskonale i tylko pod jednym względem), zgasła na zawsze i wyrodziła się znowu w barbarzyństwo, i kiedy w Europie przez połączenie się dzielności germańskiej z wdziękami włoskimi, tudzież przez działanie własnego genjuszu i wygrzebywanie skarbów z klassycznej ziemi, zaczął się pod pomyślną w pierwiastkach wróżbą nowy okres moralności, którego ostatnie atoli owoce nie były dobrymi; jak o tém przekona historia czasów nowożytnych.

Pod takim obrazem przedstawia się oku naszemu ogólny charakter Wieków Średnich, jak niemniej charakter szczegółowy różnych okresów, na które dzielą się one naturalnie. W pierwszym, ginie pośród ciemności barbarzyństwa dziedzina koczują-

cych narodów, ale słabe promienie zachodzącego słońca, przynajmniej na klassycznej ziemi, utrzymują światło zmierzchu; gdy tymczasem wiara chrześcijańska, rozkrzewiając się pomiędzy barbarzyńcami północy, zbawienny wpływ wywiera, łagodzi ich obyczaje, a w ciągu nocy wieków następnych wydaje szczęśliwe dla ludzkości owoce. Zresztą historia przedstawia nam samo zniszczenie; narody jedne po drugich następują z odurzającą szybkością; państwa giną tak nagle jak się rodzą, podobne odblaskowi zwierciadła czarnoksiężkiego; nic trwałego, nic stałego, nad czém by się oko zatrzymać mogło. Nareszcie uciszyła się burza. Wzrastająca potęga królestwa Franków staje się dla Europy nowym środkiem ciężkości (jak poprzednio był nim dla Azji kalifat arabski), a stosunki chrystyanizmu tudzież hierarchii ustalającej się wówczas, łącznie z rozległą potęgą feudalizmu, hamują wielkie wzburzenia i całemu prawie Zachodowi nadają kształt jednogodny w ciągu lat przeszło trzystu. Działo się to od czasów Karola Wielkiego aż do wojen Krzyżowych, kończących drugi okres historii Wieków Średnich, to jest do epoki, kiedy po rozpoczęciu tych wojen świętych, zabłyśła jasność świtania, a po ich ukończeniu (w trzecim okresie historii Wieków Średnich), kiedy cała Azja pogrążona była w letargu, uśmiechająca się ju-

trzeńka zwiastowała Europie nowy dzień pogodny, lubo zwodniczy.

Taka charakterystyka Wieków Średnich wyda się bez wątpienia nie jednemu z czytelników niedokładną lub zbyt przestarzałą, ponieważ barbarzyństwo tej epoki było opisywane i opłakiwane od tak dawnego czasu i tak rozmaitemi sposoby, że niepodobna ażeby manija nowatorstwa, zamiłowanie paradoxów, a najczęściej hypokryzya i obłuda nie uważały ich za godne pochwały. Dla pogodzenia panegirystów i przeciwników Wieków Średnich wypada porozumieć się naprzód co do wyrazu barbarzyństwo.

Kiedy naród, który wychodząc ze stanu dzikości nie doszedł jeszcze cywilizacyi wyższej, albo kiedy naród cywilizowany wyradzając się, nie spadł jeszcze zupełnie w dzikość, nazywają barbarzyństwem ów stan przechodni ze stopnia wyższego na niższy i wzajemnie. W przypadku wyrodzenia się, ten stan jest opłakany i blizki rozpacz; zepsucie i słabości stanowią charakterystyczną jego cechę, kończy się zaś on albo rozprzężeniem się, albo snem śmierci. Wielka chyba odmiana, odnowienie krwi zepsutej przez obce podboje, może wtedy ożywić i nową udzielić nadziei. Toż samo prawie dzieje się wówczas, kiedy naród wydobywając się ze stanu dzikości, przechodzi zrazu do stanu barbarzyństwa.

Ów stan cywilizacyi niedoskonałej, ma bez wąt-

pienia powaby i przymioty właściwe, jakich nie posiada wyższa cywilizacya. Życie jest tu silniejsze, swobodniejsze, duma i śmiałość, prawda, uczucie głębokie, namiętności gwałtowne i heroizm. Względ na te wszystkie okoliczności potężniej jeszcze działa, skoro się wezmie na uwagę spodlenie i skażenie moralne narodów na wysokim stopniu cywilizacyi znajdujących się. Nie jest wszakże niepodobieństwem, w stanie najbardziej wyrafinowanej cywilizacyi, zachować najszlachetniejsze cnoty półcywilizacyi, ta jednak ostatnia nieodzownie obcą będzie korzyściom i cnotom wysokiej i prawdziwej cywilizacyi.

Rząd polityczny źle uorganizowany, chwiejący się pomiędzy anarchiją a tyraniją; urządzenia społeczne również szkodliwe, oparte na pojedynkach zwanych sądami Bożemi, na próbach przez ogień, wodę i t. p., na trybunałach tajemnych; umysł ludzki zubożały w wiadomości naukowe, pozbawiony prawie możności nabywania nowych, wśród przeszkód ze strony zabobonu i przesądów; grubość sposobu życia, brak największej części delikatnych przyjemności, przemysłu, stosunków społecznych, tudzież handlowych, tak pomiędzy narodami, jako też osobami pojedynczemi: jeżeli to nie są cechy barbarzyństwa, kogoż więc nazwać tem imieniem?



OKRES PIERWSZY

(CZWARTY OKRES HISTORYI ŚWIATA).

DZIEJE WIELKIEJ WĘDRÓWKI NARODÓW DO CZASU OD-
RODZENIA SIĘ CESARSTWA ZACHODNIEGO,

OD ŚMIERCI TEODOZYUSZA W. DO KAROLA WIELKIEGO.

(od roku 395 do 800 po Narodzenia Chrystusa).

I.

RZUT OKA OGÓLNY.

TREŚĆ WYPADKÓW POLITYCZNYCH,

W początkach tego okresu, imię Rzymskie napełnia jeszcze największą część świata historycznego. Lecz to ogromne państwo rozszczepiło się teraz na dwie połowy, na cesarstwo Zachodnie i cesarstwo Wschodnie, z których pierwsze trawione chorobą wewnętrzną, potracane jest ku upadkowi przez zewnętrzne burze; drugie zaś, doświadczwszy dzi-

wnych losów, utrzymuje się z ciężkością przez wiele wieków. Na Wschodzie, jaśniejący blaskiem tron Persów zagraża Rzymianom; na Północy liczne, wieloimienne hordy Germanów, Sarmatów i Scytów, podobne chmurom rozciągają się nad krajem, a jednoczesnymi najazdami dokonywają przeznaczeń Rzymu i zmieniają nagle postać świata.

Albowiem już przed upływem pierwszego wieku runął tron Cezarów; Odoakr Herul, a po nim Teodoryk Ostrogota wzniesli obce berło swoje nad Rzymem i Włochami, które po wielokroć plądrowali Wizygoci, Wandale i Hunny. Barbarzyńskie narody opanowały wszystkie prowincye cesarstwa Zachodniego: Wandale Afrykę; Alanie, Swewowie i Wizygoci Hiszpaniję; ci ostatni zajęli także Galliję południową; Burgundowie przywłaszczyli kraje które skrapia Saona; Alemanni, okolice Górnego Renu; Frankowie, Galliję północną i wschodnią; Anglowie i Saxonowie, Brytanię; Rugijanie i Herule, Noryk i kraje przyległe; nakoniec Ostrogoci, panowie Włoch, posiadali obok tego Recyę i znaczną część Illiryi. Cesarstwo Wschodnie patrzyło także na spustoszenie przez barbarzyńców większej części swoich prowincyj Europejskich, z których niemało ku północy leżących, zupełnie mu odebrano. Wszystkie pokolenia Gotów snując się po Zachodzie, spłądrowały okolice Dunaju i góry Hemus (Gepidowie tego samego pochodzenia osiedli później w Pan-

nonii). Po nich nadeszły straszliwe Hunny, których ukazanie się w Europie było głównem hasłem owych wielkich poruszeń; gnali oni przed sobą i za sobą prowadzili mnóstwo ludów aż do Loary i Padu (Po); po Hunnach nastąpili Bulgarowie, Awarowie, Ugry, Chazary i t. d.

Wędrowki te ciągnęły się w szóstym wieku ery chrześcijańskiej (czyli drugim niniejszego okresu) i nie ustały w siódmym, ani też w ósmym. Nadeszły nowe roje barbarzyńców, cisnąć się i odpychając pierwsze, lub same przez nich odpierane. Pasterskie nroday Azyi, potem Słowianie podzieleni na liczne pomniejsze ludy, rozproszone na ogromnej przestrzeni, podobnie jak nowe pokolenia Germanów, albo pokolenia wprzód nieliczne, usadowiły się w krajach niegdyś rzymskich, lub téż na ziemiach dawniej Germanii i Sarmacyi. Saxonowie, Fryzowie, Turyngowie, Bawarowie pozakładali swoje państwa lub ustalili ich granice; Longobardowie zagarnęli władzę nad Włochami Górnemi; plemiona Wendów, Słowian, Turków i Tatarów, pomieszane i walczące z sobą, tułały się na rozległej przestrzeni, dzieląc morze Czarne od Bałtyckiego.

Ale większa część tych państw założonych na przód, a nawet wiele z tych które później wzniosły się na zwaliskach poprzednich, upadły znowu śród owych przemian ustawicznych. Wiele narodów zniknęło, imienia nawet po sobie nie zostawiwszy; in-

ne postradały swą niezawisłość; granice państw odmieniały się bez ustanku. Królestwo Hunnów tak potężne pod Attylą, niszczycielem ludów, ustało wkrótce po jego śmierci (roku 454). Szczątki tylko tego narodu zamieszkały później w okolicach Palus Meotis. Przestrzeń pomiędzy Palus Meotis a granicami Bawaryi, była w następnych wiekach teatrem najazdów i poruszeń hord Tatarskich i Kałmuckich, a ku północy, tułających się pokoleń Słowian, które bardzo daleko się rozszerzyły. Wandale dobrowolnie przenieśli się na drugą stronę cieśniny; ale berło Afryki skruszone zostało w rękach groźnego Genseryka mieczem Belizaryusza, w ciągu pierwszej połowy szóstego wieku. Wkrótce potem, i podobnymże sposobem runął, pod pierwszymi następcami Teodoryka, tron Ostrogotów wzniesiony przez tego ostatniego; a w kilka lat później Longobardowie wydarli Bizantynom Górne Włochy, najpiękniejszą część puścizny Gotów. Ciż sami Longobardowie zburzyli poprzednio królestwa Gepidów i Herulów; sami zaś ulegli przeważnym liczbą Frankom, ku schyłkowi tego okresu. Powodzenie oręża, męstwo i podstęp, uczyniły ten naród najpotężniejszym w Europie. Co Kłodoweusz, założyciel królestwa Franków (poprzednicy jego bowiem nie mieli żadnego znaczenia politycznego), zaczął, z energią i odwagą, a co pierwsi jego następcy mniej zręczni niżeli on, ale równie złej wiary, dalej prowadzili i

powiększali, to pod późniejszymi jego następcami, zupełnie niezdolnemi, przyszło ku doskonałości za sprawą Merów pałacowych, a później królów, z rodu Pepina. Kłodoweusz zniszczył ostatki potęgi rzymskiej w Gallii, zwyciężył Alemannów, wygnał Wizygotów z Gallii południowej i prowadził wojnę pomyślną we wszystkich częściach świata. Po jego śmierci Burgundowie, Turyingianie, Fryzowie, Bawarczycy, nawet część Saxonów kolejno zostali podbici lub zhołdowani, Longobardowie upokorzeni i nakoniec pochłonięci; a z takiego rzeczy stanu utworzyło się na łonie Europy królestwo, które służyć jej mogło za środek ciężkości lub fundamentalną kolumnę nowego porządku politycznego. Wszelako owego szczytu potęgi i chwały dosięgnął dopiero Karol Wielki, którego panowanie stanowić będzie przejście z tego okresu do następnego.

Konstantynopol siłą swojego położenia i zbiegiem innych przyjaznych okoliczności odwrócił potok wędrówki narodów. Sława oręża rzymskiego zdawała się nowym zajaśnieć blaskiem pod panowaniem Justynijana Wielkiego, przez genijusz Belizaryusza i Narsesa; jasność ta atoli była przemijająca; nie ustawały dawne przyczyny pochylenia się ku upadkowi, to jest wyrodzenie się i rozprzężenie wewnętrzne. W niewielu historyach znajdujemy podobne okropności, jakie nam przedstawia historia byzantyńska. Słabość lub występki panujących, pycha

klasy duchownej i wojennej, brak energii, zbytki i zepsucie narodu, zapełniają stronnice historyi haniebnych lub zbrodniczych scen; dla tego też lubo najpiękniejsze krainy trzech części świata podlegały berłu Byzantu, cesarstwo słabło od pokolenia do pokolenia i pochylało się ku nieodzownemu upadkowi. Raczej przyjazny zbieg zewnętrznych przyczyn, niżeli wewnętrzna siła, utrzymywała cesarstwo rzymskie na Wschodzie.

W siódmym atoli wieku (trzecim niniejszego okresu) bliskiem się zdawało spełnienie przeznaczeń cesarstwa. Od strony południa podniosła się gwałtowna i straszliwa burza, która na podobieństwo najazdów ludów północnych, groziła zawichrzeniem świata całego, a której tym jeszcze trudniej było się oprzeć, że nadeszła nagle i niespodziewanie. Wówczas kiedy królestwo Perskie i cesarstwo Rzymskie zobopólnie wycieńczone najdłuższą i najmniej stanowczą wojną, zakończyły ją powracając każde do dawnych swoich granic, które przed siedmią wieków dzieliły posiadłości rzymskie od ziemi Partów, i tém samém zdawały się okazywać niepodobieństwo wzajemnego pokonania siebie, roje fanatyków, zebranych na głos mieszkańca Mekki z głębi pustyń Arabii wyszedłszy, rzuciły się nagle z ognistą gwałtownością na oba wspomniane państwa, które dotąd gardziły Saracenami jako hordą rozbójniczą, lub używały ich jako najemników—obaliły do szczętu

królestwo Perskie, a wydarły Rzymianom prowincye najpiękniejsze, najżyźniejsze, najwięcej obronne, gdzie, po Konstantynopolu, zgromadzone były siły główne cesarstwa. Jakkolwiek atoli groźną była potęga Persyi pod panowaniem dwóch Kozroesów, królestwo to znajdowało się przecież w stanie zgrzybiałości, zawsze przedwczesnej w państwach tego rodzaju, i wycieńczone skutkiem wojny z Heraklijuszem cesarzem, chwalebnej w początkach, lecz niepomysłnej przy końcu; wewnętrzne niesnaski, niezgody, bunty, upadek jego przyspieszyły. Jezdeger II, ostatni król Persyi, utracił z wyroku przeznaczenia w trzech bitwach, podobnie jak niegdyś Daryusz, swoje królestwo, które stało się łupem zwycięzców Arabskich.

Cesarstwo Byzantyńskie wyraźniej jeszcze niżeli Persya posunąwszy się w zgrzybiałość, nie mogło także dotrwać w walce z rodzącą się potęgą narodu Mahometa. Zwycięztwa nawet Heraklijusza, przez wyczerpanie ostatnich zasobów państwa, stały się dążeniem ku upadkowi. Zaledwie ślady krwi Persów i Rzymian, którą przesiąkła ziemia prowincyj, jakie ów cesarz odzyskał między Eufratem a morzem Śródziemnem, miały czas oschnąć, kiedy też same prowincye, a nadto Egipt, cała Afryka północna, Rhodos, Cypr, część Armenii i Azji Mniejszej wpadły w moc Muzułmanów. Zawojowaliby oni wszystkie cesarstwo, gdyby siła stolicy, ogień grecki i

niezgoda wybuchła pomiędzy nimi, postępów ich nie wstrzymały. Cesarstwo Byzantyńskie doświadczywszy pod panowaniem rodu Heraklijusza, w ciągu całego siódmego wieku, nieszczęść ustawicznych, rządzone było w ósmym wieku przez dynastję Leona Izauryka, która stan jego polepszyła; ale smutne kłótnie o cześć obrazów, do której monarchowie tego rodu wmięszali się z większą gwałtownością niżeli roztropnością, pociągnęły za sobą utratę ważnego exarchatu i przyspieszyły upadek ostateczny.

Arabowie, nietylko zawojowali królestwo Perskie i najpiękniejsze prowincje byzantyńskie, lecz posunęli panowanie swoje w odległe nawet strony. Bucharya, Turkestan, Mawarennahar i inne kraje na wschód; półwysep Pirenejski na zachód, Nubija i obszerne okolice wschodniego побереża Afryki; naostatku Sycylja i rozmaite części brzegów morza Śródziemnego, stały się ich zdobyczą. Wkroczyli aż w głąb Francji, gdzie nareszcie waleczność Karola Martela położyła tamę ich zaborom. Dla wytłumaczenia zadziwiającej szybkości tych zwycięstw, wypada porównać Arabiję owoczesną z innemi krajami świata. Oddzieleni od drugich narodów przez naturalne granice, do przebycia trudne, Arabowie żyli swobodni i odosobnieni tysiące lat. Ziarno sił, które z czasem spełnić miały wyroki przeznaczenia, było uśpione, ale nie zniszczone, i oczekiwało tylko przebudzenia przez jakikolwiek popęd, aby się rozwi-

nać mogło z nadzwyczajnym skutkiem. Iskra zapalu religijnego ciśnięta przez genijusz niepospolitego męża, tliła w duszy mieszkańców pustyni. Wkrótce rozległą Arabiję ogarnął jeden płomień, a rozszerzając się za granice pustyni i nie znajdując przeszkód wielkich ze strony obcych narodów, których obyczaje były skażone, uczynił zastraszający postęp i zagrażać się zdawał światu całemu.

Ale w miarę jak królestwo Arabii posuwało dalej swoje granice, traciło na dzielności. Majestatyczny przyswój prostocie tron Kalifów, przeniesiony wkrótce został z Medyny do pięknego miasta Damaszk, a później do wspaniałej i nowej stolicy Bagdadu. „Rządcy Wiernych, u samowładni panowie połowy świata nie rozciągali dalej swojej dumy; myśleli tylko o utrzymaniu się przy swych posiadłościach i o uciechach. Zapał religijny i wojenny ożywiał jeszcze niejaki czas wojsko i dowódców; ale powoli zbytek i miękkość ich ogarnęły. Niektórzy z monarchów zajmowali się sztukami i naukami wśród pokoju. Do tych okoliczności przyłączyły się jeszcze niezgody Saracenów, dziedziczna nieprzyjaźń między stronnikami i przeciwnikami Omara i Alego, wygnanie potomków Mahometa przez dynastję Ommijadów, w późniejszym czasie zemsta Abassydów i rozdział owego państwa świata na dwa nieprzyjacielskie Kalifaty, Bagdadu i Korduby, z powodu ucieczki jednego z książąt rodu Ommijadów. Siły rozdzielo-

ne, lub skierowane wewnątrz jedne przeciwko drugim, nie mogły już być tyle straszniemi zewnątrz; lecz dopiero w następnym okresie zaczął się nieład powszechny; nieprzyjazne zaś dynastye, pomimo zazdrości z jaką pomiędzy sobą walczyły, zachowały wszelako spólną nienawiść przeciw Chrześcijanom.

CYWILIZACYA.—UWAGA OGÓLNA.

Do ogólnego obrazu charakteru niniejszego okresu, przydamy kilka jeszcze głównych rysów. Świat rozdzielił się, chociaż nie w równych połowach, pomiędzy zepsucie Rzymu i barbarzyństwo Północy. Nie tylko ludzie, ale kraje nawet noszą na sobie piętno owych czasów. Pomniki sztuk i przemysłu, ślady pomyślności i dobrego smaku znikają; stałe mieszkania zgromadzonych rodzin, miasta, ogniska społeczności i wydoskonalonej cywilizacyi, upadają w ruinę. W całym ogromnem państwie Attyli nie było ani jednego miasta; połowa Europy służyła za pastwiska lub obóz dla koczujących hord Kałmuków.

Germańskie pokolenia mniej były niszczącemi niżeli Azyatyckie. Jedni tylko Wandalę wyrównali

we wściekłości straszliwym Hunnom. Inne narody, a zwłaszcza Longobardowie, nasyciwszy się pierwszymi zbytkami upojenia zwycięstw, z upodobaniem patrzyli na spokojne zatrudnienia zwyciężonych, a nawet we własnych siedzibach, mianowicie pomiędzy Saxonami, niektóre pokolenia okazywały skłonność do rolnictwa. Toż samo, w wyższym stopniu, znajdujemy w narodach Słowiańskich, dostrzegać się dają u nich także ślady przemysłu; za obrębem ich krainy zupełne było barbarzyństwo.

Europa w ogólności, po upadku cesarstwa Zachodniego, pogrążyła się w stan dzikości i zniszczenia. Zgliszcza, kupy gruzów, obszerne okolice leżące odłogiem i opuszczone, wskazują drogę którą szły narody wędrujące i świadczą o klęskach owych czasów. Wszędzie prawie narzędzia rolnictwa i przemysłu znajdują się w ręku zwyciężonych, drżących, bez obrony, jednych skazanych na niewolnictwo, drugich przygniecionych ciężarem ucisku i wzgardy. Narody panujące prowadzą wojnę, albo zajmują się łowiectwem, tylko niekiedy chowem trzód. Grube obyczaje, oburzające gwałty zastąpiły wykwintną cywilizację, zepsucie i słabość Rzymu.

Najazdy Saracenów, które się rozszerzyły tak daleko, mniej były niszczącemi nizeli narodów Północnych. W zapale nawet rodzącego się fanatyzmu, Arabowie poważali zasadnicze instytucje społe-

czeństwa cywilnego, sprzyjali rolnictwu i przemysłowi. Później, kiedy się uspokoiła ognista dzikość ich entuzjazmu religijnego, stali się oni założycielami cywilizacji, która przez wiele wieków zaciemiała cywilizację Europejską.

OBYCZAJE W WIEKACH ŚREDNICH.

Rzymianie trwali w zepsuciu, chociaż rozboje barbarzyńców powściągnęły ich zamięłowanie w bytkach i przepychu. Obyczaje coraz więcej rozpręgały się w Konstantynopolu, przez napływ bogactw i dumę możnych. Lecz do wad zbytku i grubości, będących skutkiem upadku dobrego smaku i skażenia moralnego, przyłączyły się powoli klęski wynikające z pomnożenia się liczby barbarzyńców w cesarstwie. Zniszczenie obyczajów stało się zupełnem.

Gruba prostota Germanów, tudzież innych ludów barbarzyńskich, w ich skłonnościach, sposobie życia domowego, postrzegać się dawała u zwycięzców w krajach które oni zawojowali. Zamięłowanie wygod wzmogło się wprawdzie w nich, w miarę jak się bogacili łupami zwyciężonych i rośli w potęgę; ale w ich ogrodach i pałacach rzymskich panował tenże sam brak smaku co w puszczach rodzinnej ich ziemi. Grubość obyczajów tych zwycięzców udzielała się

powoli nawet mieszkańcom prowincyj, lubo u tych ostatnich cywilizacya zachowywała się jeszcze przez kilka pokoleń; Gallija, Hiszpanija, większa część Włoch, wpadły w barbarzyństwo Północy. Lecz obok tego czystość starodawna obyczajów Germanów, ich poczciwość, miłość prawdy, prosty i religijny charakter, zachować się nie mogły wpośród nowych stosunków, w które ich wprowadziły zwycięstwa, bogate łupy na zwyciężonych zdobyte i duch panowania nie znający granic. Namiętności pozbyły się wszelkiego hamulca. Pycha, żądza bogactw, popęd do zmysłowych roskoszy wyrzekły się wstydu, zniknęło uczucie sprawiedliwości, prawdziwa szlachetność duszy zgasła,

Dla tych przyczyn znajdujemy w historii owych czasów nietylko okropne sceny, zwykłe owoce zajałości wojen hord barbarzyńskich, a wśród zwaśnień wewnętrznych i domowych kłótni w najznakomitszych domach narodu, najsmutniejsze znaki dzikości zwierzęcej; lecz znajdujemy jeszcze prawie bez przerwy, najohydniejsze przykłady szkaradnych występków, jakimi są: fałsz, zdrada, krzywoprzysięstwo, zwykle uważane jako potworny plód cywilizacyi, które wszelako skojarzywszy się z grubością obyczajów i zabobonem, stają się tém zuchwalszemi i więcej oburzającemi.

Nie we wszystkich atoli narodach podobnie się działo. Germanie pozostali w siedzibach swoich wier-

niej dochowali obyczaje starożytne. Niektóre nawet ze zwyciężkich narodów, jako to Ostrogoci, a więcej jeszcze Longobardowie, których charakter mniej był okrutnym niżeli zwiastowała to ich postać, pozyskali chwałę z ludzkości swojej. Wizygoci nawet, lubo otoczeni grubszą pomroką zabobonów, nie wyrzekli się zupełnie dawniej szlachetności. Słowianie zaś przed wszystkiemi odznaczyli się wspaniałością serca, poczciwością, ludzkością i gościnnością. Przeciwnie zaś u Franków zepsucie doszło do najwyższego stopnia, a oni otrzymawszy przewagę, dotknęli inne narody zarazą przykładu własnego.

HANDEL I STOSUNKI WZAJEMNE NARODÓW.

Potok wędrówki narodów, który zatopił ziemię, pochłoniął także sztuki kwitnące na łonie cywilizacyi i pokoju, wzajemne stosunki narodów i handel, oraz inne instytucye, nie tylko skutkiem naturalnym ustawicznych wojen, ale też działaniem charakteru, i stosunków, w jakich się znajdowali zwycięzcy. W stanie swym barbarzyństwa nie znali oni i gardzili błogiem i owocami cywilizacyi, przemysłu, dobrodziejstwami handlu, który pomnaża liczbę przyjemności i tworzy związek społeczny między narodami. Nie znali oni innego przemysłu nad siłę, innego środka na-

bywania nad rozboje, a że taki duch ożywiał ludy przybyłe z nimi i te, które po nich już przyszły, rękojmię własności oręż tylko stanowił. Tą koleją zerwał się dawny związek, wynikły ze wzajemnej ufności i z potrzeb zbliżających ludzi w przyjazny sposób, a słowa „cudzoziemiec“ i „nieprzyjaciół“ stały się jednoznaczniemi. Handel także zwichniętym został wewnątrz. Szczęk oręża zatrwożył przemysł, niewolnictwo do ostatka go zniszczyło! Wyrodzenie się organizacyi allodyalnej i anarchija systematu feudalnego spowodowały rozerwanie się narodów na mnóstwo mass, które dążąc jedynie do niezawisłości, przybierały nieprzyjacielską postawę; zniknęło bezpieczeństwo publiczne, nieodzowny warunek handlu; wtenczas zaczął się wiek żelazny, wiek prawa mocniejszego.

Niełatwo atoli wyplenić do szczętu cywilizację, skoro się ta głęboko zakorzeniła. Miasta, szczęśliwe z położenia swego nad morzem lub rzekami, a przez ludność i rozległość swęj przestrzeni dosyć potężne, aby utrzymać się mogły przy pewnej niezawisłości, nie przestawały zajmować się po części przemysłem i handlem, trudnym wprawdzie i mało zyskownym, na drogach osadzonych przez barbarzyńców, lecz te ostatnie nie poszły przynajmniej w niepamięć i ślad ich nie zginął. Szczególniej się w tem odznaczały miasta leżące nad Renem, nad oceanem Atlantycznym i morzem Śródziemnem.

Handel na Wschodzie daleko mniejszych doświadczał przeciwności. Konstantynopol bogactwy i przepychem swoim przyprowadził go do kwitnącego stanu na rozległej przestrzeni; wywyższył się nawet do stopnia pierwszego miasta handlowego na całym świecie wówczas, kiedy Alexandrya szczył się przedtęm tą chwałą, wpadła w moc Saracenów.

Saraceni zwycięzcy swemi sprawili wielką odmianę w stosunkach handlowych. Opanowali wszystek prawie handel Azji środkowej i południowej. Prowadzili go ze Wschodnięm pobrzeżem Afryki, aż w głąb południowego kraju. Wszelako w następnym dopiero okresie handel i cywilizacya Arabów rozkrzewiły się i ugruntowały,

SZTUKI I NAUKI W WIEKACH ŚREDNICH.

Najazd barbarzyńców na cesarstwo Rzymskie był hasłem powszechnego upadku sztuk i nauk. W szczupłej tylko liczbie krajów, jako to na Wschodzie, a zwłaszcza w Konstantynopolu, którego mury stawiały potężną tamę przeciw wezbranemu potokowi narodów, we Włoszech, których błogi klimat złagodził charakter Barbarzyńców i w niektórych szczęśliwych okolicach Hiszpanii i Gallii, dochowały się słabe szczątki dobrego smaku i nauk. Wszystkie zaś inne kraje, wyjąwszy Arabiję, gdzie cywilizacya kwi-

kwitnąć zaczęła ku schyłkowi niniejszego okresu, znajdowały się już lub też wpadły nieco później w nomrokę zupełnego barbarzyństwa.

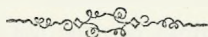
Wszelako piąty wiek wydał, mianowicie w Alexandryi, oprócz wielkiej liczby znakomitych pisarzy duchownych, niemało także szacownych autorów w innych przedmiotach, którzy lubo nie przyłożyli się do postępu nauk, atoli jako wierni zachowawcy umiejętności nabytych, uczyli nauk początkowych. Lecz historia tego wieku, pod względem naukowym, wyjąwszy kilku poetów, zupełnie jest jałowa.

Ku końcowi jednak piątego wieku zaczął się okres szczęśliwy, w porównaniu do innych, pod panowaniem Teodoryka i Justynijana Wielkiego, i ciągnął się do połowy szóstego wieku. Król Ostrogota, lubo sam nie posiadał wiadomości naukowych, i przez rachubę sprzyjał wojowniczemu barbarzyństwu w swoim narodzie, był szczodrym opiekunem sztuk i umiejętności u Rzymian i rozniecił jeszcze niejedną iskrę talentu. Ministrowie jego, Kassyodor, mąż niepospolitą zasługi i Liberyusz, byli ozdobą swego wieku i szczycili się względami Teodoryka. Lecz Boecyusz cnotliwy filozof, odznaczający się rodem, dostojenstwem, przymiotami, nauką i przywiązaniem do kraju, umarł jako ofiara swoich zasad.

Sztuki przyłożyły się także do ozdoby panowania Justynijana, sławnego już zwycięstwem i prawodawstwem. Architekci Antemijusz z Tralles i Izydor

z Miletu wzniesli w rozległym jego państwie nieprzeliczoną ilość gmachów okazałych, poświęconych pobożności, tudzież potrzebom cywilnym i woj-skowym. Kościół świętej Zofii w Konstantynopolu jest najszacowniejszym dzieł ich pomnikiem. Justynijan przyczynił się także do zakwitnięcia początkowych umiejętności. Zakazał on filozofom pogańskim wykładania ich nauki; a!e duch Platona i Arystotelesa, głównych ich ministrów, panował w szkołach chrześcijańskich. Sława mędrca ze Stagiry znacznie wzrosła (w siódmym wieku) przez starania Jana Philopona, a bardziej jeszcze (w ósmym) przez Jana Damasceńskiego, który swój systemat oparł na filozofii perypatetycznej, i tym sposobem dał początek filozofii scholastycznej. Izydor i Beda na Zachodzie byli także zwolennikami Stagirytów.

W ciągu siódmego wieku sztuki nie mało ucierpiały od fanatyzmu Arabów, a w ósmym wieku od obrazobórców chrześcijańskich. Polityczne wstrząśnienia spowodowane przez jednych i drugich wywarły szkodliwy swój wpływ i na nauki. Później Muzy przestraszone szczękiem oręża i wielorakiemi klęskami, szukały przytułku w państwie Kalifów.



II.

HISTORIA SZCZEGÓŁOWA.

WĘDRÓWKI NARODÓW.

WSTĘP.

AZYA GÓRNA I JEJ LUDNOŚĆ.

Historia nie wspomina, bez wątpienia, żadnej odmiany tak ważnej przez swoją rozciągłość, swój charakter i swoje skutki, ani tyle uderzającej, jak wielka wędrówka narodów Północnych. Sprawiała ona powszechne wstrząśnienie części świata, na największą zasługującą uwagę pod względem historycznym, i jednej prawie znajomej podówczas, tudzież odmieniła całkowicie postać większej połowy lądu. Nagle występują nowi ludzie, obyczaje, instytucje, prawa nowe, nowe państwa, nowe języki, charakter i imiona nowe, a wszystko co było starożytnego,

zniknęło. Nowy porządek rzeczy, prawie bez żadnego związku z dawnym, twórca najodleglejszej przyszłości, kształci się i ustala, nietylko dla teatru wędrówek, ale dla świata całego; stanowi bowiem o losie tych narodów, które później, orężem, genijuszem i handlem, podniosły się na pierwszy stopień rodu ludzkiego i panowały nad resztą ziemi.

Wszelako rozległością i trwałością swych wypadków raczej, niżeli początkiem i charakterem swoim, odróżnia się owa wielka wędrówka narodów od tyłu innych, które ją poprzedziły, lub nastąpiły po niej; i nie w samych hordach koczujących, ale w ogólnych stosunkach czasu i przestrzeni, zatopionej powodzią narodów, szukać winniśmy przyczyn pomienionej różnicy.

Cesarstwo Rzymskie, bogate w najkosztowniejsze skarby przyrodzenia i sztuki, upadając na siłach od pokolenia do pokolenia przez zepsucie obyczajów, od wieku już przeszło nęciło chciwość mnogich ludów barbarzyńskich, osiadłych w pobliżu ogromnych jego granic. Historia cesarzów przedstawia nam liczne przykłady najazdów w tym celu przedsięwziętych. Wprawdzie Germanie niezdolali podówczas ustalić się na ziemi rzymskiej i musieli poprzestawać na rozbójniczych napadach, lub przemagani byli liczbą nadsyłanych legij. Ale u samych granic ukazywały się prawie w każdym wieku nowe narody, do owego czasu zgoła nieznajome, z odległych krańców

Wschodu i Północy przybyłe. Granice te słabły od pokolenia do pokolenia. Północ silna i uboga nieodzownie pochłonać miała Południe bogate, ale słabe. Wielką tę odmianę przyspieszył i dokonał popęd nadany w najsmutniejszej chwili przez Azyę massom narodów europejskich; i podobnie jak rzeka już wezbrana, do której wpada gwałtownie potok spieniony, nagle przełamuje wszelkie przeszkody i na wszystkie strony wylewa, tak i narody Germanii, oddawna już burzące się i z trudnością powstrzymywane, zatopiły z nadzwyczajną szybkością państwo rzymskie, kiedy potok Hunnów rzucił się z łoskotem od stron północnej Azyi.

Rzućmy teraz okiem na owe stepy tajemnicze, na tę kolébkę ludów, z kąd ustawicznie wytryskają źródła strumieni roznoszących zniszczenie po całym świecie.

Od brzegów morza Kaspijskiego do Wschodniego i w równej prawie odległości od morz Indyjskiego i Lodowatego, rozciąga się wklęsła powierzchnia ziemi ogromnej długości i szerokości, poprzerynana w rozmaitym kierunku łańcuchami gór. Niektóre drogi w tych nieprzemierzonych pustyniach utorował duch handlu, zapał religijny, ciekawość śmiałych podróżnych, trąf, albo wreszcie liczne karawany i poselstwa. Niepodobna atoli było poznać z dokładnością rozległości, ani też położenia szczegółowego tej przestrzeni.

Oxus i Jaxartes (dzisiejsze Amu-Darja i Syr-Darja), znakomite rzeki, pierwsza dogodna dla handlu z Indyami północnymi, druga stanowiąca granicę między krajami Iranu i Turanu; wspaniała Ob', pospołu z Irtyszem; Jenisej, królowa rzek starożytnego ładu, tudzież ryczące nurty Selengi, Angary i cudownego jeziora Bajkał; potem na północ, również prawie znakomita Lena; na wschód Onon i Kerlon, które połączone razem tworzą rzekę Amur, największą masę wód w ziemi Tunguzów; Hoang-ho i Jansekian główne rzeki Chin; wreszcie na południe trzy najcelniejsze rzeki półwyspu Indyj dalszych, Meinamkom, Meinam i Irabatti; trzy znowu w Indyach przodkowych, Sind (Indus) z licznymi ramionami swemi, Ganges, którego wody Indyanie uważają za święte i Bramaputra, mało różniące się od Gangesu, z którym się łączy w rozmaitym kierunku: wszystkie te wielkie rzeki i nieskończona liczba pomniejszych biorą początek w górzystej części Azji. Jak rozległą mieć musi przestrzeń strefa, która tak ogromną masę wód dostarcza! jaką różność wyniosłości i nizin! jaką różność w kierunkach i rozgałęzieniach łańcuchów gór i w stepach przypuszczać każe podobna przestrzeń! mieć ona musi 100,000 mil kwadratowych powierzchni.

Wyniosły ten kraj przedstawia dwie główne części różniące się pod względem położenia, własności i ludności, to jest okolice gór Mus-tag i Ałtaj. Pier-

wsze znane są pod nazwiskiem Tartaryi, drugie zaś Mongolii. Mus-tag, u starożytnych Imaus, wznosi się pomiędzy Wielką a Małą Bucharyą, i puszcza różne gałęzie w rozmaitych kierunkach i ku najodleglejszym stronom, łączy się od wschodu i północo-wschodu przez lodowate góry Mussart z Bogdo-ola i Ałtajem, a zatem z krainą górzystą Mongolii. Głównym węzłem tych grupp gór zdaje się być wielka góra Bogdo, która się wznosząc pomiędzy rzekami Irtysz i Selengą, szczytem swym sięga obłoków i puszcza dwoma wielkimi łańcuchy kruszco-dajny Ałtaj ku północo-wschodowi i Kangai ku południo-wschodowi. Pierwszy rozciąga swe gałęzie aż do krańców Syberyi, drugi przerzyna Chiny północne do Korei i Japonii. Bogdo styka się także od strony południowo-wschodniej i północno-zachodniej z Mus-tagiem i dalekimi górami Uralskimi przez łańcuch gór Mussart i Alak. Wyniosła część Mongolii leży zupełnie ku północo-wschodowi Tartaryi Górnej. Oba te kraje przerzyna w poprzek i w kierunku północno-wschodnim, od źródeł Gangesu do brzegów rzeki Amur, pustynia Kobi albo Szamo, wyniosła, zimna, bezwodna, szeroka w niektórych miejscach na sto mil i mająca ogółem powierzchni blisko 30,000 mil kwadratowych, piaszczysta i kamienista, tu i ówdzie nieco roślinności przedstawia; po wielu dniach drogi, idąc w kierunku północno-zachodnim przychodzimy do granic Syberyi, a w kierunku południowo-wscho-

dnim, do wielkiego muru Chińskiego. Na północ tego państwa aż do brzegów rzeki Amur i Oceanu, ciągnie się od wielkiej pustyni, szerokie pasmo gór jałowych, po większej części wiecznym pokrytych śniegiem, niegdyś należące do Mandżurów ostatnich zdobywców Chin, a dziś zamieszkane przez koczujące, dzikie ludy, Dauryan i Tunguzów.

Własności przyrodzone owych krain górzystych i dzikich wpływały nieodzownie na rodzaj życia, kształt rządu i charakter ich mieszkańców. Grubość wrodzona człowiekowi niecywilizowanemu pod północnym klimatem, była zawsze wyłączną cechą charakteru hord scytyjskich. Obcy rolnictwu, tak z powodu własności swojej ziemi, jako też przez wstręt ku niemu, Scyta pośród niegościnnych step nie inne ma środki do wyżywienia się i przyodziania, tylko chów trzód i łowiectwo. Czynności te w kraju nieżyznym, nie zgadzają się ze sztukami i korzyściami cywilizacyi. Zahartowany na niewygody i trudy, przelewając zwykle krew zwierząt domowych i dzikich, nomada północny nabierał twardości duszy i ciała i niepohamowanej skłonności do wojen. Rząd patryarchalny przeważał między tymi mieszkańcami step: nie w powabnych kształtach jakie dostrzegamy w najodleglejszej starożytności i dzisiaj jeszcze u niektórych ludów koczujących, łagodniejszego z przyrodzenia charakteru, ale w związku z grubością obyczajów i zbytnią surowością.

Pomimo zupełnej prawie jednorodności przymiotów wyniosłych krain Azji i wynikającego ztąd podobieństwa w obyczajach, sposobie życia mieszkańców i charakterystycznych rysach, będących jedynie skutkiem klimatu, można atoli, według pewnych różnic uderzających i znamion pierwotnych, poznać w tych ludach dwa główne plemiona, Tatarskie i Mongolskie. Plemię Tatarskie, zwane także Kaukazkiem, — w górach bowiem Kaukazu najwybitniejsze są jego cechy, i ztąd się ono rozkrzewiło po licznych krajach południa i zachodu, — odznacza się regularnością czaszki, prawie zaokrąglonej, twarzą owalną, rysami zachowującemi proporcję, cerą białą, lecz skłoną do zagorzeliżny, żywym rumieńcem i włosami ciemnymi. Główne siedlisko tych Tatarów rozciąga się od morza Kaspijskiego do gór Ałtajskich, w krainach Arabii, tudzież w Wielkiej i Małej Bucharyi. Lecz rozproszyli się oni po rozmaitych częściach świata. Znajdują się Tatarzy na północ i zachód morza Kaspijskiego, na brzegach Jaiku i Wołgi, w Krymie i nad Kubanem, w wielu częściach Syberyi, gdzie są pomieszani z plemionami mongolskiem, kałmuckiem i fińskim; na rozległej przestrzeni Persyi i t. d. Turcy spowinowaceni są z tém plemieniem; a niektórzy liczą do niego Tybetanów i Japończyków. Mongołowie zaś i Kałmucy równie są niekształtni pod względem fizycznym jak moralnym. Główną ich siedzibą jest kraina górz-

sta od imienia ich nazwana Mongoliją, a jeżeli Tunguzy, Lamuci, Daurianie, Mandżury, tudzież pokolenia Koriaków, Czukezów i Kameczadałów do ich należą plemienia, zajmują oni całą prawie północno-wschodnią Azyę. Rzecz do prawdy podobna, że w południowo-wschodniej stronie Chińczycy i Korejczycowie spólny z nimi mają początek. Plemię Mongołów, a zwłaszcza Kałmuków odznacza się wzrostem miernym, wydatnością muszkułów, cerą oliwkową, włosiem czarnym, lśniącem się i krótkim, kwadratową prawie budową głowy i niekształtnością rysów. Oczy mają wąskie, nos spłaszczony i otwarty, twarz płaską, szeroką, prawie bez brody.

Łacno jest pojąć że owe liczne narody Azyi Górnej i krajów dalej położonych ku północy i południowi, doświadczyły od niepamiętnych czasów rozmaitych odmian przewagi i niedoli, upadku i odrodzenia się; lecz gdybyśmy posiadali w tej mierze wiadomości najdokładniejsze, owocem onych byłoby proste wyliczenie wypadków, ponawianych zawsze przez jednostajne przyczyny i z jednostajnymi skutkami, równie suche jak niepożyteczne. Zamiast przeto wypisywania tu podług historyków chińskich, mało zajmujących szczegółów o narodach wschodniej części Azyi Górnej, ograniczymy się rzutem oka na strasznych Hiong-nu, których wczesna potęga i długie panowanie na Wschodzie niemniej są

ważnemi dla historyi, jak później na Zachodzie dzieła Hunnów, zapewne ich potomków.

HIONG-NU.

Potęga Hiong-nu wzięła początek na dwanaście wieków przed erą chrześcijańską, blisko na jedno pokolenie przed zburzeniem Troi. Rozłożyli się oni w pustyni Kobi, wśród gór Mongolii, z kąd się przechodzi do Chin. Wszelako w trzecim dopiero wieku przed Chrystusem imię Hiong-nu stanowi epokę i zabiera miejsce w historyi. Dla zasłonięcia się od napadów narodu Hiong-nu Chińczycy zbudowali wielki mur, który dokończony został pod panowaniem Czi-Hoang-ti, ich potężnego cesarza, współczesnego Annibalowi. Lecz ów mur źle broniony nie mógł się oprzeć Tanżom (tak się nazywali dziedziczni władcy ludu Hiong-nu), którzy go nieraz przebyli i zachwiali cesarstwem, już osłabionem wewnątrz. Wzmagała się potęga Hiong-nu rozciągnęła się nad największą częścią Azyi Górnej, od brzegów Oceanu wschodniego aż do rzeki Irtysz, od granic Chin do Syberyi. Wojsko Tanżów liczyło przeszło dwakroć sto tysięcy jezdnych. Okrutni i dzicy Hiong-nu pod dowództwem ojcobójcy Me-te, zwyciężyli bitne i wyćwiczone wojska Chińczyków, nałożyli na nich haracz coroczny, tudzież wydanie najpiękniejszych

dziewic. Cesarze chińscy własne córki oddać Tan-
żom musieli.

Po tym okresie potęgi, sławy, a zarazem ślepego bezpieczeństwa Hiong-nu, nastąpił nagle dla nich okres zamieszania i niepomyślności. Chiny zwyciężone orężem tych barbarzyńców podniosły się za pomocą domowych ich zatargów, tudzież chytrą swoją polityką. Dynastia Han, tak okrutnie poniżona przez Hiong-nu, potrafiła po wielu krwawych bitwach z odmiennym powodzeniem, pomścić się kilką świetnych zwycięstw za krzywdy dawniejsze, a podnieciwszy do powstania hordy zawojowane, stanowczy cios zadała potężde nieprzyjaciół.

Hiong-nu rozszerzyli znowu postrach imienia swego, ale nie na długo; wewnętrzne rozterki dokonały ich upadku. Sprowadziło je spółubieganie się o godność Tanżu między Punu a Pe; ten ostatni zbyt silnie naciskany przez swego przeciwnika, poddał się cesarzowi Chińskiemu, wraz z hordami południowemi (roku 48 przed narodz. Chryst.); północni Hiong-nu musieli wówczas odpokutować niesnaski swoich naczelników przez utratę niezawisłości i oczekiwać rozstrzygnięcia losu swego od łaski cesarza. Chińczycy byli nieubłagani. Po krótkim rozejmie, wkroczyli znowu w nieżyłne kraje Hiong-nu, niosąc wojnę i zniszczenia. Naród Sien pi pałając żądzą pomszczenia się krzywd poniesionych od Hiong-nu i podlegający przez Chińczyków, ko-

rzyszał ze zwycięztwa jakie ci otrzymali nad spólnym nieprzyjacielem i zadał ostatni cios owemu państwu, które trwało przez trzynaście wieków (roku 95 po narodzeniu Jezusa Chrystusa).

Sien-pi panowali odtąd nad krajem, którym rządili przedtém Tanżu; część mniej zapewne liczna narodu Hiong-nu, pozostała wraz z Sien-pi i pomieszawszy się z nimi utworzyła później jeden naród. Inna znowu część Hiong-nu osiadła na południe między swoją niegdyś bracią, którzy się dawno już poddali Chińczykom. Ale najbitniejsze i najuporczywsze pokolenia północne, w czasie nieodzownego upadku ich państwa, postanowiły szukać w odległych krainach Zachodnich przytułku niedostępnego nieprzyjaciołom. Przechodząc stepy niezmięte wszędzie rozbijali namioty swoje gdzie myślistwo i rybołówstwo dostarczyć mogło pożywienia. Tułali się prawie przez dwieście lat, zawsze ściągając na sie uwagę Chińczyków, którzy wszelako powoli tracili ich z oka w miarę jak się ci oddalali, nakoniec Hiong-nu zniknęli za górami Imaus.

Porównanie powieści Chińczyków z niejakiemi skazówkami udzielonemi przez historyków i geografów Zachodu ułatwia zrozumienie jednych i drugich; a nasuwające się same przez się domysły przypuszczają związek pomiędzy końcem dziejów Hiong-nu i początkiem historyi Hunnów, którzy w sto lat później na scenę świata wystąpili.

Po długiem tułaniu się, główna massa Hunnów osiadła między rzekami Jaikiem a Wołgą, w ziemi Yuen-Pan (dziś zamieszkanęj przez Baszkirów, rozciągającej się zaś na południe aż do okolic Astrachanu). Nieubłagani atoli Sien-pi nie przestawali kroków nieprzyjacielskich przeciw Hiong-nu, ścigali ich do brzegów rzeki Jaik, sami zostawszy wypartemi od wschodu na zachód w połowie trzeciego wieku (roku 226) przez naród To-pa, którego potęga szybko wzrosła. Geugowie, inna horda utworzona przez rozbójnika Moko, wzmógłszy się w siłę w Górnej Azyi, naciskali także naród Hiong-nu. Europa nic zgola nie wiedziała o tych wielkich poruszeniach, które wstrząsnąć miały wkrótce wszystkimi krajami od rzeki Tanais do Oceanu Atlantyckiego.

HUNNOWIE. POCZĄTEK WĘDRÓWKI NARODÓW.

Hunnowie (pod tém imieniem oznaczają ich dziejopisowie rzymscy) przeszli w roku 374 Wołgę; starcie się tego ludu z narodami mieszkającymi tak za tą rzeką, jako téż za Tanais, spowodowało burzę która się oddawna już zbierała. Ziemie położone na zachodnim brzegu Wołgi aż do Tanais, i rozciągające się daleko ku północy i południowi, za-

mieszkane były przez Alanów; Hunnowie uderzyli na ten lud z gwałtownością niepokonanę, zwyciężyli go w bitwie stanowczej, i rozproszyli lub wcielili w swój naród groźne pokolenia. Trzeba im teraz było przejść tylko Tanais dla dostania się do Europy.

Tu, od rzeki Tanais do Dunaju, i od Pontu Euxyńskiego do Bałtyckiego morza panował potężny naród Gotów. Dzielił się on od dawniej, lubo nie-dokładnie oznaczonej epoki, na dwa główne pokolenia: Ostrogotów i Wizygotów. Pierwszym rozkazywał wówczas wielki Hermanryk, potomek bohaterskiego rodu Amalów. Atanaryk, wassal może Hermanryka, panował nad Wizygotami, mieszkającymi między Dnieprem (Borystenas) a Dunajem. Nagle rozbiegła się wieść o nieprzyjaznem zbliżaniu się straszliwych hord, dotychczas nieznanych. Te niepolicone tłumy, zstąpiwszy z lodowatych szczytów Azyi Górnej pustoszyły, niszczyły wszystko w swoim pochodzie, jak zwierzęta drapieżne. Alanie rozproszeni, a potem przerażeni Gotowie pomnożyli trwogę, jaką nabawiali ci szkaradni barbarzyńcy. Okropne wieści dopełniły miary przestachu powszechnego. Mniemano że te potwory były płodem bezecnego związku nierządnych kobiet Scytyi z duchami złemi.

Za zbliżeniem się niebezpieczeństwa, Hermanryk osłabiony wiekiem i straciwszy nadzieję odwróce-

nia burzy, śmierć sobie zadał. Witymer jego następca poległ na placu bitwy; Ostrogoci poddali się Hunnom; mała ich liczba schroniła się na brzegi Dniestru, za który przenieśli się także Wizygoci pod dowództwem Atanaryka; ale ścigani byli i pokonani przez Hunnów. Większa część narodu pierzchnęła przerażona aż ku brzegom Dunaju, który swą szerokością zdawał się jedyną kłódź tamę napadom tych barbarzyńców. Ale za Dunajem znajdowali się Rzymianie i bez ich zezwolenia niepodobna było przebydź tej rzeki. Gotowie postanowili (roku 376) prosić cesarza Walensa o takie pozwolenie; był to początek drugiej głównej sceny wędrówki narodów. Poprzedzimy ją rzutem oka na dawniejszą historję Gotów.

GOTOWIE (WIZYGOCI I OSTROGOCI).

ALARYK.

Już za czasów Karakalli (215 roku) zabrzmiało od Euxynu imię Gotów; zagrozili oni Dacyi, nakładali haracz i plądrowali aż za Dunajem kraje Mezji, Tracji, Macedonii, nawet za morzem Azyę Mniejszą i Grecyę. Niemniej strasznemi byli dla

narodów barbarzyńskich. Pokonali Wandalów, Markomanów, Kwadów, i uczynili ich swemi hołdownikami i posiłkującemi. Ludy sarmackie aż do krańców Inflant i Estonii podbił (roku 350) Hermanryk, który miał na swym żołdzie wiele pokoleń Scytów.

Pomiędzy rozmaitemi zdaniem o pochodzeniu Gotów, dwa szczególnie na uwagę zasługują. Niektórzy pisarze godni szacunku mniemają, że są oni potomkami wielkiego pokolenia Traków, temież samemi co Geci, którzy za czasów Herodota żyli na południowym brzegu Istru, a później osiedli na północnym brzegu tejże rzeki. Według innych, Gotowie mieszkali w Skandynawii, mianowicie w południowej części Szwecyi, i w najodleglejszej starożytności przepłynęli morze Bałtyckie (morze Kodana, Gotana) i wylądowali na brzegi Pomorza i Pruss.

O bytności Gotów przy ujściu Wisły i na brzegach Pruskich, od początku naszej ery do końca drugiego wieku, są pewne świadectwa. Ich sąsiadami na zachód na brzegach Odry byli Wandalowie, tudzież zawisłe od nich pokolenia, jako Burgundowie, Herule, Longobardowie i t. d. Wnosząc atoli z podobieństwa charakteru, postaci zewnętrznej, obyczajów i mowy, przypuszczać można że Wandalowie i Gotowie w pierwiastkach jeden składali naród. Zdaje się iż za czasu związku Markomanów lub niedługo potem, zaczęło się ogólne poruszenie, które

kolejno przeniosło wszystek naród Gotów z brzegów Bałtyckiego morza nad Czarne. Ci Gotowie wzgardzili także rolnictwem w krajach zawojowanych i żyli ciągle w stanie dawnego barbarzyństwa. Różnili się atoli od innych narodów Germanii, mając nad sobą władców dziedzicznych; Ostrogotami zarządzili potomkowie Amala, najślawniejszego z ich wodzów w pochodzie ku południowi; Wizygotami zaś dynastia Balta albo Bold. Tym sposobem wzmocniły się węzły politycznego ich związku, bynajmniej nienaruszając wzajemnej niezawisłości, cywilizacya rozwijać się zaczęła i przyjęli oni wiarę Chrześcijańską pierwiej niżeli inne narody Germanii. Kapłani zabrani w niewolę i przyprowadzeni z Azji Górnej, około połowy trzeciego wieku, zaszczepili w pośród nich, z takim powodzeniem, ziarno religii.

Wkroczenie Hunnów otwiera nowy okres w historyi Gotów. Niespodziewanie przybyło do Antyochii poselstwo Gotów prosić cesarza Walensa o pozwolenie dla ściganych ich ziomków, na przejście przez rzekę Dunaj i przyjęcie ich w poddaństwo cesarstwa rzymskiego, którego granic bronić będą. Walens uwiedziony pozornemi korzyściami tego oświadczenia przystał na nie, pod dwoma atoli warunkami, że najznakomitsi z ich młodzieży wychowywani będą w wewnętrznych prowincjach rzymskich i zostaną jako zakładnicy, i że Gotowie złożą

broń przed przebyciem rzeki. Piérwszy warunek wypełniony został; lecz Wizygoci potrafili korzystać z chciwości wodzów rzymskich i upodobania w zbytkach i za pieniądze otrzymali wolność zachowania oręża. Tą koleją groźny naród, od dzieciństwa napojony nieprzyjaznemi uczuciami przodków swoich, przeszczepiony został w państwo rzymskie, za szeroką rzeką Istrem. Liczba tych nowych osadników wynosiła przeszło milion, a pomiędzy nimi znajdowało się dwakroć sto tysięcy zbrojnych. Ministrowie cesarza Walensa tyle byli nierozsądni iż wywołali przytłumiony gniew tych strasznych wojowników, podwyższając wbrew umowom cenę żywności, i oburzającą zdradą pobudzając Alawiwa i Frytygerna wodzów Wizygockich, do jęcia się oręża ku własnej obronie. Tak się zapaliła wojna o której jużśmy mówili w historyi starożytniej; teraz przeto lekką tylko o nią uczynimy wzmiankę. Przed wybuchnięciem jeszcze wojny, Alateusz i Safrax, wodzowie Ostrogotów, samowolnie, pomimo wyraźnego zakazu cesarza, przeszli Dunaj słabo strzeżony. Mądry i waleczny Frytygern, któremu naród władzę najwyższą powierzył, pomnożył siły swoje nowemi pokoleniami barbarzyńców; a nawet kilką hord Hunnów, przybyłych z za Dunaju.

Wojnę tę napiętnowały niesłychane spustoszenia i okrucieństwa wzajemne, zwłaszcza po bitwie za-

szłej pod Adrianopolem (9 Sierpnia 378 roku). Skończyły się te klęski pod Teodozyuszem Wielkim, który po chwalebnej czteroletniej wojnie, do jakiejś pomysłnych skutków przyczyniła się śmierć znamienitego Frytygerna, tudzież wynikłe z tego powodu rozterki pomiędzy Gotami, zawarł (roku 382) pokój, mocą którego siedziby Gotów w cesarstwie ostatecznie oznaczonemi zostały, z obowiązkiem posłuszeństwa i służby wojskowej, przy zachowaniu atoli własnych praw, zwyczajów i wódzów dziedzicznych: tym wszelako niewolno przybierać tytułu królów. Tracę i Mezę dano Wizygotom; a część narodu Ostrogotów miała sobie wskazaną Azyę Mniejszą.

Położenie Gotów osiadłych w cesarstwie rzymskiem było zatem całkowicie różne od położenia innych kolonij barbarzyńców, dawniej tam przyjętych lub przeniesionych. Składali oni oddzielny naród, żyjąc w połączeniu, a ich niezawisłość z lekka tylko ograniczona była. Mianowanie wodza naczelnego stanowiło jedyny akt władzy, jaką miał nad nimi cesarz, który z resztą z nazwiska tylko był ich panem. Gotowie zaś nabyli tak potężnego i niebezpiecznego wpływu na wszystkie sprawy publiczne i prywatne, że za najmniejszą pobudką lub pod najłżejszym pozorem, mogli zagrozić nie tylko spokojności, lecz samemu bytowi cesarstwa. W tak krytycznych stosunkach, mniej siłom wła-

snym, jak raczej okolicznościom przypadkowym i rozterkom wewnętrznym Gotów, cesarstwo winno było swoje ocalenie.

Czyny Alaryka naprzód zwracają uwagę naszą. Zaraz po śmierci Teodozyusza Wielkiego, którego duch energiczny hamował Gotów, wybuchnęło między nimi pod walecznym i przebiegłym Alarykiem Białą powszechne powstanie (roku 393). Mało imion rozniosło tak wielkie przerażenie pośród Rzymian; on był jednem z głównych narzędzi upadku cesarstwa.

W roku 396 Alaryk opuścił Mezyę i Trację, prowincye dawno już zniszczone, minął stolicę niezdobytą dla hufców barbarzyńskich, przeszedł Macedoniję, dążył ku Grecyi, która jeszcze spustoszoną nie była, przemocą zabrał większą część miast Hellady i Peloponezu, złupił, splądrował kraj z zjadłością nieubłaganą. Ateny poświęciły skarby swoje dla uniknienia tak okrutnego losu. Korynt, Argos, Sparta opłakiwały śmierć lub niewolę większej części obywateli, a nawet zniszczenie ogniem swoich gmachów. Ostatnia isierka poganizmu klasycznego zagasła w dymiących się gruzach świątyni Eleuzyńskiej.

Stylikon pośpieszył wówczas z głębi cesarstwa Zachodniego za morze, na pomoc Grecyi krwią zalanej, i otoczył wojsko Gotów w górach Arkadyi; lecz śmiały i czujny Alaryk potrafił wymknąć się

z jeńcami i łupami i schronił się do Epiru. Ministrowie Arkadyusza mniej lękając się potęgi Alaryka niżeli wielkości Stylikona, któremu zazdrościli, skwapliwie podpisali (roku 398) traktat pokoju z Alarykiem, mianujący go prefektem Illiryku wschodniego. Alaryk rozdzielił natychmiast między wojska swoje oręż zabrany ze zbrojowni rzymskich, wycisnął z dwóch cesarstw haracz i kontrybucye, królem Wizygotów okrzykniony od swych wojowników, przejętych wdzięcznością ku niemu, a wahać się czas niejaki w wyborze, postanowił wreszcie uderzyć na cesarstwo Zachodu, które mu obiecywało łatwiejsze zwycięztwo i bogatsze łupy. W roku 400 wkroczył do Włoch. Niedokładne tylko szczegóły o téj wyprawie doszły naszych czasów. W roku 403 opanowawszy Istryę i kraj Wenecki, Gotowie najechali okolice Padu (Po).

Nagle ukazał się wybawca Włoch, mężny Stylikon, na czele wszystkich sił cesarstwa Zachodniego, zgromadzonych na prędcę; odegnał króla Gotów z pod Asti, gdzie ten trzymał w oblężeniu cesarza Honoryusza, i pokonał na głowę w krwawej bitwie pod Polentia (dnia 29 Marca 403 roku). Wszelako zwyciężony Alaryk odważył się jeszcze na czele swojej jazdy uderzyć na Rzym, z żalem tylko zezwolił na spokojny odwrót, poprzestał na znacznym haraczu corocznym i opuścił Włochy, skutkiem raczej odstąpienia niestałych sprzymierzeńców barba-

rzyńskich, niżeli zmuszony do tego mocą rzymskiego oręża.

W sześć lat potem tenże sam Alaryk wkroczył znowu do Włoch, wydał Rzym na rabunek; ale większe jeszcze klęski zapełniają tę przerwę czasu do ponowienia się wojny Gotów. Potok hord Azyi północnej, który poparł Hunnów na europejskie narody, rozlał się nie tylko ku Euxynowi, ale i ku Bałtyckiemu morzu. Krwawe sceny pomiędzy hordami wygnanemi powtarzały się bez ustanku od brzegów Wołgi do Wisły. Wylew narodów sarmackich pierzchających przed barbarzyńcami Azyi, zagroził Germanom na brzegach Bałtyku i podał może myśl owej wielkiej wędrówki, która na podobieństwo dawnych Cymbrów, posunęła się pod dowództwem okrutnego Radagazyusza za Dunaj i Alpy (roku 405). Swewowie, Wandale, Burgundowie, roje uciekających Alanów, wiele tysięcy Gotów, szczątki wojsk Alaryka, w ogóle 200,000 mężów zbrojnych, uderzyło na wspomniane kraje. Rzym zadrżał, a zbliżanie się poganina Radagazyusza większą przerażało trwogą, niżeli przybycie Alaryka chrześcijanina. Stylikon znowu atoli ocalił Rzym i Włochy. Z nieliczném wojskiem, zamknął łańcuchem szanieców niezliczone tłumy dowodzone przez króla barbarzyńców i wytepił je głodem i częstkowemi utarczkami. Radagazyusz przyprowadzony do ostateczności poddał się i ścięty został; innych barba-

rzyńców sprzedano jako niewolników. Ale dwie trzecie części wojsk Radagazyusza, odłączywszy się poprzednio, plądrowały prowincye Włoch Górnych. Stylikon łącząc chytrą odwagę, zmusił ich do szybkiego odwrotu. Gallija pozbawiona legij wydała im się korzystniejszą zdobyczą; później ich tam ujrzymy.

Tymczasem Alaryk cofnąwszy się za Alpy, nowe wojsko zgromadził. Stylikon dla odwrócenia burzy zawarł z nim przymierze i udzielił mu dostojęstwo rządcy Illiryku, do którego dwór Raweński rościł prawo. Lecz Alaryk po słabem kuszeniu się o tę prowincyę, domagał się z pogrozkami ogromnych nagród za mniemane usługi. Udzielono mu je, za radą Stylikona, w ilości czterech tysięcy funtów złota ważnego. Wszelako nieprzyjaciele Stylikona oskarżyli go iż Alaryka sprowadził do Włoch i wódz ten wkrótce potem popadł w niełaskę cesarza. Słaby Hcnoryusz, który pomimo wszelkich klęsk dotyczących jego naród, siedział beczynnienie ukryty za murami i wśród bagnisk Rawenny, skazał na śmierć, bez śledztwa, bez sądu, swojego opiekuna, doradcę i szwagra, mężnego Stylikona, który wprowadzie nie był wolnym od dumy i chciwości panowania, ale pokilkakroć wybawił cesarstwo od zguby.

Alaryk stanął wkrótce znowu pod murami Rzymu (408 roku). Ludność téj stolicy wynosząca prze-

szło milion głów, posiadająca ogromne skarby i liczne zasoby, zdumiała się na widok owego króla barbarzyńców, który śmiał zagrażać pani świata. Ale niedługo głód, zaraza morowa, i strach skłoniły ją do błagania o łaskę Alaryka. Ten, po pewnych układach, poprzestał na okupie składającym się z 5,000 funtów złota, 30,000 funtów srebra i odpowiedniej liczby kosztownych rzeczy. Traktat sumiennie wykonany został i Alaryk gotów był nawet do zawarcia pokoju z Honoryuszem; ale gdy nowe trudności zaszły, wyruszył znowu ku Rzymowi (409 roku). W historii starożytnej uczyniliśmy wzmiankę o wejściu jego do Rzymu, o wyniesieniu nędznego anty-cezara Attala, o pojednaniu się i nowém porozumieniu z Honoryjuszem, wreszcie o zdobyciu szturmem stolicy świata (roku 410). Zatrzymawszy się tylko sześć dni w Rzymie zwycięzki Alaryk wyszedł stąd z ogromnemi łupami i udał się do Włoch dolnych. Miasta poddawały się, wiele okolic spustoszone. Wyciągnął już on potężne swoje ramię dla zagarnięcia Sycylii i chciwym wzrokiem mierzył Afrykę. Ale burza odparła flotę Gotów i sam Alaryk umarł przed końcem roku.

Gotowie jednomyślnie wybrali następcą Alaryka szwagra jego Ataulfa, młodego wojownika równie walecznego jak poprzednik, ale zarazem szlachetnego, przystępnego i ujmującej powierzchowno-

ści. Umiarkowaniem swoim sprowadził pokój z Rzymianami. Opuścił Włochy i jako dowódzca cesarza udał się do Gallii południowej, w celu skarczenia barbarzyńców i wyrugowania przywłaszczycieli. Małżeństwo z Placydją, siostrą Honoryusza, ugruntowało jego związki przyjaźni z tym cesarzem, który wkrótce otrzymał od niego podarunek, głowy dwóch tyranów ściętych za jego rozkazem. W skutku nowych poleceń monarchy Ataulf udał się z Gallii do Hiszpanii przez góry Pirenejskie, dla walczenia Alanów, Swewów i Wandalów (roku 411). Opanował Barcelonę i wkrótce potem padł ofiarą morderstwa.

Wallia wybrany jego następcą walczył pomysłnie za sprawę cesarza z Alanami, Swewami i Wandalami; na mocy traktatu zawartego z Rzymem przywrócił cesarstwu prowincye zawojowane w Hiszpanii, i wyjednał na wieczną posiadłość swego narodu piękną prowincję Akwitanię w Gallii (roku 419). Takie były początki królestwa Wizygotów, które się rozciągnęło później nad całym półwyspem Pirenejskim. Wróćmy się teraz do innych wędrówek narodów.

ALANI. SWEWOWIE. WANDALE. BURGUNDOWIE. FRANKOWIE.



Za pierwszym wtargnięciem Alaryka do Włoch, Stylikon dla obrony kraju ściągnął wszystkie wojska rozłożone w Gallii tranzalpińskiej. Warowne stanowiska nad Renem opuszczono i Gallija bez żadnej innej obrony, prócz postrachu imienia rzymskiego, wystawioną została na łaskę narodów Germanii. Legije musiały opuścić nawet oddalone okolice Wielkiej Brytanii. Ostatniego dnia tegoż roku (405), pamiętnego klęską Radagazyusza, Wandalę, Alani, Swewowie i Burgundowie przeszli Ren i od tej epoki nie wyszli już więcej z ziemi rzymskiej. Dzień ten zadał ostatni cios panowaniu Rzymian w krajach za-Alpejskich. Pomiedzy gromadami które wtargnęły do Gallii, Swewowie, Wandalę i Burgundowie pochodzili ze szczepu germańskiego; lecz większe jest podobieństwo, że Alani wyszli pierwsiastkowie z Azyi Górnej i że składali część Alanów zwyciężonych przez Hunnów, a wprzód wypartych od nich za rzeki Jaik i Wołgę aż do Tanais. Lecz było to skutkiem jednoczesności przypadkowej, nie zaś ułożonego związku, że narody spotykały się z sobą w swoim pochodzie. Traf, kaprys lub chwilowa potrzeba, rozdzielały albo

łączyły na nowo te massy nieprzeliczone. Burgundowie wszelako osiedli wkrótce w okolicach Górnego Renu, Saony i Rodanu; Alanie zaś, Swewowie i Wandale splądrowali, w ciągu półtrzęcioletniej wędrówki, całą Galliję aż do Oceanu i gór Pirenejskich, przebyli te ostatnie, mężnie zrazu bronione od mieszkańców, lecz zdradziecko wydane przez najemnego żołnierza rzymskiego, i skończyli na zamieszkaniu w Hiszpanii, którą wprzód także spustoszyli okropnie.

Pewien rodzaj podziału przyjęty w drugim roku najazdu (411) wyznaczył Alanom ziemie od Luzytanii do morza Śródziemnego, a Swewóm, tudzież Wandalom Galicyę i prowincye północne. Lecz zaledwie barbarzyńcy przestali pastwić się nad krajowcami, zapaliła się wpośród nich samych wojna, i czwarty naród, Wizygoci, wziął udział w walce. Ataulf naprzód, a więcej jeszcze Wallija, odpierali dawnych zdobywców. Swewowie ograniczyć się musieli nader ciasnym obrębem; Alanie zaś tak dalece osłabli, że straciwszy nadzieję zachowania swojej niepodległości, pomieszali się w większej części z Wandalami, a ci ostatni coraz dalej wypierani byli ku południowej granicy. Następcy Wallii całą Hiszpaniję podciągnęli powoli pod panowanie Wizygotów. Wandale z królem swoim Genserykiem wprzód już przeszli do Afryki (429 roku). Założone tam przez nich królestwo trwało aż do panowania Justynijana Wielkiego.

Ale mnóstwo innych poruszeń nastąpiło po tém wielkiem przesiedleniu się narodów. Tama przegradzająca ludy cywilizowane od barbarzyńskich obaloną została, a wycieńczone cesarstwo nie miało mocy podźwignięcia onęj. Wspomnieliśmy już o usadowieniu się Burgundów, w skutku dobrowolnego układu z anty-cesarzem Jowinem, zatwierdzonego w roku 414 przez Honoryusza. Walentynian III znacznie powiększył ich posiadłość; władza najwyższa pozostała przy Rzymie. Frankowie, którzy jako sprzymierzeńcy Rzymu, mężnie walczyli z Wandalami, poszli wkrótce za przykładem tych zdobywców; uderzyli na Galliję, i opanowali prowincye zachodnie Dolnego Renu ku Mozie i Skaldzie; Trewir, stolica Gallii, uległ rabunkowi. Wszelako Frankowie, podobnie jak Gotowie, którzy coraz bardziej rozszerzali się na południe, uznawali zawsze, przynajmniej dla kształtu, słabnące zwierzchnictwo Rzymu, a królowie barbarzyńskich narodów ubiegali się o tytuł wodzów wojsk cesarskich, który więcej pochlebiał ich próżności. Lecz Armoryka i nieco przedtém Brytannija, odłączyły się od Rzymu (roku 409). Od czasu wyjścia legij Bretonowie wystawionemi byli wewnątrz na najazdy Piktów i Skotów, a od strony morza na grabieże rozbójniczych Saxonów; wzięli się więc do broni i zwyciężyli tak groźnych przedtém Kaledńczyków. Honoryusz uznał niezawisłość wyspy i jej miast; Bretonowie

atoli szarpani domowemi niezgodami, niejednokrotnie prosili o pomoc legij, a zatem niejako o łaskę powrotu pod panowanie Rzymu; opuszczeni samym sobie, za Walentynijana III, wezwali na pomoc (roku 449) Anglów i Saxonów, którzy zostali panami tego kraju. Za przykładem Bretonów, miasta Armoryki, pobraża morskiego między Sekwaną a Loarą, ogłosiły swą niepodległość, którą uznał zrazu Honoryusz, lecz później cofnął zezwolenie.

A T T Y L A.

Nieustały jeszcze spustoszenia roznoszone przez Wizygotów i Wandalów, popartych od Hunnów ku Europie, kiedy niszczące zastępy tych ostatnich przeniknęły aż do środka owęj części świata. Przez całe pokolenie ci barbarzyńcy, nie odznaczając się żadnym pamiętnym wojennym czynem, plądrowali okolice północne Dunaju Dolnego i Euxynu. Rua albo Rugilas rozwinął w początkach wieku piątego potęgę najwyższego wodza całego narodu. Dzieła jego ograniczyły się atoli podbiciem Pannonii na Zachodzie, przy pomocy Aecyusza. a na Wschodzie złupieniem kilku prowincyj i wyciśnieniem rocznego haraczu 350 funtów złota.

Po śmierci Rugilasa (roku 433), władzę najwyższą objęli jego synowcowie Attyla i Bleda, synowie Mundzuka. Attyla położył nadzieję w znalezionym

mieczu, który uważał jako rękojmię opieki nieba, i jako obraz Boga samego, według religijnych wyobrażeń Hunnów. Zabił brata swego, i niszczyć zaczął sąsiednie kraje, sam się mianując Biczem Bożym. Powagą swoją potrafił utrzymać wszystkie hordy Hunnów w ścisłej jedności; panował prócz tego nad wielą pokoleń Sarmackich, nawet Scytyjskich, przynajmniej za Wołgą, nad ludami Germanii do Renu i morza północnego, a według niektórych aż do Skandynawii. Ostrogoci, Gepidowie, Herule, Rugijanie, Longobardowie, Turyngijanie, Burgundowie, część Franków i inne jeszcze ludy walczyły pod jego chorągwiami; mnóstwo królów z pokorą tron jego otaczało; trwogą przeraził Persyę i cesarstwo Rzymskie na Wschodzie i Zachodzie, a narody barbarzyńskie lękały się go nie tylko jako pana i zwycięzcy swego, ale też jako czarnoksiężnika.

Zaraz po wstąpieniu na tron, Attyla podwoił haracz nałożony na cesarza Wschodu i wymagał po nim nowych ofiar poniżających. W kilka lat potem, podbiwszy narody Sarmacyi i Germanii, wkroczył do cesarstwa, zburzył najprzedniejsze miasta i pograniczne stanowiska Illiryi, w trzech bitwach rozgromił wojska cesarskie, i niszczącemi swemi hordy zatopił wszystkie kraje od morza Czarnego do Adryatyckiego, od Dunaju do granic Grecyi; zadrżał nawet Konstantynopol i przeszło siedmdziesiąt miast zburzono do szczętu.

Teodozyusz z pokorą prosił o pokój (roku 446). Odstąpienie wielkiej przestrzeni ziem na południe Dunaju, 2,100 funtów złota rocznego haraczu, 6,000 funtów tegoż kruszcu za koszta wojenne, wysoki okup jeńców rzymskich, puszczenie bez okupu Hunnów którzy się dostali w niewolą rzymską i wydanie zbiegów: oto były warunki pokoju, jakie Attyla przepisał, a strwożony Teodozyusz przyjął, i spełnić musiał czarę poniżenia aż do dna. Po śmierci tego zniewieściałego monarchy, gdy następca jego Marcyan zamiast płacenia haraczu zaczął wojnę z Hunnami, teatr wojny przeniósł się na Zachód. Honorya siostra Walentynijana IIIgo, tak dla nasycenia zemsty swojej, jako też dla zadość uczynienia chuciom nierządym, poślubiła tajemnie Attyle. Ten ostatni pobudzony przez Genseryka króla Wandalów do wzięcia oręża przeciwko spółnemu nieprzyjacielowi, prosił o rękę córki cesarskiej wraz z częścią państwa. Odmowna odpowiedź dworu rawnńskiego stała się hasłem do wojny.

Tłumy ludów zgromadzonych w Węgrzech pod chorągwie Attyli wyruszyły na Germaniję, za Ren aż do Gallij belgickiej i celtyckiej. Wojsko tych barbarzyńców pomnażając się w pochodzie liczyło siedmkroć-sto-tysięcy wojowników, których drogę wskazywały stosy trupów i kupy zwalisk. Wiele miast, między innemi powabne Metz, zburzono; inne, jako to Moguncya, Strasburg, Trewir, Wor-

macya, Spira były zrabowane, a Orleans, klucz Gallii południowej, miał wpaść w ich ręce. W tej niedoli wybawcą cesarstwa był Aecyusz patrycyusz. Ten ostatni z bohaterów upadającego cesarstwa liczył w wojsku swoim Wizygotów, niegdyś nieprzyjaciół Rzymu, a teraz pojednanych z nim przez roztropność Aecyusza, Alanów z nad Loary pod dowództwem króla swego Sangipana, który przez życzliwość raczej ulegał patrycyuszowi, ludy Gallii dawniej poddane, dzisiaj zaś domagające się praw wolnych sprzymierzeńców Rzymu, Armoryków, Laetów i t. d. wiele ludów Germanii, jako to: Bretoonów, Saxonów, Burgundów, Ripuarów i część Franków salickich.

Roztropny Attyla cofnął się ku Marnie i liczną jazdą swoją zaległ pola Katalaunskie. Nie z samych Hunnów składało się czoło jego wojska, lecz i z Alemannów; Ostrogoci pod dowództwem Walamira, Teodomira i Widemira, walecznych synów znakomitego Wandalara, zajmowali lewe skrzydło naprzeciw braci swoich Wizygotów; Gepidowie naprawem skrzydle, pod rozkazami mężnego Ardaryka, stali naprzeciwko Rzymian; Attyla z swoimi Hunnami, Rugijanami, Herulami, Turyngami, Frankami i Burgundami, walczył w środku przeciw Sangipanowi królowi Alanów i różnym kupom połączonych Alemannów. Najważniejsza z bitew jakie kiedykolwiek stoczono na Zachodzie, rozstrzygnięta

została nie orężem tych, których najwięcej los bitwy obchodził, ale przez posiłkowe wojska Alemannów przeciwko posiłkowym także wojskom Alemannów. Wizygotom służy chwała tego pamiętnego dnia. Attyla złamał już był środek nieprzyjacielskich zastępów, i szybkim obrotem zmusił do cofnięcia się czoło wojska Wizygotów, przestraszonych zgonem króla swego Teodoryka, który poległ z ręki Ostrogota, kiedy śmiały Toryzmund syn Teodoryka, uderzywszy na nowo poprawił bitwę, i odparł Attyłę po krwawej z obu stron rzezi. Sto sześćdziesiąt dwa tysiące, a podług innych trzykroć sto tysięcy wojowników zginęło w jednym dniu. Attyla kazał złożyć w kupę mnóstwo siodeł i rzędów kosztownych, chcąc je zapalić i sam rzucić się w ogień, gdyby łańcuch wozów, jedyna obrona jego obozu, przełamanym został. Ale zazdrość pomiędzy sprzymierzeńcami ocaliła wspólnego nieprzyjaciela. Aecyusz lękając się ażeby sławy jego nie zaćmiły czyny Wizygotów, polecił Toryzmundowi udać się do Tuluzy dla wniknięcia w posiadłość królestwa swego. Inne ludy także porozchodziły się i po większej części Frankowie tylko postępowali zdaleka za królem Hunnów, który jednoczesnym napadem mógł być do szczytu wytopiony, teraz zaś spokojnie dokonał cdwrotu za Ren.

Nim rok upłynął, spustoszenia zwiastowały na nowo przybycie Attyli na ziemię Włoską, wszędzie

roznoszącego śmierć i zniszczenie. Z trudnością Aecyusz stawiał czoło przewyższającym siłom Attyli. Rzym winien cudowne swe ocalenie prośbom Leona papieża, który wyszedł na spotkanie króla Hunnów i skłonił go do zawarcia pokoju. Attyla odstąpił z pod murów Rzymu, a śmierć jego zaszła wkrótce w weselnej komnacie pięknej Ildiko (roku 454) oswobodziła Włochy od ostatecznego zniszczenia.

Potęga Hunnów runęła ze śmiercią Attyli: synowie jego kłócili się o dziedzictwo po ojcu. Hordy się porozdzielały, ludy podbite wypatrzyły chwilę zemsty. Ardaryk król Gepidów, trzech książąt Ostrogockich i wielu wodzów odzyskało niezawisłość swoją, przez morderczą bitwę, w której poległ waleczny Ellak syn Attyli. Irnak, najmłodszy syn Attyli, utrzymał przez czas niejaki imię raczej, niżeli państwo, Hunnów, w kilku stronach Euxynu; ale szczątki tego państwa świata, pochłoniętemi zostały przez Awarów.

INNE WĘDRÓWKI NARODÓW.

Rozprzężenie się królestwa Hunnów pociągnęło za sobą przyspieszenie upadku cesarstwa Zachodniego i długi szereg nowych wędrówek i wielkich odmian. Rzućmy okiem na najważniejsze z nich, trzymając się porządku chronologicznego.

Mówiliśmy w historii starożytnej jakim sposobem chwiejący się tron cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie, zajmowany przez dziewięciu cesarzów w ciągu lat dwudziestu, obalony został (roku 476) przez Odoakra, na czele związku ludów barbarzyńskich. Składali ten związek Herule, Rugijanie, Scyrry i inne, które pierwsiastkowo mieszkały nad morzem Bałtyckim przy ujściu Odry. Od dawnego czasu poszły one za potokiem narodów północnych, mianowicie Gotów ku południowi, i podzieliły los Ostrogotów, to jest ujarzmienie przez Hunnów. Po śmierci Attyli część tych wojsk, szukając przygód, udała się do Włoch na służbę cesarską; lecz skoro się trafiła zręczność ci najemnicy zamieniali się w zdobywców i panów. Odoakr, wybrany przez nich wódz, panował nad Rzymem i Włochami. Narody włoskie przymuszone były odstąpić tym barbarzyńcom znaczną część posiadłości ziemskich. Odoakr pałając żądzą czynienia dobrze, nie mógł atoli pohamować zuchwałości tych szczęśliwych najemników; Włochy nieszczęśliwymi były pod jego panowaniem i on sam po czternastoletnich rządach, poległ z ręki Teodoryka króla Ostrogotów.

Ci Ostrogoci wydobywszy się (w roku 455) z pod jarzma Hunnów, zajęli, za zgodą Marcyana cesarza, Pannoniję od Wiednia do Sirmijum. Mieli oni jeszcze tych samych wodzów, którzy aż na pola Katalaunskie szli pod chorągwiami Attyli: byli nimi trzej

bracia Walamir, Teodomir i Widemir. Teodoryk syn Teodomira, którego talenta i powodzenie wślawiły imię Gotów, w ósmym roku życia wysłany został do Konstantynopola, jako zakładnik pokoju między Gotami a cesarstwem. Gotowie wyrzekłszy się pustoszących swych wędrowek, obowiązali się bronić granic rzymskich przeciw barbarzyńcom północnym, a cesarstwo przyrzekło płacić im jako trybut lub żołd trzysta funtów złota. Podobnie jak Filip Macedoński wysłany na zakładnika do Teb, Teodoryk nabył w Konstantynopolu wiadomości i rozwinięcia moralnego, które połączone z wrodzonymi jego zdolnościami i energiją charakteru, tym straszniejszym go uczyniły dla jego panów. Teodoryk w ośmnastym roku życia powrócił do ojca, który przez śmierć jednego brata swego i oddalenie się drugiego został wyłącznym władcą swego narodu. Młody królewicz nie omieszkał wślawić imienia swego świetnymi czynami wojennymi i po śmierci ojca (roku 475), wśród radośnych okrzyków całego narodu, zasiadł na starożytnym tronie Amalów.

Zenon cesarz okupił chwiejający się pokój podwyższeniem haraczu, odstąpieniem rozleglejszój przestrzeni ziemi i wyniesieniem Teodoryka na konsula i patrycyusza. Ten ostatni mądrze oceniając zbieg okoliczności, zwrócił oko na Włochy i źle ugruntowaną potęgę Odoakra. Prosił i otrzymał od cesarza polecenie, aby wystąpił przeciwko przywłaszczywie-

lowi i rządził w imieniu cesarza oswobodzonymi Włochami. Wszystek lud jego szedł za nim z ufnością i odwagą przez spustoszone kraje nad-Dunajskie i Alp Juljackich aż do zwalisk Akwilei. Odoakr, którego cnoty czyniły godniejszym lepszego losu, stoczył kilka bitew, chwalebnie, ale niekorzystnie, z nieprzyjacielem przewyższającym go liczbą. Utrzymywał się atoli jeszcze trzy lata pod ochroną bagnisk Rawenny. Nakoniec złudzony obietnicą Teodoryka iż ten żyć z nim będzie w zgodzie i panować wspólnie, otworzył bramy swęj stolicy. Wpśród zabaw i biesiad nieszczęśliwy Odoakr i najwierniejsi towarzysze jego broni wymordowani zostali przez Teodoryka

Zaczawszy od tęg epoki, Teodoryk panował lat trzydzieści trzy nad Włochami, Sycylią i wielką częścią kraju za Alpejskiego. Lecz historia sławnego jego królowania i potężnego państwa Ostrogotów, którego on był założycielem, zasługuje na wykład nieco obszerniejszy.

Rugijanie podobnież pod chorągwiami Ostrogotów przeszli do Włoch; po śmierci Attyli zajmowali na zachód Gepidów kraj zwany dzisiaj Austryą, a który oni nazywali wówczas Rugiją. Herule, potomkowie pokolenia Gotów i Longobardów, początku swewskiego, wkroczyli naówczas do Rugii albo Noryku opuszczonego. Już za Augusta Rzymianie prowadzili wojnę z Longobardami, gdy ci ostatni

osiadłszy na zachód Elby, zbliżali się powoli ku Renowi. Potém przystąpili oni do wielkiego związku Markomannów. Po wkroczeniu do ziemi Rugijan (około roku 488) byli naciskani, nawet podbici przez Herulów; lecz w roku 495 wzięli się do oręża i zniesli królestwo Herulów. Część zwyciężonych połączyła się z Gepidami.

Mądry i waleczny Ardaryk, po śmierci Attyli, rozciągnął panowanie tego narodu nad całą Pannoniją i Dacyą. Królestwo Gepidów kwitnęło przez lat sto i zostało zniesione przez Longobardów. Audoin król tych ostatnich zajął za zezwoleniem cesarza Justynijana część Pannonii. Bitny i dziki Alboin jego następca zwyciężył i zabił Konimunda króla Gepidów (roku 567).

W następnym roku, za podniętą eunucha Narsesa, zwycięzca Ostrogotów i rządca Włoch, obrażony od cesarza, Alboin, przeszedł Alpy na czele całego narodu Longobardów, pomnożonego licznymi bandami wojowników innych narodów, i założył na urodzajnej ziemi, dziś jeszcze noszącej nazwisko Longobardyi (pochodzące od Longobardów), położonej między podnożem Alp a posiadłościami Rawenny i Rzymu, królestwo, które kwitnęło lat przeszło dwieście.

W żadnej części świata poruszenia wynikłe z przyczyny wędrówek narodów nie były tak ciągłemi, ani tak rozmaitemi, jak w krajach leżących między

Dunajem a Euxynem, i można je nazwać wielką drogą komunikacyi między Azyą Górną która wydawała narody, a Europą, która zakładała miasta. Uważać możemy za należące do historyi wielkiej wędrówki narodów, poruszenia Bulgarów, Awarów, Chazarów i Węgrów, o których wspomina historia niniejszego okresu. Na schyłku piątego wieku Bulgarowie roznosić zaczęli postrach w cesarstwie Bizantyńskiem. Kraje na północ i południe góry Hemus leżące, były teatrem ich spustoszeń; długi mur wzniesiony przez Anastazyusza, świadczy o ostateczności do jakiej był on przyprowadzony. O kilka pokoleń później ukazali się Awarowie przybyli z odległych krain Azyi Górnej, a których obyczaje, tudzież postać i budowa, podobnemi ich czyniły do Hunnów; zawojowali oni Dacyę, zmuszeni do ucieczki przez Turków, krórzy ciągnąc od gór Ałtajskich, roznosili przestach między narodami Azyi. Doświadczwszy walnej klęski szczątki tego ludu szły nie zatrzymując się ku zachodowi i szerzyły spustoszenie w Europie. Bulgarowie poddali się wzrastającej ich potędze, Longobardowie którym oni dopomogli (roku 567) do obalenia królestwa Gepidów, odstąpili im, przenosząc się do żywnych Włoch, spustoszone okolice Pannonii.

Bulgarowie atoli odzyskali odwagę. Kubrat ich han zrzucił (roku 635) jarzmo Awarów: Asparuk jego syn założył (r. 678) w Mezyi Dolnej króle-

stwo Bulgaryi, które od samego początku groznem było dla cesarstwa Byzantyńskiego, a pomimo rozmaitych zmian losu utrzymało się przez wiele wieków aż do czasu Ottomanów. Awarowie zniknęli już ku schyłkowi niniejszego okresu. Oprócz Bulgarów, zemsta pobudziła przeciwko nim inne ludy, które oni podbili lub ogołócili. Nowe hordy z zachodu, mianowicie Chazarowie, ciężkich im kłopotów przyczyniły; naostatek Karol Wielki uderzył na nich z wojskiem Franków. Warowne okopy w Noryku i Pannonii zostały zdobyte, a barbarzyńcy którzy uniknąć zdołali żelaza zwycięzcy, uciekli do Dacyi (roku 769), nadzy jak przedtém byli przyszli. We trzydzieści lat potem, nie było już o Awarach ani wzmianki w historyi. Część ich kraju zajęli Chazarowie, naród liczny, który podobnie jak wiele innych, wyszedłszy z za jeziora Meotis, wkroczył w szóstym i siódmym wiekach w okolice północne Euxynu i rozszerzył się ku zachodowi. Dwór byzantyński starał się o przymierze z Chazarami, z którego nie mało osiągnął korzyści.

Za krajem Chazarów w Azji, mieszkali Węgrowie (zwani także Ugrami i Onogurami), w Hungaryi wielkiej, której imię pochodzi od nich, albo Hunnów, domniemanych ich przodków. Liczne hordy tego narodu lub tegoż samego początku, przyszły wraz ze wspomnionemi narodami lub po nich, zamieszkać w okolicach Euxynu i Dunaju. Przez większą część

niniejszego okresu żyły one w zawisłości, lecz w okresie następnym zrzuciły jarzmo i założyły królestwo, które trwa do dni naszych.

Ze wszystkich narodów któreśmy wyżej wymienili, żaden w ciągu niniejszego okresu nie założył państwa, we właściwem tego wyrazu znaczeniu. Ich historia, wyjąwszy to co się odnosi do historii cesarstwa bizantyńskiego, ogranicza się szeregiem wędrówek i przesiedleń.

WENDOWIE I SŁOWIANIE.

Cośmy rzekli wyżej, to być może zastosowanem także do Wendów i Wenedów, tudzież do Słowian, których pierwotną ojczyznę pokrywa jeszcze dla nas pomroka starożytność.

Od brzegów morza Adryatyckiego i Bałtyckiego, od Elby aż do Donu, krew Wendów płynie w żyłach mieszkańców, a język Wendów którym mówią w owych krajach, oprócz miejscowego, rozkrzewiony jest jako mowa panującego ludu do morza Lodowatego i do wysp Kurylskich. Ale nie wiadomo dokładnie jaki to naród byli Wendowie, jaka ich ojczyzna pierwiastkowa, ani też z jakiego plemienia pochodzili.

Pierwsze światelko historyczne, jakie rzuca pewny blask na Wendów (a dostarcza go nam Jornandes), daje poznać trzy główne plemiona: Wendów, właści-

wie tak nazwanych, Słowian i Antów; pierwsi mieszkali w krajach graniczących z północnymi Niemcami. Słowianie zajmowali okolice położone między górną Wisłą a Dniestrem, trzecie zaś plemię osiadło między tą ostatnią rzeką a Dnieprem; Ale granice rozdzielające te kraje były niepewne i uległe zmianom. Plemiona germańskie, fińskie i scytyjskie lub inne sarmackie, pod odmiennymi nazwiskami, poosiadały pomieszane w sąsiedztwie lub w pośrodku tych narodów, a gwałtowne odmiany zewnętrzne stawały się powodem do powszechnych wędrówek.

W czasie ogólnego poruszenia ludów Germanii północnej ku południowi, wiele pokoleń Wendów przeniosło się w okolice opuszczone lub mało zaludnione. Kiedy Gotowie szli od ujścia Wisły do Dniepru, większa część sarmackich pokoleń poruszyła się, bądź aby ich uniknąć, bądź aby się opierać, bądź aby im towarzyszyć. Dzielne ramię wielkiego Hermanryka podbiło a przynajmniej wstrząsnęło całym krajem Wendów; potem wtargnięcie Hunnów do Europy i oręż Attyli, tudzież rozprzężenie się królestwa Hunnów po śmierci Attyli, połączone z innymi wędrówkami jakie nastąpiły później, stały się pobudką nowych poruszeń i założenia wielu państw Wendów, które trwały dłuższy lub krótszy czas.

Taki jest początek, jak mniemają, założenia Chrobacyi Wielkiej w Czechach Wschodnich, Szląska i Lodomeryi, i Serbii Wielkiej w Misnii, Czechach

Zachodnich i Morawii, przez pomieszanie się z sobą plemion Wendów i Słowian, ku schyłkowi piątego wieku. Kiedy Awarowie i Frankowie znieśli oba te państwa, Wendowie i Słowianie założyli także, jak mniemają, Wielką Morawiję i Czechy; Słowianie zaś sami, a przynajmniej w większej części, założyli w okolicach Dunaju i Illiryi królestwa albo księstwa Dalmacyi, Kroacyi, Friulu, Karynty, Slawonii, Serwii i Bośni. Co się tycze Antów (których imię niknie potem przy napływie licznych hord azyatyckich) mieli oni jakoby założyć państwa Ruskie Kijowa i Nowogrodu, tudzież królestwo Polskie. Są to wszakże domysły tylko. Wszystkie wspomniane początki państw poprzedzają wiek siódmy. Po między pokoleniami które osiadły w północno-wschodnich stronach Germanii, wsławili nadewszystko swoje imię: Pomorzanie, Ukry, Lutycy, Wilcy między Odrą dolną a Elbą, Soraby w Miśnii i Brandeburgii południowej, i waleczni Obotrycy w Meklemburgu.

HISTORYJA

KILKU PAŃSTW BARBARZYŃSKICH.

KRÓLESTWO WANDALÓW.

Jużeśmy mówili o tém jak Wandale w tymże czasie co Alanie i Swewowie, a może z nimi pospołu, opanowali Hiszpanię i przebywszy morze wkroczyli, pod dowództwem Genseryka, w żyzne prowincyje Afryki, której rządca Bonifacy, wpłatanym w sidła najczarniejszej zdrady, sprowadził w samo serce cesarstwa, wroga chciwego téj zdobyczy. Genseryk na czele swoich wojowników, ich żon,

dzieci i niewolników, tudzież Alanów, którzy poprzednio stanęli pod jego chorągwiami i innego steku, przeszedł ciasninę i wylądował na brzegi Afryki (roku 429). Całą rozległą i piękną krainę od Tangeru do Tripolis zalała powódź Wandalów, którzy potężną znaleźli pomoc w przymierzu z Maurami i w fanatycznym zapale heretyków Donatystów.

Bonifacy zbyt późno swój błąd poznawszy, walczył z odwagą, ale nieszczęśliwie, przeciw nieprzyjacielowi chytremu, przewyższającemu liczbą i nawykłemu do zwycięstw. Niektóre warownie utrzymywały się z wielką trudnością przez kilka lat; Kartagina zawsze będąca stolicą, ozdoba, królowa miast Afryki, dostała się, skutkiem nagłego niespodziewanego napadu, w moc Wandalów (439 r.) Mieszkańcy obrócenie w poddanych; własność ich zrabowana, domy i grunta rozdzielone pomiędzy zwycięzców. Ci mieszkańcy, którzy zdołali uniknąć niewoli albo morderczego żelaza barbarzyńców, nie przestawali zajmować się zyskownym przemysłem, albo znakomitą marynarką, ale pod rozkazami i na korzyść zwycięzców. Nie tylko liczne statki kupieckie, lecz nawet floty wojenne wychodziły z tego portu, sławnego od dawna, przywłaszczyły panowanie nad morzem Śródziemnym, i podobnie jak za czasów wojen punickich Kartagina trwogą nabawiła Rzym rosnący w potęgę, zatrwożyła dzisiaj Rzym upada-

jący. Choć bowiem cesarstwo rzymskie zawarło nowy pokój ze zdobywcą Afryki, ten jednak, dopóki żył, nie przestawał dopuszczać się kroków nieprzyjacielskich względem dwóch cesarstw, Wschodniego i Zachodniego. Wszystkie pobrzeża morza Śródziemnego, mianowicie Włoch, Hiszpanii i Grecyi były złupione; każdy rok odznaczał się przez nowe spustoszenia i pożary. Po zamordowaniu Walentynijana IIIgo Rzym doświadczył całego ciężaru oręża barbarzyńcy, przez mściwą wdowę wywołanego (455 roku). Wszyscy następcy Walentynijana, aż do upadku cesarstwa Zachodniego, drżeli przed nim. Jeden Majoryjan ośmielił się stawić mu dzielny opór, ale flota jego spalona została przez Genseryka. Druga znakomitsza jeszcze wyprawa, przygotowana przez dwóch cesarzów Leona i Antemijusza, zniesiona pod Kartaginą. Genseryk, więcej niż kiedykolwiek nadęty swem powodzeniem, nałożył haracz na wszystkie pobrzeża aż do Azyi, opanował Sycylię i wszystkie wyspy przyległe Włochom i pokój zawarł dopiero (roku 474) z Odoakrem, który położył koniec cesarstwu Rzymskiemu na Zachodzie.

Genseryk był potworą okrucieństwa, nie tylko względem swych nieprzyjaciół, ale też względem swego narodu, a nawet własnej rodziny. Wymordować kazał synów brata swego, prawych dziedziców władzy najwyższej, utopić ich matkę, i cde-

słał okaleczoną małżonkę syna swego ojcu jój królowi Wizygotów. Wytoczył on, jak powiadają, więcej krwi wandalskiej pod katowskim toporem, niżeli na polu bitew. Będąc Aryaninem, okrutnie prześladował katolików w Afryce.

Pomnożyły się prześladowania pod wiarołomnym Hunerykiem jego synem, mordercą własnej rodziny (478 roku). Uciśnieni mieszkańcy znajdowali się względem zwycięzców w stanie nieprzyjaźni. Cesarz grecki mógł liczyć na pomoc ludu afrykańskiego przeciw nienawistnym Wandalom. We własnych przeto siłach ci zdobywcy znaleźć tylko mogli swoje ocalenie; ale miękkość i zmysłowość przysięły wkrótce ich dzielność wojenną i osłabiły moc fizyczną i moralną. Roztórki domowe, krwawe kłótnie wśród panującej rodziny o sukcesyą tronu, potraçały państwo ku upadkowi. Gondamond i Trazymund, synowcowie Huneryka (roku 484 i 496), lubo mniej niżeli on okrutni, prześladowali wszelako wiarę katolicką. Ale łagodny Hilderyk, syn tyrana Huneryka, przywrócił (roku 523) wolność sumienia, ściągnął przez to na siebie nienawiść Wandalów i z tronu strącony został (roku 530) przez Gelimera, zapalonego zwolennika Aryanizmu.

Justynijan Wielki, nadaremno używszy drogi układów dla wyjednania wolności Hilderykowi, postanowił, w skutku odmowy przywłaszczyciela, zanieść wojnę do Afryki. Sławne imię Belizaryju-

sza t $\acute{e}$ m żywsz $\acute{a}$ zwraca uwag $\acute{e}$ na opis wspomnio-
nej wojny. Flota o sześciuset żaglach, nios $\acute{a}$ ca na
sobie 50,000 żołnierzy i majtków, 5,000 koni i
wielk $\acute{a}$ liczb $\acute{e}$ zapasów wojennych, zawin $\acute{e}$ ła u brze-
gów Afryki. Wyl $\acute{a}$ downo w południowej stronie
Kartaginy, o pi $\acute{e}$ c dni drogi od tego miasta. Beliza-
ryjusz roztropnie prowadz $\acute{a}$ c dobrze wy $\acute{e}$ wiczone
wojsko zbliż $\acute{a}$ ł si $\acute{e}$ ku stolicy, gdy wt $\acute{e}$ m ujrz $\acute{a}$ ł si $\acute{e}$
nagle ze trzech stron otoczonym. Ale zniewieściali
Wandale ulegli m $\acute{e}$ ztwu prawdziwie Rzymskiemu
Belizaryjusz $\acute{a}$, i Gelimer pierzchaj $\acute{a}$ c z wojskiem swo-
jem, rozkazał zamordowa $\acute{c}$ Hilderyka i jego stronní-
ków. Kartagina w uniesieniu radości otworzyła swe
bramy; Belizaryusz powitany jako wybawca udał
si $\acute{e}$ na pałac Gelimera, przez ulice przyozdobione
z okazał $\acute{o}$ si $\acute{a}$ tryumfalną. Gelimer zgromadził raz
jeszcze wszystkie siły swoje na równinach Bulla.
Miejsce odwagi zast $\acute{a}$ piła wściekł $\acute{o}$ ść rozpacz $\acute{y}$. Ale
z dziesięć razy mniejszemi siłami Belizaryusz zwy-
ci $\acute{e}$ żył i rozproszył wojska nieprzyjaciela, opanował
jego ob $\acute{o}$ z i ogromne skarby i we trzy miesi $\acute{a}$ ce po
wyl $\acute{a}$ downiu, położył koniec kr $\acute{o}$ lestwu Wandalów.
Wszystkie prowincje i wszystkie miasta Afryki pół-
nocnej aż do słupów Herkulesa, równie jak Sardy-
nija, Korsyka, wyspy Balearyjskie poddały si $\acute{e}$, a
sam Gelimer, schroniwszy si $\acute{e}$ w nieprzyst $\acute{e}$ pne góry
Numidy, wycieńczony trudami i cierpieniem, pod-
dał si $\acute{e}$ pot $\acute{e}$ m szlachetnemu Farasowi, wodzowi He-

rulów w wojsku Belizaryusza (roku 533). Szedł on przed wozem tryumfalnym zwycięzcy, upadł do nóg Justynijanowi, który obszedł się wspaniale tak z nim jako też z jego rodziną i stronnikami. Naród Wandalów zniknął, z kilku tysięcy wandalskiej młodzieży utworzono hufiec wyborowy, resztę rozproszono pomiędzy mieszkańców prowincyj afrykańskich. Imię nawet tego narodu zgasło.

KRÓLESTWO OSTROGOTÓW.

Niedługo po upadku królestwa Wandalów, podobnyż los spotkał królestwo Ostrogotów.

Jużeśmy wspomnieli, że założycielem onego był Teodoryk Wielki (roku 493). Skaził się wprawdzie zabójstwem Odoakra; ale trzydzieści trzy lata panowania łagodnego, sprawiedliwego i chwalebnego domyślać się każą, że Teodoryk uznał to morderstwo za konieczne dla zachowania pokoju i że ten jeden raz poświęcił sprawiedliwość polityce. Samowolnym także wyrokiem nadał Gotom trzecią część ziemi Włoskiej; ale wojownicy Odoakra wprzód jeszcze tę część sobie przywłaszczyli, prawo zaś wojny przekazało żołnierzom Teodoryka własność zwyciężonych.

Teodoryk panował nie tylko nad Włochami, lecz jeszcze nad Sycylią, którą mu Wandalowie odstąpili dobrowolnie, nad krainami Dunaju dolnego od Rzymu aż do Mezyi dolnej i nad częścią brzegów Gallii południowej. Rządził później Hiszpaniją Wizygotów w imieniu Alaryka, małoletniego wnuka swego. Berło jego rozciągało się od dolnego Dunaju do oceanu Atlantyckiego. Stanąwszy na takim stopniu wysokości, łącznie mógł podnieść się jeszcze wyżej; lecz dostąpiwszy tej potęgi, bez wielu bitew, złożył oręż zwycięzki, lubo znajdował się w całej sile wieku i resztę dni poświęcił ojcowskiemu i spokojnym rządowi swego ludu. Po długich czasach nędzy i utrapienia, Włochy powracać zaczęły do dobrego bytu. Dostatek, przemysł, ludność, z nadzwyczajną szybkością wzrastały; porządek, bezpieczeństwo publiczne i zaufanie wywarły szczęśliwy wpływ i pozwalały kosztować słodczy trwałego pokoju, pod opieką światłego i energicznego rządu. Królowie i odległe narody oddawały hołd dobrowolny cnotom, umiarkowaniu i sprawiedliwości Teodoryka. Jego pośrednictwo zapobiegło wielu wojnom, a majestat Rzymu zdawał się odrodzić w jego osobie. Królowie Franków, Burgundów, Wandalów, Turyngów i Wizygotów weszli z nim w związki pokrewieństwa, i aż do epoki wzrostu potęgi Kłodoweusza, był poważany jako ojciec, pośrednik i opiekun wszystkich. Lubo Teodoryk przez ludzkość i roztropność zachowywał tolerancy-

ją, ale w końcu za podniętą Gotów Aryanów, swoich spółwyznawców, stawał się mniej łagodnym i surowo obchodzić się zaczął ze stronnikami świętego Atanazego, obrońcy prawowiernego Kościoła. Śmierć mądrego i cnotliwego Boecyusza i zacnego przyjaciela jego Symmachu, których Teodoryk potracić kazał na rusztowaniu, splamiła chwalebne z tyłu względów panowanie; żał jednak, jakiego doznawał z tej przyczyny, i który skrócił dni jego, świadczy o wrodzonej dobroci charakteru tego monarchy.

Po zgonie Teodoryka (roku 526) Amalazunta jego córka, piękna, rozumna, wspaniała, objęła rządy w imieniu syna swego Atalaryka małoletniego, którego miała z Eutarykiem, zmarłym zbyt wczesną śmiercią. Wychowana przez mądrego Kassiodora, rządziła z większą jeszcze dobrocią i umiarkowaniem niżeli Teodoryk i troskliwie zajmowała się wychowaniem następcy tronu. Ale twardy charakter młodzieńca opierał się staraniom matki, a do oporu tego pobudzali go jeszcze więcej barbarzyńscy Gotowie. Amalazunta opłakiwała codziennie rosnące okrucieństwo i rozpustę syna, który nakoniec padł ofiarą tej ostatniej (roku 533). Królowa poślubiła Teodata, księcia krwi, nikczemnego charakteru, lubo posiadającego wiadomości i ukrytego jej nieprzyjaciela. Znając jego słabość spodziewała się, iż panować nad nim będzie; lecz wkrótce została uwię-

ziona, a potem uduszona (roku 535), z rozkazu tego który był jej winien swoje wywyższenie.

Justynijan postanowiwszy zemścić się morderstwa Amalazunty, wypowiedział natychmiast wojnę i wysłał do Włoch sławnego Belizaryjusza z nielicznem wojskiem. Teodat, tchórzostwem i przewrotnością charakteru swego ściągnawszy na się nienawiść Gotów, złożony z tronu. Wityges, znakomity wojownik, najwyższym wodzem okrzykniony. Teodat padł ofiarą zemsty jednego Gota, którego osobiście był obraził. Belizaryjusz atoli wyszedłszy z Regium, ciągnąc w dobrym porządku, z ostrożnością i roztropnością, i pozyskując przychylność mieszkańców, opanował Neapol, zawojował całe Włochy Dolne, a zadość czyniąc życzeniom Rzymian, wszedł jako wybawca do stolicy cesarstwa (w Grudniu 535 roku).

Tymczasem Wityges zgromadziwszy w Rawennie wszystkie siły swego narodu, szedł na czele 150,000 zbrojnych. Belizaryjusz nie mógł stawić przeciwko niemu więcej nad 5,000 żołnierza zachartowanego w bojach, tudzież kilka gromad milicyi mniej pewnej, z którymi wszelako bronił około dwóch lat rozległego obrębu wałów po części zniszczonych i bram Rzymu. Wityges ogromne poniosłszy straty odstąpił od pamiętnego tego oblężenia i ze szczątkami swego wojska schronił się za bagna Rawenny.

Dwa nieprzyjazne narody, Rzymianie i Gotowie

ubiegali się na wyścigi o przyjaźń Franków. Srogi Teodebert z Austrazji, wnuk Kłodoweusza, zstąpił ze szczytu Alp na czele 100,000 barbarzyńców, i łudząc jedną i drugą stronę nadzieją pomocy swojej, uderzył razem na dwa obozy. Spustoszenie powabnych okolic Padu, rabunek i mordy po miastach, były okropne. Ale głód i choroby zaraźliwe zniszczyły ten tłum barbarzyńców, nurzający się na przemian we krwi i rozpuście. Teodebert odprowadził na powrót wojsko swoje przez Alpy i zabity został w lesie od dzikiego byka.

Belizaryjusz po uporczywym oblężeniu, przywiódłszy Rawennę do ostateczności, udał, iż przychyła się do życzeń Gotów, którzy uwielbieniem ku niemu przejęci, wybrali go królem swoim i wszedł spokojnie w mury Rawenny. Lecz jedynie w charakterze namiestnika cesarskiego przyjął przysięgę wierności omylonych Gotów, i Witygesa jako jeńca do Konstantynopola odesłał (roku 540). Odwołano nieco później Belizaryjusza pod pozorem, iż wypada mu bronić Wschodu przeciwko Persom; lecz prawdziwą tego pobudką była zazdrość Justynijana.

Po odjeździe Belizaryjusza, słabe szczątki narodu Gotów, które się jeszcze nie były poddały, odzyskawszy teraz odwagę, wybrały sobie na króla walecznego Totylę (roku 541). Wojownik ten wyszedł z Padwy na czele 5,000 Gotów i z nadzwyczajną szybkością opanował całe Włochy, od rzeki Padu

do przylądku Herkulesa. Wodzowie cesarscy, w liczbie jedenastu, różniący się w zdaniach i bez energii, kilkakroć porażeni, pozamykali się każdy w innej twierdzy, a mieszkańcy Włoch, doświadczając ucisku ze strony mniemanych wybawców, zakładali ostatnią nadzieję swoją na powrocie panowania barbarzyńców.

Rawenna, Rzym i kilka miast warownych utrzymywały się jeszcze; wysłano wtenczas Belizaryjusza, ale zbyt późno i z nader małą liczbą wojska (roku 544), ażeby odzyskał kraj, który z taką sławą zwojował, a który jego następcy tak haniebnie opuścili. Bohatér ten odbył pięć kampanij, które ze względu na nierówność sił wojujących zasługują na wysokie pochwały taktyka; lecz nie miały one pożądanego skutku, a nawet oznaczone były wielkimi klęskami. Rzym po pamiętném oblężeniu, w ciągu którego doświadczył nieszczęść wszelkiego rodzaju, zdobyty został przez Totylę. Zniechęceni żołnierze iż nie płacono im żołdu, przeszli do nieprzyjaciela; obłuda, nieufność, ubóstwo dworu Byzantyńskiego pozbawiły rzymskiego wodza wszelkich środków. Serce szlachetnego Belizaryjusza przygnębione było brzemieniem klęsk, których odwrócić nie mógł od poddanych i sprzymierzeńców Rzymu, a niemając żadnego sposobu czynienia dobrze, uznał się za szczęśliwego, iż go odwołano (roku 548).

Wszystkie miasta włoskie, wyjąwszy Rawennę,

Ankonę i Krotone, poddały się, równie jak Sardynia i Korsyka. Rozjątrzony król Gotów dał uczuć Sycylii cały ciężar swego gniewu, a liczna jego flota pustoszyła brzegi Epiru i Grecyi. Taki rodzaj poniżenia i namowy papieża Wigilijusza przebudziły narreszcie Justynijana z letargu. Postanowił zatem odzyskać Włochy i wyzwolić Kościół katolicki (roku 549). Eunuch Narses, jeden z przedniejszych dygnitarzy dworu cesarskiego, obdarzony śmiałym umysłem, objął dowództwo najwyższe nad dwoma wojskami cesarskimi, wzmocnionemi przez Herulów, Gepidów, Longobardów, Hunnów, a nawet Persów, i kiedy wódz ten szedł powoli wzdłuż morza Adryatyckiego ku Rawennie, waleczny Ardaban odebrał Sycyliję; siły zaś morskie Gotów zniesiono w znamienitój potyczce.

W miesiącu Lipcu 552 roku zaszła stanowcza bitwa na „Grobach Gallów” (Busta Gallorum), gdzie przed 850 laty wspaniałe poświęcenie się Decyusza Młodszego przyniosło zwycięstwo Rzymianom, a klęskę Gallom. Eunuch, dnie przez podobne poświęcenie się, ale taktyką zręczniejszą, odniósł równie świetne zwycięstwo. Król Włoch, świadek klęski swoich, znalazł pod ciosami Gepida śmierć której pożądał. Monarcha ten, podług świadectwa samychże jego nieprzyjaciół, wyższy nad wielu bohaterów, godzien był powszechnego szacunku dla swojej ludzkości.

Gotowie wszelako postanowili nie składać oręża.

Mężny Tejas jednogłośnie wybrany na ów tron chwiejący się, zgromadził niedobitki swego narodu i przedsięwziął walczyć odważnie z przeznaczeniem. Bitwa zaszła u stóp góry Laetare na południe Neapolu (w Marcu 553 roku); Tejas walczył na podobieństwo bohaterów Homera. W chwili kiedy odmieniał swój puklerz nastrzępiony strzałami na drugi, śmiertelny pocisk go ugodził. Bój stał się zaciętszym niżeli wprzód i ciągnął się aż do nocy. Gotowie przepędzili ją pod bronią, a o świtaniu nową zaczęli bitwę, która ustała dopiero z końcem dnia. Narses przejęty uwielbieniem dla ich mężstwa, zostawił do wyboru tym którzy jeszcze nie poginęli, poddanie się lub opuszczenie Włoch, z dozwoleniem zabrania własności swojej, wyjąwszy dobra nieruchome. Znaczna liczba obrała ten ostatni warunek i wyniosła się za Alpy. Wielu zaś zdało się na łaskę Justynijana.

Z wysokości Alp Recyjskich spłynęła wówczas dzika tłuszcza Franków i Alemannów, chcąc osiąść w tych opuszczonych okolicach, albo je złupić. Ta groźna massa składała się z siedmiudziesiąt pięciu tysięcy wojowników, w części jeszcze pogan. Narses cofnąwszy się za mury główniejszych warowni, dał miejsce temu nawalnemu potokowi. Wiosenną porą w następnym roku, wyruszył ze wszystkimi siłami swemi pod Vulturnus, w okolicach którego Bucelin, z połową swych barbarzyńców, nadaremno

w warownym obozie oczekiwał brata swego Lotaryjusza. Ten wystąpiwszy ku Alpom, dla złożenia łupów w bezpiecznym miejscu, padł z wojskiem swoim ofiarą głodu i chorób zaraźliwych. Hordy Buccelina poginęły szlachetniejszą śmiercią, na polu bitwy pod Casilinum (roku 554).

Narses okryty chwałą rządził natenczas odzyskanymi Włochami w imieniu cesarza, w początkach łagodnie i mądrze. Ale jakkolwiek dobroczynnemi były jego edykta, nie mogły one naprawić złego jakie wyrządziła dwudziesto-letnia wojna, ani też przywrócić do życia milijony poległych na polu bitwy lub pomarłych z nędzy.

KRÓLESTWO LONGOBARDOW.

W piętnastym roku rządów Narsesa, Longobardowie najechali Włochy Górne. Narses, który sam ich wezwał dla pomszczenia się wzgardy dworu, a nadewszystko cesarzowej Zofii, umarł w tymże roku (568). Longin nowy exarcha pozostał nieczynnym widzem zdobywcy barbarzyńców, i kraj ten, w krótkim przeciągu czasu, od wąwozów Alpejskich aż do

okolic Rawenny i Rzymu, przeszedł we władanie cudzoziemców. Jedna Pawija długo wytrzymywała oblężenie; przez co tém większej nabyła wartości w oczach zwycięzcy, który ją pomieścił w rzędzie przedniejszych swoich miast.

Longobardowie byli także panami większej części Włoch środkowych, i wielu krain we Włoszech dolnych, zwłaszcza w okolicach Benewentu. Ale dawna nieprzyjaźń Franków, a bardziej jeszcze rozdrobnienie kraju, wstrzymały postęp zwycięzców. Prowincyje podbite rozdzielono pomiędzy trzydziestu sześciu książąt; posiadłościami nawet byzantyńskimi zarządzali książęta (Exarcha, którego dostojenstwo wyrównywało królewskiemu, mieszkał w Rawennie). Ale książęta greccy byli tylko urzędnikami cesarza; zaś longobardzcy książęta, byli to dumni wassale, którzy wyglądali pory do wybicia się z pod władzy zwierzchniczej.

Charakterystyczne rysy tych stosunków, tak wewnętrznych jak zewnętrznych, dostrzegać się już dają pod panowaniem Alboina, założyciela królestwa; później stają się one wybitniejszymi i trwalszemi. Sam Alboin, barbarzyniec niepohamowany, omaił wzrok współczesnych udanym heroizmem, szlachetnością, spokojnością wewnętrzną, gdy tym czasem jego okrucieństwo, pycha i namiętności nieznające granic, czyniły go przedmiotem nienawiści. Jego śmierć (roku 573) była znamieniem jego życia;

zamordowany został przez kochanków pięknej Rozamundy swojej małżonki, którą zmusił był jednego razu do picia ze swego zaszczytnego puharu, to jest z czaszki Kunimunda króla Gepidów, jej ojca, którego zabił własną ręką.

Przedniejsi w narodzie wybrali potem Klefisa, który po ośmnastu miesiącach panowania, przez słuźalca swego zabity został. Tron był osierociały lat dziesięć. Książęta, każdy w swęj posiadłości, zarządzali społem, lubo nie zawsze zgodnie, ogólnemi sprawami królestwa. Lecz to rozdrobnienie osłabiało siłę Longobardów. Naciskany przez oręż Greków, połączonych z Frankami, naród obrócił się znowu do monarchii, jako najtrwalszego węzła społecznego i koronę oddano Autarysowi, synowi Klefisa, młodzieńcowi pełnemu nadziei (585 roku). Za jego panowania, tudzież za Agilulfa, księcia Turynu, jego następcy (roku 591), wzmocnił się tron siłą oręża, a pod Rotarysem, zięciem ostatniego (636), mądrością praw. Z pomiędzy późniejszych panujących na szczególną zasługują pochwałą: Grymald książę Benewentu (roku 661) i Luitprand (roku 712).

Za tego ostatniego króla potęga Longobardów doszła najwyższego stopnia. Włochami wichrzyła kłótnia o cześć obrazów. Luitprand w ciągu tych zamieszek opanował część Romanii. Połączywszy się później z Exarchą przeciwko Rzymianom, zawarł pokój z tymi ostatnimi, złamał go znowu, i umiał

skorzystać z każdej kłótni i z każdego pojednania się. Nadaremno papież prosił o pomoc Karola Martela naczelnika Franków. Ten wziął stronę Luitpranda, sprzymierzeńca swego przeciwko Saracenom. Ale ta przychylność Karola Martela była tylko osobistą, gdyż w ogólności polityka Franków, tudzież ich charakter, nakłaniały się przeciw Longobardom. Pepin przywłaszczyciel winien był także wdzięczność Papieżowi, który się oświadczył za jego stronę. Kiedy zatem po mało znaczących rządach kilku królów, Aistolf zaczął swe panowanie (roku 751) od zawojowania exarchatu i przewyższającemi siłami Rzym naciskał, Stefan III papież śpiesznie udał się za Alpy prosić o pomoc potężnego swego sprzymierzeńca. Widok najwyższego pasterza, jego wymowa, zapaliły pobożnych Franków ku obronie sprawy, którą uważali za świętą. Pepin z licznem wojskiem uderzył na Longobardów, zmusił Aistolfa do oddania na powrót zabranych krajów i dał mu uczuć, w powtórnej wojnie (roku 754 i 756), cały ciężar gniewu swego, za złamanie przezeń poprzysiężonej wiary.

Ale nienawiść Longobardów ku Rzymowi pobudzała ich ciągle do nowych a nadaremnych kroków nieprzyjacielskich. Upadek ich przyśpieszyła słuszna niechęć papieża, którego władza doczesna wzrosła przez otrzymanie darowanego mu od Pepina exarchatu, a gorejący żądzą panowania duch Karola Wielkiego uczynił Franków groźniejszymi niżeli kie-

dykolwiek. Zamiast rozbrojenia swych nieprzyjaciół roztropną powolnością lub przygotowania się do wojny, Dezyderyusz (Didier) następcą Aistolfa (roku 756) obraził króla, równie jak papieża, wynurzając nienawiść swoją ku nim, a zaniedbał przytęm środków potrzebnych do obrony. Karól Wielki przeszedł nagle Alpy (roku 773). Longobardowie nie stawili czoła nieprzyjacielowi, Pawija tylko opierała się; ale uległa w drugim roku oblężenia. Dezyderyusz zamknięty został w klasztorze (roku 774). Nazwisko wszelako, prawa i zwyczaje Longobardów, królestwo ich nawet, trwały jeszcze, atoli to ostatnie złączyło się z królestwem Franków pod jedno berło. Panowanie Longobardów utrzymało się także prawie niezawisłe w Dolnych Włoszech, pod Arykiem księżciem Benewentu.

KRÓLESTWO BURGUNDÓW.

Zburzenie królestwa Burgundów przez Franków miało miejsce daleko wcześniej. Trwałość jego wynosiła przeszło lat sto, kładąc początek na rok 414. Rozszerzyło się ono potem, zaczawszy od zachodniej pochyłości Alp aż do Rodanu, Saony, Górnego Renu i gór Wozgijskich, na żyzne okolice Prowancyi, Delfinatu, Sabaudyi, ziemi Lugduńskiej, Szwajcaryi zachodniej, i na księstwo i hrabstwo

Burgundyi połączone (od tych ostatnich wzięło swe nazwisko), i pomimo grubości obyczajów swych założycieli, królestwo to, przez wczesną cywilizację i umiarkowane postępowanie z krajowcami, równie jak przez dobre prawodawstwo i instytucje, stało się kwitnącym i potężnym. Królowie, w początkach naczelnicy tylko wodzowie wojowników, ugruntowali się w potęgę swojej prawem dziedzictwa, a więcej jeszcze przyzwoleniami cesarzów. Po upadku cesarstwa, chwiejące się stosunki między zwycięzcami a mieszkańcami prowincyj określone zostały oddzielnym prawem, zwanem Gundobada od imienia króla Gundebalda, zastosowaniem po większej części do charakteru pierwszych.

Burgundowie dali dowody waleczności swojej w licznych wojnach. Dopóki znajdowali się cesarze rzymscy na Zachodzie, oni uznawali ich zwierzchność i stawali pod ich chorągwie. Gundykar król Burgundów poległ walcząc z Hunnami (roku 435). Gundyak zawojował (około roku 460) wszystek kraj od gór Wozgijskich do Lugdunu (Lyon). Synowie jego podzielili się państwem. Ale Gundebald zamordowawszy dwóch swoich braci, sam objął tron i rządził mądrze.

Klodoweusz, król Franków, powodzeniem oręzą swego i przebiegłością, stał się naówczas postrachem narodów. Czyhał on na Burgundię, której połowa stykała się z granicami jego posiadłości. Klotylda

małżonka Kłodoweusza, córka jednego z braci zamordowanych przez Gundebalda, podniecała króla Franków do pomszczenia się śmierci ojca swego. Kłodoweusz wystąpił przeto z wojskiem, bitwa zaśła pod Langres (roku 500). Zwyciężony Gundebald schronił się do Awenijonu, gdzie zaciętą obronę znużywszy cierpliwość oblężenców, przymuszony był, dla ochronienia się od ostatecznej zguby, zezwolić na opłatę haraczu i zostawić nieprzyjacielowi ogromne łupy.

Ale po śmierci Kłodoweusza, nieubłagana zawziętość Klotyldy zapaliła na nowo pochodnię wojny. Nakłoniła ona synów swoich do uderzenia na Burgundję, rządzoną podówczas przez Zygmunta syna Gundebalda; ręce jego zbroczone były krwią własnego syna Sygeryka, którego poświęcił nienawiści drugiej żony swojej. Starał się on uciszyć zgryzotę sumienia przez uczynki pobożne i pokutę, ale gniew nieba ciążył nad nim i jego królestwem. Frankowie wygrali bitwę i splądrowali kraj. Król wzięty w niewolę, zawleczony do Orleanu i wrzucony w studnię, wraz z żoną i dziećmi (roku 524). Kłodomir, który się dopuścił tak okrutnego czynu, zginął w bitwie przeciw Godemarowi, bratu Zygmunta; Godemar bronił się jeszcze przez lat dziesięć, ale uległ nareszcie w nierównej walce, a Burgundya stała się prowincją Franków, zachowując wszelako swoje prawa narodowe (roku 534).

KRÓLESTWO WIZYGOTÓW.

Jużeśmy wyżej wspomnieli o założeniu królestwa Wizygotów przez Alaryka, Ataulfa i Walliję. Królestwo to, które z nazwiska tylko podległém było cesarstwu rzymskiemu, ograniczało się Akwitanią i częścią Gallii narboneńskiej. Tuluza była jego stolicą.

Po śmierci Wallii (roku 419), objął rządy królestwa Thierry I, monarcha waleczny, mądry i szlachetny. Panował on szczęśliwie przez lat trzydzieści dwa i poległ w bitwie pod Châlons (roku 451). Syn jego Torysmund, bohater owego dnia, pośpieszył zająć tron, i zabity został (roku 453) przez brata swego Thierry II, który po wielu pomyslnych wojnach ze Swewami w Gallii, zginął także z ręki Euryka, trzeciego brata swego (roku 466).

Opłakany stan cesarstwa Zachodniego i upadek jaki wkrótce potem nastąpił, wyzwoliły Euryka z pod jarzma obcego, i utorowały mu drogę do znakomych zdobyczy, tak w Hiszpanii, gdzie nałożył haracz na Swewów i opanował wszystkie posiadłości rzymskie, wyjąwszy niektóre pobraża, jako też w Gallii, gdzie zajął Arles i Marsyliję, i rozszerzył panowanie Wizygotów aż do Loary i Rodanu. Lecz Frankowie pod dowództwem śmiałego Klodoweusza przenieśli wojnę w kraj Alaryka II syna Euryka, przeszli Loarę i Vienne (Vigenna), i uderzyli na wojsko Gotów, w okolicach Poitiers (507). Walna była klęska Wizygotów; Alaryk poległ z ręki Klodoweusza, i cała

Gallija dostałaby się w moc zwycięzcy, gdyby wojska Teodoryka króla Ostrogotów nie ocaliły prowincyi Septymańskiej (od Rodanu do gór Pirenejskich). Teodoryk, którego córka poślubiła Alaryka, rządził na ówczas królestwem Wizygotów w imieniu małoletniego wnuka swego Amalaryka.

Odnawiła się wojna z Frankami po śmierci Teodoryka. W ciągu niej Amalaryk zamordowany został (roku 531). Trzech królów, jednego po drugim, pochodzących z innych domów, tenże sam los spotkał. Rzymianie wzmocnili wojska swoje w Hiszpanii posiłkami ściągniętymi z Afryki i posuwali dalej zabory.

Potęga Wizygotów doszła wreszcie pod sławnym Leowigildem (roku 567) blasku, jakiego nigdy przedtem nie miała. Ten monarcha, zwycięstwem odniesionem nad Andeką (roku 585) obalił królestwo Swewów, które trwało około lat 180 w północnych prowincjach Hiszpanii, i panował nad całym półwyspem Pirenejskim, wyjąwszy kilka miejsc nadbrzeżnych, gdzie Rzymianie jeszcze przez niejaki czas utrzymywali się. Spory religijne zakłóciły ostatnie lata jego panowania. Hermenegild syn jego, pałając nienawiścią ku arianizmowi, podniósł oręż przeciwko ojcu swemu, który był zwolennikiem téj sekty. Wezwał na pomoc Rzymian, Franków i Swewów, a zwyciężony i wzięty w niewolę, lubo otrzymał przebaczenie ojca, nie przestawał atoli knować potem zamachów, aż póki śmierć jego nie przywróciła pokoju.

Rekared brat Hermenegilda, po śmierci ojca swego (roku 585) wyrzekł się błędów arianizmu, a za przykładem monarchy, wszystek naród Wizygotów przeszedł pod chorągwie prawdziwej wiary. Ten pierwszy król katolicki otwiera nowy okres w historii Wizygotów i nowy charakter nadaje narodowi i rządowi. Zwycięzcy i zwyciężeni, odkąd ustało rozdzielenie będące skutkiem różności wiary, zbliżyli się z sobą z mniejszym wstrętem w innych rzeczach, i miesząc się nawzajem przez liczne związki pokrewieństwa, przez podobieństwo zwyczajów i sposobu życia, przez równość w obliczu prawa, utworzyli nakoniec jeden naród. Ale religija, która głównie przyczyniła się do takowego zjednoczenia się Wizygotów, pozostała i nadal panującym pierwiastkiem ich monarchii. Sami Wizygoci z całym zapalem nowo-nawróconych, a Hiszpanie rodowici z ogniem tryumfującego po długim ucisku stronnictwa, poważali wiarę katolicką nie tylko jako zakład przyszłej ich szczęśliwości, lecz jeszcze jako rękojmię doczesnego dobrego bytu. Duchowieństwo nabyło przeważnego wpływu na wszelkie sprawy. Nie tylko biskupi i prałaci, podobnie jak w innych królestwach zachodnich, z urzędu zasiadali na zgromadzeniach narodowych; lecz nadto Synody zastępowały te zgromadzenia i roztrząsały sprawy tak kościelne, jak polityczne.

Siedmnastu królów następowało z kolei od czasu

Rekareda do Roderyka, który był świadkiem upadku królestwa. Do lepszych z tych monarchów liczą się: Syzebut (roku 612), Swintylla (621), Wamba (672) i nakoniec Wityza (701). Roderyk skutkiem rokoszu, jaki podniecił przeciwko temuż Wityzie, wstąpił na tron, z wyłączeniem synów poprzednika (710 roku). Lubo według praw krajowych, korona nie była dziedziczną, wszelako synowie Wizyty poprzysięgli zemstę. Oppas arcybiskup Sewilli ich stryj, dzielając niechęć synowców, uczynił ich groźnemi. Związek tychże z hrabią Julijanem rządcą Maurytanii i Andaluzyi sprowadził wkrótce smutną katastrofę.

Saraceni opanowawszy w Afryce północnej wszystkie posiadłości rzymskie i wiele prowincyj maurytańskich, oddawna już zagrażali królestwu Wizygotów. Julijan obrażony, jak powiadają, na Roderyka za zgwałcenie przez niego pięknej jego córki Floryndy, sam wygnał Wizygotów z Ceuty, a wezwał Saracenów do zajęcia prowincyi swojej i opanowania całego królestwa. Wszystko się to stało z nadzwyczajną szybkością. W miesiącu Lipcu rok 710, we trzysta lat po wkroczeniu Wizygotów do Gallii południowej pod dowództwem Ataulfa, Taryk wysłany przez wodza naczelnego Mużę dla przygotowania wyprawy, wylądował z nielicznym oddziałem Arabów na brzegi Hiszpanii, u ogromnej skały, jednej ze słupów Herkulesa, wznoszącej się wysoko

nad morze, której strome boki od strony lądu czynią z niej niedobyte stanowisko. Na tej skale zbudował on twierdzę, która po dziś dzień nosi jego imię (Gebel al Tarik, Gibraltar) i śmiało szedł ku równinom Xeres de la Frontera. Tu Roderyk na wieść o niebezpieczeństwie zgromadził wybór narodu Gotów, około 100,000 wojowników. Taryk na czele 12,000 Saracenów i bandy zbiegów chrześcijańskich, oraz tłuszczy pół-nagich Maurów, licznej wprawdzie, ale zdolniejszej do rabunku niżeli do walki, wydał bitwę, wygrał i stał się panem królestwa (od 19 do 26 Lipca 711 roku). Bitwa była mordercza i wątpliwa w początkach, dopóki wiarołomni książęta z arcybiskupem stryjem swoim, wyrzekając się sprawy ojczyzny własnej i chrześcijaństwa, nie przeszli w szeregi niewiernych i nie rozstrzygnęli tym sposobem upadku królestwa Wizygotów. Roderyk, który był raczej widzem niżeli działającą osobą w tej krwawej scenie, uciekając śmierć znalazł w nurtach Gwadal-kwiwiru.

Po zwycięstwie Taryk wspierany przez Muzę, który ze świeżemi nadciągnął posiłkami, przebiegł prawie bez oporu obszerne królestwo Wizygotów. Od Kadyxu do Narbonny i od Kartageny do Korrunny (Brigantium) wszystek kraj, zawichrzony przez stronnictwa i nie widzący żadnej nadziei ocalenia, z pokorą poddał się Kalifowi.

Iskierka atoli monarchii Gotów nie przestała tlić

w górach Asturyi, gdzie się schronili najwaleczniejsi z ich narodu. Tém nieliczném, ale mężném wojskiem bohaterów dowodził Pelagijusz (Pelayo), potomek dawnych królów Gotów. W następny okresie mówić będziemy jak ci wojownicy, którzy okryli się chwałą walcząc z Saracenami, założyli później królestwo chrześcijańskie w Hiszpanii.

KRÓLESTWO ANGLO-SAXONÓW.

We czterdzieści lat od czasu jak Honoryusz zostawił Bretanię własnemu jej losowi, Hengist i Horst dowódcy wojsk saxonskich, wylądowali na brzegi tej wyspy, miotanej wewnątrz i zewnątrz zawichrzeniami. Wezwał ich, jak niesie podanie, Vortiger, książę Dannowii, wówczas król całej Bretanii, na obronę przeciw groźnym Kaledonczykom, ludu bretońskiego, który nie pokładał już nadziei we własnych siłach (roku 449). Saxonowie poskromwszy tych barbarzyńców, otrzymali w nagrodę wyspę Thanet. Ale wkrótce obrońcy zwrócili oręż przeciwko tym, którym zobowiązali się dać opiekę. Liczne roje Saxonów, Jutów, Anglów; potem Duńczyków, Prussaków, Rugijczyków, Fryzonów i t. d., idąc śladem pierwszej wędrówki swojej, od północy, wschodu i południa wtargnęli do tego nieszczęśliwego kraju. Jakkolwiek smutném było położenie

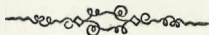
Bretonów, postanowili wszelako bronić się odważnie; walczyli z dzikim nieprzyjacielem około stu pięćdziesiąt lat, często pomyślnie, ale nareszcie lubo wycieńczeni do ostatka, nawet po ustaleniu się cudzoziemskiej Heptarchii (*) na ziemi Bretonów, zachowali niezawisłość swoją w części zachodniej, wśród gór Kornwallii, aż do połowy X wieku, a w górach Wallii aż do końca wieku XIII. Wielu z nich dla utrzymania niepodległości przebyli morze i osiedli na brzegach Armoryki, rozszerzając się coraz dalej siłą oręża. Tej części Gallii nadali imię Bretanii, na pamiątkę ojczyzny swojej i przynieśli tu swój język, który dotychczas w tamtych okolicach jest używany obok mowy ludu panującego.

Wojny Saxonów w Bretanii równie były barbarzyńskie jak Wandalów lub Hunnów, a może jeszcze więcej niszczące. Zatarły one aż do ostatniego śladu cywilizację, prawa i sztuki Rzymian, tudzież religiję i mowę zwyciężonych, których słabe szczątki uległy niewolnictwu. Gdysię atoli uciszyła wściekłość wojny, a Saxonowie ugruntowali się przy nowych posiadłościach, ich postępowanie stało się łagodniejszym. Religija chrześcijańska wydobyła się tu z ucisku po nawróceniu się Etelberta króla Kentu (roku 596), za staraniem Grzegorza Wielkiego pa-

(*) Kent, Sussex, Essex, Northumberland, Est-Anglija, Mercya i Westsex, były to siedm królestw, które zawierując się kolejno od roku 456, utworzyły Heptarchiję.

pieża i zakonnika Augustyna, opowiadającego tam słowo Boże. Etelbert był zarazem monarchą i prawodawcą swego narodu.

Nietylko Bretanija zawojowana odpadła na nowo w stan barbarzyństwa, ale nawet niezawisły kraj Wallii, i ten ostatni na dłuższy jeszcze przeciąg czasu. Wyspa stała się krainą dziką i bajeczną, jaką była przed przybyciem Rzymian. Niezgody domowe wyczerpywały siły narodu. Siedm królestw, od założenia swego do Egberta króla Westsexu (800 do 836 r.), który połączył je na wieczne czasy, a ztém w ciągu przeszło lat trzechset, prowadziły nieustanną prawie wojnę. Szczęście oręża, śmiałość, albo blask czynów nadawały naprzemian jednemu lub drugiemu z tych królów przewagę nad innemi. Lecz nie było to ani prawo, ani systemat trwałe, były to okoliczności które ich wynosiły do godności panującego nad drugim. Żaden przeto z tych królów nie miał znacznych stosunków z narodami obcemi. Co się tycze Egberta, historia jego panowania należy raczej do okresu następnego, niżeli do niniejszego.



HISTORIA FRANKOW.

POCZĄTEK FRANKÓW.

Królestwo Franków znakomicie przewyższyło w potęgze i chwale wszystkie inne królestwa Za-

chodu; rozciągnęło ono swoje panowanie nad wielą z nich i nadało kierunek stały losom Europy. Z tego względu jego historia zasługuje na wykład obszerniejszy.

Początek Franków, którzy panowali nad tak rozległym krajem, okryty jest pomroką i niepewnością. Około połowy trzeciego wieku występują oni po raz pierwszy w księgach historyków rzymskich, którzy ich wymieniają jako składających związek rozmaitych narodów (jako to: Kattów, Amsywarów, Chamawów, Brukterów, Gauków, Sykambrów, Uzypatów, Attuarów i t. d.); lecz niewiadomo czyli te pokolenia germańskie połączyły się razem w jeden wielki naród pod przybraném nazwiskiem Franków, czyli téż związek utworzył się za przewagą innego oddzielnego ludu, który był pierwotnym narodem Franków, a w który inne pokolenia zostały tylko wcielonymi. Ten ostatni domysł zdaje się być podobniejszym do prawdy, i uważać by można ziemię nordalbingieńską, jako ojczyznę prawdziwych Franków.

Wyraźnie postrzegać się dają we Frankach ślady germańskiego ich pochodzenia; włosy jasne, wzrost wysoki, odzież obcisła, miłość oręża, rodzaj życia, obyczaje, przymioty i wady, wspólne im są z Germanami, lub bardzo mało od nich się różnią. Frankowie przez długi czas podzieleni byli na wiele pokoleń, rządzonych każde przez swojego księcia. Taki stan rzeczy kładł przeszkodę jedności działań

i opóźniał epokę wielkości narodowej. Często wszakże niepokoiłi oni cesarstwo rzymskie swemi najazdami i rozbojami. Najwięcej się tém odznaczali Frankowie Saliccy.

Za panowania Honoryusza Frankowie, którzy już pod Konstancyuszem założyli osadę w okolicach Toxandryi (blisko Leodyum, Liège) rozszerzyli się po całej prowincyi u dolnego Renu (Germanija druga). Klodyon (przed r. 440), pierwszy z ich królów, o którym historia wyraźną czyni wzmiankę, zwojował Belgię aż do Sommy. Domyślają się, że dwaj bracia, którzy za czasu Attyli, rządząli Frankami, a jeden z nich (historia nie podaje jego imienia), prosił o wsparcie króla Hunnów, drugi zaś Meroweusz wzywał pomocy Rzymian, byli synami Klodyona. Od tego Meroweusza, według pospolitego mniemania, pierwsza dynastia królów Franków nosiła imię Merowingów. U Franków bowiem korona była dziedziczną, nie przestrzegano atoli prawa pierworodztwa, ani też niepodzielności kraju. Wszyscy członkowie domu panującego nosili, jako odróżniające znamię godności swojej, długie włosy. Wszyscy zaś poddani, bez wyjątku, prawem byli zobowiązani do golenia głowy.

Childeryk syn, a według innych brat Meroweusza (od roku 456 do 481), mąż najpiękniejszy, najrozsądniejszy i najsilniejszy w swoim wieku, był zarazem

szczęśliwym wojownikiem. Po jego śmierci, wstąpił na tron piętnastoletni syn jego Kłodoweusz.

KŁODOWEUSZ. MEROWINGOWIE.

Kłodoweusz (Chlodwig, Chludewig, Ludwig), prawdziwy założyciel monarchii Franków, wsławił się dzielnością charakteru i czynami. Dziedziczna jego posiadłość małej była rozciągłości. Inne ludy zajmowały największą część ziemi Franków (mianowicie Rypuarowie pomiędzy Dolnym Renem a Mozą); w ogólności kraje te były raczej splądrowane i zniszczone przez Franków, niżeli podbite. Z tak zacieśnionego obrębu podniósł się Kłodoweusz do panowania nad potężnem mocarstwem i w ciągu lat trzydziestu dokonał założenia monarchii, która stała się wkrótce środkiem ciężkości Europy.

Upadło cesarstwo Zachodnie (roku 476); Odoakr, który obalił tron cesarzów rzymskich, nie kusił się o podbicie krajów zaalpejskich. Skoro tylko Kłodoweusz urządził sprawy wewnętrzne, zaraz w piątym roku panowania (486), uderzył na Syagryusza, który rządził w Soissons słabemi szatkami cesarstwa rzymskiego w Gallii. Wódz ten porażony został pod Nogent blisko Soissons, a wojsko jego poszło w rozsypkę. Schronił się do Tuluzy na dwór króla Wizygotów; ten zastraszone groźbami Kłodoweusza wydał go ostatniemu, który mu życie odebrać ka-

zał. Cała Belgija, Soissons, Rheims, Beauvais, Amiens poddały się zwycięzcy, który posuwając się ku wschodowi opanował krainę Tongres między Mozą dolną a Mozellą i szedł potem ku zachodowi na brzegi Loary.

Alemanni silnym napadem powstrzymali jego postępy. Ten lud wojowniczy, ale mało skłonny do wypraw dalekich, ustalił potęgę swoją w Niemczech, na rodzinnej ziemi; posiadał zrazu kraje leżące między Menem a Nekkarą, później zaś połączywszy się z Bawarami, Ostrogotami, Burgundami i Frankami, panował od rzeki Lech i Dunaju do Lahn za Menem, i zajmował za górnym Renem Alzacyję, część Lotaryngii i północną Helwecyję. Idąc wzdłuż Renu Alemanni zaszli naówczas aż do Kolonii w kraj Zygberta króla Franków Rypuarów. Kłodoweusz pośpieszył na pomoc spół-ziomkom i spotkał nieprzyjaciół na równinach Tolbiaku (Zulpich, roku 496). Bitwa zdawała się straconą dla Kłodoweusza i już Alemanni podnieśli okrzyk zwycięstwa, kiedy ten król wezwawszy w pomoc imienia Boga Chrześcijan i małżonki swęj Klotyldy, uczynił ślub, iż wiarę ich przyjmie, jeżeli on okaże potęgę swoją cudownie wydobywając go z tak trudnego położenia. W tej chwili zmieniła się postać bitwy; Alemanni pierzchać zaczęli; wybór ich wojska i król legli na polu bitwy, reszta zdała się na łaskę. Odtąd ziemia Alemanów zamieniła się w prowincyę Franków; rządzona atoli

była przez królów własnego wyboru, którzy stali się później dziedzicznymi, i zachowała dawne swoje prawa i zwyczaje. Północna część w okolicach Menu i na lewym brzegu Renu do Wormacyi, zajęta została przez osady Franków, których podziśdzień nosi imię.

W ciągu tego jeszcze roku, w którym zwyciężył Alemannów, Kłodoweusz wykonywając ślub uczyniony przyjął chrzest w mieście Rheims, wraz z trzema tysiącami poddanych, a wkrótce większa część narodu poszła za jego przykładem. Wyrzekając się poganizmu Kłodoweusz obalił zaporę dzielącą jego naród od Gallów chrześcijańskich, a ci ostatni, równie jak szczątki wojska rzymskiego, pochopniejszemi stali się do poddania się. Przyjmując zaś wiarę katolicką, według wyznania świętego Atanazego, pozyskał gorącą przychylność i pomoc ochoczą duchowieństwa i większej części mieszkańców tych prowincyj, przeciwko ich władzcom aryańskim, gdyż Wizygoci i Burgundowie byli Aryjanami. Kościół katolicki cieszył się także z nawrócenia Kłodoweusza, którego, tudzież jego następców potęga, coraz bardziej rozszerzała panowanie wiary Chrześcijańskiej, tak podczas wojny jak w pokoju, a opieka przez monarchów dana Kościołowi, broniła go przeciw niebezpiecznym postępom herezyi.

Po przyjęciu chrztu Kłodoweusz, z większym niż kiedykolwiek zapalem, posuwał zdobycze swoje. Ca-

ła Gallija północna, miasta Armoryki i wszystko co tylko było rzymskiego w tych okolicach, poddało się jemu (roku 497) i następnych). Wspomnieliśmy już o wojnach Kłodoweusza z Burgundami i Wizygotami (roku 500 i 507), tudzież o tém ile się one przyczyniły do wzrostu jego sławy i potęgi.

Dla nasycenia dumy trzeba było Kłodoweuszowi połączyć pod berło swoje wszystkie pokolenia Franków. Walczyły one wprawdzie za jego stronę w wielu wojnach; ale z dobrej tylko woli i pod własnymi wodzami, którzy wszelako wszyscy byli z nim spokrewnieni. Pozbył się ich Kłodoweusz, tudzież ich synów i braci, przez zdradę haniebną i sam zasiadł na tronie krwią zboczonym, ale nie na długo. Ten założyciel państwa Franków, równie waleczny jak przebiegły, ale obok tego chytry, gwałtowny, zdraдлиwy, umarł w roku 45 życia, a 30 panowania (511 roku).

Podział królestwa między synów Kłodoweusza zerwał jedność, okupioną tyłą występków. Teodoryk najstarszy otrzymał Austrazję, część wschodnią rozciągającą się od Mozy do Renu, i obejmującą prowincyje zdobyte na Alemannach za tą rzeką, z dodatkiem kilku okolic Rheims i Châlons: Metz było stolicą. Trzej inni bracia Kłodomir, Childebert i Klotaryusz I, założyli swe stolice w Orleans, Paryżu i Soissons, i rządili, podług niewyraźnego o-

kreślenia granic, resztą królestwa na zachód, Neustryją.

Pomimo tego podziału ciągle wzrastała potęga Franków, przez zwycięstwa i zbrodnie; oraz słabość sąsiadów. Teodoryk król Austrazyi zniósł królestwo Turyngii. Na schyłku trzeciego wieku historia mówić zaczyna o Turyngach. Mieszkali oni naprzód w północnych okolicach Elby, przeniknęli potem w środek Niemiec, z kąd daleko się rozszerzyli od początku piątego wieku. Potęga ich wzrosła przy dobrej zgodzie między nimi a Ostrogotami i Wizygotami, z którymi pochodzili ze wspólnego szczepu. Byli oni jednym z narodów które się szczególnie odznaczały pod Attylą; Frankowie i Galowie doświadczyli wówczas mocy ich oręża, a dawna nienawiść przechodziła z pokolenia w pokolenie. Nowe urazy wzajemne rozżarzyły bardziej gniew obu stron przeciwnych.

Tymczasem śmierć Teodoryka Wielkiego króla Wizygotów, i kłopoty jakie zaraz potem królestwo jego dotknęły, pozbawiły Turyngię pomocy. Teodebert syn i następca Teodoryka króla Austrazyi (534 roku), wziął się nagle do broni przeciw wiaśrołomnemu Hermanfrydowi królowi Turyngii, pobił go na brzegach Unstrut i zwabiwszy do Zulpich pod pozorem pojednania się, strącił z wysokości wałów. Królestwo Turyngii, wraz ze stolicą Scheidungen, zaraz przeszło pod władzę Franków, którzy

je w prowincyję swoją zamienili. Saxoni wszelako usadowili się w północnej części tego kraju. Ten sam Teodebert kotzystając z niedoli Ostrogotów dokonał zawojowania Niemiec (licząc w to może i Bawaryję) i napełnił Włochy Górne postrachem imienia Franków. Syn jego Teodebald zszedł bezpotomnie (roku 554). Inne linije wygasły także, a wszystkie kraje państwa Kłodoweusza połączyły się w jedno ciało pod berłem Klotaryusza I, najmłodszego jego syna.

Śmierć tego króla sprowadziła nowy podział między czterech jego synów; Paryż dostał się Charybertowi, Orleans i Burgundya Gontranowi, Soissons Chilperykowi, Austrazya Zygebertowi. Życie tych królów, tudzież ich synów, zbrodniami jest splamione. Gontran nawet, najlepszy z pomiędzy nich, był okrutnym i przewrotnym; ale okropności namnożyły się w rodzie Chilperyka i Zygeberta. Wiarołomstwo i niesłychane zbrodnie dwóch królowych Brunehildy i Fredegondy zapaliły pochodnię niezgody. Pierwsza, księżniczka wizygocka, małżonka Zygeberta króla Austrazji, pobudziła męża swego do wojny z bratem Chilperykiem królem Soissons, który zamordował Galciundę swoją małżonkę, siostrę Brunehildy, za podniętą bezwstydną Fredegondy, i poślubił potem tę występłą niewiastę. Brunehilda rządziła trzydzieści ośm lat największą częścią królestwa Franków, w imie-

niu Childeberta IIgo swego syna, a później w imieniu Teodeberta i Teodoryka swoich wnuków, i przez cały ciąg panowania, gromadziła zbrodnie do zbrodni, jedynie dla nasycenia pychy, lubieżności i zadość uczynienie gniewowi ku Fredegondzie, niemniej bezecnej małżonce i morderczyni Chilperyka (roku 584).

Po spokojnej śmierci téj nieprzyjaciółki, pomścił się srodze gwałtów Brunehildy Klotaryusz IIgi syn Fredegondy. Czyhał on na Austrazję i Burgundję, któremi Brunehilda rządziła. Naród powstał przeciwko niej i poddał się Klotaryuszowi. Królowa wzięta w niewolę, wraz z swemi prawnukami, zginęła pospołu z nimi śmiercią haniebną śród mąk najokropniejszych (613 roku).

Klotaryusz zostawszy wtedy panem całego królestwa, zwołał w Paryżu (615 roku) zgromadzenie stanów, złożone z duchownych i świeckich, na którym prawa narodu, a raczej przeważających w nim stanów, zostały oznaczone, ustalone i rozszerzone. Za tego króla (zmarłego w roku 628) podniósł się nad wszelkie dostojeństwa w kraju urząd Mera Pałacowego czyli Wielkiego Marszałka dworu (Major domus). Obowiązki jego ograniczały się pierwotkowo zarządem dóbr korony i domu królewskiego, lecz potem przywłaszczył on sobie kierunek wszystkich spraw cywilnych i wojskowych. Warnachar, którego usługom Klotaryusz mianowicie wi-

nien był swoją potęgę, otrzymał dożywotnie ów znamienity urząd. Zasługa osobista lub śmiałość kilku merów pałacowych, i zręczność w korzystaniu z okoliczności, nadewszystko znikczemnienie królów dynastyi Merowingów, pomnożyły i ugruntowały władzę tych ministrów. Odtąd Mer pałacowy stanowił wszystko; królem wcale się już nie zajmowano.

Wszelako lat 124 po śmierci Klotaryjusza tron zasiadali jeszcze jego potomkowie; lecz panowali oni tylko z imienia. Wyrok najwyższy mera pałacowego, niekiedy także duch stronnictwa między magnatami, i zastarzała nienawiść wzajemna mieszkańców Austrazyi i Neustryi przyoblekały purpurą królewską tego lub owego z domu Merowingów, składały go z tronu, łączyły lub rozdzielały królestwo. Godność ministra, którą król nadawał lub odbierał w początkach podług woli swojej, udzielaną potem była większością głosów na zgromadzeniach stanów i tylko na wniosek króla; naostatek urząd ten uważać zaczęto nie tylko jako własność, ale jako dziedzictwo drogą spadku przechodzące, i zapalał on wojny równie zacięte, jak gdyby rzecz szła o koronę. Z pomiędzy merów pałacowych, którzy poprzedzili Pepina, Grymoald i Ebroin odznaczyli się szczególniej potęgą i zbrodniami. Ale historia francuzka wyższego nabiera interessu od epoki Pepina Herystala (roku 678).

PEPIN HERYSTAL. KAROL MARTEL.

Mieszkańcy Austrazji mianowali merem pałacowym Pepina Herystala przeciw Ebroinowi. Thierry III król francuzki pomimo woli swojej wybór ten zatwierdził (687 r.). Od tej chwili Pepin rządził całym królestwem lat 27, energicznie, mądrze i szczęśliwie, tak w czasie wojny jako też wśród pokoju. Co się zaś tycze królów owoczesnych, historia imiona tylko ich wylicza. Różne bunty narodów germańskich, które mimowolnie służyć musiały sprawie Franków, zostały uśmierzone, a dobre urządzenia, jako też mądre prawa zapewniły spokojność wewnętrzną.

Po śmierci Pepina (roku 714) zazdrość między Austrazyjanami a Neustryjanami, potęga naczelników stronnictw, podobnie jak ostatki przywiązania do dawniej dynastji królewskiej, były przyczyną licznych zawichrzeń, kiedy Karol Martel, syn poboczny Pepina, wsławiony walecznością i powodzeniem, ukazał się w pośród przeciwnych stronnictw, podniósł się do godności księcia Neustrii i sam opanował władzę najwyższą nad obu królestwami. Dopuszczał atoli aby przez czas niejaki występowały pozornie imiona królów; lecz po śmierci Thierrego

IIIgo (roku 737) nie wybrał już dla niego następcy, zatrzymał bez podziału władzę najwyższą, nie przybierając atoli tytułu króla, i przekazał ją w dziedzictwie swoim synom (roku 741).

Karol przez szczęśliwe wojny z narodami Germanii rozszerzył granice królestwa Franków, a siłę jego wewnętrzną wzmocnił energicznym rządem. Wielkie dynastye i wassale, powściągnani dzielnym ramieniem Karola, musieli być posłusznymi mero-wi pałacowemu. Z pomiędzy wawrzynów jakie uwieńczyły czoło Karola, najślawniejszymi są te które zebrał w wyprawie przeciwko Saracenom. Widzieliśmy w poprzedzającym okresie jak muzułmanie zawojowali wielki półwysep pirenejski. Wyruszyli oni z tych gór ku Gallii, dla przyłączenia do Hiszpanii podbitej dawnych posiadłości wizygockich. Eudes książę Akwitanii rządził wtedy z władzą królewską, ludnością złożoną z Basków, Gotów i Franków. Odparł ich pierwszy najazd; za drugim atoli wtargnięciem dostał się w moc Saracenów kraj zwany dzisiaj Langwedocyją i Gaskoniją, od ujścia Rodanu do ujścia Garonny. Abder-Raman przeszedł potem z trzeciem wojskiem góry Pirenejskie (roku 731): cała Gallija, Europa nawet, wpaść miały w ręce dowódcy muzułmanów. Odniósł on nad chrześcijanami krwawe zwycięztwo blisko Arles, za Rodanem; później drugi raz poraził na głowę i zniósł wojsko chrześcijańskie, dowodzone przez nieszczęśli-

wego księcia Eudesa, na północ Garonny zalał wojskiem swoim i spustoszył te piękne okolice aż do Loary i Saony i na całe chrześcijaństwo rzucił trwogę i przerażenie.

Gdyby potrafił obalić zaporę jaką mu stawili Frankowie, żadne mocarstwo oprzeć by mu się nie zdołało. Saraceni Zachodu posuwając coraz dalej zwycięstwa aż do środka Europy, połączyliby się z bracią swoją nadciągającą od Wschodu. W tak smutnych okolicznościach, jedno zwycięstwo Saracenów dostatecznem byłoby dla obalenia zasad cywilizacyi chrześcijańskiej.

Ale na pierwszy odgłos zwycięstw Abdor-Ramana, kiedy Eudes wygnany z Akwitanii tułał się z kraju do kraju, błagając o pomoc, i kiedy tłumy uciekających z Tours, Lungdunu, Besançon, zapowiadały zbliżanie się niebezpieczeństwa, Karol zgromadził Franków i Germanów pod swe chorągwie zawsze zwycięzkie, jako biegły wódz wydał rozporządzenia na równinach Poitiers co do pamiętnej bitwy w roku 732. Siódmego dnia walki, kiedy się starły masy piechoty, silne i śmiałe plemię germańskie o piersiach miedzianych i żelaznem ramieniu, podług wyrażenia się Roderyka Toletańskiego, w kilka chwil skruszyło całą potęgę arabską. Szczątki tego wojska, pomiędzy którymi niezgoda dokonała rozszerzenia nieładu, poszły w roz-

sypkę, a każde pokolenie odmienną drogą powróciło za góry Pirenejskie. Od tego świetnego zwycięstwa Karol otrzymał przezwisko Martel (Młot).

PEPIN KRÓL.

W dziewięć lat po tak sławnym czynie, umarł Karol (roku 741). Karloman i Pepin jego synowie podzielili się królestwem. Pierwszy wziął Austrazję, drugi zaś Neustryję. Godność królewska zdawała się jeszcze potrzebną dla nadania blasku władzy merów pałacowych, lub dla utrzymania tego tytułu, na korzyść ostatnich. Dla tego Childeryk III z rodu Merowingów wyniesiony został na tron, którego wkrótce ustąpić musiał potężnemu swemu spółzawodnikowi.

Pepin zostawszy monarchą, po abdykacyi Karlomana, który udał się do klasztoru na górze Kassynu, odznaczył się czynami świetnymi w oczach narodu i postanowił zagarnąć tytuł królewski. Childeryk został złożony z tronu, i zamknięty jako zakonnik w klasztorze; Pepin zaś uznany i ogłoszony

królem przez Franków, a namaszczoney od świętego Bonifacego i zatwierdzoney przez Zacharyjasza papieża. Wspomnieliśmy już wyżej o jawnych oznakach wdzięczności Pepina ku stolicy apostolskiej, o dwóch wyprawach przeciw Longobardom, którzy zagrażali Rzymowi i o zawojowaniu Exarchatu, który Papieżowi nadał. Pepin umarł roku 768.

Podobnie jak poprzednicy jego, Pepin częste prowadził wojny z narodami Germanii, mianowicie z Alemannami, Turyngami, Bawarami, Saxonami i Fryzami. O tych trzech ostatnich narodach kilka słów jeszcze powiemy.

Najpowszechniejsze zdanie o początku Bawarów (Bojoarii, Bavarii, Bodoarii), oparte na gruntownych powodach, wyprowadza ich od Bojów, którzy niedługo przed narodzeniem Chrystusa wygnani zostali z Czech czyli Bohemii (Bojohemium) przez Markomanów. Według tego przypuszczenia byłiby oni początku Gallów, nie zaś Germańskiego; ale pomieszać się mogli z plemionami germańskimi w krajach do których później przywędrowali, to jest w Recyi, Windelicyi i Noryku. Okolice zamieszkane od nich podówczas—rzeka Lech dzieliła ich od Alemannów—po większej części zawisłe były od królestwa Włoch. Po upadku królestwa Ostrogotów, dostały się one Frankom. Około połowy szóstego wieku, historyja czyni wzmiankę po raz pierwszy o księciu Bawaryi Garybaldzie z domu Agilolfin-

gów. Godność ta była dziedziczną, a mianowanie osoby na nią zależało od woli króla Franków. Ścisły związek panujący między Bawarami a Longobardami obudził niechęć i nieufność Franków, podawał zaś otuchę buntowniczemu umysłowi Bawarów. Karól Martel i Pepin ugruntowali ich zależność. Karol Wielki złożył z tronu Tassyla II księcia Bawaryi, który dwukrotnie buntował się przeciwko niemu i rządy Bawaryi, podobnie jak reszty królestwa swego, powierzył hrabiom z narodu Franków.

Związek Saxonów powoli z nich uczynił potężny naród. Wspomina ich już geografja Ptolemeusza; w historyi zaś występują oni dopiero ku schyłkowi trzeciego wieku. Różnili się naówczas podług okolic które zamieszkiwali, nazwiskami Ostfalczyków, Westfalczyków, Fingrów. Saxonowie nie opuścili krain, jakie zajmowały pierwotne ich plemiona (od morza Bałtyckiego i Czarnego do Renu, przechodząc okolice dolnej Elby i Wezery), nieliczne tylko gromady korsarzy, najmujących się w służbę wojenną obcych mocarstw i innych rozproszyły się po sąsiednich i dalekich nawet krajach. Wiele tysięcy Saxonów towarzyszyło Alboinowi królowi Longobardów, w wyprawie przez Alpy roku 569. Dopomogli już oni (w 534 roku) Frankom do obalenia królestwa Turyngii. Lecz skruszenie tej przełomy wystawiło ich samych na najazdy Franków Klotaryusz I, jak niektórzy mniemają, nałożył an

nich już w roku 534 haracz pięciuset krów. Karol Martel i Pepin na nowo uczuć im dali ciężar uciску, i pokolenia bliższe sąsiedztwa Franków zmuszone były do haraczu trzechset koni. Atoli większa część narodu zostawała niezawisłą i dopiero za czasu Karola Wielkiego uległa po bohaterskim oporze.

Fryzowie podbitemi byli już w ciągu niniejszego okresu. Naród ten germańskiego pochodzenia miał siedziby w krainie zamieszkałej przez Chauków i dalej wzdłuż brzegów morza Bałtyckiego, od ujścia rzeki Elby do ujścia Skaldy. Pokolenia tego narodu osiadłe na południu, wczesne miały zatargi z Frankami. Radbod ich król zwyciężony przez Pepina Herystala w roku 689 zmuszony był do ustąpienia Fryzyi południowej i płacenia haraczu. Karol Martel zwyciężył i zabił Poppona księcia Fryzonów (roku 734). Cała Fryzya zamieniła się natenczas w prowincję Franków, rządzona atoli była aż do czasów Karola Wielkiego przez oddzielnego księcia. W następującym okresie mówić będziemy o Karolu Wielkim.

URZĄDZENIA WEWNĘTRZNE GERMANOW. ALLODYA.

Wewnętrzne urządzenie narodów Germanii, w ciągu większej części niniejszego okresu, było takie

same jak w następującym okresie; ale powoli doznawało istotnych odmian u większej części tych narodów; naprzód u tych które rozszerzyły zabory swoje, a później u tych które pozostały w swoich siedzibach. Odmiany te nie były skutkiem gwałtownych wstrząśnień, ale wyniknęły z rozwijania się zasad objętych pierwotnem urządzeniem, za pocho-
pem nowych okoliczności i stosunków rozciągających się.

Kiedy Germanie, z ogólnej uchwały narodu, zgromadzeni zbrojno, bądź jako pospolite ruszenie, bądź jako ochotnicy, szli na wyprawę do obcych krajów pod chorągwiami wodza, prowadzili oni wtedy wojnę na swój własny zysk, nie zaś na korzyść pana. Łupy zatem nieprzyjacielskie stanowiły spólną własność walczących. Rozdzielano zdobycze lub zabory i każdy odbierał swoją część, większą lub mniejszą, w miarę okazanych zasług, stopnia lub przyjętych warunków.

Takie nabytki nadawały prawo własności w zupełnej jego rozciągłości, bez wszelkich obostrzeń, a tém samem własność dziedziczną. Dobra otrzymane drogą podobnego podziału nazywały się Alłodyjalnemi, to jest posiadłościami zupełnemi, wolnemi.

Nowy atoli właściciel nie zrzekał się bynajmniej dawnych swoich nałogów i skłonności. Przekładał łowy i wojnę nad uprawę roli, a do tej osta-

tniej używał niewolników albo służących, w ogólności ludzi zależnych lub którzy nie posiadali wolności cywilnej. Sam zaś jak dawniej pozostawał obywatelem swobodnym, gotowy zawsze do wystąpienia na wojnę, do obrony swój niezawisłości i miał głos we wszelkich sprawach publicznych.

Sprawy dotyczące narodu zawsze były jeszcze roztrząsane na zgromadzeniach ogólnych, na których każdy obywatel swobodny, bez względu na stopień lub zamożność, dawał swój głos, który lubo różny na pozór, równym był wedle prawa. Obowiązek znajdowania się na wojnie z pospolitą ruszeniem, posłuszeństwo ogólnym uchwałom narodu, uległość wyrokom sądów, pobieranie żołdu za służbę wojskową, udział w składce potrzebnej do utrzymania pokoju: oto były ogólne powinności obywatela swobodnego; własność jego równie była niezależną jak osoby; podatki nie miały miejsca. Haracz był wymagany od ludzi niewolnych, poddanych, lub od cudzoziemców zwyciężonych. W gwałtownych przypadkach obywatel swobodny niósł pomoc krajowi przez dary dobrowolne.

Zasady te utrzymywały się w swojej mocy pod królami dziedzicznymi. Zwyczaj, dobrowolne poddanie się raczej, niżeli prawo stanowione, utrzymywały często pewien dom bohaterów przy posiadaniu władzy najwyższej; naród atoli miał prawo wyboru z pomiędzy członków tej rodziny. U wielu na-

rodów prawo wyboru było nieograniczone. Król był naczelnym wodzem wojsk, prezydującym na zgromadzeniach ogólnych narodu i w sądach najwyższych, wykonawcą uchwał i postanowień narodu; osoba jego była świętą, zwłaszcza po namaszczeniu, zresztą ulegał woli narodu i prawom, jak każda osoba pojedyncza. Mocen był rozkazywać i nakładać powinności na swoich niewolników, służących i poddanych; ale o tyle o ile inni panowie czyli właściciele poddanych, nie miał zaś prawa ani władzy nad obywatelami swobodnymi. Toż samo miało miejsce z jego namiestnikami, od jego mianowania zależącymi, jako to książętami, hrabiami, w ogólności dowódcami wojsk, prezydującymi w sądach i wszelkimi innemi osobami posiadającemi pewną część królewskiej władzy, bądź w pokoju, bądź w czasie wojny, pod jakimkolwiek z resztą nazwiskiem.

Podobne urządzenie, odpowiadając prostym tylko potrzebom narodu, żyjącego z łowiectwa i chowu trzód na łonie lasów, nie mogło już mu wystarczyć wówczas kiedy rozszerzył swoje zabory, an utrzymać jednostajnego ducha i charakteru. Swobody demokratyczne zniknęły powoli, bez jawnej i uderzającej odmiany w zasadach lub formach, a naród, kolejno wystawiany na przewagę władzy królów, szlachty i duchowieństwa, lecz utrzymywany przez czas niejaki rozbratem tych trzech władz,

uległ nakoniec, po upadku monarchicznej władzy w następującym okresie, przemocy dwóch innych.

Przyczyny tej odmiany były następujące. Pokolenie osiadłe w kraju, przestało, po rozszerzeniu za-
borów, składać narodu skupionego na ciasnej prze-
strzeni, i z łatwością mogącego zgromadzać się na
jedno stanowisko. Rozproszone pomiędzy ludnością
nieprzyjacielską a liczną, podobniejszém było do
wojska gotowego do boju i stojącego na rozległych
leżach. Karność wojskowa obostrzyła dawniejszą
niezawisłość. Większa część zwyciężonych, która uszła
żelaza zwycięzcy, obróconą została w niewolę. Obco-
wanie i mieszanie się dwóch narodów spowodowały
zmianę w wyobrażeniach i zasadach. Zwycięzcy od
zwyciężonych uczyli się uległości. Niepodobieństwem
albo nader wielką trudnością stawało się zwoływanie
narodu na zgromadzenia ogólne, w rzeczywistém
tego wyrazu znaczeniu. Równe przeszkody nastre-
czały się do ściągnięcia na jedno stanowisko odpor-
nych sił, rozproszonych na rozległej zawojowanej
przestrzeni. Zgromadzenia przeto powyższe istnia-
ły tylko imieniem, nie zaś rzeczą. Massa narodu,
wyjąwszy ludność najbliższą miejsca zgromadzenia,
nie przybywała bynajmniej; szlachta i magnaci,
zwłaszcza duchowieństwo, sami się tam stawili, lub
przynajmniej wywierali wpływ przeważny. Szlachta
zaczęła odtąd przedstawiać naród, a tém samém
panować.

F E U D A.

Zaprowadzenie posiadłości allodyalnych obejmowało w sobie zaród posiadłości innego rodzaju, który się rozwinął wkrótce obok pierwszych, ściśle się z niemi połączył, a nakoniec je przytłumił.

Przy osiadaniu w tych krajach, narody składały się częścią z ludzi niepodległych walczących pojedynczo, każdy na własną korzyść, częścią z ludzi walczących jako wojsko. Ci ostatni, którzy prowadzili wojnę, nie dla siebie samych, ale na rzecz kogo innego, nie mieli żadnego prawa bądź do szczególnej, bądź do allodyjalnej części, przy podziale łupów lub ziem zawojowanych. Atoli wódz wojska, który jako wódz więcej się przyłożył do pomyślnego skutku, niżeli wojownik pojedynczy, odbierał część stosunkowo daleko znaczniejszą, i tą kolejną przyjmował na się, w sposób domniemany, obowiązek zadość uczynienia także swoim wojownikom.

Wódz wojska (a większa część magnatów trzymała wojska na własnym żołdzie), który już w tych pierwszych siedzibach, bądź przez zamiłowanie wojny lub przepychu, bądź ze zwyczaju miał na usługi swoje gromadę powierników albo służbę zbrojną, którą pozyskał sobie szczodrobliwością, jako to podarunkami koni, oręża, lub też biesiadami, rozdzielał wtedy pomiędzy nich części wielkiej posiadłości allodyjalnej, jaka nań przypadła; wszelako

nie dawał onych na własność nieograniczoną, lecz jako feudum, lenność (Lehen, pożyczka), to jest nadawał używalność ich i posiadanie odwoławne; a przez to zawierał się lub odnawiał obowiązek wzajemny, zrazu domniemany, lecz potem wyraźny i uroczysty, dla suzerena, opieki i obrony swego wasala, a dla tego ostatniego, wierności i służenia suzerenowi.

Lenności takowe, które w początkach zależały od łaski suzerena, stały się powoli własnością dziedziczną. Dopóki wierny wassal żył i wypełniał obowiązki swoje, nie było powodu do jego rugowania. Kiedy lenność stawała się wakującą, słuszną było rzeczą synowi zmarłego wassala, jeżeli z resztą posiadał on zdolność do wykonywania obowiązków, dać pierwszeństwo przed każdym innym; a ta inwestytura powtarzana od syna do syna, przechodząca nawet w braku potomków linii prostej na poboczną, zamieniała się w prawo sukcesyi. Ze wszech stron ubiegać się zaczęto za lennościami. Kiedy zabrakło już ziemi do rozdzielania, zamieniano w lenność inne prawa własności wszelkiego rodzaju, jako to: zyskowe dochody, pobory, nareszcie urzędy zaszczytne, dostojęstwa, a nawet przedmioty należące do Kościoła.

Królowie mianowicie otaczali się wielką liczbą wassalów; nie tylko godność tronu zdawała się wymagać mnogiego zgromadzenia lenników, lecz także

władza królewska na nich się opierała. Swobody właścicieli dóbr allodyjalnych, uświęcone dawnością zwyczaju, trzymały władzę pomienioną w najciśniejszych granicach demokratycznych; dumny charakter magnatów albo szlachty bardziej jeszcze ograniczał ją przez swoją pychę arystokratyczną lub oligarchiczną. Od własnych tylko wassalów mógł oczekiwać król skorego zawsze posłuszeństwa, za ich pomocą zachowywał powagę swoją przeciw niekarnemu duchowi możnych lub szlachty. Dla tego też, gdy dobra korony wyznaczone były po większej części na utrzymanie dworu, prawa do tych dóbr przywiązane, urzędy i dostojenstwa, głównie nadawane były tytułem lenności. Najznakomitsi w narodzie, główni posiadacze dóbr allodyjalnych—kiedy pierwsi dygnitarze dworu, książęta i hrabowie mianowicie z pomiędzy nich wybierani byli—zaciągali tym sposobem obowiązki lennicze czyli służebności osobistej względem króla. Obowiązki te wprawdzie w początkach tylko były ściśle wykonywane, rozpręgły się zaś w późniejszym czasie, kiedy lenności stały się dziedzicznymi, a potęga wielkich wassalów nadzwyczajnie urosła; ci zaś ostatni, posiadając pewną część władzy królewskiej, więcej nabierali skłonności lub łatwości do podniesienia blasku własnego domu lub rozszerzenia swej potęgi, przez pomnożenie liczby własnych wassalów. Jeżeli który z nich posiadał lenność znacznej obszer-

ności, jakimi była większa część lennictw korony, rozdzielał ją pomiędzy innych, i tą koleją zostawał seniorem suzerenem, nie przestając być wassalem. Tym sposobem lenności pomnażały się na wszystkie strony, a że powinności feudalne względem suzerena brały pierwszeństwo nad powinnościami względem kraju, wynikło z tego rozdrobnienie narodu na mnóstwo towarzystw wojennych, w porównaniu z którymi pojedynczy swobodni ludzie albo właściciele pomniejszych dóbr allodyjalnych, musieli w ostatku podrzędną tylko grać rolę. Natenczas дума skojarzyła się z siłą. Szlachta mierzyła rozciągłość swęj potęgi liczbą swoich wassalów lub zbrojnego ludu; prawo umilkło przed obliczem siły.

Wielu rolników stanu wolnego, tudzież ubogich szlachetnego i wolnego urodzenia, przedsięwzięło wtedy okupić ceną swobód swoich rękojmię przeciw wzmagającym się nadużyciom prawa mocniejszego. Stosunki feudalne nadawały lennikowi prawo do opieki swego suzerena. Właściciele pomniejszych dóbr allodyjalnych odstępowali praw swoich któremu z potężniejszych sąsiadów (często też Kościołowi, świętość bowiem takięj opieki większą obudzała ufność), i uznawali go za głównego tych dóbr właściciela (z zastrzeżeniem praw dziedzictwa, które się przez to utwierdzały w ogólności) i sami dobrowolnie przechodzili do stanu wassalów. Z po-

między szlachty nawet, wielu zniżyło się do stanu lenników przemożniejszej szlachty. Dawniej naród stanowił na zgromadzeniach ogólnych; teraz zaś większa część narodu składała się z wassalów, którzy z tego tytułu nie mieli prawa głosowania na równi z mężami swobodnymi. Ich suzereni, właściciele wielkich dóbr allodyjalnych, i ci którym król władzę jaką powierzył, oraz duchowni, stali się głównymi członkami zgromadzeń narodowych, które nosiły jeszcze to nazwisko, lubo pod względem istoty swojej, zupełnie się odróżniły od dawniejszych. Głosy właścicieli drobniejszych dóbr allodyjalnych, których liczba zmniejszała się z każdym dniem, nie mogły już równoważyć przemagającej liczby głosów. Powoli zaprzestali oni zupełnie stawić się na zgromadzenia narodowe, które niegdyś demokratyczne, zamieniły się w ostatku na arystokratyczne. Magnaci przywłaszczyli wtedy wszystką władzę. Uniżyli powagę królewską i uciskali naród, który nieznanie ujrzał się obarczonym temiż samemi ciężarami i tąż służebnością co zwyciężeni i poddani, i tym sposobem na zwaliskach monarchicznej władzy i demokracji, wzniesli gmach przemocy możnych.

Ta zmiana we wzajemnych stosunkach, ten wzrost zasad feudalnych, nie odbywały się wszędzie kolejnym biegiem, jakiśmy tu opisali. Według narodów i krajów, według wpływu wypadków ogólnych, jako też okoliczności miejscowych lub osobistych, swo-

body allodyjalne walczyły tu i owdzie, z mniejszém lub większém powodzeniem, przeciwko systematowi feudalnemu. Zwycięztwo przeto tego ostatn ego nad pierwszemi, nie nastąpiło wszędzie w zupełności, aż dopiero w okresie następującym.

Pomiędzy narodami germańskimi, które pozostały na ziemi germańskiej, jakimi byli Alemanni, Bawarczykowie, Turyngijanie i Saxonowie, systemat feudalny wprowadzili ich zwycięzcy, Frankowie. Ponieważ ziemia zostawała przy dawnych właścicielach, lennictwa były zwykle przekazywane, nie zaś nadawane. Saxonowie nadewszystko — których podbito dopiero w następującym okresie, — posiadali ziemię swoje w zupełności na zasadzie praw o dobrach allodyjalnych.

W okresie niniejszym przemagały swobody allodyjalne, a w następującym feuda albo lenności; ale nigdzie nie panowały one wyłącznie, przynajmniej w krajach zawojowanych. Prawo własności allodyjalnych nigdy nie było do ostatka zniesione.



PRAWA LUDÓW GERMAŃSKICH.

Narody Germanii nauczywszy się pisać od Rzymian zwyciężonych, ułożyły zbiór dawnych swoich

zwyczajów i uczyniły go księgą praw. Frankowie Saliccy, bądź w początkach piątego wieku, bądź około czasu w którym kładą panowanie Faramonda bądź, co jest najpodobniejszém do prawdy, dopiero po ich zamieszkaniu w Gallii belgickiej, otrzymali prawo Salickie, tak od imienia ich nazwane, i ułożone przez czterech najznakomitszych wodzów. Potém, z rozkazu Teodoryka Igo króla Austrazji, po stuletniej przerwie, zebrane były pod potężnym Dagobertem I prawa Franków Rypuarów, tudzież Alemannów i Bawarów. Późniejsze nieco są prawa Fryzów i Anglowarynów czyli Turyngów. Prawa Burgundów zebrano w księgę pod Gundebaldem i Zygmuntem. Wizygoci otrzymali swe prawa od Euryka, a potém od następców Swintylli aż do Egiza; Longobardowie winni są swoje Rotarysowi, Grymoaldowi, Luitprandowi, Rachisowi i Astaulfowi. Prawa te wszędzie uchwalonemi były przez ogólne zgromadzenie narodu lub możnych, na wnioszek króla, albo w skutku dopełnionych z rozkazu jego przygotowań.

Prawa te w ogólności noszą na sobie cechę prostoty i grubości, połączonej wszelako ze zdrowym rozsądkiem, dumą swobód i zdobywczą. W późniejszych czasach przebija w nich duch feudalności, tudzież wpływ duchowieństwa i panujących. Przepisy ściągające się do tego co jest „moje i twoje,” do sukcesyi, są proste i jasne. Poczciwość wrodzona

zdrowy rozsądek, dostatecznemi były do rozstrzygnięcia nielicznych spraw tego rodzaju. Ale prawa te obejmują wielką liczbę nader jasnych przepisów w przedmiocie obrazy osobistej i zbrodni. Zwykłemi karami są pieniężne, zastosowane do stanu osób i okoliczności. Występki nawet publiczne podciągano pod kary pieniężne. Karę śmierci stanowiono na najcięższe tylko zbrodnie. Ludzie niewolni podlegali karom cielesnym.

Według tych praw, król zazwyczaj jest sędzią najwyższym, wszelako stanowi on za radą możnych. Na prowincjach, w obwodach i powiatach sprawiedliwość wymierzają książęta, hrabiowie, w towarzystwie mężów rozsądnych i pocziwości doświadczonej, publicznie, w polu, albo na górach. Zeznania świadków, przysięgi, i już w tej epoce, sądy Boże, należą do liczby dowodów.

Wszystkie prawa są prawami ludów, nie zaś kraju. Zdobywcy germańscy nie narzucali swoich praw zwyciężonym. Rozrządzali wprawdzie losami ostatnich; lecz zostawiali im dawne prawa lub przynajmniej wolność wyboru pomiędzy prawem rzymskim a germańskim.

HISTORYJA

CESARSTWA WSCHODNIEGO CZYLI

BYZANTYŃSKIEGO.

ARKADYJUSZ—TEODOZYJUSZ IIgi.

Skutkiem podziału cesarstwa pomiędzy synów Teodozyjusza Wielkiego, cesarz Wschodni panował nad krajami i morzami, od pustyń Libijskich, aż do Dunaju i gór Kaukazu, i od Eufratu do morza Adryatyckiego. Ta rozległa przestrzeń ziemi przez długi czas była nietykalną, wyjąwszy przemijające spustoszenia, wynikłe z wojny w niektórych prowincjach; powiększyła się nawet, po upadku cesarstwa Zachodniego, zawojowaniem znacznej liczby krajów u побереża Gallii i Hiszpanii, tudzież przyłączeniem Afryki i Włoch, po obaleniu tronu Wandalów i Ostrogotów. Wszelako historia tego państwa przedstawia nam, pod wszystkiemi względami, ciągłą i uderzającą sprzeczność pomiędzy szczodrobliwością przyrodzenia a złością człowieka. Wszel-

kie najgłówniejsze wady, wszelkie zarody zniszczenia, które znajdowały się w obu cesarstwach połączonych, rozwinęły się i pogorszyły w państwie Bizantyńskiem; jako to: brak dokładnego porządku w sukcesyi tronu; wpływ wojska a nawet wodzów cudzoziemskich na tę sukcesyą i na wszystkie sprawy państwa; królobójstwa, wojny domowe, bunty, złość, niegodziwość, lub niedołężność panujących, częstokroć wybieranych z najniższej klasy ludu albo z pomiędzy cudzoziemców, nareszcie nikczemność wszystkich prawie ministrów. Przydać do tego trzeba ciągle najazdy narodów barbarzyńskich, ciężkie wojny z Persyją, zły stan skarbu wycieńczonego utrzymywaniem wojsk najemnych, przepych, marnotrawstwo, naostatek powstanie potężnego mocarstwa w Europie południowej, starcie się nieodzowne zastępów fanatycznych zwolenników sekty Mahometa, które wstrząsnęły całym światem: oto są charakterystyczne cechy znamienujące cesarstwo Wschodnie, którego długa trwałość, pomimo tylu wad i burz, daleko dziwniejszą się wydaje niżeli jego upadek.

Po śmierci Teodozjusza Wielkiego dwaj jego synowie małoletni, Arkadyjusz i Honoryjusz, podzielili się cesarstwem i spokojnie zasiedli, pierwszy na Wschodnim, drugi na Zachodnim tronie. Rufin i Stylikon naznaczeni przez Teodozjusza opiekunami jego synów, oba posiadali niepospolite przymio-

ty, ostatni zwłaszcza był prawdziwie wielkim mężem; ale cesarstwo nie mało ucierpiało z przyczyny zachodzących między nimi niesnasek i występków Rufina. Ten ostatni rządził cesarstwem Wschodniem i Arkadyjuszem; Stylikon zaś cesarstwem Zachodniem i Honoryjuszem. Rufin znieważał się niesprawiedliwością, pychą, chciwością i oburzającym uciskiem; lecz Stylikon pragnąc rządu nad dwoma cesarstwami, zamordować Rufina rozkazał Gainasowi Gotowi, którego wysłał był do Arkadyjusza na czele legij Wschodu (dnia 27 Listopada 395 roku).

Stylikon nie odniósł żadnej korzyści z tego gwałtownego czynu. Arkadyjusz poślubiwszy piękną Eudoxyę córkę Bautona wodza wojska Franków, zostającego na żołdzie cesarstwa, na prośby młodej swej małżonki położył całe zaufanie w Eutropijuszu eunuchu, prefekcie pałacu cesarskiego, człowieku najprzewrotniejszym i występny. Był to pierwszy przykład otwartego wyniesienia rzezańca do wysokiej godności. Nie zbytek jego zbrodni, ale raczej intryga serajowa zgubiła go. Gainas domagał się głowy Eutropijusza, wywleczono tego nędznika z kościoła dokąd się był schronił i skazano na śmierć, bez względu na prośby świętego Jana Złotoustego i zaprzysiężoną obietnicę zachowania go przy życiu (399 roku).

Po śmierci Gainasa (roku 400), dumna i gwałtowna Eudoxyja objęła w imieniu cesarza stér rządu

który piastowała, ku nieszczęściu narodu, idąc za popędem swych namiętności i kaprysów aż do śmierci Arkadyjusza (408 roku). Hunnowie, Izauryjanie plądrowali prowincyje; Konstantynopolem miały rozterki wewnętrzne. Lud, chociaż nawykły do uległości w rzeczach cywilnych, najzuchwalszym się stawał gdy szło o wiarę; prześladowanie wymierzone przeciw świętemu Janowi Złotoustemu, którego lud słusznie považał, zapaliło pochodnię rokożu i wojna domowa niszczyła cesarstwo. Arkadyjusz umarł (roku 408), panowawszy tylko z imienia lat trzynaście.

Teodozyjusz II jego syn był równie, i jeżeli podobna, więcej nawet słabym od ojca; był jeszcze dzieckiem kiedy Arkadyjusz umierał. Mądry Antemijusz, a po nim (roku 414) wstydliva Pulcheryja, siostra cesarza, mieli nad nim opiekę; ostatnia przez lat czterdzieści sprawowała rządy cesarstwa. W szesnastym roku życia objęła opiekę nad czternastoletnim bratem, który w dojrzałym wieku, nie przedstawiał bydz ję posłusznym, równie jak za małoletności. Dziejopisowie oddają sprawiedliwość wysokim przymiatom Pulcheryi, ję rozumowi, odwadze, czynności i biegłości w kierowaniu sprawami. Nie wolną atoli była od namiętności i słabości swojej płci. Małżeństwo nawet Teodozyjusza nie oswobodziło cesarza od panowania siostry. Przyjął małżonkę jaką ona mu dała, kochał ją tyle ile pozwalała Pul

cheryja i rozstał się z nią gdy ta utraciła względy jego siostry.

Z tém wszystkiem, pod słabym Teodozyjuszem II granice cesarstwa rozszerzyły się od strony Wschodu. Armenija, rządzona przez ród panujących, podległych z kolei już Partom (wtedy Persom), już Rzymianom, owo jabłko niezgody między temi dwoma mocarstwami, szarpane przez stronnictwo i klótnie domu królewskiego, rozdzieloném wreszcie zostało między Persyją a cesarstwo Wschodnie; dynastyja Arsacydów utraciła tron, który zajmowała przez lat 560. Około tych czasów Hunnowie spustoszyli europejskie prowincyje cesarstwa; ale jużesmy opisali w historyi Attyli, kłopoty i wielorakie poniżenia, jakich z tego powodu Teodozyjusz doznał. Teodozyjusz II, którego cała zasługa, lubo był wnukiem Teodozyjusza Wielkiego, ograniczała się na piękném pisaniu, umarł w 50 roku życia, a w 45 roku mniemanego panowania (roku 450).

Pulcheryja nie przestawała rządzić, ale odtąd już we własném imieniu. Uznała jednak za roztropne wziąć silniejszą podporę wybierając sobie małżonka. Marcyjan senator, obdarzony mądrością i odwagą, ale już sześćdziesiątletni, otrzymał rękę cesarzowej wraz z purpurą. Potrafił on odwrócić pęd nawałnicy Hunnów, która z tem większą gwałtownością uderzyła na Zachód. Umarł (roku 457) we cztery lata po śmierci swój małżonki Pulcheryi.

DALSZY CIĄG HISTORYI DO JUSTYNIJANA WIELKIEGO.

Naówczas barbarzyńiec, Got rodem, patrycyjusz cesarstwa, Aspar, rozrządził tronem. On sam, równie jak ojciec jego także imieniem Aspar i syn jego Ardabur, jeden po drugim dowodzili z chwałą woj-
 skiem rzymskiem i ród tych mężnych nabył
 potęg za pomocą przyjaciół, klientów i licznej
 straży. Aspar wskazał senatowi na cesarza in-
 tendenta domu swojego, Leona znakomitego wo-
 jownika. Posłuszny senat pochwalił ten wybór i
 sługa Aspara zagarnął berło. León atoli pragnął
 panować rzeczywiście, nie zaś bydz cieniem monar-
 chy; dumny Aspar obrażony iż go uważano za pod-
 danego, wybuchnął z gniewem, a Leon skazał na
 śmierć buntownika, wraz z jego synami.

Cesarz przedsięwziął naówczas wspólnie z Antemi-
 juszem, którego sam wyniósł na tron Zachodu, woj-
 nę dobrze obmyślaną i którą oba cesarze prowadzili
 z największem wysileniem przeciw Genserykowi, kró-
 lowi Wandalów. Flota złożona z jedynastu set żagli,
 a niosąca przeszło sto tysięcy ludu, wypłynęła z Kon-
 stantynopola ku Afryce. Przygotowanie jej koszto-
 wało sto trzydzieści tysięcy funtów złota ważnego.
 Wojska Egiptu i Zachodnie, które już rozpoczęły
 kampanię, połączyć się miały z wielkiem wojskiem

po jego wylądowaniu. Ale król Wandalów, obcy na brzegach Afryki, nienawidzony dla swęj tyranii nie tylko od dwóch narodów które podbił, lecz nadto od wielkiej części własnych poddanych, król ten, który zdawał się nieodzownie upaść pod silnem natarciem, zniósł swoją zręcznością i odwagą ogromne siły dwóch cesarzów rzymskich Wschodu i Zachodu (roku 467).

Następcą Leona (zmarłego w roku 474) był jego wnuk, także Leon, urodzony z Aryjadny, jego córki, małżonki Traskalisseusza, rodem z Izauryi. Lecz monarcha ten umarł niedługo potem, przybrawszy ojca za spół-rządcę cesarstwa. Ten ostatni wzięwszy imię greckie Zenona, panował bez szczęścia i bez chwały. Bazyliskus, pomimo hańby jaką ckryła go wyprawa do Afryki, przywłaszczył purpurę. Zamach ten uknowanym był przez dumną jego siostrę Werynę, wdowę po Leonie; z niemałą trudnością Zenon utrzymać się zdołał. Anty-cesarz i jego rodzina poginęli w najokropniejszych mękach. Teodoryk król Ostrogotów, potężnie się przyłożył do zwycięztwa cesarza nad Bazyliskusem: ale zniszczył potem prowincyje łupieztwem i rozbojami. Cesarstwo oswobodzonem zostało od niego (roku 489) gdy otrzymał polecenie udania się do Włoch przeciw Odoakrowi.

Po śmierci Zenona, Aryjadna oddała swą rękę i berło pocziwemu Anastazemu, dawnemu i wierne-

mu służyć państwa. Anastazy posiadał łagodne i ojcowskie uczucia, wydał edykta dobroczynne i zmniejszył podatki; ale dobroć jego ściągnęła nań tylko wzgardę poddanych nawykłych do żelaznej różgi, a fanatyzm religijny, połączony z zjadłością fakcyj, zapalił iskrę buntu i wojny domowej. Podczas wyścigów razu jednego trzy tysiące obywateli stronnictwa Błękitnego wymordowało stronnictwo Zielonych. Sprawy religijne przymieszały się do płochych zamieszek stronnictw kolorowych. Anastazy uważany był za zwolennika herezyi Eutychesa. Jego, tudzież stronnictwa Zielonych przeciwnicy, stawali w obronie prawowierności. Straszliwe zaburzenie wybuchnęło w Konstantynopolu, obróciło w przysięną połowę miasta i zmusiło cesarza do ukrywania się przez całe trzy dni na przedmieściu. Witalijan wystąpiwszy jako obrońca wiary katolickiej, papieża i synodu Chalcedońskiego, splądrował Trację i okolice Dunaju, stanął z wojskiem pod Carogrodem i przepisał warunki pokoju, który zapewnił tryumf prawowierności; Anastazy boleścią przygnieciony, podpisał go na śmiertelném łożu (roku 518). W ciągu tej pierwszej wojny religijnej poległo 60,000 ludzi. Słabość cesarstwa tak była wielką, że aby zasłonić od napadu półwysep na którym leży Konstantynopol, Anastazy wznosił długi mur, na podobieństwo tego jaki dawni cesarze zbudowali ku obronie granic Kaledońskich.

Justyn, rolnik z Dardanii, wstąpił wtedy na tron. Dowodził on strażą cesarską gdy Anastazy umarł. Eunuch Amancyusz powierzył mu znaczną sumnę pieniędzy, dla zakupu głosów straży na korzyść Teokrytona, którego chciał osadzić na tronie. Justyn powierzone sobie pieniądze rozdzielił żołnierzom w imieniu własnem; ogłoszony cesarzem, ustalił przywłaszczoną władzę przelaniem krwi Amancyusza i jego stronników. Justyn panował albo zdawał się panować lat dziewięć. Proklus kwestor i Justynijan synowiec Justyna, od niego za syna przybrany, rzeczywiście cesarstwem zarządzili. Prostak, ciemny jak kmieć, bo nawet pisać nie umiał, ale gorliwy w wierze i dla tego miły duchowieństwu i ludowi, złożył na Proklusa i Justynijana ciężar rządu, sobie zostawiając tylko blask tronu, tudzież rozkosze odpoczynku i dostatków.

JUSTYNIJAN WIELKI.

Po śmierci Justyna (roku 527), Justynijan przezwany Wielkim, zasiadał na tronie lat trzydzieści ośm. Jego panowanie najgodniejszém jest uwagi ze wszystkich, o których historia Byzantyńska wspomina.

Dworem tego monarchy, tak powszechnie chwalonego, rządziła zupełnie Teodora jego małżonka.

Córka Akacyusza niedźwiednika, figurantka teatru, nierządnica publiczna, wyćwiczona wśród najniższego stanu w chytrości i przebiegłości, potrafiła usidlić Justynijana patrycyusza, który kochał ją naprzód skrycie, a nakoniec (roku 524) otwarcie poślubił, wbrew dawnym prawom, które zakazywały małżeństw senatorów z aktorkami lub niewolnicami. Justynijan wstąpiwszy na tron koronował ją uroczyscie na cesarzową, przypuścił do rządów i ogłosił spółregentką niezawisłą. Zaslepiony namiętnością dał się rządzić tej kobiecie dopóki ona żyła (umarła roku 548) i wprawach nawet wielbił jej mądrość. Wpływ bez granic jaki wywierała ona na umysł monarchy popuścił cugle jej chciwości bogactw, okrucieństwu i wszelkim skłonnościom szkodliwym skażonego serca. Jej to przypisać należy większą część niesprawiedliwości, ucisków, okrucieństw, które plamią panowanie Justynijana.

Ministrowie jego lub powiernicy byli także po większej części zepsuci lub nikczemni. Trebonijan uczony i światły, nie posiadał atoli poczciwości i prawdziwego genjuszu. Jan z Kappadocyi prefekt pretoryum, człowiek bez wiary, chciwy bogactw, nie miłosiernie ciemnizył naród. Jego następcy i towarzysze, równie jak rządcy prowincyj, z małemi wyjątkami, powodowali się podłym jedynie interessem osobistym. Szczęśliwszym był atoli Justynijan w wyborze wodzów wojska. Dwaj z nich najcelniejsi,

Belizaryusz i Narses, obdarzeni wysokimi *rymionami*, jeden wybrany z pośród wojska, drugi zaś z pomiędzy eunuchów dworu, wywyższyli się zasługą i czynami nad wszystkich wodzów swego czasu, nawet nad największych mężów wszystkich wieków. Belizaryusz zwłaszcza, ów bohater godny najpiękniejszych dni starożytnego Rzymu, wznosi się jako olbrzym pośród rodu pigmejczyków Konstantynopola. Cokolwiek wielkiego stało się za panowania Justynijana, było dziełem Belizaryusza, zawsze prawie dokonaniem przy słabych środkach, w najprzykrzejszych okolicznościach i niemal zawsze mocą jego genijusu i męstwa. Śmiały i ostrożny, dzielny i skromny, uprzejmy, poświęcający się i wierny, całą swoją wielkość winny sobie samemu, nie zaś wychowaniu, ani przykładowi, okazywał się równie godnym miłości jak uwielbienia. Wszelako zbywało mu na szlachetnej dumie i wyniosłości charakteru. U nóg nikczemnej Antoniny, której życie skalane było cudzołóstwem i morderstwem, godnej powierniczki Teodory, a tem samem szafarki łask dworu, czołgał się pokornie bohater wieku, zwycięzca narodów.

Pierwszą wojnę zaczęłą przez Justynijana, która zakłóciła większą część jego panowania, była Perska. Od czasu zawarcia pokoju, który Jowijan kupił u Persów na wagę złota (roku 373), nie było aż do panowania Anastazego ważniejszej wojny między

temi dwoma mocarstwami. Kobad syn Perozesa, który stracił wolność i życie w nieszczęśliwej wyprawie przeciw Eutalitom czyli Hunnom białym, wstąpił na tron ojcowski, orężem rozszerzył znowu postrach, wkroczył z wielkiem wojskiem do Armenii i Mezopotamii rzymskiej (roku 502 do 505), opanował wiele warowni, zwyciężył w walnej bitwie wojsko Anastazego; ale powrócił te zdobycze za wysokiem pieniężnem wynagrodzeniem. Kobad ponowił z korzyścią wojnę przeciw Justynowi I, który odmówił przysposobienia jego syna. Uporczywszą i krwawszą prowadzono pod wielkim Kozroesem I, przezwany Nuszyrwan, Sprawiedliwy (roku 521). Ten „Sprawiedliww“ wstąpił na tron po trupach dwóch starszych braci swoich i ich dzieci. Trwoga ugruntowała jego panowanie i Kozroes nie znał dla siebie innego prawa nad wolę swoją, namiętności lub kaprys. Ścisłe atoli przestrzegał ażeby inni nie dopuszczali się niesprawiedliwości, i przez postanowienia i kary utrzymał pokój, bezpieczeństwo i dobry byt swych poddanych. Kozroes zwyciężył Eutalitów i inne narody Azji, ale głównie walczył przeciw cesarstwu byzantyńskiemu. W drugim roku panowania Justynijana (roku 539) wojska perskie wkroczyły w granice cesarstwa od strony wschodniej i zagroziły ukończonęj niedawno warowni Dara; ale Belizaryusz z mniejszemi siłami na głowę ich poraził. Zawarto pokój „wieczny“. Justynijan zapłacił je-

dynaście tysięcy funtów złota i dawne granice zostały utrzymane.

Zabezpieczony od strony Wschodu Justynijan przedsięwziął wówczas wojnę przeciw Wandalom, a potem przeciw Ostrogotom, o której skutkach jużemy uczynili wzmiankę. Odgłos szybkich korzyści odniesionych przez oręż rzymski i zdobywcy Belizaryusza, który z kolei stał się panem Kartaginy i Afryki, Sycylii i Włoch, tudzież Rzymu, stolicy świata, napęlił żalością i trwogą duszę Kozroesa. Posłowie Gotów przekładali mu niebezpieczeństwo, jakimi oręż nienasyconego zwycięzcy zagrażał samej Persyi. Kozroes wtedy nagle wtargnął do Syryi (roku 539), zdobył, wycisnął haracz i spustoszył ogromną liczbę najpiękniejszych miast tego królestwa, zburzył do szczętu zamożną i ludną Antyochiję, która uważana była za królowę miast Wschodu. Kozroes w upojeniu zwycięstw, czyhał już na skarby Azji Mniejszej, a nawet Konstantynopola; wtém nagle ukazał się Belizaryusz i cesarstwo ocalone zostało (roku 541-542). Bez krwawej bitwy, bez zbytecznych wysiłen, odparł wielkiego króla i zmusił do trudnego odwrotu za Eufrat. Chociaż nie było mowy o pokoju, nastąpiło atoli w spustoszonych okolicach Eufratu zawieszenie broni, bądź skutkiem wycieńczenia sił obu stron, bądź że wojska użyte były do innych wypraw. Teatr wojny Rzymian z Persami zacieśniony został górami Kaukazu, a miano-

wicie krainą Kolchidy. O posiadanie tego kraju, ważnego przez położenie swoje i handel, zapaliła się znowu wojna, którą te dwa narody prowadziły lat siedm (od roku 549 do 556) z zajądłością i bohaterstwem równem z obu stron; zakończyła się zaś ona na korzyść Rzymian. Skutkiem długich układów, często przerywanych, zawarty wreszcie został pokój, który miał trwać lat 50. Kozroes zrzekł się roszczeń swoich do Kolchidy, a granice utrzymały się w dawnym stanie; cesarz, okupiwszy niejednokrotnie pokój pieniędzmi, obowiązał się wypłacać Persyi rocznie 30,000 sztuk złota.

Tymczasem, kiedy zwyciężkie hufce Justynijana przebiegały odległe okolice Afryki i Włoch, wewnętrzne prowincye cesarstwa, Tracya, Macedonija, Grecya, Konstantynopol nawet, z trwogą ujrzały się wystawionemi na każdoroczne najazdy hord drapieżnych rozmaitego nazwiska i różnych plemion, które plądrowały okolice za-Dunajskie. Najwięcej lękać się musiał Justynijan Słowian i Bulgarów. Gepidowie także wkroczyli zbrojno do Noryku i Pannonii, opuszczonych od Ostrogotów, których wyparł Belizaryusz; do tych prowincyj cesarz zamierzał rościć prawo, jako należących do królestwa Gotów. Prosili jednak Gepidowie, z uległością pozorną, o nadanie im w posiadłość ziemi zawojowanej; Justynijan zaś wezwawszy na pomoc Longobardów, położył tamę ich postępom.

Ale zatargi ze Słowianami i Bulgarami ciągnęły się prawie bez przerwy. Przewisko Anticus, z którego chlubił się Justynijan, pochodzi od imienia Antów, jednego z głównych pokoleń słowiańskich, przezeń podbitego. Ci Antowie zajmowali podówczas Dacyę wschodnią, pomiędzy ziemią Siedmiogrodzką, a morzem Czarnem. Prokopijusz twierdzi, że przez cały ciąg długiego panowania Justynijana, nie upłynął ani jeden rok bez napadów ze strony tego ludu, i że każdy z tych najazdów kosztował życie lub wolność 200,000 poddanych cesarstwa. W ciągu roku, który odznaczyło zdobycie Rawenny, Bulgarowie splądrowali wszystek kraj, od Bosforu Trackiego do Jońskiego morza i przeszło trzydzieści miast kwitnących obrócili w perzynę.

Ku schyłkowi panowania Justynijana, zbliżanie się wojsk Bułgarskich przeraziło sam nawet Konstantynopol. Trzęsienie ziemi zniszczyło część wielkiego muru; z wysokości wałów stolicy, słabo opatrzonej w siłę zbrojną, widziano ognie obozu barbarzyńców. Belizaryusz objął po raz ostatni (roku 559) dowództwo nad wojskiem. Ufność jaką obudzał znamienity starzec, zgromadziła pod jego chorągwie tysiące wojowników, a Zabergan, han Bułgarów, przegrawszy bitwę, pierzchnął ku północy Tracyi.

W kilka lat potem, Belizaryusz, z powodu tylu zwycięstw stawszy się przedmiotem zazdrości i nienawiści, wpadł w niełaskę u swego pana. Doznał już

był jej w ciągu wojny perskiej, ale rychło odzyskał dawne względy. Nowa niepomyślność smutniejsze pociągnęła za sobą skutki. Serwijus, który uknował spisek na życie cesarza, pochwyconym będąc, wymienił między spiskowcami dwóch domowników Belizaryusza. Ci ostatni, wzięci na tortury, wyznali iż ich pan był spółnikiem winy. Doświadczona wierność tego bohatera, całe jego życie, służyły na zabicie podobnego oskarżenia; ale sędziowie wyczytali w gniewliwym wzroku cesarza wyrok jaki wydać mieli, i Belizaryusz ogłoszony został winowajcą. Zachowano go przy życiu, postradał jednak majątek i wolność (roku 563), a lubo niewinność tego wielkiego męża wyszła na jaw i ogłoszona była później, kilka ledwie miesięcy przeżył po odwołaniu niegodziwego wyroku. Umarł (dnia 13 Marca 565 roku), bez wątpienia ze smutku; dobra jego uległy konfiskacie, nie wzniesiono nawet pomnika na uczczenie pamiątki bohatera.

Rok śmierci Belizaryusza był także ostatnim niewdzięcznego jego pana (zmarłego dnia 14 Listopada 565 r.) W ogólności całe panowanie Justynijana znamionuje oburzająca surowość, chciwość bogactw, ucisk niemiłosierny i dwie sprzeczne, a zarówno szkodliwe wady, marnotrawstwo i łakomstwo. Przewrotność ministrów, przedajność urzędników puszczano bezkarnie; okrutnie zaś karano najłżejsze uchybienia poddanych. Naród przestał uwodzić się blaskiem jaki

rzucały początki panowania Justynijana i naostatek jemu przypisywać zaczął klęski przyrodzenia, bez miary spadające naówczas. Nie tylko bowiem plagi, zwyczajne następstwo wojen, jako to głód i choroby zaraźliwe, ale jeszcze straszne morowe powietrze, nadciągawszy z Egiptu wyludniło wszystkie kraje cesarstwa rzymskiego i większą część innych królestw na Wschodzie i Zachodzie, od piętnastego roku panowania Justynijana aż do śmierci, a nawet później w ciągu całego pokolenia. Do tego jeszcze się przyłączyły częste trzęsienia ziemi. Pod gruzami Antyochii 250,000 osób śmierć znalazło. Szkoła prawa w Berytus pochłonięta została, wraz ze wszystkimi uczniami, którzy z najznakomitszych pochodzili domów, i Konstantynopol w ciągu czterdziestu dni znajdował się w obawie śmiertelnej, z powodu powtarzających się ustawicznie wstrząśnień ziemi. Nie jeden spisek był uknowany na życie Justynijana, a największe niebezpieczeństwo groziło mu podczas buntu, który wybuchnął na łonie stolicy, w ósmym roku jego panowania (532), wywołany krzyczącą niesprawiedliwością, jaką on popełnił dla dogodzenia zemście Teodory, przez zniszczenie stronnictwa Zielonych. Już lud ogłosił był cesarzem Hipacyusza, synowca Anastazego, pomimo jego oporu, i Justynian miał już wsiadać na okręty przygotowane do ucieczki; lecz moc charakteru Teodory i śmiała wierność Belizaryusza ocaliły monarchę.

PRAWO RZYMSKIE.

Nie możemy zaprzestać mówić o Justynianie Wielkim, nie uczyniwszy wzmianki o jego Kodexie, który rzeczywiście jest najważniejszém z jego dzieł.

Dopiero pod panowaniem Justynijana, za jego staraniem, dokonany został sławny Kodex albo zbiór praw rzymskich, owoc rozmysłu i pracy wielu wieków. Już za czasu Rzeczypospolitej, jak się słuszenie Cycero na to użala, zbiór praw rzymskich doszedł do nadzwyczajnego ogromu. Lecz później prace ustawiczne prawoznawców, edykta pretorów ponawiane corocznie i postanowienia cesarzów, bądź szczególne, bądź ogólne, pomnożyły dzieło to do nieskończoności. Wzrastający ciągle potok owych źródeł prawoznawstwa, utrudzał ich zgłębienie i użycie. Justynijanowi Wielkiemu przeznaczoném było dokonać ogólnego roztrząśnienia wszystkich praw i oprzeć prawo rzymskie na nowych podstawach.

Monarcha ten, od młodości przyjaciel nauki prawa, w pierwszych latach swego panowania (528 do 534 roku), polecił Trebonijanowi i kilku innym prawnikom ułożyć porządkiem systematycznym zbiór wszystkich edyktów cesarskich, od Adryana do swoich czasów; potem kazał zrobić wyciąg z dwóch tysięcy tomów najslawniejszych autorów, a mianowicie ze czterdziestu prawoznawców powszechnie uznanych za najuważniejszych, treść najistotniejszą wszel-

kich zasad prawa i wszelkich wyroków sądowych, i ułożyć Instytucye, służące za wstęp do dwóch głównych części prawa, Kodexu i Digestów. Dla wydoskonalenia tego ważnego dzieła, i usunięcia z niego sprzeczności i niedostatków, jakie w początkach dostrzeżonemi zostały, Justynijan rozkazał ogłosić na nowo ten kodex (*Codex repetitae praelectionis*), pomnożony pięćdziesięcią własnych jego praw albo decyzyj; a potem każdy rok długiego jego panowania oznaczony był nowemi postanowieniami (*Novellae*) lub edyktami.

Zbiór praw ułożony z rozkazu Justynijana, przy całej swój niedostateczności, do jakiej pośpiech stał się przyczyną, uczynił zadość, jeżeli nie ze wszystkim, przynajmniej nader skutecznie, potrzebom prawodawstwa stałego, któreby przedstawiało zupełną całość; i dziełem tém Justynijan wzniosł sobie pomnik wspanialszy i trwalszy, niżeli przez świetne zwycięstwa; Kodex bowiem Justynijana nietylko pozostał w swój mocy w jego cesarstwie Byzantyńskim, aż do upadku tegoż państwa; lecz nadto potęgą tych praw utrzymała się lub rozszerzyła w krajach zachodnich, zwłaszcza w dawnych prowincjach rzymskich, a później w cesarstwie niemiecko-rzymskiem. Powaga zaś tego kodexu trwa jeszcze za dni naszych, bądź bezpośrednio w największych państwach europejskich, bądź pośrednio w tych, których prawodawstwo własne opiera się na podstawie lub

zasadaeh prawodawstwa rzymskiego, albo wreszcie pomocniczo w krajach, gdzie wypada uciekać się do kodexu rzymskiego dla zaradzenia niedostateczności praw krajowych.

Przewaga ta słusznie należy kodexowi Justyniana; bo już od czasów Rzeczypospolitej, wprzód jeszcze niżeli nauki do wzrostu przyszły, oddawano się z gorliwością i pomyślnym skutkiem nauce prawa. Znaczenie jakie posiadali prawoznawcy, obudziło spółubieganie się w duszach szlachetniejszych, i prawoznawstwo jest główną, jedyną nauką (w innych bowiem Rzymianie postępowali tylko śladem Greków), w której Rzymianie pozyskali chwałę, jaką sobie samym byli winni. Postępy kolejne, owoce doświadczenia i prace każdego z późniejszych pokoleń, musiały koniecznie, w przeciągu wieków, posunąć naukę prawa do wysokiego stopnia doskonałości, na którym zatrzymała się ona długi czas, wtedy nawet kiedy sztuki smaku i zasady filozoficzne wyrodziły się skutkiem szkodliwego działania wieków.

Tak więc w pismach prawoznawców utworzył się nieoszacowany skarbiec wyroków, jakie rozsądek zdrowy, wykształcony doświadczeniem i wynikający z najczystszych wyobrażeń o sprawiedliwości, wyrzekł w przedmiocie niezliczonych stosunków życia prywatnego i domowego, zwłaszcza względem tego co jest „moje i twoje;“ tak dalece, że ogół ich (od-

rzuciwszy na stronę liczne formalności, obce samej istocie, przypuszczenia, wiele rozporządzeń surowych, tudzież wady zasadnicze prawa publicznego, zwłaszcza kryminalnego), nawet wniedostatecznym i zawikłanym zbiorze Justynijana, uważany być może jako prawdziwe prawo przyrodzone, ale stałe, zupełne i sankcyą przyodziane.

DALSZY CIĄG HISTORYI DO HERAKLIJUSZA

WOJNA PERSKA.

Justyn II, syn Wigilancyi siostry Justynijana, otrzymał z krzywdą innych krewnych tego cesarza i za staraniem przyjaciół swoich, tron, którego był on godniejszym dobrocią serca, niżeli energiją i powodzeniem swego oręża. Odznaczał się sprawiedliwością, łagodnością, słodyczą; lecz ministrowie nadużywali jego dobroci, zawodzili ufność i uciskali lud, którego szczęścia on pragnął. Słaby stan zdrowia Justyna przeszkadzał mu wychodzić z pałacu; ta okoliczność, równie jak ciągłe jego niepowodzenie w wojnach, gdyż Longobardowie zawojowali Włochy Górne (roku 568), a Persowie opanowali pograniczne warownie na Wschodzie, pograżyły w głęboką melancholiję tego dobrego monarchę, który po wziął szlachetny zamysł złożenia berła i powierzenia

bieglejszej ręce steru państwa. Nie chciał mieć za następcę żadnego ze swych krewnych, ale najcnotliwшему obywatelowi pragnął powierzyć losy państwa. Uroczyście przeto włożył koronę na Tyberyusza dowódcę straży (roku 574), męża udarowanego niepospolitemi przymiotami, który w tych nieszczęśliwych czasach rokował o sobie najpiękniejsze nadzieje.

Tyberyusz II panował cztery lata za życia swego dobroczyńcy i cztery lata po jego śmierci. Zofija wdowa Justynijana, dumna i pyszna pani, której harde obejście się z walecznym Narsesem przypawiło cesarstwo o utratę Włoch, kusila się dać koronę Justynijanowi, dowódcy wojska, potomkowi dawniej rodziny cesarskiej. Mądrość i mężstwo Tyberyusza zniweczyły ten zamach. Przebaczył on Justynijanowi, użył go z korzyścią, równie jak Maurycego w wojnie przeciwko Persom, i rządził z większem nawet szczęściem i chwałą, wewnątrz państwa, a na śmiertelném łożu wyznaczył za swego następcę Maurycego, dowódcę wojsk, który posiadał tyle co on poczciwości, ale mniej energii (r. 582).

Za jego czasów, a nawet wcześniej za Justyna I, po raz pierwszy Turcy występują w historii cesarstwa rzymskiego Wschodniego, które zburzyli w dziewięćset lat później. Dwa te narody zostawały z sobą w początku w stosunkach pokoju; spólna nienawiść ku Persom bardziej jeszcze ich związek wzmocniła. Pomimo dobrych przymiotów Maurycego, panowa-

nie tego monarchy było nieszczęśliwe (od roku 592 do 602); Longobardowie najbardziej spustoszyli Włochy. Ale na Wschodzie Maurycy zyskał Armenię Perską i zaskarbił szczerą przyjaźń Kozroesa II, za przywrócenie go na tron, z którego od własnych poddanych wygnany został. Wojska używane przedtém do straży granic od strony Persyi mogły otrzymać teraz inne przeznaczenie, Maurycy zatem wyprawił je ku Dunajowi przeciw Awarom czyli Abarom i hanowi ich Bajanowi, którego pycha bezwstydniejsza niżeli wszystkich barbarzyńców z czasów Attyli zuchwale urągała się majestadowi cesarskiemu. Pod wiarą najuroczystszych przysiąg obłudnie zaręczywszy cesarzowi zupełne bezpieczeństwo, han ten rzucił się niespodzianie na Sirmium, najwarowniejszą twierdzę u pogranicza illiryskiego, zdobył ją, zburzył Singidinum, mieczem i ogniem zniszczył wszystek kraj aż ku okolicom Konstantynopola.

Maurycy wysłał przeciw straszniemu hanowi wojsko dość liczne, ale pozbawione dobrej woli i źle dowodzone. Commentiolus jego wódz zhańbił siebie i cesarstwo swoją nikczemnością lub zdradą. Dwanaście tysięcy Rzymian poszło w niewolę w bitwie, którą on przegrał. A gdy Maurycy odmówił wykupu, Bajan wymordować ich kazał. Wypadek ten sprawił nadzwyczajne wzburzenie w wojsku. Maurycy rozkazał hufcom zająć leże zimowe w kraju

nieprzyjacielskim; lecz te uważając, że jest bezpieczniejsz i wygodniejsz żyć pomiędzy spółziomkami, zbuntowały się i ogłosiły naczelnym wodzem swoim Fokasa, prostego setnika (w Październiku 602 roku). Za zbliżeniem się rokoszan, stronnictwa szarpać zaczęły Konstantynopol. Zieloni wzięli stronę buntowników. Maurycy w tej ostateczności postradał wszelką nadzieję i schronił się do Chalcedonii; Fokas odziany purpurą odprawił wjazd do stolicy i uroczyscie przez patryarchę namaszczoney został.

Przywłaszczyciel ugruntował potęgę swoję rozlewem krwi. Pojmano Maurycego wraz z rodziną; był on świadkiem zgonu pięciu swoich synów pod toporem kata i sam poniósł takąż śmierć, okazując uczucia bohaterskiej pobożności. Cnotliwa Konstancyja, córka Tyberyjusza, a małżonka Maurycego, wraz z trzema córkami zamordowana była w temże samem miejscu, gdzie płynęła krew jej małżonka i synów. Takie okrucieństwa i inne zbrodnie oburzyły umysły i spowodowały upadek tyrana. Heraklijusz exarcha Afryki powstał; młody Heraklijusz jego syn uzbroiwszy się w miecz zemsty szedł z wojskiem ku Carogrodowi, który z radością oglądał jego przybycie. Kryspus patrycyjusz zięć Fokasa, obrażony przez niego, schwytał go w pałacu cesarskim i skępowanego w nędznej łódce zawiózł na flotę Heraklijusza. Tyran wyzionął ducha wśród mąk i obelg, a mściciel ogłoszony został Imperatorem.

Ale radość towarzyszącą jego koronacyi zakłóciła wojna perska. Wielki Kozroes I Nuszyrwan niedługo przed śmiercią Justynijana Wielkiego skończył zatargi swoje z Rzymem przez pokój chwalebny; lecz pojednanie się to nie było ani szczerem ani trwałem. Kozroes zawojował Yemen, to dawne królestwo oddzielone od Arabii szczęśliwój, będące od niejakiego czasu pod panowaniem chrześcijańskiego monarchy Abissynii, którego łączyły z cesarzem rzymskim węzły religii. Justyn II odmówił wówczas haraczu, do jakiego się był zobowiązał, wziął stronę powstańców Perso-Armeńskich, którzy także byli chrześcijanami, i zawarł naostatku przymierze z Turkami przeciw Persyi. Wtedy ośmdziesięcioletni Nuszyrwan stanął na czele wojska (roku 572), zdobył Dara, Apameę, spustoszył ziemie sąsiednie, udzielił wszelako trzechletni rozejm drżącemu Justynowi. Po upływie tego czasu Tyberyjusz rozpoczął wojnę z większem powodzeniem i wygrał ważną bitwę pod Melitene. Armeniję perską zawojowano, a zwyciężkie wojska Rzymu stanęły na brzegach morza Kaspijskiego. W następnym roku Kozroes ujrzał powiewające pod murami swęj stolicy nieprzyjacielskie chorągwie; boleść jakiej doznał z późnego zachwiania się sławnego panowania dokonała dni jego (roku 579).

Nastąpił po nim jego syn Hormuz IV. Powstały prowincyje przyprowadzone do rozpacz, narody

podbite przez Nuszyrwana podniosły chorągiew rokoszu, a środek królestwa zagrożony został z jednej strony przez wojska rzymskie, z drugiej przez Turków. Wprawdzie Bahram, którego imię zajmuje chlubne miejsce w wojennych dziejach Wschodu, zniósł 400,000 Turków przez nadzwyczajne zwycięstwo (roku 590); lecz ten bohater nieszczęśliwym będąc w bitwach z wodzami Maurycego, ostrego doznał obejścia się ze strony niewdzięcznego swego pana i musiał, dla własnego ocalenia, zostać buntownikiem. Na wieść o tém Modain stolica królestwa oświadczyła się także przeciw Hormuzowi. Ten ostatni porwany, okuty i jako złoczyńca w kajdanach stawiony przed satrapami, nakoniec zamordowany został przez Bindoesa, księżęcia swego domu, którego nienawiść osobistą ściągnął na się wyrządzeniem mu ciężkiej obrazy.

Kozroes Parwiz pierworodny syn Hormuza żadnego niebrał udziału w tych krwawych scenach. Zemknął w samych początkach zamieszania; odwołano go i osadzono na ojcowskim tronie; ale dumny Bahram trwał w rokoszu i odprawił wjazd do stolicy śród okrzyków zmiennych satrapów (roku 590). W tej ostateczności Kozroes uciekł się do dziedzicznego wroga królestwa swego, do cesarza Rzymu. Maurycy udzielił mu wsparcia. Narses wódz rzymski, rodem Pers, na czele wojsk rzymskich prowadził Kozroesa do jego państwa, a za pierwszą

wygraną bitwą, większa część satrapów, wojsko i lud poddali się jemu. Pod chorągwiami Bahrama pozostała szczupła tylko garstka wojowników, których zniesiono do szczytu w dwóch bitwach, a Bahram zbyt dumny żeby miał przeżyć wielkość swoją, trucizną życie sobie odjął (roku 591).

Kozroes II okazał wdzięczność dobroczyńcy swojemu przywróceniem warowni pogranicznych, odstąpieniem Armenii perskiej, i względnością dla wiary Chrześcijańskiej. Niezłomną zachowywał on wierność dla Maurycego. Lecz gdy Fokas wyprawił uroczyste poselstwo (roku 602) do króla perskiego z oznajmieniem o swoim wstąpieniu na tron i śmierci Maurycego, Kozroes sprawiedliwym gniewem zapalony wziął się do oręża dla wymierzenia zemsty, której niewinne ludy były naturalnie pierwszą ofiarą. Wojska perskie wkroczyły do Mezopotamii, Armenii i Syrii. Walczono z zaciętością; dawna nienawiść narodowa pod pokrywką zemsty świętej nasyciła się w zupełności. Mnóstwo miast zdobyto i złupiono. Antyochija także uległa, gdy Kozroes otrzymał poselstwo Heraklijusza donoszące o wstąpieniu jego na tron i śmierci wspólnego ich nieprzyjaciela (roku 610).

Tym sposobem pomszczonemu zostało mordestwo Maurycego; lecz zręczność była zbyt ponętną dla Sassanidy, którego dziedziczna nieprzyjaźń ku Rzymowi wybuchnęła bez ogródek, po śmierci jego do-

broczyńcy. Posuwając przeto dalej bieg swoich zwycięstw, zdobył szturmem i złupił większą część miast na pobrzeżach Syryi i Fenicyi, i znieważając nawet gród święty, ogniem i mieczem napełnił Jerozolimę, z kąd też zabrał bogate ofiary nagromadzone od trzech wieków, oraz drzewo Krzyża świętego znaleziono przez świętą Helenę. Gdy powodzenie nienasyciło jeszcze chciwości Kozroesa, obrócił swój oręż ku odległemu Egiptowi, i zawojował go ze wszystkimi warowniami leżącemi nad Nilem aż do granic Etyopii, nawet część Libii do Syrtyi, tymczasem jego wodzowie spustoszyli miasta i okolice Azji Mniejszej, aż do ciasnin, opanowali Chalcedonię i stanęli obozem pod murami Carogrodu. Śród tych wypadków Heraklijusz zostawał nieczynnym świadkiem ruiny swego państwa. Naprzeciw postępom groźnego nieprzyjaciela stawiał tylko błagania, przełożenia i ofiarę haraczu. Kozroes zgodził się wreszcie na rozejm (roku 622) za opłatą coroczną tysiąca talentów złota, tysiąca talentów srebra, tysiąca szat jedwabnych, tysiąca koni i tysiąca dziewcząt.

Ale nagle, równie nadspodziewanym jak nadzwyczajnym czynem, Heraklijusz podniósł się z tego stanu nędzy i poniżenia. Niestawił on dzielnego oporu Awarom którzy najeżdżali cesarstwo w ciągu wojny perskiej, plądrowali i łupili bezkarnie najpiękniejsze kraje od granic Włoch aż ku przedmieściom Konstantynopola; mordowali, dopuszczali się

okrucieństw wszelkiego rodzaju i zdradzieckim podejściem uprowadzili jednego razu w niewolę 270,000 mieszkańców. Heraklijusz wchodził w układy, ofiarował podarunki, prosił o pokój i tracąc już wszelką nadzieję zamierzał szukać przytułku w Kartaginie. Nagle atoli podnosi się z odwagą bohatera i duchem Imperatora. Wyteżywszy ostatnie siły cesarstwa gromadzi potężne wojsko, łagodzi na chwilę Awarów szczodremi datkami, i z rozpaczą zaczyna wojnę dla ocalenia państwa. Walczy w ciągu lat sześciu z nadzwyczajnem mężstwem i heroizmem godnym najpiękniejszych dni Rzymu, z odwagą, wytrwałością i roztropnością, odzyskuje utracone prowincyje, wkracza w środek Persyi, gdy tymczasem Konstantynopol samemu sobie zostawiony, odpiera zwycięzko straszliwy napad Awarów i Persów. W piątym roku téj chwalebnej wojny (dnia 1 Grudnia 627 roku) Heraklijusz odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw, w tem miejscu gdzie niegdyś leżała Niniwa i opanował Dastagerd (Artemita) z ogromnemi skarbami. W téj rezydencji Wielkiego króla znajdowały się sztaby złota i srebra, drogie kamienie i materye, łupy zdobyte na narodach. Kozroes, oprócz żon swoich, które ratował przedewszystkiem, bardzo mało rzeczy ocalić potrafił; wszystko zostało zniszczonem lub wpadło w moc zwycięzcy. Władca Persyi spadłszy ze szczytu swój wielkości, uciekając przed zwyciężkim nieprzyjacielem,

mścił się każdój klęski skazaniem na śmierć najszlachetniejszych i najwierniejszych swoich służebników. Ale dwudziestu dwóch satrapów korzystając z rozjątrzenia ludu i wojska uknowało spisek, którego naczelnik Szyrużeh (Kobad II) starszy syn Kozroesa i kochanki jego Siry, splamił historję perską niezmazanem piętnem ojcobójstwa. Potwór ten wymordował także ośmnastu braci swoich przed oczyma ojca i jednogłośnie okrzykniony został królem (roku 628).

Heraklijusz zawarł z Kobadem pokój, mocą którego cesarstwo pozostało zacieśnionem w dawnych granicach, bez żadnego ich rozszerzenia, lecz powrócono cesarzowi jego chorągwie i jeńców, tudzież drzewo krzyża świętego. Na tém się zakończyła wojna dwudziesto-sześćioletnia, która niesprowadziła żadnej odmiany w stosunkach zewnętrznych, lecz wyczerpała do ostatka zasoby obu mocarstw. Po tylu znamienitych czynach Heraklijusz pograżył się w zwykłą ociężałość. Trzydzieści ostatnich lat jego życia upłynęły w rozkoszach zmysłowych i niepożytecznych sprzeczkach mniszych. A tymczasem, bez oporu, zwolennicy Mahometa opanowali ziemię świętą czyli Palestynę, rozległą Syryję, od morza Śródziemnego do Eufratu i żyzny Egipt. Heraklijusz umarł dnia 11 Lutego 641 roku, w kilka tygodni potem jak Alexandryja, drugie miasto cesarstwa, wpadło w moc Saracenów.

CESARZE Z DOMU HERAKLIJUSZA I LEONA I ZAURYKA.

Poprzestaniemy na szybkim przeglądzie dalszych dziejów cesarstwa Bizantyńskiego.

Konstantyn III i przyrodni jego brat Herakleonas po śmierci ojca swego Heraklijusza wstąpili na tron, zachwiany przez utratę najpiękniejszych prowincyi cesarstwa. Obaj zginęli gwałtowną śmiercią (roku 641).

Konstans II syn Konstantyna zamordował brata swego Teodozyjusza, i dręczony zgryzotą sumienia tułał się z kraju do kraju, sam wreszcie zamordowany został w Syrakuzach przez jednego ze swych słuzalców.

Konstantyn IV jego syn przezwany Pogonates, (piękno-brody), utrzymał się przy władzy monarchicznej przeciw spiskowi uknowanemu w wojsku na rzecz jego braci. Był on pierwszym cesarzem prawowiernym ze swojego domu.

Justynijan II (roku 685) jego syn, niegodnie obchodził się z poddanymi w ciągu lat dziesięciu i strącony został z tronu przez patrycyjusza Leoncyjusza (695 roku). Z nosem w połowie odciętym, przepędził lat

dziesięć na wygnaniu w Chersonesie Tauryckim, więcej dręczony pragnieniem zemsty, niżeli zgryzotą sumienia. Aspimar albo Tyberyjusz III podobnie obszedł się z Leoncyjuszem jak ten z Justynianem, ostatni zaś przy pomocy Terbelisa króla Bulgarów i motłochu stolicy powrócił na tron. Całe jego teraźniejsze sześćioletnie panowanie napiętnowane jest czynami oburzającego okrucieństwa, morderstwa i káźniami. Nareszcie sam zabity został, wraz z młodym niewinnym synem swoim, przez Filipika Bardanesa, dowódcę wojsk. Tak wygasł dom Heraklijusza we sto lat po swoim wyniesieniu się (roku 710).

Filipikus, Anastazy II i Teodozyjusz III przywłaszczali i tracili kolejno przez krwawe sceny koronę której podobnymże sposobem dostępowali. Leon II rodem z Izauryi zwyciężywszy Teodozyjusza III założył nową dynastyją, która utrzymywała się aż do czwartego pokolenia. Monarchowie z tego domu nierozsądnie prześladowali cześć obrazów i ztąd zwani są Obrazobórcami czyli Ikonoklastami.

Leon II (roku 717), lubo z większem umiarkowaniem działał w sprawie czci obrazów, był wszelako dotknięty boleśnie częstemi buntami w stolicy i na prowincyjach, odłączeniem się i utratą części Włoch, tudzież klęskami w wojnie przeciw Saracenom. Konstantyn V jego syn przewany Kopronymem zaostrzył surowość edyktów i prześladował czcicieli

obrazów. Ztąd wynikły zaburzenia w całym państwie. Konstantyn był wygnany, odzyskał atoli tron mocą oręża i walczył nieprzyjaciół tak wewnętrznych jak zewnętrznych, zawsze z odwagą, a najczęściej z korzyścią. Panował on lat 34 i miał za następcę (roku 775) Leona III syna swego, słabego monarchę.

Ten na łożu śmiertelném mianował (roku 780) następcą dziesięcioletniego syna swego Konstantyna VI zwanego Porfirogenitem, to jest urodzonym w purpurze. Irena matka koronowanego dziecięcia rządziła cesarstwem, jako opiekunka, w imieniu jego. Ale młody monarcha dorastając miewał częste sprzeczki z matką, o których wieść rozchodziła się wśród pałacu. Irena do żywego obrażona pychą nieposłusznego młodzieńca, który ażeby się pozbyć uciążliwej opieki odważył się wygnać matkę, zbrojno powstała przeciw synowi, zrazu wyrugowana z tronu, powróciła nań za pomocą intryg i zabiegów, i ustaliła władzę swoją przelaniem krwi własnego syna. Jeszcze za czasu opieki nad synem przywróciła ona cześć obrazów (roku 787) i tym sposobem pozyskała przychylnosć większej części narodu. Lecz gdy powzięła zamiar poślubienia Karola Wielkiego, wskrzesiciela cesarstwa Zachodniego, połączenia przez to małżeństwo obu cesarstw i przywrócenia dawniej chwały Rzymu, magnaci Carogrodu, którzy się brzydzili Rzymem i Frankami,

oraz panowaniem monarchy charakteru energicznego, uknowali spisek i wynieśli na tron wielkiego podskarbiego Nicefora (roku 802) Ten nowy cesarz skazał Irenę na wygnanie do Lesbos, gdzie dni swe zakończyła w nędzy i pogardzie.



HISTORYJA PAŃSTWA ARABSKIEGO.



WSTĘP. KRAJ. NARÓD.

Zdobycze Alexandra Wielkiego, długie panowanie Seleucydów i jeszcze dłuższe Rzymian rozszerzyły w wielkiej części Azyi obyczaje, zwyczaje, wyobrażenia, sztuki, mowę, systemata rządu i religije Europy; bo nawet wiara Chrześcijańska, której kolébką była Azyja, otrzymała swoje rozwinięcie się, tudzież organizację kościelną od Rzymian i w ich państwie, a zatem w duchu europejskim. Europa rozszerzyła się aż do Tygru. Duch Wschodu skupił się w Azyi środkowej i wschodniej, z kąd słabo tylko wpływał, jako z oddalenia i przy nielicznych stosunkach, na ducha Europy. Ale nadszedł

czas kiedy skutkiem potężnej odmiany genijusz Wschodu odzyskując pierwotną siłę, powrócił do dawnych swoich posiadłości, rozprzestrzenił nawet ich granice, a potężném oddziaływaniem, tudzież o-twartą dążnością ku panowaniu objawił wieloraki wpływ na czynność i rozwinięcie się ducha Zachodu.

W okolicach Eufratu dolnego, w granicach jakie samo przyrodzenie nakreśliło pomiędzy dwoma potężnemi mocarstwami świata, Rzymem a Persyją, rozciąga się jałowa pustynia na wiele dni drogi w rozmaitym kierunku. Najpiękniejsze krainy, Syryja na zachód, Al-Dżezyra (Mezopotamija) na północ, i Irak (Babilon) na wschód, zamieniają się kolejném stopniowaniem w smutne i piaszczyste stepy. Dalej, w kierunku południowym pustyni leży, a raczej utworzony jest przez przedłużenie się téj pustyni, półwysep Arabii. Odosobniony ze trzech stron przez morze Czerwone i dwie odnogi Perską i Arabską, a z czwartą przez morze piasków, dziwny ten kraj zostawał tysiące lat bez wszelkich stosunków bądź czynnych, bądź biernych, z innemi narodami, zamykając w swém łonie nasiona tajemnej siły, które się przygotowały do spełnienia wielkich przeznaczeń.

Arabija, zaliczając do niej i północną pustynię, obejmuje przestrzeń cztery lub pięć razy obszerniejszą niżeli Niemcy. Skład jój w ogólności jest prawie

taki sam jak Sahary w Afryce (od której dzielą ją wązka tylko odnoga i urodzajna dolina Nilu); ale górzystsza jest zwłaszcza wzdłuż brzegów, i lepiej w niektórych miejscach opatrzona w wodę. Większa atoli część gór składa się ze skał nagich; obfite źródła przesiąkłe saletrą i solą, a łąki zielonością pokryte rozproszone są tu i ówdzie, jako małe oazy na piaszczystém morzu. Piaski te rozpalone prostopadłemi promieniami słońca pieką stopy podróżnego, wyziewają skwar duszący, który tworzy dziwne optyczne złudzenia. Lecz kiedy massy piasku wichrem podniesione wiją się w kłęby w powietrzu lub przesuwają się jako fale morskie, pochłaniają wtedy karawany, całe nawet wojska. Ku południowi atoli, a zwłaszcza ku pobrzeżom, gdzie równiny są wznioślejsze, wiatr świeższy, źródła obfitsze, przyrodzenie więcéj nastrecza bogactw pod względem roślinnym i zwierzęcym; ziemia uprawna wydaje zboże i ryż; rokoszne owoce południa, trzcina cukrowa i latorośl winna; pomyślnie tu się udają; wonne krzewy, myrra i drzewo kawowe zapachem napełniają powietrze i dostarczają przedmiotów do nader czynnego handlu z najodleglejszemi krajami. Dla tego téż dano téj południowéj części półwyspu nazwisko Arabii Szczęśliwéj, które przystoi jéj tylko względnie, gdyż ona zawiera także niemało step jałowych, wydających się jako przedłużone ramiona wielkiey pustyni,

Podział północnej części na Arabiją Skalistą i Arabiją Pustą dokładnym jest pod względem nazwiska. Pierwsza tak nazwana od swych łańcuchów gór, a raczej od miasta Petra, rozciąga się od granic Egiptu i gór Synai do побереża odnogi Arabskiej, zwanego Hedżaz, gdzie leżą święte u muzułmanów miasta Mekka i Medyna. Arabija Pusta obejmuje rozległe pustynie Syrii, Al-Dżezyra i Iraku, a na południe tych pustyń Hedżer (Hedżaz) wyniosłości Nedżed w środku krainy i Jamamach, siedzibę głośniego pokolenia Honaifach.

Większa część okolic Arabii zdatna jest tylko do chowu trzód; i dla tego mieszkańcy od wieków prowadzili życie pasterskie czyli koczujące. Też same oazy wśród piasków, też same źródła służą dzisiaj, jak przed tysiącami lat, na miejsce wypoczynku i stanowisko dla Beduinów. Dwa rodzaje zwierząt składają główne ich bogactwo: wielbłąd i koń, oba wybornej rasy.

Wszelako we wszystkich czasach pokolenia arabskie umiały przez stosunki pomiędzy sobą lub z cudzoziemcami, otrzymywać to co im było potrzebne oprócz trzód własnych, lub co nęciło ich chciwość. Wiele okolic, których położenie lub urodzajność, w porównaniu innych następcza korzyści dla stałego osiedlenia są od najdawniejszych czasów zamieszka-
ne przez pokolenia handlowe lub rolnicze (hadesi albo fellah); a żywa czynność w dość licznych mia-

stach tych okolic tworzy uderzającą sprzeczność z milczeniem grobowem pustyni sąsiednich.

Synowie pustyni wychowani na łonie swobodnego przyrodzenia, najstarszemu lub najgodniejszemu w rodzinie okazują posłuszeństwo, raczej dobrowolne niżeli wymuszone, a rodziny składające pokolenie, poddają się przewadze jednej z nich. Jeżeli widoki wspólne albo zapał obudzony przez zewnętrzne przyczyny połączy wiele pokoleń w naród, a bitne ich hordy w wojsko, połączenie to zawsze jest przemijającym i nieścisle. Zarówno położenie kraju jak waleczność Arabów były przyczyną, iż żadne z częstych usiłowań o podbicie Arabii skutku nie wzięło. Egipcyjanie, Persowie, Rzymianie, kolejno nieśli tam swój oręż, ale z małym powodzeniem, najczęściej zaś z własną zgubą. Ich zastępy poginęły z głodu, pragnienia i trudów wśród tych piasków bezdrożnych, często pochłonięte zostały wśród fal piasku wiatrem pędzonego. Yemen, a w ogólności Arabija południowa tylko, łatwiej zdobytą być może; lecz jedynie od strony morza, gdyż pustynia jest nieprzełamaną jej obroną od strony lądu. Położenie kraju nie stawia także podobnych przeszkód, a mieszkańcy zmiękczeni przez rozkosze i słodczy życie, w ziemi tak żyznej, skłonni są do uległości ludów Azji południowej. Jużśmy wspomnieli o zdobyczach Abissyńczyków, a potem Persów w Yemen, za Kozroesa I. Rządca perski posia-

dał jeszcze władzę nad tą krainą, kiedy ukazanie się Mahometa wstrząsnęło Arabiją i połową świata.

Arabowie mają umysł wzniosły i ognisty, wyobraźnię bogatą, śmiałą, zapalają się z łatwością. Kochają się w poezyi, i dają się zwyciężyć raczej urokiem krasomóstwa, niżeli siłą oręża. Zazdrośni o swobody swoje i dumni z nich, nieustraszeni, wytrwali, wstrzemięźliwi, poważni, szlachetni i gościnni; ale obok tego łupieżcy, mściwi, charakteru wrzącego, niespokojnego i niestałego. Straszni nieprzyjacielem, sprzymierzeńcy mniej pewni, za miarę powinności i praw swoich biorą wolę swoje i siły własne; nie lubią cudzoziemców, a gniewem się uniosłszy nasycają go z okrucieństwem.

M A H O M E T.

Dzielność narodu Arabów miała dotychczas pole do popisu tylko w domowych niezgodach, w różnójniczych wyprawach, lub gdy częściowo służyli jako posiłkujący na żołdzie cudzoziemców, na koniec w kilku odpornych pogranicznych wojnach. Nie rozwinęła się jeszcze połączona siła narodu. Wszelako na całej powierzchni Arabii rozproszony

był jeden naród, od wielu wieków, bez pomieszania się, połączony spólnością nazwiska, mowy i obyczajów i zapewne będący pochodzenia spólnego. Naród ten utrzymywał się w odosobnieniu swoim, lubo w późniejszych wiekach niemało cudzoziemców przesiedliło się w te strony. Już za czasów Cyrusa, Sabejczykowie, później Magowie, Żydzi i Chrześcijanie, przybywali z różnych sąsiednich krajów, unikając prześladowania i szukając przytułku na łonie pustyni, gdzie u Arabów tolerancyją znajdowali. Stosunki tych cudzoziemców z Arabami rozkrzewiły pomiędzy ostatnimi czystsze pojęcia, a nade wszystko znajomość jednej istoty najwyższej. Pojęcia te nie wzięły jeszcze wprawdzie, przewagi nad grubemi wyobrażeniami fetyszyzmu i bałwochwalstwa, jakimi oni napojeni byli od kolébki; wszelako arabski naród przygotowanym już został do ich przysposobienia, a tém samém do ogromnej odmiany.

Z pokolenia Koreiszytów, najwięcej poważanego w Arabii, dla swój waleczności i nauki i panującego od wielu wieków w świętym grodzie Mekce, na łonie rodziny Haszem, która od kilku wieków piastowała dziedziczne rządy tego pokolenia i straż Kaaby, narodowej świątyni, sięgającej nader odległej starożytności, urodził się w 569 roku ery chrześcijańskiej, w czwartym roku panowania Justyna II cesarza rzymskiego i w rok po opanowaniu

Włoch Górnych przez Longobardów, Abul-Kazem Muhammed (sławny). Potomek nader szlachetnego rodu, odziedziczył jednak bardzo szczupłą puściznę. Wcześniej postradał rodziców; spadek po dziadku dostał się prawie w zupełności jego stryjom, a część przypadła na niego składała się z pięciu wielbłądów i jednej niewolnicy. Abu-Taleb, najwięcej poważany z pomiędzy jego stryjów, naczelnik wówczas pokolenia, miał ojcowską opiekę nad młodym sierotą, aż do czasu kiedy ten poślubiwszy Kady-szę, bogatą wdowę, której domem handlowym wierznie zarządzał, przyszedł do znacznych dóbr i niezawisłości. Do czterdziestego roku nie wychodził z obrębu prywatnego życia. Wtedy dopiero uczuł powołanie swoje i odtąd (roku 608) występował, naprzód wśród nielicznych zgromadzeń powierników, potem otwarcie wśród rodziny Haszem; nakoniec przed obliczem całego ludu, Koreiszytów i cudzoziemców w Kaaba i wszędzie gdzie tylko zbierali się słuchacze i ogłosił się „Prorokiem jedynej prawdziwej wiary, największym, ostatnim ze wszystkich proroków,“ zapowiadając, że nie masz zbawienia dla tego kto w niego nie wierzy, że wiara ta jest powinnością, której złamanie krwią gładzonem być winno.

Pierwsze postępy Mahometa były powolne i trudne; walczyć musiał z zastarzającymi wyobrażeniami, z zazdrością i duchem stronnictw. W ciągu trzech lat tylko czternastu pozyskał zwolenników, a w li-

czbie ich znajdowali się Kadysza jego małżonka, Zeid niewolnik, Ali syn Abu-Taleba, młody zapale-
 niec niepospolitego męztwa i Abu-bekr przyjaciel
 Mahometa. W dziesięć lat później nauka Mahometa,
 lubo przyjęta przez znaczną liczbę pielgrzymów ob-
 cych, żywo była walczona przez większą część Ko-
 reiszytów i w samej rodzinie Haszem znalazła lic-
 nych i potężnych przeciwników. Wszelako Abu-Ta-
 leb, chociaż nieprzychylny nowej nauce, bronił sy-
 nowca swego od pocisków nieprzyjaciół i węzły po-
 krewieństwa wkładały także na wszystkich Hasze-
 mitów obowiązek dania mu opieki. Wtedy Koreiszy-
 ci jawnie oświadczyli się przeciw szlachetnemu do-
 mowi Haszem i naczelnictwo pokolenia, po śmierci
 Abu-Taleba, powierzonem zostało Abu-Sofian, na-
 czelnikowi domu Ommijadów.

Ten pałając zadawnionym gniewem familijnym
 przeciw Haszemitom, tudzież fanatyczną żarliwością,
 skłonił wodzów pokolenia Koreiszytów i innych z ni-
 mi sprzymierzonych, do wydania wyroku śmierci na
 Mahome'a. Na znak zemsty narodowej, jeden czło-
 wiek z każdego pokolenia miał utkwic swój miecz
 w piersiach proroka. Dzień już wyznaczono i dom
 otoczony został. Ale Mahomet, uprzedzony przez
 wiernego i mężnego Alego, uciekł (dnia 17 Lipca
 622 roku, początek Hégiry czyli rachuby lat u Mu-
 zułmanów) na pustynię i wymknąwszy się, niejako
 cudem, z rąk przesladowców, w szesnaście dni, w te-

warzystwie Abu-bekra przybył do Medyny (miasto księgi albo nauki), której mieszkańcy, już poprzednio oddawający cześć Bogu Mahometa, zawarli tajemny układ z prorokiem i powitali go wśród okrzyków radości powszechnej. Charegici i Asyci, dwa główne pokolenia tego miasta, utworzyły wraz z licznymi zbiegami z Mekki, pierwszy żyjący związek państwa Mahometa.

Związek ten rozwinął się szybko i w przeciągu dziesięciu lat urosł w drzewo, które okryło cieniem swoim całą Arabiję i rozciągnęło swe konary daleko za pustynię aż do Syryi i Eufratu. Troskliwość o bezpieczeństwo osobiste, żądza zemsty zapaliły przeciwko mieszkańcom miasta Mekki wojnę, którą fanatyzm i wzmagająca się duma zwycięzcy zamieniły wkrótce w powszechną wojnę przeciw niewiernym. Bitwy Mahometa i wodzów jego, a stoczono ich około pięciudziesiąt, zaczawszy od pierwszego zwycięstwa pod Beder (roku 623), kiedy wojsko jego składało się tylko z 313 ludzi, aż do wyprawy na cesarstwo Greckie, w której liczył pod swymi chorągwiami 20,000 piechoty i 10,000 jazdy, obfite są w dzieła zajmujące, niepospolite i wzniosłe.

W tej zamożnej w wypadki epoce życia Mahometa, widzimy jak opór rozjątrza jego żarliwość, prześladowanie rozpala jego gniew, a wzrost potęgi nadyma pychę. Już nie jako mowca, który chce tylko przekonywać, ale jako pan, który nakazuje

posłuszeństwo, z ogniem i mieczem w rękę ogłasza bytność jedyne go Boga i własne swoje posłannictwo jako proroka. Przemineły czasy tolerancyi, wojna wypowiedziana jest na całym świecie wszystkim niewiernym.

Mahomet umarł w sześćdziesiąt trzecim roku wieku swego, a w dziesiątym po ucieczce z Mekki (roku 632). Przyrodzenie zdawało się złać na niego wszystkie przymioty moralne i fizyczne, potrzebne energicznemu reformatorowi, jakimi są: piękność oblicza, uroda wspaniała, głos pełny i harmonijny, umysł przenikliwy, szybkość rozsądku, uczucia żywe, wyobraźnia bujna i ognista, niewyczerpany potok naturalnego krasomostwa, śmiałość, wytrwałość, umysł wzniosły, wykarmiony samotnem rozmyślaniem, rozplomieniony entuzjazmem. Obdarzony tylą skarbów przyrodzonych Mahomet, mógł się obejść bez edukacyi i nie umiał ani czytać, ani pisać. Wszelako w kilku podróżach do Syryi i nawet do Mekki, obcując z cudzoziemcami i spółziomkami, rozszerzył zakres swych wiadomości. Życie prywatne Mahometa, minąwszy jego niewstrzeżliwość, do której wpływ klimatu i obyczaje narodu jego stać się mogły pochopem, było nienaganne. Władca Arabii żył jak prosty mieszkaniec Mekki chlebem jęczmiennym i daktylami. Najmilszém dla niego napojem było mléko i miód; kobierzec rozciągniony na ziemi składał jego posłanie. Pomieszkowanie i odzież, równą odznaczały się prostotą.

PIERWSI KALIFOWIE.

Mahomet umarł bez potomstwa płci męskiej. Fatme była jedyną z córek która go przeżyła, ona poślubiła Alego, powiła Hassana i Hozeina, i stała się matką liczego rodu.

Z pomiędzy wszystkich wiernych żaden nie miał większych praw do następstwa po proroku, nad Alego, jego krewnego i zięcia, którego Mahomet zaraz w początku opowiadania publicznie swojej nauki, mianował Kalifem (swoim namiestnikiem), swoim bratem, swoim Aaronem. Ale intrygi Ajeszy, córki Abu-bekra, najpiękniejszej z żon Mahometa, zapewne także duch niepodległości wodzów, którzy lękali się ustalenia dziedzictwa, a nadewszystko zazdrość Omara wroga Alego i domu Haszemitów, przechyliły szalę na stronę Abu-bekra. Ali poddał się ze szlachetną uległością.

Kalif, mąż niepospolitej mądrości i wysokich cnót tak wśród pokoju, jak w czasie wojny, umarł we dwa lata potem (634 roku). Na łożu śmierci wyznaczył Omara, jako najgodniejszego swego następcę. Wodzowie szanowali jego wybór; Ali poddał się jeszcze znowu. Pod Omarem zadrżała Syryja, Persyja i

Egipt przed orężem Arabów; jego panowanie było najślawniejszym. Omar, równie wspaniały, jak mocnego charakteru, wstrzemięźliwy i skromny jak poprzednik, zginął (roku 644) pod ciosami mordercy, panowawszy lat dziesięć.

Rada najwyższa, złożona z najprzedniejszych wodzów i przyjaciół Mahometa, wybrała wtedy Kalifem Otmana przybocznego sekretarza proroka, z ograniczeniem wszelako jego władzy. Słabość wieku i charakteru czyniły go mniej zdolnym do piastowania tego dostojenstwa. Wszelako wojna zewnętrzna szła pomyślnie. Azyja Mniejsza, Armenija i Nubija zostały najechane; wyspy Cypr i Rodos zdobyte. Ale duch stronnictw i ogień rokoszu pustoszył samą Arabiję. Buntownicy ze wszystkich pokoleń jako nawałnica uderzyli na Medynę, oblegli, szturmem ją zdobyli i zamordowali ośmdziesiąt-dwuletniego Kalifę (roku 655). Otman ogłosił był pod nazwiskiem Koranu (roku 30 hegiry), księgę przepisów wiary, nauk i objawień Mahometa, udzielanych ustnie tylko przez proroka, a zebranych przez Abubekra.

Wtedy dopiero Ali zasiadł na tronie, od którego przez lat 23 był odepchniętym. Panowanie jego krótkie i nieszczęśliwe, obfitowało jednak w świetne czyny wojenne. Ajesza, nieubłagana jego nieprzyjaciółka, weszła w związek z Telhą i Zobeirem, dwoma potężnymi wodzami; lecz Ali ich zwyciężył i

trupem położył w stanowczej bitwie; Ajeszę zaś wziętą w niewolę odesłał do grobu proroka.

Wtedy wystąpił na niego straszliwszy jeszcze przeciwnik, Moawija z rodu Ommijadów, rządca Syryi. Oba wojska walczyły z sobą sto dziesięć dni bez przerwy; Ali w ciągu jednej nocy własną ręką zabił czterechset nieprzyjaciół. Ale owoce tego zwycięstwa wydała mu chytryść przeciwnika, który o błudnie odwoływał się do Koranu. Ta wojna prowadzona orężem i intrygą, ciągnęła się jeszcze lat kilka; nareszcie trzech Charegitów postanowiło zapewnić pokój ludowi zamordowaniem wodzów, którzy nie kończyli wojny. Śmierć Alego, Moawii i Amru przyjaciela tego ostatniego, który podbił Egipt, uchwalona została. Ale nie powiódł się spisek, Alego tylko zabito w meczecie w Kufa, dokąd on był przeniósł stolicę z Medyny (roku 660). Stronnicy Alego ogłosili Kalifem Hassana, jego najstarszego syna. Ten przez miłość pokoju zrzekł się tronu; żona jego, podmówiona przez Moawiję, otruła go.

Godność Imama albo Kalifta, to jest najwyższego władcy tak pod względem świeckim jak duchownym, przeszła za zgodą Haszemitów i innych dobrze myślących Arabów, na Hozeina brata Hassana, który z bohaterskim duchem swego ojca łączył skromne cnoty brata. Moawija atoli ustalił się w Damaszku na przywłaszczonym tronie, pozyskawszy sobie Syryjczyków, Persów i Egipcyan, tudzież li-

czne pokolenia Arabskie, z których jedno przez nienawiść ku rodowi Haszemitów, drugie zaś ujęte szczodrobliwością Moawii, wzięły jego stronę i zaprzysięgły utrzymać dziedzictwo tronu w jego domu. Po śmierci Moawii (r. 680), Jezyd syn jego, skutkiem wspomnianej przysięgi, dostąpił godności Kalifa, której był niegodnym. Wielka atoli liczba prawych muzułmanów zachowywała w głębi serca niezłomną wierność dla rodu Fatymy. Niedługo po wstąpieniu na tron Jezyda, Hozein otrzymał w Medynie listę 140,000 wiernych Iraku, a mianowicie Kufy, którzy tajemnie uczynili związek na jego stronę, i wzywali ażeby przybywał na brzegi Eufratu, jako wódz wojska i Kalif. Hozein zamiast zgromadzić stronników swoich w Arabii, pośpieszył przez pustynię ze słabym orszakiem niewiast i dzieci i tylko 72 wojowników, jak gdyby rzecz szła o spokojne objęcie państwa w posiadłość. Tymczasem za staraniem Obeidollaka, rządcy Kufy, spisek ten zniweczony został i Hozein przybywszy w okolicy Karbela ujrzał się otoczonym od przeszło 5,000 nieprzyjaciół. Po najzaciętszej bitwie, w której poginęli wszyscy jego stronnicy, a syn i synowiec w objęciach jego zamordowani zostali, nieszczęśliwy wnuk Mahometa poległ pod ciosami dzikiego przeciwnika. W tem miejscu gdzie życie stracił, podobnie jak tam gdzie był pochowany Ali, wzniesiono później pobożny pomnik i meczet. Te dwa miej-

sca uważane za święte, odwiedzane przez mnóstwo pielgrzymów, zbiegających się ze wszech stron, rozszerzyły się powoli i zamieniły się w znakomite miasta (Medzed-Hozein i Medzed-Ali). Cześć atoli oddawana pamiętce Alego i jego synów, była przedmiotem ciągłego odszczepieństwa między muzułmanami.



ZDOBYCZE ARABÓW.

Mahomet przeszedł był już granice Syryi, nie odniósł atoli znacznych korzyści. Lecz uroczyście wypowiedziano wojnę na całym świecie wszystkim niewiernym i pokolenia arabskie, połączone pod chorągwią proroka, wystąpiły w pole pierwszego roku panowania Abu-bekra (roku 632), ku dwóm ogromnym cesarstwom, których granice niewyraźnie określone mieszały się z piaskami pustyni. Dwoma drogami, jedną przez urodzajną Syryję, ozdobną w piękne i warowne miasta, drugą przez rozległe płaszczyny Iraku i starożytnéj Medyi, tudzież przez góry perskie, rozmaitego nazwiska, rozlał się potok zdobyczy obalający wszelkie przeszkody. Heraklijusz wysłał liczne wojsko na pomoc Syryi. Zastępami Arabów zebranych w Aiznadin dowodzili

groźny Kaled „miecz Boży“, tudzież niemniej straszny jak on, przyjaciel jego Amru; szlachetny i łagodny Abu-Obeidah miał naczelne dowództwo. Odnieśli oni nad Werdanem wodzem greckim świetne zwycięstwo, którego owocem było nieszczęśliwe miasto Damaszek, broniące się z zaciętością (roku 634). Saraceni napiętnowali swój pochód krwawymi scenami morderstwa, zwykłym skutkiem zjadłości wojennej połączonej z fanatyzmem. Trwoga odbierała siły wszelkiemu oporowi. Liczne miasta, między innemi Chalcis, dumna Emeza i Helijopolis (Baalbeck), sławny pięknnością swoich gmachów, poddały się. Heraklijusz zgromadził naprędce ostatnie swoje siły dla odwrócenia klęski niepowetowanej. Wojsko liczniejsze, niżeli poprzednie, ściągnięte ze wszystkich prowincyj cesarstwa, co rychlej pośpieszało ku Syrii. Druga bitwa stoczona (roku 636) na brzegach Hijeromaxu była uporczywa, mordercza, a skutek jęj dopełnił miary nieszczęść. Wódz Saracenów chełpił się, ze zwykłą bezwątpleniam ludom Wschodnim przesadą, iż trupem położył 150,000 niewiernych, a 40,000 wziął w niewolę. Grecy nie wystąpili już na nowo w pole. Saraceni przebiegali kraj zabierając pozostałe warowne miasta. Jerozolima, gród święty, po chwalebnym oporze, dostała się w moc zwolenników Mahometa; lecz uważana od muzułmanów także za świętą, uzyskała dogodną kapitulacyję. Uległ też wa-

rowny Alep (Beroe); Antyochia, stolica cesarstwa rzymskiego w Azji i inne miasta Syryi, Fenicyi i pobraża, tudzież Cezarea, metropolija prowincyj Palestyńskich, idąc za ich przykładem, poddały się (roku 639).

Jeszcze przed końcem wojny Syryjskiej (roku 638), Amru, wyszedłszy z Palestyny rzucił się na Egipt, zdobył Peluzyjum, opanował wkrótce królewską rezydencyję Memfis i posuwając szybki bieg swoich zwycięstw we wszelkich kierunkach, zawojuował wszystek kraj. Alexandryja tylko, obronna swoją ludnością, zamożnością i rozpaczą swych mieszkańców, zachowując morzem związek z Konstantynopolem, który opatrywał ją we wszelkie zasoby cesarstwa, trzymała się czternaście miesięcy. Uległa wreszcie gwałtowności wojennej swego nieprzyjaciela.

Tak świetne powodzenie daje się tłumaczyć przez skłonność ludu egipskiego do herezyi Monofizytów, gdyż massa narodu, wyjąwszy Alexandryję, gdzie prawowierni i stronnicy cesarza, zwani Melchitami, mieli przewagę, żywiła nienawiść ku cesarstwu. Dla tego Jakobici albo Monofizyci egipscy poddali się Amru pod korzystnemi warunkami i pomagali mu, z całym zapałem i czynnością, jakimi natchnąć zdolne są nienawiść religijna i duch zemsty, do dokonania ruiny Greków. Obie sekty Jakobitów i Melchitów przygnębione później zosta-

ły bezstronną surowością Amru; zbyteczne podatki napełniły skarbiec Kalifa, a urodzaje egipskie rozszerzyły obfitość wśród jałowych piasków Arabii. Z resztą nowy rząd, skoro pierwsze upojenie zwycięstw przeminęło, był mądry, sprawiedliwy i dobroczynny; rolnictwo i handel zakwitnęły; nałogowa ociężałość krajowców uległa ożywiającemu wpływowi osad arabskich i duchowi energicznemu nowego rządu.

Od śmierci Kozroesa II smutne przeznaczenie ciążyło nad Persyją. Ojcobójca Szyrużach umarł niespełna w rok (629). Potem w ciągu trzech lat zmieniał tron od ośmiu do dziesięciu panów; kobiety nawet, dwie córki Kozroesa, na nim zasiadały. Państwo ze wszech stron zachwiane wstrząśnieniami i wojnami domowemi pochylało się ku upadkowi. Nagle najazd obcego nieprzyjaciela połączył Persów dla wspólnego ratunku. Wtenczas piętnastoletni Jezdegerd, wnuk Kozroesa, jednomyślnie wyniesiony był na tron (roku 632), a czoło narodu zbrojno wystąpiło na równiny Kadesyi. Tu Said wódz Omara, po krótkim zawieszeniu broni, zgromadził wybór wojska, liczący 30,000. Los oręża miał rozstrzygnąć, kto weźmie górę, Mahomet czy Zoroaster.

Po okropnej kilkodniowej bitwie z odmiennem toczoną powrotem, zwycięstwo padło wreszcie na stronę Mahometa (655 roku). Wicher gwałtowny zasypawszy kłębami piasku wojsko perskie, sprawił

w niém zamieszanie, a następnie jego porażkę. Rustan naczelny wódz poległ, chorągiew państwa dostała się w moc nieprzyjaciół, pole bitwy trupami zasłane. Saraceni ze swojej strony stracili ośm tysięcy. Wszystek Irak, bogaty w pastwiska i obfite urodzaje, poddał się naówczas. Zwycięzcy przeszli rzekę Tygrys i szturmem wzięli Modain, rezydencyję królewską. Ogromne skarby stały się zapłatą tych krwawych czynów.

Jezdegerd schronił się do Holiwanu w górach Medyi. Tu przegrał drugą bitwę w okolicach Jallula, i musiał szukać przytułku w niedostępnych górach Persis. Waleczniejsi od swego pana Persowie stoczyli pod Nehawend na południe Hamedanu trzecią bitwę, w której postradali sam wybór wojowników. Odtąd wszelki opór stał się niepodobnym. Rozległe kraje państwa Perskiego do Indu, Oxus i Kaspijskiego morza, poddały się Kalifowi; nieszczęśliwy zaś Jezdegerd, uciekając za rzekę Jaxartes, szedł błagać o pomoc narody pustyni. Turcy wkrótce się za nim udali z wojskiem, aby mu pomóc do odzyskania królestwa; ale poznaawszy jego słabość, powstali przeciwko niemu i zamordowali (roku 651).

Część muzułmanów opuściwszy wtedy brzegi morza Kaspijskiego, szła ku krainom leżącym na zachód Armenii i Mezopotamii, dla połączenia się ze zwycięzkiemi braćmi powracającemi z Syrii. Ci o-

statni przebywszy już pasmo gór Taurus i rozniosłszy przestrach w Azyi Mniejszej, której niemało okolic spustoszyli, spotkali się ze zdobywcami Persyi i obchodzili z nimi tryumfy wspólne. Sławne miasta warowne Dara, Nizybis, Edessa i Amida przestały być twierdzami pogranicznymi i okryły się pomroką.



DZIEJE DOMOWE. OMMIJADY I ABBASSYDZI.

Większa część tych wypadków miała miejsce za panowania Otmana; lubo sam on nie brał w nich czynnego udziału. Za jego także czasów dwie osady arabskie, Bassora na zachodnim brzegu ujścia Eufratu do Tygru, o mil ośm od Perskiej odnogi, i Kufa, więcej jeszcze ku zachodowi posunięta, prawie u granic pustyni, obie założone po zwycięstwie pod Kadesija i zdobyciu Modainu, wzrosły i stały się znakomitemi miastami, pierwsze przez swój handel, drugie zaś z powodu zburzenia Modainu. Nieomieszkali Arabowie utworzyć własnej marynarki. Zawojowali wyspy Cypr i Rhodos, spustoszyli Cyklady, a wkrótce potem odleglejsze nawet pobrzeża. Cesarz Konstans wnuk Heraklijusza, na czele floty cesarskiej, uląkł się widoku 1700 żagli arabskich. Haniebna jego ucieczka zostawiła nieprzyjaciół panami morza aż do Dardanellów.

Powodzenie ich wzmagало się także na lądzie z tym większą łatwością, im dalej posuwały się ich granice. Wszelako rozterki wewnętrzne przeszkadzały postępom woiny zewnętrznej, i osłabienie to czuć się dawało w uderzający sposób zmiennością powodzenia, dopóki nie zostało rozstrzygnięciem, czy dom Ommijah, czy też Haszem ma zasiadać na tronie proroka.

Moawija odparł wprawdzie, z nową dzielnością, po śmierci Alego, Greków, którzy w ciągu tych zataргów domowych naprawili swoje straty. Arabowie najechali Azyę Mniejszą i roznieśli tam postrach aż do samėj Tracyi. Konstantynopol nawet przez całe lat siedm zagrożony był od strony morza. Ale niedoświadczone męztwo Saracenów nie podołało przeciw taktyce grodu cesarskiego, a szczęk oręża rozlegający się od gór Libanu, trwogą napełnił Damaszek. Maronici, naród bohaterów, w głębi tych gór obrali sobie niedobyte siedlisko. Bronili oni swobód swoich cywilnych i religijnych przeciwko własnym braciom chrześcijanom, jak niemniej przeciw saraceńskim ciemieżcom, i ci ostatni lękając się ich napaści, uniżyli się nawet aż do płacenia haraczu cesarstwu.

Ale po długim szeregu wielu Kalifów, jednych słabego charakteru, drugich wplątanych w wojny domowe, Abdel-Malek wziął (roku 684) berło Damaszkę, które się jeszcze rozciągało zaledwie nad

Syryą i Egiptem, gdy tymczasem Arabija, i większa część Persyi uznawszy dom Alego, oddała po śmierci Hozeina hołd śmiałemu Abdallahowi, walecznemu synowi Zobeira. Malek zwyciężył (roku 693) tego groźnego przeciwnika i innych dowódców stronnictwa, przywrócił potęgę niepodzielną Ommiadów, i zaraz potem prowadził chwalebną i pomyślną wojnę z Justynianem II. On pierwszy z Kalifów zaczął bić monetę. Do jego czasów Arabowie używali tylko monety zagranicznej.

Pod panowaniem Al-Walida, jego syna (roku 705), Arabija dosięgnęła szczytu wielkości. Wojny domowe podsycaly bitnego ducha narodu i hartowały jego siły. W którąkolwiek bądź stronę obrócił on w massie swój oręż zewnątrz, żadna potęga oprzeć mu się nie mogła. Al-Walid nie wychodził z Damaszku, lecz wodzowie jego wojsk odnosili zwycięstwa we trzech częściach świata i zatknęli chorągiew Mahometa na brzegach rzeki Jaxartes i na wierzchołkach gór Pirenejskich. Jeden z wodzów jego Katibach (Wielbłądnik) podbił wszystkie prowincye położone między rzekami Oxus, Jaxartes i morzem Kaspijskiem, nazywane przez starożytnych Zogdyaną, oraz Transoxyaną, a w Średnich Wiekach Mowaralnahar (to jest większą część Bucharyi wielkiej, Turkestan, północną część Chowaresmu z ziemiami zamieszkanemi przez Turkomanów i innych Tatarów

pustyni), tudzież znakomite miasta Charezm, Buchary i Samarkandę, sławną rozległym handlem.

Musa dokonywał w tymże czasie podbicia Afryki północnej. Już na sześćdziesiąt lat przedtem (roku 647) pod Kalifem Otmanem, Abdallah brat jego mleczny, rządca Egiptu, wkroczył do wspomnionego kraju i odniosłszy zwycięstwo świetne nad Grzegorzem prefektem Afryki, zapuścił się aż do małej Syrti. Lecz domowe wojny Arabów powstrzymały postęp ich zwycięstw i kilka innych najazdów, po jakim w początkach powodzeniu, nie powiodły się wcale. Abdel-Malek uśmierzywszy wewnętrzne zamieszki, wysłał (r. 692) liczne wojsko pod dowództwem Hassana, na dokończenie podbicia Afryki. Ten wódz wykonał rozkazy pana; zawojował kraje i miasta, a naostatek Kartaginę, ową starożytną królową Afryki. To czcigodne i nieszczęśliwe miasto było z kolei po trzykroć brane szturmem przez nieprzyjaciół i własnych mieszkańców; Hassan nareszcie w perzynę je obrócił.

Zdobycz ta nie była także długo-trwałą. Maurowie, za gwałtownym napadem Saracenów, pierzchnęli w doliny u podnoża Atlasu, lecz potem wyszli z swych kryjówek, ożywieni zapałem fanatyzmu, pod prorocką chorągwią królowej swojej Kahiny (r. 698). Ich barbarzyństwo dokonało zniszczenia tego cokolwiek jeszcze zostawało pomników cywilizacji i przemysłu w tym kraju niegdyś kwitnącym, tak ludnym,

tak bogatym w miasta, ale wystawionym bez przerwy od trzech wieków na burze polityczne wewnętrzne i zewnętrzne. Uciążliwa ta wojna zakończyła się dopiero (roku 709) przez odwagę i biegłość następcy Hassana, Musy, wysłanego przez Kalifa Al-Walida, tudzież synów Musy Abdallaha i Abdelasiza. Doznawszy straszliwych klęsk i utraciwszy 300,000 jeńców, Maurowie poddali się, przyjęli Koran, a nawet język Arabów, i tym sposobem mieszając się z sobą, tudzież za pośrednictwem związków małżeńskich i cywilizacyi, utworzyli później ze zwycięzcami pospołu jeden naród.

Po zburzeniu Kartaginy, stolica państwa przeniesioną została do Kairu. Sławna ta osada arabska, o dwanaście mil na południe Tunis leżąca, założona była przez Akbaha, roku 50 hegiry. Bezpieczeństwo położenia tego miasta oddalonego od morza, było pobudką wyboru; lecz okolicom brakło wody i nie dostarczały one środków do utrzymania się. Wszelako Kair stał się później teatrem zbytków i obfitości.

Widzieliśmy wyżej że państwo Wizygotów w Hiszpanii obalonem zostało przez tegoż Musę, który tyle zdziałał wielkich czynów w Afryce i przez Tarika jego namiestnika.

Soliman nastąpił po bracie swoim Walidzie (roku 714) na tron, który wtenczas najpotężniejszym był na całej ziemi. Tyran ten rozkazał ochłostać publi-

cznie Musę, owego sławnego starca, który zawojo-
wał Hiszpanię, a na domiar ohydy i barbarzyństwa
posłał mu, wygnanemu do Mekki, głowę jego syna.
Tenże Soliman rozpoczął przeciw Konstantynopolo-
wi najstraszliwszą wojnę. Stolica cesarzów oblega-
ną była całe dwa lata od strony lądu i morza przez
siły ogromne i często ponawiane natarcia. Ogień
grecki spalił flotę; wojska lądowe wycieńczyły się
w wielu niepożytecznych szturmach przeciw niezdo-
bytym wałom, i zniszczone zostało głodem, zimnem,
chorobami zaraźliwymi, tudzież mściwym orężem
kmiotków Tracyi i strzałami Bulgarów. Śmierć So-
limana (roku 717) i pobożny charakter Omara II
jego następcy, sprowadziły pokój.

Sześciu Kalifów zajmowało po nim tron, w prze-
ciągu lat dwudziestu pięciu. Ich rządy równie są
obojętnymi dla historii, jak ich charakter. Tylko
ostatni z nich Merwan (roku 744) okazał energiję
i mężstwo; ale te przymioty nie ochroniły go od u-
padku. Potomkowie najgroźniejszego ze wszystkich
nieprzyjaciół proroka, i którzy z równem wiarołom-
stwem, jak okrócieństwem wydarli dziedzictwo tro-
nu domowi Mahometa; kaci tyłu szlachetnych poko-
leń Arabii, nigdy pozyskać nie mogli popularności
w państwie Mahometa. Imię tego którego chcieli
być namiestnikami, ożywiało ciągle nienawiść wier-
nych muzułmanów. Pobożna tradycja ludu piele-
gnowała i krzewiła od pokolenia do pokolenia przy-

wiązanie do rodu proroka. Lecz Fatymici opuścili bądź przez niedbałość, bądź przez nieroztropność, sposobną chwilę zemsty; gdy tym czasem ich sąsiedzi rozumniejsi lub odważniejsi Abbassydzi, tak nazwani od Al-Abbasa, stryja Mahometa, troskliwie zachowywali pamiątkę praw dziedzicznych i ścicha zakładali fundamenta swojej potęgi.

Za Merwana wybuchnął pożar. Ibrahim syn Mahometa, wnuk Al-Abbasa, ogłoszony został Kalifem przez silne stronnictwo w Korassanie: Abu-Moslem, mąż trwogi, walczył za nim. Ale sam Ibrahim na pielgrzymce do Mekki wpadł w moc nieprzyjaciół i umarł w więzieniu. Abdallah Saffah Abul-Abbas jego brat odebrał wtedy przysięgę wierności w charakterze Kalifa. Już z wysokości wież mnogich grodów na brzegach Zabu powiewała czarna chorągiew, na znak wojny przeciw nieubłaganemu wrogowi; Merwan nadbiegł tam z licznymi siłami, ale był świadkiem klęski swoich wojsk, uciekał ku Nilowi, a dościgniony, porażony na nowo i zabity został (roku 750). Dom jego uległ najzawziętszemu prześladowaniu. Pomszczono się Hozeina okrutnie i po barbarzyńsku. Damaszek nawet, teatr świetności Ommijadów, stał się widowiskiem ich zguby.

Jedyny potomek licznego ich rodu, Abdor-Rhman potrafił znaleźć przytułek w odległych krainach Zachodu. Hiszpanija powitała go jako swego pana. Ta prowincya oddalona nic zgoła nie wiedziała o roz-

terkach szarpiących państwo; považała dynastyę dla której nawykła być posłuszną od samego początku. Tym sposobem jedyny i ostatni potomek Ommijadów wzniósł w Hiszpanii, za pomocą odwagi i szczęścia swego, pomimo wszelkich przeciwnych usiłowań Abbassydów, nowy tron, który trwał dłużej i mocniej niżeli ten jaki dom jego utracił w Damaszku. Korduba była stolicą tego państwa, nazawsze oderwanego od wielkiego kalifatu. Duma jego władców, którzy także przybrali tytuł kalifów i bogactwa, owoc mądrego i energicznego, przynajmniej w początkach, rządu, uczyniły z Korduby spółzawodniczkę godną Bagdadu; ale ustawiczna nieprzyjaźń dwóch kalifów—wkrótce utworzył się trzeci jeszcze kalifat w Kairze—była obroną chrześcijaństwa i przygotowała późniejsze rozprzężenie państwa Mahometa.

Al-Manzur brat Abul-Abbasa ugruntował (roku 753) panowanie Abbassydów w kalifacie głównym; zbudował Bagdad (Dar al-Salam, gród pokoju), nową stolicę kalifów. W tych okolicach, które od najdawniejszych czasów posiadały pyszne miasta, gdzie dwie największe rzeki Iraku toczą równolegle prawie swoje nurty, na wschodnim brzegu rzeki Tygrys, o cztery mile na północ Modainu i w promieniu ziemi którą zalegają ruiny Babilonu, podniósł się wszechwładnem słowem kalifa, z nadzwyczajną szybkością i przepychem gród, który przez pięć wieków był stolicą państwa. Mury Bagdadu obejmowały

w sobie wszystek niejako naród i skarby całego kraju. Mądry i wspaniały Al-Manzur, równie znamienny walecznością jak zamiłowaniem nauk, umarł roku 774.

Zaczawszy od jego rządów, tudzież od czasu panowania Abdor-Rhamana (zmarłego w roku 788) w Hiszpanii, historia Arabów odmienną przybiera postać. Wyniesienie przeto dynastyi Abbassydów i podział państwa, lubo wyprzedzające nieco panowanie Karola Wielkiego, następczą się tutaj, jako naturalny punkt wypoczynku.

SKUTKI PANOWANIA MAHOMETANÓW.

Przez wprowadzenie wiary i panowania Mahometa, historia Wschodu i ogólna wszystkich krajów, gdzie przeniknął zwycięzki oręż uczniów proroka, zmienia się wyraźnie i ciągle, a przez konieczny i potężny związek wypadków z wypadkami innych krajów ziemi, historia świata mniej lub więcej bezpośrednio doświadcza jego wpływu w najważniejszych przedmiotach. Wielka część niniejszego okresu i wszystkie następne, zawierają niezliczone tego dowody. Ograniczymy się tutaj rzutem oka na te które najwięcej nas obchodzą; zwłaszcza na skutki wielkiej odmiany pod względem religii.

Pomimo tolerancyi jaką Koran, tudzież postanowienia Kalifów zapewniały Chrześcijanom, za opłatą podatku, wiara Chrześcijańska w większej części krajów pod panowaniem mahometańskiem będących, w skutku dobrowolnych apostazij lub też ciągłego ucisku i ostrego obchodzenia się, bądź całkowicie wytępiona została, bądź przyprowadzona do opłakanego stanu. Nietylko wydarciem Chrześcijanom tak ważnych posiadłości, ale może więcej jeszcze powstrzymaniem ich postępów, Iślamizm zaszkodził Chrystyanizmowi. Na całej przestrzeni panowania i osad Mahometanów w Azji i Afryce missye Chrześcijańskie były zniesione, albo zakazane, i wszędzie prawie szkodliwa potęga wdawała się przeważnie w stosunki Chrześcijan z poganami. Azja środkowa, ojczyzna Magów, gdzie w wielu już miejscach wschodziły nasiona wiary Chrześcijańskiej, stała się naówczas siedliskiem państwa Mahometa. Persowie trwożliwi albo obojętni w wierze, wszyscy prawie Iślamizm przyjęli. Nader mała tylko ich liczba pozostała wierną religii swoich ojców, w jałowych górach Kermanu, tudzież w opasujących rzekę Indus, ale nadewszystko w Aderbeidżanie, gdzie na górze Elborus, dziś jeszcze mieszka arcy-kapłan i pali się ogień święty. Za dni naszych zwolennicy tej wiary (znani pod imieniem Parsis, albo też Gaurów czyli Gwebrow, przezwisko jakie urągając się dają im przeciwnicy) i niektóre osady rozproszone tejsze sek-

ty, tudzież wielu pielgrzymów oddających starodawną cześć ogniowi świętemu, unikając mieszania się związkiem krwi z innymi sektami i zachowując swój charakter i obyczaje starożytne, są wzgardzeni i uciśniani pośród narodów Azji.

Narody pogańskie Azji Górnej, które pokilkakroć obalały państwa leżące na południu, Turkomani, Tatarzy, Turcy rozmaitych plemion i rozlicznych pokoleń, prawie wszędzie, skoro pierwszy szal zwycięstwa przeminął, przyjęli obyczaje, instytucye, wiarę zwyciężonych. Nawrócenie ich ustalając Mahometańską wiarę, rzuciło nasiona bezustannej nieprzyjaźni między Wschodem a Zachodem.

HISTORIA

WIARY CHRZEŚCJAŃSKIEJ.

Dla dokonczenia obrazu niniejszego okresu, przejdźmy do historyi wiary Chrześcijańskiej.

W tym okresie przychodził Kościół do kwitnącego stanu, a gałęzie jego rozrosłszy się i wzmocniwszy się utworzyły majestatyczne drzewo, które dobroczynnym swym cieniem ogromną przestrzeń świata osłania. Już gorliwość Konstantyna Wielkiego i Konstancyusza, a więcej jeszcze Teodozyusza Wielkiego, zapewniły tryumf nauce Jezusa Chrystusa

i uczyniły ją wyłącznie panującą w tém ogromném cesarstwie. Ostatnie iskierki dawnego poganizmu zagaszone zostały wtenczas, kiedy Barbarzyńcy osiedli w rzymskich prowincjach Zachodu. Dumni zwycięzcy wzgardzili instytucjami cywilnemi, obyczajami, sztukami i naukami zwyciężonych; ale z uległością i dobrą wiarą, przyjęli od nich religiję. Przed końcem piątego wieku Ostrogoci i Wizygoci, Burgundowie, Wandale, Swewowie i Alanie (w Hiszpanii), pomieszane bandy zbrojne, które pod Odoakrem obaliły cesarstwo Rzymskie Zachodnie, naostatek Frankowie, którzy niezwłocznie poszli za przykładem знаменитого swego pana Kłodoweusza, przyjęli wiarę Chrześcijańską. W ciągu dwóch następnych wieków Anglo-Saxonowie i Piktowie, Alemanni, Bawarowie i Fryzowie, powolnemi się stali opowiadaniu słowa Bożego przez świętych misyjnarzy Augustyna, Kolumbana, Galla, Kilijana i Willibrorda. W ósmym wieku święty Bonifacy (Winfryd), sławniejszy jeszcze misyjnarz, wyszedł z Anglii dla rozkrzewiania wiary w Niemczech. W ogólności otrzymał on wielkie powodzenie; atoli dopiero za Karola Wielkiego, i na nieszczęście, mocą oręża, dopełniło się nawrócenie Saxonów, a później Wendów, Prussaków i innych ludów. W Azji, pomimo przeszkód jakie postępowi wiary Chrześcijańskiej stawiała nowa nauka Mahometa, wszelako nasiona Ewangelii w odległe krainy zaniezione zostały. Skutki takiego krzewienia

się Chrystyanizmu były niewyrachowane, lubo później dopiero wydały swe owoce. Zastanówmy się nad nimi w krótkości.

Wiara ugruntowana na ludzkości i pokoju, głosząca jako przykazanie boskie wszelkie obowiązki sprawiedliwości i miłości, pod obietnicą nagród albo kar wiekuistych, winna była sprowadzić, gdyby panowała w sercu swoich wyznawców, królowanie cnoty, szczęścia i wszystkich doskonałości, do jakich człowiek jest zdolny w życiu pospolitem i społecznem. Ale mogła ona hamować i powściągać skłonności zmysłowe przyrodzenia ludzkiego przeciwne moralności, nie zaś wykorzenić je do ostatka. Chrystyanizm umocnił dobrych na drodze dobrej, zapalił serca miłością cnoty, zapobiegł ogromnej liczbie skrytych wykroczeń przeciw prawom natury lub stanowionym; złagodził w ogólności charakter narodów i utorował dla nich drogę doskonalenia się moralnego; ale nie wykorzenił ze szczętem nasienia złego i w długiem pasmie wieków ciągle prowadził wojnę przeciw namiętnościom i przewrotności.

Chrystyanizm, tak przez ducha swojego w ogólności, jak przez rozmaite ustanowienia szczególne, zdziałał dobro, którego niepodobna jest dosyć ocenić. Gdyby nie zbawienne prawidła Ewangelii, starożytne niewolnictwo, które zniżało do stopnia rzeczy połowę rodzaju ludzkiego, trwałoby ciągle w oburzającym swém barbarzyństwie. Boska nau-

ka Jezusa Chrystusa skruszyła kajdany bez liczby i nadała umysłowi wzniosłość prawdziwą. Nadto, Chrystyanizm przez jednożęństwo założył fundamentalną podstawę porządku społecznego i cywilizacyi, a prawidła o miłości bliźniego w najdziksze nawet serca miłość zaszczepiły.

Mianowicie ustanowienia cywilne, pod dwojakim nawet względem, odniosły wielkie korzyści ze wpływu wiary Chrześcijańskiej. Według jej zasad, które wybornie posłużyć mogą za podstawę przepisów prawa publicznego filozoficznego, władze krajowe istniejące uważają się jako ustanowione od samego Boga, są święte, nietykalne, zabezpieczone od zawziętości stronnictw, tudzież zamachów rozkiełznanego ludu. Lecz obok tego i dla władzy publicznej zakresłone są granice. „Oddajcie co jest Bożego Bogu,“ i najwyższy zwierzchnik kraju, równie jak każdy z narodu, podlega przykazaniom wiary i przepisom Kościoła.

Zaprowadzenie wiary opartej na księgach świętych wymaga znajomości pisma lub czyni ją konieczną, i tym sposobem Ewangelija przechodząc do narodów północnych, stała się w części przyczyną wprowadzenia pisma (jak na przykład Ulfilas wynalazł alfabet gocki dla swego tłómaczenia Biblii), a w części kluczem do literatury starożytnego świata klasycznego. Śród barbarzyństwa nawet, cudowna potęga pisma przechowała, przynajmniej w milczeniu, isierkę wiadomości ludzkich, w bibliotekach kla-

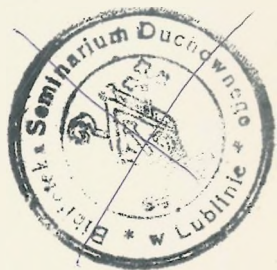
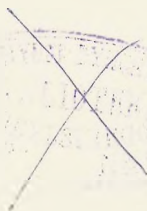
sztornych, nawet w prostych aktach i dokumentach kościelnych, ażeby później, przy pomyślniejszych okolicznościach, żywsze rozlała światło pomiędzy narodami.

Pobożne połączenie się ludów zachodnich około tronu najwyższego Pasterza Rzymskiego, jedność wiary, i spraw Kościoła, ustaliły pomiędzy nimi stosunki zobopólne i wielorakie ich wszystkich ze stolicą papieżką; działania jednostajne, które w ciągu wielu wieków, spływały z tronu tego na ludy, stały się bez wątpienia główną podstawą związku trwającego między przedniejszemi narodami Europy, związku, który się objawia przez spójność zasad, przez wydoskonalenie cywilizacyi i czystsza miłość bliźniego, który trwa jeszcze za dni naszych, pod względem rzeczy najistotniejszych, lubo wielu zmian w późniejszych czasach doświadczył.

W pierwszym atoli już wieku czystość dogmatu skażoną była przez dziwaczne wyobrażenia Gnostyków, mieszkających do zasad Chrześcijańskich wyobrażenia wyczerpnięte z filozofii Wschodniej i Greckiej, tudzież Manichejczyków, usiłujących pogodzić naukę Jezusa Chrystusa z przepisami Zoroastra. W późniejszych wiekach Donatyści i Aryanie nie-małych zawichrzeń i utrapienia Kościołowi przyczynili. Atanazy święty dzielnie bronił uchwał soboru Nicejskiego (roku 325) przeciw Aryanom, mnożącym się na Wschodzie i Zachodzie. Nestoryanie i Euty-

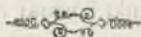
chijanie, zwłaszcza na Wschodzie, ogłaszali przeciwnie wierze katolickiej zdania. Wszystkie atoli te herezye upadły, Kościół przychodził do stanu kwitnącego, hijerarchija duchowna do wysokiego znaczenia i przewagi, ku pozyskaniu których niemało się przyczyniły Zakony, krzewiące się po wszystkich państwach.

KONIEC TOMU DRUG IEGO.



SPIS RZECZY.

W TOMIE DRUGIM ZAWARTYCH.



HISTORYJA RZYMSKA.

Oddział Trzeci.

Wojny domowe.

	<i>str.</i>
Grachowie , .	1
Wojna z Jugurtą i Cymbrami.	5
Wojna ze sprzymierzeńcami	9
Pierwsza wojna domowa	12
Pompejusz. Krassus. Cezar	22
Katylina. Cycero.	29
Pierwszy tryumwirat. Wojna Cezara z Gallami . . .	32
Druga wojna domowa	35
Cezar dyktatorem. Jego śmierć.	40
Drugi tryumwirat. Antońjusz, Oktawijan, Lepidus . .	44
Bitwa pod Filippi	48
Bitwa pod Akcyjum.	49

Okres Trzeci,

*Od Augusta do Teodozjusza W. (od roku świata 3953 do roku
395 po narodz. Jezusa Chrystusa).*

I. Rzut oka ogólny.

Treść wypadków politycznych.	53
--------------------------------------	----

II. Historyja szczegółowa.

Historyja cesarstwa rzymskiego.

Charakter ogólny.	56
---------------------------	----

Historija od Augusta do Kommoda.

	<i>str.</i>
Panowanie Augusta	57
Dom Augusta	61
Historija Żydów	65
Wespazyjan. Tytus. Domicyjan	68
Nerwa do Marka Aurelijusza	70
Stan cywilizacyi. Sztuki i nauki	75

Od Kommoda do upadku cesarstwa Zachodniego.

Pochylanie się ku upadkowi	81
Od Dyoklecjana do Konstantyna	88
Wiara Chrześcijańska	92
Konstantyn Wielki po przyjęciu wiary Chrześcijańskiej	94
Dom Konstantyna. Julijan Apostata	97
Dzieje do czasów Teodozyjusza Wielkiego.	101
Teodozyjusz Wielki	103
Cesarstwo zachodnie. Od Honoryjusza do Augustula	107
Historija Niemców czyli Germanów	111

Historija Azji.

Partowie	118
Królestwo Perskie	119
Indyje i Chiny	122

KSIEGA DRUGA.

Wieki Średnie.

Historija świata od wielkiej wędrówki narodów aż do odkrycia obu Indyj.

Wstęp.

Charakter historyi Wieków Średnich i głównych jej okresów.	127
--	-----

Okres Pierwszy.

(Czwarty okres historyi świata).

Od śmierci Teodozjusza W. do Karola Wielkiego (od roku 395 do 800 po narodzeniu Chrystusa,

I: Rzut oka ogólny.

	slr.
Treść wypadków politycznych.	134
Cywilizacyja. Uwaga ogólna	143
Obyczaje w Wiekach Średnich.	147
Handel i stosunki wzajemne narodów	149
Sztuki i nauki w Wiekach Średnich	151

II. Historyja szczegółowa

Wędrowki narodów

Wstęp.

Azyja górna i jej ludność	154
Hiong-nu	162
Hunnowie. Początek wędrowki narodów	165
Gotowie (Wizygoci i Ostrogoci). Alaryk	167
Alanie. Swewowie. Wandale. Burgundowie.	
Frankowie.	178
Attyla.	181
Inne wędrowki narodów.	136
Wendowie i Słowianie	193

Historyja kilku państw barbarzyńskich.

Królestwo Wandalów	196
Królestwo Ostrogotów	201
Królestwo Longobardów	209
Królestwo Burgundów,	213
Królestwo Wizygotów	216
Królestwo Anglo Saxonów.	221

Historyja Franków.

Początek Franków.	223
Klodowecz. Merowingowie	226

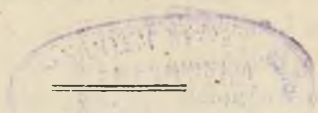
	<i>str.</i>
Pepin Herystal. Karol Martel.	234
Pepin król	237
Urządzenia wewnętrzne Germanów. Allodyja . .	240
Feuda	245
Prawa ludów Germańskich	250

Historyja cesarstwa Wschodniego czyli Byzantynskiego.

Arkadyjusz. Teodozyjusz II.	253
Dalszy ciąg historyi do Justynijana Wielkiego . .	258
Justynijan Wielki.	261
Prawo rzymskie	270
Dalszy ciąg historyi do Heraklijusza. Wojna perska	273
Cesarze z domu Heraklijusza i Leona Izauryka .	283

Historyja państwa Arabskiego.

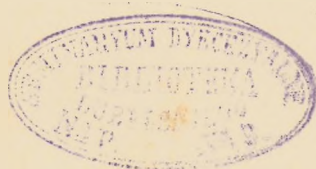
Wstęp.—Kraj Naród	286
Mahomet	291
Pierwsi Kalifowie.	297
Zdobycze Arabów	301
Dzieje domowe. Ommijady i Abbassydzi, . . .	306
Skutki panowania Mahometanów.	314
Historyja wiary Chrześcijańskiej	316





№ 240

235785/25477



~~a. a. bel, ce, ge, hy, ja, no, ty, p. n.~~
~~not, nas, ni, nu, now, & e. p. vos, sin, rit~~

1) Ja now

2) g. nenas

3) nienk

4) Korindi

5) Otyup

6) ceres

7) tygiend

8) abel

9) no-wu m

10) g. hy

~~a. a. bel, ce, ge, hy, ja, no, ty, p. n.~~
~~not, nas, ni, nu, now, & e. p. vos, sin, rit~~
~~for, mi, from, a~~

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH
B I B L I O T E K A

107143

Biblioteka WSP Kielce



0258886